

ISBN 978-83-910295-8-9

CZAS2  
21527/8-9

# NIK ORAWSKI VIII – IX



MUZEUM — ORAWSKI PARK ETNOGRAFICZNY  
W ZUBRZYCY GÓRNEJ

2009

**MUZEUM - ORAWSKI PARK ETNOGRAFICZNY**

**ROCZNIK ORAWSKI**

**VIII-IX**

**ZA ROK 2007-2008**

**ZUBRZYCA GÓRNA 2009**



Prób  
021527

**Wydawca:** Muzeum Orawski Park Etnograficzny, 34-484 Zubrzyca Górna

**Redaktor:** Jerzy M. Roszkowski

**Korekta językowa:** Anna Karpiel-Semberecka

**Redakcja techniczna:** Jerzy M. Roszkowski

**Grafika:** Stanisław Wyrteł

**Autorzy zdjęć:** Roman Ciok, Gyula Divéky, Jerzy M. Roszkowski

**Reprodukcje:** Piotr Antoniak, Károly Balázs, Michał Machaj, Jerzy M. Roszkowski

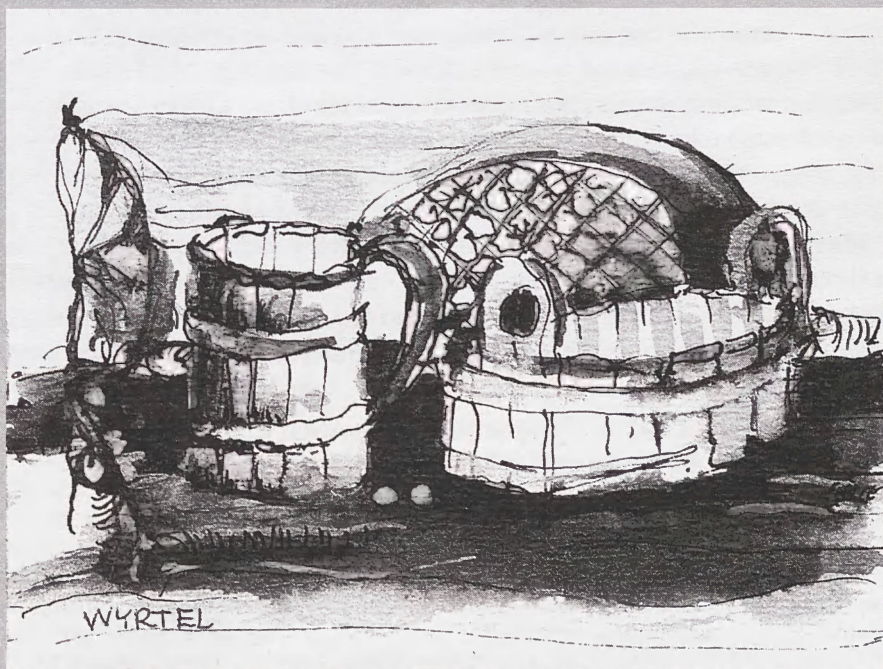
**ISBN 978-83-910295-8-9**

**Skład komputerowy i druk:**

Drukarnia „MK” s.c., Nowy Targ,  
ul. Waksmundzka 63, tel: 18 266 48 52  
[www.drukarniaMK.pl](http://www.drukarniaMK.pl)

Akc. 19/2011

# ROZPRAWY I ARTYKUŁY



TADEUSZ M. TRAJDOS

## LUTERANIE W PODWILKU I POCZĄTKI TAMTEJSZEJ PARAFII KATOLICKIEJ

Niniejszy artykuł nawiązuje do mojej publikacji umieszczonej w „Roczniku Orawskim” z 1998 r.<sup>1</sup> Wprowadziłem podobną konstrukcję wykładu, ale z koniecznymi modyfikacjami. Mniej uwagi poświęcam teraz doktrynie ewangelicko-augsburskiej, gdyż omówiłem ją w cytowanej wyżej pracy oraz całkiem niedawno w rozprawie m.in. o luteranizmie na Spiszu<sup>2</sup>.

### 1. Wczesne dzieje wsi Podwilk

Obszar dzisiejszego Podwilka był zasiedlony od początku lat 80-tych XVI w. Teren ten zwano powszechnie „Wielkie” albo „Dolne Andrzejowskie” (co wskazuje na imię pioniera-osadnika), a następnie „Orawka pod Wilczkiem”, „Orawka Wilk” albo z łaciny „Orawka sub Wilczek” od nazwiska zasadzcy-sołtysa<sup>3</sup>. Ta druga nazwa przyczyniła się do częstego mylenia archiwalnych zapisów o Podwilku z sąsiednią Orawką. Do zasiedlenia Podwilka w dobrach Zamku Orawskiego wykorzystano niemal wyłącznie osadników polskich z przyległych terenów, głównie z okolic Jordanowa i Żywiecczyny<sup>4</sup>. Badacz słowacki Matúš Pajdušák uważał samego zasadzcę Feliksa Wilczka, protoplastę rodu dziedzicznych sołtysów, za „polskiego szlachcica zagonowego”, jednak niesłusznie, gdyż przed nobilitacją węgierską w 1674 r. ród ten był niewątpliwie plebejski<sup>5</sup>. W 1585 r. zwierzchni żupan orawski (comes supremus) Jerzy Thurzo, dziedzic dominium zamkowego, wystawił przywilej lokacyjny Podwilka na prawie wołoskim dla Feliksa Wilczka,

<sup>1</sup> T.M. Trajdos, *Luteranie w Jabłonce*, „Rocznik Orawski”, t. 2, 1998, s. 5-31.

<sup>2</sup> Idem, *Reformacja i kontrreformacja na Spiszu*, [w:] *Terra Scepusiensis*, Levoča-Wrocław 2003, s. 467-486.

<sup>3</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy*, cz. II, Zakopane 1939, s. 95, 97, 99, 101-102, 104-105; A. Kavuljak, *Historický miestopis Oravy*, Bratislava 1955, s. 205, 208; T.M. Trajdos, *Osadnictwo polskie na Górnej Orawie*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego*, tom: *Historia*, pod red. J.M. Roszkowskiego i R. Kowalskiego, Nowy Targ 2005, s. 31-32.

<sup>4</sup> J. Kohúth, *Podwilk*, „Katolícké noviny”, 1889, č. 12, s. 92.

<sup>5</sup> M. Pajdušák, *Krátky prehlad dejin Oravy*, Ružomberok b.r.w., s. 16.

jako sędziego (iudex), czyli sołtysa oraz 20 gospodarzy-osadników już ściągniętych na ten teren<sup>6</sup>. Na prośbę sołtysa i całej gromady Jerzy Thurzo zatwierdził ten przywilej i wystawił jego transumpt w 1596 r.<sup>7</sup> Thurzo dał podwilczanom 16 lat wolnizny i zakreślił ramy majątku sołtysiego. Wcielił do niego aż dwie role osadnicze i dwie zagrody żelarskie, zezwolił na budowę młyna i piły (tartaku) własności sołtysiej, zgodził się też na użytkowanie przez sołtysów pastwiska pod znamioną nazwą „Polski Szalas”. Przywilej z 1613 r. ustalił wysokość rocznych danin z wsi Podwilk<sup>8</sup>. Mieszkańcy oddawali Zamkowi tucznego wołu, 18 kapłonów, 36 kur, 18 gęsi, 200 jaj, 18 jarząbków i 36 wiązek lnu. W 1615 r., w dokumencie porządkującym gospodarkę pasterską w dominium, Jerzy Thurzo przydzielił wsi Podwilk w użytkowanie halę Syhlec (35 ha) na południowo-wschodnim zboczach masywu Babiej Góry pod wypas stada 400 owiec<sup>9</sup>.

Wcześniej, w marcu tego roku, doszło do zmiany w obsadzie sołtystwa Podwilka. Nie znamy daty śmierci Feliksa Wilczka. Urząd i majątek po nim przejął jego syn Marcin Wilczek. Ten z kolei zmarł przed 17 marca 1615 r. nie zostawiając dziedziców w linii męskiej. Zgodnie z prawem Thurzo sprzedał zatem to „sołtystwo albo wolne sędziostwo” zięciowi nieboszczyka, Marcinowi Wilczkowi<sup>10</sup>. Wynika z tego, że w drugim pokoleniu Wilczków na Orawie zawarto małżeństwo krewniacze. Córka Marcina Wilczka seniora wyszła za Marcina Wilczka juniora. Sołtystwo pozostało więc nadal w ręku tego rodu w dziedzicznym i już nieprzerwanym władaniu. Przy okazji tej sprzedaży komisja dominialna na czele z prowizorem Michałem Šuškovičem i kasztelanem György Abaffy wytyczyła ostateczne granice wsi Podwilk. Żupan wyznaczył też coroczne świadczenia sołtysa i osadników. Nie odbiegały one od normy ustalonej dla wsi „wołoskich” w dominium orawskim<sup>11</sup>. Sołtys dowoził furę wina i furę soli na zamek, składał dziesięcinę owczą i daninę myśliwską z 2 jarząbków, karmił dla zamku wieprza przy młynie lub płacił 5 złotych węgierskich (florenów), zimował kłacz stadniny zamkowej, w razie potrzeby udzielał zbrojnej pomocy i dostarczał konie pociągowe,łożył na koszty napraw zamku, w tym celu utrzymywał specjalnego robotnika, wysyłał prezenty na chrzty i śluby rodziny panów dominium oraz płacił za egzekwie na ich pogrzebach. Osadnicy płacili po 15 złotych węgierskich (zł węg.) od roli (było ich wtedy 19)

<sup>6</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. I, Zakopane 1932, nr 8 [Zamek Orawski, 24 IV 1585 r.]. W imieniu żupana dokument wystawił prefekt dominium János Abaffy; A. Kavuljak, *Historický miestopis...*, op. cit., s. 205; T.M. Trajdos, *Dzieje i kultura Orawy*, Kraków 1993, s. 14; Idem, *Osadnictwo polskie...*, op. cit., s. 36; P. Horváth, *Orava v období Turzovcov*, „Zborník Oravského múzea”, t. 12, 1995, s. 15; S. Matúgová, *Kolonizácia Oravy za vlády Turzovcov*, „Zborník Oravského múzea”, t. 15, 1998, s. 86.

<sup>7</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. I, nr 13 [Bytca, 16 VIII 1596 r.].

<sup>8</sup> Ibidem, nr 23 [Zamek Orawski, 18.VII.1613 r.].

<sup>9</sup> Ibidem, nr 29 [Zamek Orawski, 20.VIII.1615 r.]. Wtedy to miejsce zwano „Syhlec na Policach”; W. Jostowa, *Pasterstwo na polskiej Orawie*, Wrocław etc. 1972, s. 42; T.M. Trajdos, *Zubrzyca Górna w XVII wieku*, „Rocznik Orawski”, t. 6-7, 2007, s. 27.

<sup>10</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. I, nr 27 [Bytca, 17 III 1615 r.].

<sup>11</sup> T.M. Trajdos, *Osadnictwo polskie...*, op. cit., s. 36-38.

i dostarczali z całej wsi woła, 19 kapłonów, 38 kur, 19 gęsi, 200 jaj, 38 wiązek lnu i 64 gbele miary orawskiej z uprawy owsa wartości 12 zł węg.

Inwentarz dominialny (urbar) z 1619 r. potwierdzał te ciężary, nieco zmniejszone, gdyż rok wcześniej jedną rolę przekazano na cele kościelne (o czym niżej), a zatem pozostało 18 ról. Sołtys Marcin Wilczek dysponował nadal dwiema rolami i jedną zagrodą żelarską<sup>12</sup>. Inwentarz z 1624 r. wskazywał, że jedna rola chłopska należąca do sołtysa była zasiedlona, a druga pusta. Działał młyn sołtysi. W majątku sołtysa zasiewano 90 łukien zboża, a łąki dostarczały rocznie 15 wozów siana. Sołtys trzymał 4 zagrodników. Każda rola chłopska dawała do 15 łukien ziarna zbożowego i do 5 wozów siana<sup>13</sup>. W 1625 r. inwentarz wykazywał podobną sytuację z tą różnicą, że obie role sołtysie były zamieszkałe, a sołtys wziął sobie pustą rolę na własny użytek<sup>14</sup>. Ciężary chłopskie też nie uległy zmianie, przy czym już od 1624 r. osadnicy płacili rocznie 16 zł węg. „na draby zamkowe” (zbrojną załogę), a od 1625 r. sołtys musiał ściągać od nich dziesięcinę w gontach i przesyłać na zamek. Podwilk liczył wtedy ok. 180 mieszkańców<sup>15</sup>. Marcin Wilczek jako sołtys wymieniany jest w urbarzach z 1619, 1624 i 1625 r. Dokładnej daty jego śmierci też nie znamy. Zmarł na pewno przed 13 kwietnia 1632 r., gdy to jego synowie dzielili się majątkiem sołtysim<sup>16</sup>. W 1659 r. przed komisją królewsko-kościelną, badającą prześladowania katolików na Orawie, stawili się sołtysi kolejnego pokolenia rodu: Stanisław Wilczek, wtedy „około” trzydziestoletni, oraz jego bracia Mikołaj, Tomasz i Maciej<sup>17</sup>. Ten ostatni musiał umrzeć przed czerwcem 1673 r., gdyż w dyplomie cesarza Leopolda I (27 czerwca 1673 r.) nadającym sołtystwu Podwilka pełny i wieczysty immunitet figurują jedynie bracia Stanisław, Mikołaj i Tomasz<sup>18</sup>. Rok później za zasługi dla państwa i Kościoła Katolickiego cesarz nobilitował Wilczków i nadał im herb, wywiedziony zresztą z ich nazwiska tj. z wyobrażeniem wilka<sup>19</sup>. Nobilitacja objęła braci: 1. Stanisława Wilczka i jego żonę Zofię Moniak, 2. Mikołaja Wilczka i jego żonę Dorotę Sękowicz [Senkowicz] oraz ich dorosłego syna Wojciecha, 3. Tomasza Wilczka i jego żonę Zuzannę Harkabuz, a nadto braci stryjecznych poprzednio wymienionych sołtysów: 1. Adama Wilczka i jego żonę Zofię Rzepicką [Repitzky] z synem Janem oraz córkami Marią i Anną, 2. Walentego Wilczka z żoną Zofią Słowik i ich synem, znanym z inicjału A. Wszyscy otrzymali dziedziczne szlachectwo węgierskie. Trzy ożenki tego po-

<sup>12</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 121.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 156. Łukno odpowiadało mierze pojemności 4-6 korców.

<sup>14</sup> *Urbáre feudálnych panstiev na Slovensku*, t. 2, wyd. R. Marsina, M. Kušík, Bratislava 1959, s. 24-25.

<sup>15</sup> A. Kavuljak, *Historický miestopis...*, op. cit., s. 207; P. Horváth, *Orava v období...*, op. cit., s. 15.

<sup>16</sup> Štátny Okresný Archiv v Dolnom Kubine [dalej: ŠOKA], zbirka: *Geburová pozostalost* [dalej: Gp], [Życiorysy pastorów orawskich], rps, s. 247. Semkowicz, op. cit., cz. I, nr 41.

<sup>17</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 225.

<sup>18</sup> Ibidem, cz. I, nr 73 i 76; H. Ruciński, *Drogi awansu polskiej ludności Górnej Orawy i Zama-gurza Spiskiego w XVII wieku*, [w:] *Miasto – Region – Społeczeństwo*, Białystok 1992, s. 238-240.

<sup>19</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. I, nr 78 [Wiedeń, 20 II 1674 r.]; M. Pajdu-śák, *Krátky prehlad...*, op. cit., s. 42.

kolonia Wilczków wiązały ich z sąsiednimi polskimi rodami szlacheckimi, w tym nobilitowanymi Moniakami. Już poprzednio doszło do koligacji między Wilczkami a nobilitowaną rodziną sołtysią Bukowińskich.

W inwentarzu urbarialnym z 1677 r., jako posiadacza immunitetowego sołtystwa wymieniono „nobilitowanego Stanisława Wilczka z braćmi”<sup>20</sup>. Nobilitacja Wilczków przyniosła zmianę ustroju wsi. Sołtystwo przekształciło się w posiadłość ziemiańską, a sołtysi zyskali pozycję tzw. szlachty kurialnej, czyli właścicieli części arealu jednej wsi. Administracja wiejska i uprawnienia sądowe wedle prawa wołoskiego zostały przekazane rychtarzom wybieranym przez gromadę<sup>21</sup>. Stanisław Wilczek długo przewodził świeżo uszlachczonej rodzinie. W 1677 r. uczestniczył w ugodzie dotyczącej własności i pożytku hal Syhleć i Czarniec<sup>22</sup>. Wilczkowie podzielili się użytkowaniem hali Syhleć (wypasy, wyręby, eksploatacja piły) z Moniakami. W 1682 r. Moniakowie wykupili prawo wieczystego użytkowania do części tej hali za 240 talarów. Ustępstwa Wilczków sygnowali bracia Stanisław i Mikołaj oraz Jan, zapewne syn Adama, czyli ich stryjeczny bratanek.

W 1685 r. w ciekawym dokumencie spisany po polsku występuje w imieniu Podwilka „gromada”, czyli społeczność chłopska oraz „ziemianin” Stanisław Wilczek<sup>23</sup>. Sprawa dotyczyła występkę popełnionego przez chłopów z Podwilka, na szkodę szlachcica Jana Skopińskiego, towarzysza chorągwi pancерnej z dywizji marszałka nadwornego koronnego Hieronima Lubomirskiego<sup>24</sup>.

We wczesnych dziejach tej wsi można dostrzec trwałe sukcesy kolonizacyjny oraz stabilne kierownictwo samorządu w ręku Wilczków, zaś od 1674 r. ich dominującą pozycję jako katolickiej szlachty kurialnej.

## 2. Powstanie parafii luterańskiej

Polscy koloniści Podwilka niewątpliwie pragnęli świątyni katolickiej, podobnie jak sąsiednie gromady polskich osadników na Górnej Orawie. Energiczny przywódca Feliks Wilczek „własnym staraniem, kosztem i wysiłkiem” zbudował drewniany kościół z przeznaczeniem na parafię katolicką. Wiemy o tym z relacji 80-letniego sołtysa Bukowiny i Podszkła Walentego Bukowińskiego, który w 1659 r. przypomniał urzędowej komisji wydarzenia ze swej młodości<sup>25</sup>. Wilczek nakłonił okolicznych sołtysów do wspólnej petycji skierowanej do Jerzego Thurzona o zgodę na sprowadzenie katolickiego księdza do tego kościoła. Prośbę

<sup>20</sup> W. Semkowicz, op. cit., cz. II, s. 217.

<sup>21</sup> A. Kavuljak, *Historický miestopis ...*, op. cit., s. 208.

<sup>22</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. I, nr 85 [23 VI 1677]; T.M. Trajdos, *Zubrzyca Górna...*, op. cit., s. 28.

<sup>23</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. I, nr 87 [Rabka we dworze, 27 II 1685 r.].

<sup>24</sup> Szerzej o tym incydencie i jego konsekwencjach: W. Semkowicz, *Udział wojsk litewskich Sobieskiego w kampanii roku 1683*, [odbitka z:] „Ateneum Wileńskie”, t. 9, 1934, s. 27; H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie do końca XVIII wieku*, Białystok 2001, s. 120; B. Chowaniec-Lejczyk, *Wojny XVII i ich wpływ na sytuację demograficzno-gospodarczą Orawy*, „Rocznik Orawski”, t. 6-7, 2007, s. 51-52 (red.).

<sup>25</sup> Ibidem, s. 74; W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 240; M. Pajduś, *Krótki preblad...*, op. cit., s. 34.



poparto hojnym „prezenterem” – dwoma bałwanami soli polskiej. Wnioskodawcy zgrzeszyli naiwnością oraz ignorancją stosunków wyznaniowych na Orawie. Nie wiedzieli, że orawski żupan jest gorliwym propagatorem luteranizmu, a niebawem miał zostać przywódcą wspólnoty luteranickiej w Królestwie Węgierskim<sup>26</sup>. Petycję pozostawiono bez odpowiedzi. Wedle pamięci Walentego Bukowińskiego Thurzo poczekał na śmierć fundatora kościoła i wtedy wcielił Podwilk, jako filię, do parafii luteranickiej w Jabłonce, którą uprzednio założył w 1597 r.<sup>27</sup> Nie można precyzyjnie określić chronologii tych wydarzeń, gdyż, jak wspomniałem, nie znamy rocznej daty zgonu Feliksa Wilczka. Można przypuszczać, że sołtys zdecydował się na budowę kościoła po wydaniu przez Thurzona konfirmacji przywileju lokacyjnego, czyli zaraz po sierpniu 1596 r.<sup>28</sup> Potwierdzenie to utrwalało bowiem organizację wsi i uprawnienia sołtysie. Taka hipoteza datacji wyjaśniałaby powód złudzeń fundatora, gdyż po wzniesieniu kościoła luteranickiego w Jabłonce trudno było liczyć na akceptację żupana. To zarazem pośredni argument na rzecz mojej opinii, że parafia luteranicka w Jabłonce powstała w 1597, a nie 1595 r.

Zabór kościoła w Podwilku na rzecz luteranów nastąpił z pewnością przed 1611 r. Thurzo przejął kościół zbudowany cudzym wysiłkiem i przeznaczony na inne cele. Był to akt brutalności typowej dla opisywanej epoki. Dominium tak starannie zacierało pamięć o pierwotnej fundacji katolickiej, że wielu badaczy czasów najnowszych uważało drewniany kościół w Podwilku za kreację Thurzona, równoległą do powołania osobnej parafii luteranickiej w tej wsi<sup>29</sup>.

Początkowo kościół w Podwilku należał zatem do parafii luteranickiej w Jabłonce. Wizytacja superintendenta z 1611 r. wykazuje, że pastor z Jabłonki ścinał w Podwilku świadczenia powszechne, a w samym kościele filialnym przechowywano paramenty<sup>30</sup>. W 1614 r., z woli patrona Jerzego Thurzo oraz jego religijnego doradcy, superintendenta Eliasza Láni, pastora Bytčy, doszło do wydzielenia z parafii Jabłonka nowej parafii ewangelicko-augsburskiej w Podwilku, która przetrwała niecałe półwiecze<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> J. Kvačala, *Dejiny reformácie na Slovensku 1517-1711*, Liptovský Sv. Mikuláš 1935, s. 150.

<sup>27</sup> T.M. Trajdos, *Luteranie w Jabłonce...*, op. cit., s. 8-9.

<sup>28</sup> J. Kohúth, *Podvilk...*, op. cit., s. 93. Według tradycji wiejskiej (domáci zápisy) katolicy Podwilka wystawili „drewnianą kaplicę” przed 1600 r.

<sup>29</sup> A. Kavuljak, *Historický miestopis...*, op. cit., s. 21, 205; P. Horváth, *Orava v období...*, op. cit., s. 20; S. Maňugová, *Kolonizácia Oravy...*, op. cit., s. 87; A. Güntherová-Mayerová, *Dejiny a súpis vytvarných pamiatok Oravy*, Turčanský Sv. Martin 1944, s. 61; T.M. Trajdos, *Dzieje i kultura...*, op. cit., s. 27.

<sup>30</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 311; M. Pajdušák, *Krátky preklad...*, op. cit., s. 33.

<sup>31</sup> ŠOKA, Gp, Visitatio Ecclesiarum V. Contuberni Arvensis... conscriptum per R.V.D. Eliám Lány, pastorem ecclesiae Bittsensis ac superintendentem, anno Epochae Christi 1611, s. 22; J. Langer a kolektiv, *Cesty po minulosti Oravy*, Dolný Kubín 1993, s. 83; H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie...*, op. cit., s. 74; por. J. Kvačala, *Dejiny reformácie...*, op. cit., s. s. 151.

### 3. Organizacja parafii i personel farny na tle ustroju Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Górnych Węgrzech

Parafia w Podwilku, jak wszystkie orawskie, podlegała superintendenturze Kościoła luteranckiego, założonej w 1610 r., a obejmującej komitaty trenczyński, liptowski i orawski<sup>32</sup>. Ta jednostka administracji kościelnej powstała na synodzie w Żylinie, zwołanym przez Jerzego Thurzona, wtedy już palatyna Węgier i obrońcą luteranów. Powołano trzy superintendenty dla luteranów słowackich w północno-zachodnich komitatach Węgier, dwa inspektoraty dla tamtejszych Niemców i jeden dla Węgrów. W synodzie żylińskim uczestniczyła szlachta 13 komitatów, wolne miasta królewskie oraz 11 istniejących już bractw pastorów, w tym orawskie. Bractwo (contubernium) to, podstawowa jednostka administracji luteranckiej, istniało od dawna pod protektoratem Thurzonów, gdyż pierwszy jego zwierzchnik, zwany jeszcze „po katolicku” archidiaconem, Michał syn Marcelego, pleban Dolnego Kubina, był wzmiankowany w 1566 r.<sup>33</sup> W 1595 r. bractwo orawskie, zwane przemienne senioratem, przyjęło zbiór praw dotyczących organizacji i dyscypliny kościelnej, spraw kultu i moralności publicznej<sup>34</sup>. Podwilk wszedł do tego bractwa najpierw jako filia Jabłonki (przed 1611 r.), zaś od 1614 r. jako samodzielna parafia. Obowiązywały w niej zatem oficjalne ustanowienia: 16 kanonów synodu żylińskiego (1610) i prawa bractwa orawskiego (1595). W tym miejscu zajmą nas jedynie przepisy dotyczące spraw organizacyjnych. Kanony żylińskie zajmowały się głównie dostojnikami kościelnymi wyższego szczebla<sup>35</sup>. Pierwszy kanon nakazywał superintendentom, dozorcóm i senioróm „życie apostołskie” i nauczanie bogobojne w dbałości o „godność i dobre imię religii”. Kanon drugi polecał superintendentom coroczne wizytacje kościołów i obecność na zjazdach pastorów w bractwach (rozsądzanie, pouczanie, odbiór sprawozdań i świadczeń, utrzymanie dyscypliny). Superintendent mógł przekazać swoje kompetencje senioróm, czyli przełożonym bractw. Kanon trzeci wyjaśniał, że wizytator bada wyniki katechizacji i kaznodziejstwa w parafiach, określa stopień pobożności ludu (znajomość prawd wiary, udział w modlitwach), ocenia życie duchownych i wiernych, treść nauki szkolnej, poucza o moralności, zobowiązuje do naprawy uchybień i przeoczeń. Były to zadania identyczne jak w Kościele katolickim. W piątym kanonie polecano superintendentom obronę podwładnych przed bezprawiem (chodziło o kaznodziei-pastorów i nauczycieli parafialnych). Superintendenci dostawali zapłatę za obronę sądową swego kleru. Kanon dziewiąty oddawał superintendentom prawo rozpatrywania wszelkich występków pastorów, diakonów i nauczycieli, szczególnie z oskarżenia o grzechy główne (np. cudzołóstwo) i nieprawomyślną naukę. Dla ukarania przestępcy musiał powołać kolegium znawców prawa kościelnego z dowolnego bractwa. Przewidywano możliwość pozbawienia godności pastora,

<sup>32</sup> Ibidem, s. 152; M. Pajdušák, *Krátky prehlad...*, op. cit., s. 32; D.P. Daniel, *Výskum obdobia reformácie na Slovensku*, „Historický časopis”, t. 37, č. 4, 1989, s. 583.

<sup>33</sup> J. Kvačala, *Dejiny reformácie...*, op. cit., s. 248.

<sup>34</sup> ŠOKA, Gp, *Leges contuberni ministrorum in comitatu Arvensi ecclesiis praesidentium anno 1595*, kopia, mps, s. 296-303; T.M. Trajdos, *Luteranie w Jabłonce...*, op. cit., s. 10-13.

<sup>35</sup> J. Kvačala, *Dejiny reformácie...*, op. cit., s. 153-156.

odebrania środków utrzymania, oddania władzy politycznej w celu wymierzenia kary. Drobne wykroczenia mógł sądzić senior bractwa. Od decyzji seniora (kanon jedenasty) istniała apelacja do superintendenta. Ten potwierdzał wyrok albo ogłaszał rozprawę odwoławczą w tymże bractwie, lecz z udziałem asesorów z innego bractwa. Taki wyrok już nie podlegał apelacji. Superintendent miał też prawo sądzić kaznodziejów samodzielnie, a recydywistów mógł ekskomunikować i złożyć z urzędu (kanon dwunasty). Kluczowe znaczenie miał kanon czternasty: polityczne władze lokalne i zwierzchnie były zobowiązane udzielać pomocy i ochrony superintendentom, inspektorom i plebanom (pastorom). Tym samym Kościół luteranski z góry zakładał nieodzowność państwowej opiekuńczej własnego wyznania. W kanonie piętnastym synod żyliński dopuszczał zachowanie szczególnych wolności i uprawnień niektórych bractw „o ile nie stoją w kolizji z wyznaniem ewangelicko-augsburskim”.

Wymagania stawiane pastorom określały kanony siódmy i dziesiąty. Kandydatów zdatnych wiekiem i sposobem życia egzaminował superintendent z udziałem seniora oraz kilku sąsiednich plebanów („farów”). Pomyślny wynik umożliwiał ordynację według zasad „Kościola Wittenberskiego” i powierzenie urzędu farnego. Nadanie tej godności u luteranów nie ma charakteru sakramentu, nie ma więc uświęconego kapłaństwa, choć potocznie ordynację nazywano wyświęceniem. Urząd farny określano nadal jako plebanię, ewentualnie pastorat albo ministerium. Były to synonimy. Nowy pastor był zobowiązany do „czystości nauki i posłuszeństwa dla prawa”. Kandydat do tej godności mógł poszerzać wiedzę w uczelniach luteranckich za granicą i tam przyjąć ordynację, ale z rekomendacją swojego superintendenta oraz po egzaminie „u siebie”. Pilnowano więc od 1610 r. terytorialnej jurysdykcji superintendentur. Każdy zwierzchnik tej jednostki prowadził rejestr ordynowanych pastorów. Pastor przeniesiony do nowej parafii w innym bractwie najpierw przedstawiał się superintendentowi i seniorowi, składając świadectwa moralności, prawowierności i akt oficjalnego powołania.

Jak powoływano tych rządców parafii? Pastorów luteranckich wyznaczał po prostu świecki patron, w przypadku Orawy żupan, a po 1626 r. dyrektor kompose-soratu, z formalną konsultacją seniora<sup>36</sup>. Patron wystawiał akt powołania (vocatio, vocatur). Pastorzy i seniorzy byli całkowicie podporządkowani władzy świeckiej, a ich obowiązkiem był respekt dla tej zwierzchności<sup>37</sup>. System penitencjarny dla duchownych był tak obmyślony, aby budzić lęk przed władzą świecką. Zaczynano od kar łagodnych (upomnienie, publiczna nagana seniora), potem przechodzono do stanowczych, ale nadal kościelnych (pisemne wykluczenie z bractwa, ekskomunika), ale kończyło się na świeckim sądzie patrona. Na Orawie był to sąd oficjalistów dominium, a z odwołania – „sedria”, czyli sąd komitacki.

Pastorzy i rektorzy szkół parafialnych musieli uczestniczyć w zjazdach bractw-senioratów<sup>38</sup>. Przy jednym stole zasiadała „starszyzna” – senior, konseniorzy

<sup>36</sup> Ibidem, s. 86, 134.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 135.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 258-259.

i skarbnik, przy drugim – ‘fararzy’ ze swym rzecznikiem. Obrady były zawsze tajne, obecność stanowczo wymagana. Omawiano sprawy kultu, moralności, sakramentów, przesłuchiowano nauczycieli i kościelnych, rachowano składki pieniężne, obowiązkowe i dobrowolne. Posiedzenie przerywał wspólny obiad, a kończyła wieczerza.

Istniały próby wzmocnienia superintendentur. W 1612 r. Thurzo polecił wszystkim komitatom wybór „obrońcy praw” (defensor), czyli świeckiego proktora luteranów<sup>39</sup>. Superintendentenci usiłowali też obciążyć komitaty stałą kwotą wynagrodzenia na wzór katolickiego „cathedraticum”. Synod generalny luteranów w Priewidzy w 1620 r. podjął uchwałę o nominacji „obrońców” na zgromadzeniu krajowym i nakazał powołanie konsystorza jako najwyższej instancji administracyjno-sądowej<sup>40</sup>. Wiele reform chciał przeprowadzić czwarty superintendent trenczyńsko-liptowski-orawski Joachim Kalinka (1646-1673)<sup>41</sup>. W latach 1646-1647 opublikował projekt ustroju kościelnego (*Symmetria Legum*), zakładający unifikację praw lokalnych, scalenie superintendentur na obszarze 11 komitatów i przyjęcie zwierzchnictwa nad tym Kościołem przez „stany ewangelickie Królestwa Węgierskiego”. Stany mianowałyby superintendenta, ten z kolei wyznaczałby seniorów (z udziałem bractw). Projekt przewidywał nowe urzędy: dziekanów i asesorów oraz wybieranych przez każde bractwo: notariusza, oratora i fiskalisa. Udało się wprowadzić nowości jedynie w bractwach. Do ujednoczenia całej organizacji nie doszło. Od połowy XVII w. znaczenie protestantów na Węgrzech malało, a pod koniec 3 ćwierci stulecia zupełnie upadło. Jednak w pierwszej połowie tego stulecia protestanci w tym kraju cieszyli się całkowitą swobodą. Pokój wiedeński z 1606 r. zapewniał wolność wyznania dla stanów wyższych (magnatów, szlachty i wolnych miast królewskich)<sup>42</sup>.

W „Prawach bractwa orawskiego” (1595) artykuły organizacyjno-administracyjne zajmowały wiele miejsca<sup>43</sup>. Artykuł 17 uściślał długość obrad zebrania bractwa (conventus) – trzy dni w każdym roku. W przypadku koniecznym (art. 26) senior mógł zwołać zebranie w trybie pilnym dla przedyskutowania kwestii. Nieobecni bez usprawiedliwienia byli karani grzywną 31 denarów węgierskich, przepadało im stołowe (mensalia) oraz inne pobory (art. 18). Przyczyną nieobecności mogły być: choroba, powódź, pożar i „nagły przyjazd gości” (sic). W takim razie pastor udzielał pełnomocnictwa najbliższemu sąsiadowi-pastorowi (art. 19). Pastor przyłapany na okłamywaniu kolegów w urzędzie był karany grzywną 12 florenów (złoty węgierski, art. 20). Pastor musiał okazać szacunek seniorowi, względnie dziekanowi (art. 28). Za uwłaczanie czci konfratra płacił florena, podobnie za oszustwa (art. 29 i 30). Za ujawnienie tajemnic obrad bractwa pastor tracił beneficjum i podlegał ekskomunice (art. 31). Nie wolno było opuszczać swego kościoła w dni świąteczne bez uzasadnionej przyczyny, pod karą 4 florenów (art. 32). Za

<sup>39</sup> Ibidem, s. 159.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 163.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 215-216.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 147-148.

<sup>43</sup> ŠOKA, Gp, *Leges contuberni...*, doc. cit., s. 298-301.

przetrzymanie urzędowej kurendy (pisma obiegowego) groziła kara florena (art. 33). Jeśli ktokolwiek z plebejuszy (w przypadku Podwilka chłopci) chciał w swojej sprawie zwołać bractwo na zebranie, opłacał wszystkie koszty (art. 34). Ten przepis wykluczał obrady pastorów na wnioski poddanych z przyczyn finansowych. Pieczęć bractwa była wypożyczana pastorom do spraw prywatnych za opłatą 12 denarów, pobieranych przez notariusza (art. 22). Bractwo przyjmowało nowych pastorów („nowicjuszy”) po okazaniu pisma powołania (*litterae vocationis*), aktu ordynacji i świadectwa nieposzlakowanego życia. Nowicjusze składali w kasie bractwa (*in fiscum*) 25 denarów za spisanie protokołu przyjęcia i opatrzenie go pieczęcią (art. 21). W przypadku zmiany parafii „ministra” obowiązywało „przyzwoite” pożegnanie z patronem i bractwem (art. 23). Nawoływano do właściwych obyczajów pastorów z powołaniem na *Listy św. Pawła* i postyllę Henninga (art. 24). Za ciężkie przestępstwa (m.in. uprawianie magii, krzywoprzysięstwo, lichwę, pijaństwo) karę powinna wymierzyć władza świecka (art. 25). Dotyczyło to zarówno laików, jak też duchownych. Nadrzędną jurysdykcję dla luteranów wyjaśniał artykuł 27. Upraszano „pobożną władzę” (*magistratus*), aby czujnie strzegła dobra Kościoła i państwa (*rei publicae*), wspomagała dyscyplinę kościelną, tępiła wykroczenia obyczajowe ludu: pijaństwo, kosterstwo<sup>44</sup>, zdrady małżeńskie, i „inne, które podlegają karom publicznym”. Autorzy praw przyznawali, że wierni lekceważą napomnienia pastorów, toteż do życia pobożnego należy ich zmusić ciężkimi karami. Trudno o jaśniejszą deklarację Kościoła urzędniczego i „politycznego”, ściśle uzależnionego od władzy świeckiej, ufającego sankcjom i metodom zastraszania.

W takich ramach prawnych kształtowały się realia funkcjonowania parafii luteranckiej w Podwilku. Istniał tam problem zasadniczy: władza i fara reprezentowały luteranizm, a niemal wszyscy mieszkańcy – katolicyzm. Jak się okazało, egzekwowanie praw kościelnych w takiej sytuacji było na dłuższą metę daremne. Przyjrzyjmy się na razie samej parafii. Jej terytorium ustalono od razu w 1614 r. Objęła wsie Podwilk, Podsarnie, Harkabuz, Bukowinę i Podszkle, a więc rubież północno-wschodnią Orawy<sup>45</sup>. W 1626 r. superintendent Jan Hodik wcielił do tej parafii również Zubrzycę Górną, przeniesioną z parafii Jabłonka. Komunikował o tym kolejny superintendent Zachariasz Láni, podczas wizytacji w 1642 r.<sup>46</sup> Tak rozszerzony obszar parafii już nie uległ zmianie.

Parafią w Podwilku rządziło kolejno trzech pastorów. Wszyscy byli Słowakami, ściągniętymi do pracy na polskim obszarze etnicznym przez panów zamkowych. Pierwszy nazywał się Błażej Strezenický [Błasius Strezenicky]. Kierował parafią od wiosny 1614 r. do 1631 r., ewentualnie do początku 1632 r.<sup>47</sup> Został powołany

<sup>44</sup> Gry hazardowe, w węższym rozumieniu: gra w kości (red.).

<sup>45</sup> Idem, *Visitatio Ecclesiarum...*, s. 22, rps: J. Gebura, *Orauské Evanjelické Fary a ich kňazi*, k. 9.

<sup>46</sup> Ibidem, *Visitatio Ecclesiarum...*, s. 43; W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 316; Trajdos, *Zubrzyca Górna...*, op. cit., s. 19; H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie...*, op. cit., s. 88. Zgodę wydał patron, dyrektor komposesoratu, żupan orawski Gaspar Illésházy.

<sup>47</sup> ŠOKA, Gp, [Życiorysy pastorów], s. 244, 246, k. 39; H. Ruciński, (*Chrześcijaństwo na...*, op. cit., s. 89) nie znając archiwalnej kolekcji Jozefa Gebury, sądził mylnie, że w Podwilku było dwóch pastorów wedle błędnej zapiski wizytacyjnej z 1647 r., drukowanej przez W. Semkowicza, op.cit., cz. II, s. 317. Mowa tam o 27 latach pracy Błażeja Strezenickiego tj. do 1641 r. Wizytator Zachariasz

(vocatur) przez patrona Jerzego Thurzona, którego na Zamku Orawskim reprezentowali: kapitan István Guzith, hetmani drabów György Abaffy i Jan Škrabak oraz oficjalista Michal Šuškovič. Na farę został wprowadzony w sobotę przed Niedzielą Palmową 1614 r., w asyście „władzy politycznej”. Błażej Strezenický piastował uprzednio funkcję pastora w Komjatnej (wzm. 3 stycznia 1587 r.)<sup>48</sup>. Była to wieś u południowych podnóży Gór Choczańskich, na granicy Liptowa i Orawy. Po jego śmierci urząd pastora w Podwilku przejął jego brat Jakub Strezenický<sup>49</sup>. Piastował to „ministerium” w latach 1631/1632-1640. Dnia 13 kwietnia 1632 r. występował jako świadek podziału majątkowego sołtystwa w Podwilku między synów zmarłego Marcina Wilczka. W tym polskim dokumencie przedstawiony jest jako „ksiądz Jakub Orawczański”<sup>50</sup>. Zaczynał karierę u boku brata i siedł jego śladem. Około 1611 r. uczył w szkole parafialnej w Komjatnej. Nie wiemy, czy w 1640 r. zmarł w Podwilku, czy też został odwołany i przeniesiony do innej parafii? Przybył wtedy trzeci pastor Jan Voloschinus [Wołoszyn]. Poprzednio uczył on dzieci kapitana Zamku Orawskiego Jerzego Abaffy jako „informator”, czyli nadworny pedagog<sup>51</sup>. Został ordynowany na pastora 12 września 1640 r. i otrzymał powołanie (*vocatio*) na urząd w parafii Podwilk z woli dyrektora komposesoratu Gaspara Illésházyego. Uroczystość odbyła się na zamku. Pismo otrzymał z rąk oficjalisty Andreja Trstenskýego, w obecności seniora bractwa orawskiego Davida Eliae oraz pastorów Martina Sinapiusa i Andreja Čapkoviča. Na farę wprowadzono go 23 września 1640 r. Do tej pory nie znano końca jego rządów. Sprawę wyjaśnia pierwsza nota w ordynacji zapisanej podczas wizytacji superintendenta Joachima Kalinki 9 października 1650 r.<sup>52</sup> Mowa tam o tym, że kościół w Podwilku ma cztery komże, ale „w jednej pochowali pana farara”. Jan Voloschinus pracował więc w latach 1640-1650 i zmarł w Podwilku. Parafia istniała nadal, ale dokonano fuzji personalnej z pastorem Jabłonki. A zatem odrębne istnienie tego urzędu w Podwilku jest udokumentowane przez 36 lat (1614-1650). Fakt ten uwypukla błędność tezy Henryka Rucińskiego, który uważał, że parafia w Podwilku „wkrótce” po założeniu w 1614 r. utraciła status samodzielny i została przekształcona w filię Jabłonki<sup>53</sup>. Nic podobnego. Przez 36 lat była *de facto i de iure* parafią odrębną, a przez następne 10 lat pozostawała w personalnej unii z parafią w Jabłonce.

Pastorzy Podwilka dysponowali oczywiście własnym mieszkaniem, czyli plebanią. Wykorzystano dom chłopski stojący na gruncie wykupionym w 1614 r. wokół

---

Láni podaje jednak dokładną dzienną datę śmierci tego pastora: w 3 dzień po Zesłaniu Ducha św. Nazwisko tego duchownego Słowacy wymawiali zapewne w wersji „Streženický”, ale zachowałem latynizowany zapis występujący w źródłach XVII w.

<sup>48</sup> ŠOKA, Gp, [Życiorysy pastorów], s. 244.

<sup>49</sup> Ibidem, k. 39, s. 247.

<sup>50</sup> To zmyliło H. Ruciński, (*Chrześcijaństwo na Orawie...*, op. cit., s. 92.), który sądził, że był to na dłużej sprowadzony ksiądz katolicki, co jednak w 1632 r. na Orawie było absolutnie niemożliwe.

<sup>51</sup> ŠOKA, Gp, [Życiorysy pastorów], s. 269; W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 317. U Rucińskiego, (*Chrześcijaństwo na Orawie...*, op. cit., s. 89), występuje z defektem nazwiska jako „Voschinus”.

<sup>52</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 318.

<sup>53</sup> H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie...*, op. cit., s. 75.

kościola<sup>54</sup>. W 1627 r. superintendent wydał nakaz remontu tego domu. W 1636 r. stan plebanii był tak zatrważający, że parafianie zostali wezwani do szybkiej naprawy<sup>55</sup>. Wielokrotnie naprawiany był dach tego budynku<sup>56</sup>.

Zgodnie z nakreślonym wyżej modelem organizacyjnym, w Podwilku został wyznaczony personel pomocniczy urzędu farnego. Najważniejszą rolę pełnił „rektor szkoły”, czyli nauczyciel, traktowany jako zastępca pastora<sup>57</sup>. Szkoła parafialna podlegała jurysdykcji „farara”<sup>58</sup>. „Prawa bractwa orawskiego” poświęcały nauczycielom aż dziesięć artykułów<sup>59</sup>. Nauczyciel mógł być zatrudniony jedynie za zgodą pastora. Bractwo powinno aprobować jego wprowadzenie do „wspólnoty rektorów wyznania ewangelicko-augsburskiego komitatu Orawy” (art. 1). Rektorzy mieli okazywać posłuszeństwo pastorom oraz pilnie uczyć chłopców. Określano ich mianem „kolegów w urzędzie” przy pastorach (art. 2). Pastor nadzorował szkołę, a szczególnie pracę nauczyciela. Mógł go upominać z urzędu, a w przypadku lekceważenia odwołać ze stanowiska (art. 3). Nauczycielowi nie wolno było wyjechać nawet na jeden dzień bez pozwolenia pastora (art. 4). Jeśli rektor szkoły uznał, że pastor go skrzywdził, miał możliwość złożenia skargi przed seniorem i pastorami bractwa, ale nie przed ludem „dla uniknięcia skandalu” (art. 5). Rektor nie mógł pisać żadnych proklamacji bez zgody seniora, własnego pastora i zwierzchności świeckiej, musiał też wykonywać zarządzenia kościelne (art. 7). Rektorzy przyjeżdżali obowiązkowo na zebrania bractwa. Musieli czytać i przysyłać kurendy (art. 10).

W Podwilku szkoła istniała od założenia parafii luterkańskiej w 1614 r. Przeznaczono na nią chałupę stojącą w pobliżu plebanii na gruncie wykupionym pod kościół<sup>60</sup>. Nie znamy nazwisk nauczycieli luterkańskich w tej parafii, ale uwagi na ich temat przewijają się często w protokołach wizytacji. Byli to zapewne skierowani na północ ewangelicy słowaccy. W 1627 r. superintendent Jan Hodik nakazał odbudowę szkoły<sup>61</sup>. W 1642 r. jego następca Zachariasz Láni polecił parafianom budowę i odnowę szkoły. W jego obecności zaprzysiężono rektora<sup>62</sup>. W 1647 r. superintendent Kalinka surowo napomniął rektora, aby wykonywał należycie obowiązki pod groźbą odwołania, a szczególnie nie lekcewał powołania dzwonnika rano, w południe i wieczorem<sup>63</sup>. Rola nauczyciela jako dzwonnika była bardzo podobna w parafiach katolickich. Szkoła luterkańska w Podwilku działała jeszcze w 1659 r., ale był to ostatni rok jej formalnego istnienia.

<sup>54</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 312.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 315.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 240.

<sup>57</sup> J. Kvačala, *Dejiny reformácie...*, op. cit., s. 107.

<sup>58</sup> ŠOKA, Gp, *Leges contuberni...*, doc. cit., s. 301.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 302.

<sup>60</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 312.

<sup>61</sup> Ibidem, s. 313; ŠOKA, Gp, *Visitatio Ecclesiarum...*, doc. cit., s. 30.

<sup>62</sup> Ibidem, s. 43; W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 316.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 318.

W parafiach luterzańskich istniała też wzorem katolickim funkcja kościelnego (*aedituus*). „Prawa bractwa orawskiego” poświęcały mu siedem artykułów<sup>64</sup>. Był on wyznaczany za zgodą pastora (art. 1). Podlegał władzy pastora, nie mógł bez jego wiedzy nic przyjmować od parafian (art. 3). Obowiązki kościelnych obejmowały zadania katolickiego zakrystiana oraz tzw. wityryka (w polskim prawie kościelnym był to przedstawiciel parafian, zbierający należności i dochody kościelne oraz dbający o wydatki na potrzeby kościoła)<sup>65</sup>. Luterński kościelny dbał więc o przygotowanie wina mszalnego (art.5). Jednocześnie miał władzę ściągania należności kościelnych z potrąceniem wynagrodzenia dla siebie (art. 4). Zbierał też legaty prywatne na kościół i pogrzeby (art. 7). Za pomoc w zbiorce świadczeń kościelnych był zwolniony od daniny zbożowej na rzecz pastora (art. 60). Miał wreszcie obowiązek nieznanym kościelnym katolickim. Powinien donosić pastorowi o „występkach parafian i uchylających się od spowiedzi” (art.2). Jako urzędowy poborca i donosiciel ten funkcjonariusz nie budził zapewne sympatii, szczególnie w katolickiej wiosce, cierpiącej ucisk religijny.

W 1642 r. w Podwilku zaprzysiężono kościelnego. Wedle ordynacji superintendenta Kalinki z 1650 r. kościelny miał oddać na plebanii pieniądze, które przechowywał<sup>66</sup>. W czasie wizytacji 5 października 1653 r. tenże superintendent wyznaczył na kościelnego Błażeja Strezenickiego, pochodzącego z rodziny braci-pastorów, która osiedliła się na dłużej w Podwilku<sup>67</sup>. W ostatnim okresie działania parafii luterńskiej w tej wsi trzeba było rozdzielić funkcje zakrystiana oraz poborcy i kontrolera świadczeń kościelnych. Ordynacją superintendenta 9 października 1650 r. powołano zatem stanowisko „kuratora świątyni”, które oddano... Danielowi Strezenickiemu<sup>68</sup>. Tym samym personel farny reprezentowała jedyna we wsi rodzina, do której zwierzchnicy kościelni i świeccy mieli zaufanie, gdyż była imigracyjna (słowacka) oraz ewangelicka „z urodzenia i wychowania”. Daniel Strezenický był gospodarzem na ziemi sołtysiej dzięki ożenkowi z katoliczką Wilczkową, wdową po stryju urzędujących w 1659 r. sołtysów Stanisława, Mikołaja, Tomasza i Macieja Wilczków<sup>69</sup>. Zwierzchnicy nie mieli wyjścia. Poza nielicznymi przybyszami nie było komu powierzyć krzewienia luteranizmu. W 1650 r. kurator Daniel Strezenický otrzymał zachętę do ściągania zaległych świadczeń. Opieszalym mógł grozić interwencją oficjalisty zamkowego. Wraz z pastorem miał też tropić grzech cudzołóstwa. W 1653 r. wizytator potwierdził obowiązek zbiórki i gromadzenia pieniędzy na kościół przez kuratora i kościelnego czyli obu panów Strezenickich. Były to ostatnie lata podtrzymywania organizacji kościelnej obcej i niechcianej, której nawet ustawiczna przemoc nie mogła ugruntować.

<sup>64</sup> ŠOKA, Gp, *Leges contuberni...*, doc. cit., s. 303.

<sup>65</sup> H. Ruciński (*Chrześcijaństwo na Orawie...*, op. cit., s.72) mylnie rozumiał pojęcie „aedituus”, jako tożsame z funkcją wityryka. Zob. T.M. Trajdos, *Spojrzenie w przeszłość Orawy. Recenzja książki Henryka Rucińskiego „Chrześcijaństwo na Orawie do końca XVIII wieku”*, „Rocznik Orawski”, t. 3, 2001, s. 128.

<sup>66</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 318.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 319.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 318-319.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 225, 229.



#### 4. System utrzymania

Czwarty kanon synodu żylińskiego polecał superintendentom pieczę nad majątkiem kościelnym. W razie jego utraty należało prosić władzę świecką o przymusową rewindykację<sup>70</sup>. „Prawa bractwa orawskiego” w artykule 14 zachęcały do starań „u władzy”, aby zmusić „niewdzięcznych do zapłaty” i odzyskać dług, przy czym instrukcja przestrzegała przed chciwością „aby nie dawać przyczyny do wyszydzenia ministerium”<sup>71</sup>. Artykuł 34 zapowiadał, że w przypadku zaboru dóbr kościelnych przez parafian pleban luterński (parochus) musi je odzyskać nawet za pomocą interwencji i represji władzy świeckiej. Jeśli tego zaniecha, zostanie karnie usunięty z bractwa<sup>72</sup>. Chroniono też wynagrodzenie rektorów szkół<sup>73</sup>. Pastor nie powinien odbierać nauczycielowi uposażenia, lecz je wzbogacać (art. 6). Rektor z uczniami w zamian pomagał pastorowi w czasie żniw (art. 8). Bractwo karało upartych dłużników (art.9). Kościelny przeznaczał większość zebranych legatów na potrzeby świątyni, a mniejszą część oddawał pastorowi (art. 7 rozdz. *De aedituis*). Rysowało się ogromne pole konfliktów, szczególnie w katolickiej wiosce, która uważała, że wszelkie ciężary na rzecz Kościoła luterńskiego są bolesną krzywdą.

Po założeniu parafii luterńskiej w 1614 r. Jerzy Thurzo darował rolę osadniczą na „mieszkanie i siedzibę ministrów”, a więc jako dotację dla urzędu farnego. Po jego śmierci (1618) tę darowiznę potwierdzili i urzeczywistnili jego spadkobiercy, wdowa Elżbieta Czobor i syn Emeryk (Imre) Thurzo aktem wystawionym 9 grudnia 1618 r.<sup>74</sup> Wystawcy tego aktu powołali się na prośby sołtysa Marcina Wilczka i poddanych. Była to jawna hipokryzja, gdyż katolicy mieszkańcy wsi nie wykazywali entuzjazmu w sprawie fundacji parafii obcego wyznania<sup>75</sup>. Poprzednio tę rolę miał osadnik Błażej Lenkwar<sup>76</sup>. W dokumencie z 1618 r. podkreślono, że użytkować tę ziemię może jedynie „legalny” pleban kościoła w Podwilku, czyli luterński. Rola nazwana Farską została objęta immunitetem – zwolnieniem od ciężarów poddańczych na rzecz dominium.

W 1611 r., gdy Podwilk był filią parafii Jabłonka, mieszkańcy zostali obciążeni corocznymi świadczeniami powszechnymi na rzecz pastora<sup>77</sup>. Jedenastu zagrodników sołtysa dawało po półtora korca zboża, komornicy podludni (bez chałup)

<sup>70</sup> J. Kvačala, *Dejiny reformácie...*, op. cit., s. 153.

<sup>71</sup> ŠOKA, Gp, *Leges contuberni...*, doc. cit., s. 298.

<sup>72</sup> Ibidem, s. 300.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 302.

<sup>74</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. I, nr 32, cz. II, s.121 (inventarz 1619 r.); Štátny Archiv v Bytčy, fond: Oravská župa, I K 691, Canonica Visitatio Parochiae Podvilkensis per... Joannem Vladislaum Pyrker de Felső Eőr...Episcopum Scepusiensem peracta Die 8 Junii Anno 1820; Visitatio Canonica Ecclesiae et Parochiae Podvilkensis die 11 Junii 1833 peracta, [tu-] Copia Donationis Fundi Parochialis.

<sup>75</sup> H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie...*, op. cit., s. 74.

<sup>76</sup> J. Kohúth, *Podvilk...*, op. cit., s. 93, wziął go mylnie za drugiego pastora, twierdząc, że Lenkwar przekazał tę ziemię małżonce z rodziny Wilczków. Za pierwszego pastora uważał niejakiego Hioba (Jóbb de Fanesal), którego imię podobno widniało na dzwonie kościelnym, przetopionym w 1817 r. I to była pomyłka, chodziło zapewne o donatora lub mistrza-ludwisarza.

<sup>77</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 311.

płacili po 6 denarów węgierskich, każdy chłop dawał koguta lub kurę. Wizytacja Eliasza Láni z 1613 r. potwierdzała te ciężary zwane „metreta” (miarą), dodając daninę zbożową po gbelu jęczmienia od każdego osadnika<sup>78</sup>. Ponadto istniała taksa za posługę pastoralną (jak w Kościele katolickim opłaty stuły). Od wywodu i chrztu płacono po 3 denary.

W 1618 r. wizytator nie był zadowolony z dotacji nowej parafii. Rola Farska nie przynosiła jeszcze dochodu, choć stały już na niej kościół, szkoła i plebania. Każdy chłop-gospodarz musiał nadal dawać pastorowi co roku po łuknie jęczmienia, zagrodnicy – połowę mniej. Pastor Błażej Strezenický brał od pogrzebu 12 denarów, od zaślubin – pół wina (antalek?), od wywodu położnic – kurę i 3 denary, od wywodu po nocy poślubnej – chustę i 3 denary<sup>79</sup>. Wizytacja w 1625 r. ujawniła spór pastora Strezenickiego z mieszkańcami Podwilka o wynagrodzenie za kazania. Niczego nie rozstrzygnięto i superintendent Hodik polecił oddać decyzję „władzy politycznej”<sup>80</sup>. Podwilczanie demonstrowali niechęć do parafii wyznania narzuconego. Mimo kar i gróźb nie korzystali z posługi pastora, więc nie płacili taksy. Kazań nie słuchali, więc płacić za to nie chcieli. Toczyli też spór o przymusowe robocizny na rzecz parafii<sup>81</sup>. W 1627 r. żądano od sołtysów wsi należących do tej parafii, aby opłacali odbudowę kościoła, ogrodzenie cmentarza, remonty plebanii i szkoły. W 1633 r. parafianie z przymusu mieli w ciągu 15 dni naprawić owczarnię plebańską. W 1636 r. musieli wyremontować zrujnowaną plebanię, a w 1642 r. naprawić dach kościoła i odnowić szkołę. Zmuszano ich stale do świadczeń pieniężnych. W 1633 r. superintendent przypominał, że komornicy podludni płacą pastorowi co roku po 12 denarów, dwukrotnie więcej niż w 1611 r. W 1642 r. Zachariasz Láni polecił sporządzić listę dłużników, gdyż chłopci nagminnie uchylali się od wszelkich opłat i danin. W 1647 r. pastor Jan Voloschinus raportował superintendentowi Joachimowi Kalince, że kościół parafialny nie ma żadnych dochodów<sup>82</sup>. Dochody samego pastora też nie wyglądały najlepiej. Chłopi składali daninę w owsie, o jęczmieniu nikt już nie przypominał. Sołtysi płacili po 20 półtoraków „za barana”<sup>83</sup>. Na zapowiedzi nie dawali nic, gdyż brali śluby katolickie po kryjomu nocą. Od wywodu kobiety przynosiły niekiedy kurę i szylinga, nigdy świece. Za chrzest rzadko płacili po półtoraku, gdyż dzieci prowadzili do chrztu za granicą w Polsce, płacąc tam plebanom katolickim po 12 groszy. Ofiary roczne i pogrzebowe w Podwilku przynosiły pastorowi najwyżej 3 złote polskie. W sporze toczącym się od 1642 r. między pastorem a Wilczkami

<sup>78</sup> ŠOKA, Gp, *Visitatio Ecclesiarum...*, doc. cit., s. 17-18. Gbel – miara pojemności ciał sypkich i płynnych. Do połowy XVIII w. najbardziej rozpowszechniony gbel koszycki liczył 84 litry.

<sup>79</sup> Ibidem, s. 22; W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 312.

<sup>80</sup> Ibidem, s. 313.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 313-316.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 317; ŠOKA, Gp, [Życiorysy pastorów], s. 270; H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie...*, op. cit., s.95-96.

<sup>83</sup> Półtorak – drobna moneta pochodzenia polskiego (półtora grosza), emitowana na Węgrzech w XVII w. Za jednego półtoraka dawano przeważnie 3 denary węgierskie.

o pole i łąkę między ziemią sołtysią a Rolą Farską superintendent przyznał sporny teren w 1647 r. urzędowi farnemu<sup>84</sup>.

Obserwujemy solidarny front odmowy. Pastor dostaje tyle, ile wywalczy represjami oraz ingerencją patronatu (komposesoratu), otrzyma od garstki luteranów miejscowych lub pozyska z własnego gruntu. Praca plebańska nie zapewnia mu utrzymania, bo katolicy go ignorują. W 1647 r. superintendent Kalinka wydał rozporządzenie w sprawie wynagrodzeń pastora. Przypomniął, że zagrodnicy i komornicy-chałupnicy powinni dawać pastorowi rocznie półtora korca jęczmienia, a komornicy podludni po 6 denarów, a więc powrócono do obciążeń pierwotnych. Ale tylko w teorii, bo nikt niczego nie płacił, a superintendent zagroził represjami Zamku, jeśli w ciągu 15 dni nie zostaną uregulowane należności. Ustalił też wysokość opłaty za pogrzeb w samym kościele (zaszczytny) w wysokości florena. Za kazanie pogrzebowe należało zapłacić też florena, za dwa kazania - półtora florena. Z tych usług nie korzystali jednak miejscowi katolicy.

W ordynacji Kalinki z 1650 r. pojawiły się wiadomości o nielicznych luteranśkich wiernych-donatorach<sup>85</sup>. Gospodarz Paweł Bachleda [Bachliet] ofiarował rolę pastorowi z zastrzeżeniem, że ją odbierze, jeśli do Podwilka przyjdzie ksiądz katolicki. Tę darowiznę bez wątpienia aprobował komposesoratu jako właściciel ziemski. Niejaka Zbeszka z Rabczy zapisała 12 złotych polskich na kościół w Podwilku. Miejscowi katolicy nic nie dawali i nadal odmawiali opłat. Kurator Daniel Strezenický miał ściągać zaległy воск (na świece) i zasądzone kary. Razem z pastorem miał też karać wykrytych cudzołożników 12 florenami, z czego pastor brał cztery. Podczas ostatniej wizytacji Kalinki 5 października 1653 r. sytuacja materialna fary luteranśkiej była rozpaczliwa<sup>86</sup>. Wokół sami dłużnicy. W ciągu 15 dni gospodarz katolik Stanisław Gołuszowski miał oddać 5 złotych węgierskich należących do kościoła. W razie odmowy kwotą długu należało obciążyć sołtysa. Szymon Brandys zapisał w testamencie żrebaka na kościół i przekazał bratankowi Kacprowi Brandysowi egzekucję ostatniej woli. Rodzina testatora została wezwana do przekazania żrebaka albo ekwiwalentu pieniężnego do kasy kościelnej w ciągu 15 dni. Miał się o to postarać sołtys. Gospodarz z Zubrzyicy Górnej Jurczak legował farze tysiąc gontów. W ciągu 15 dni dar ten miał być dostarczony<sup>87</sup>. Dwaj gospodarze z Podwilka, Janek Jeleniak i Paweł Bachleda [Bachlik] byli zobowiązani dostarczyć na cele budowlane parafii po 500 gontów w ciągu 15 dni lub zapłacić ekwiwalent. W podobnym czasie należało spłacić wszystkie długi wiernych wobec kościoła i odebrać pożyczone gonty kościelne. Superintendent zagroził karą chłopom, którzy wypasali trzodę na pastwiskach pastora i wycinali jego lasy. Poradził też „zbyteczne rzeczy kościelne” sprzedać, a pieniądze przeznaczyć na świątynię. Zauważył istnienie pięciu uli kościelnych. Pobranie miodu zarządzał wyłącznie pastor.

<sup>84</sup> Por. H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie...*, op. cit., s. 88. Teren sporny wyznaczały wierzby.

<sup>85</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 319.

<sup>86</sup> Ibidem, s. 319-320.

<sup>87</sup> T.M. Trajdos, *Zubrzyca Górna...*, op. cit., s. 19. Określiłem błędnie tę darowiznę jako pożyczkę do zwrotu.

Robocizny gromad katolickich wcielonych siłą do parafii luterańskiej w Podwilku wyjaśniono podczas przesłuchań przed komisją badającą prześladowania katolików na Orawie w 1659 r.<sup>88</sup> Katolicy z całej parafii naprawiali kościół, sprawili nowy ołtarz i ławki, wymienili podwaliny i podmurówkę, zbudowali plebanię i budynki gospodarcze pastora. Utrzymywali też kowali, cieśli, murarzy i malarzy, zatrudnionych przy farze. Zrobili też stalle, naprawiali dachy. Był to realny wysiłek mieszkańców na korzyść luterańskiego urzędu. Obok kosztów finansowych i dowozu materiałów liczyła się głównie darmowa praca fizyczna. Udało się natomiast do końca lekceważyć świadczenia powszechne. W 1650 r. superintendent nakażywał oddawanie „miary” (daniny zbożowej), a sołtysom nadzór nad ściąganiem zadłużeń z tego tytułu. Demonstrował ustawiczną bezsilność zwierzchniej władzy kościelnej i świeckiej. Nie wykonywano tych poleceń bez względu na ryzyko kar i szykan. Nie dawano też pastrowi wynagrodzeń okazjonalnych, gdyż katolicy chłopi nie godzili się na jego posługę.

Kilka uwag o uposażeniu nauczyciela. Według wizytacji 1618 r. każdy chłop dawał rocznie „rektorowi” pół korca miary orawskiej, czyli ćwierć korca polskiego w jęczmieniu oraz 6 denarów. Z każdej roli dostawał też furę drzewa. Ten typ uposażenia odpowiadał tzw. klerykaturze w parafiach katolickich, czyli opłacaniu nauczyciela przez ogół wiernych. Nauczyciel brał też akcydencje - za dzwony płacono mu 3 denary, z opłaty pogrzebowej też trzy denary. Wizytacja 1633 r. podawała, że na przyszłość każdy chłop miał dawać co roku nauczycielowi korzec jęczmienia miary orawskiej, tzw. połownik czyli połowę korca polskiego. Podniesiono więc klerykaturę dwukrotnie. W 1647 r. „niektórzy” płacili nauczycielowi „jak dawniej”, czyli po starej jednej mierze z roli albo nawet dwie. Miara tzw. preszburska liczyła wtedy ponad 62 litry pojemności. Z ołtarza nauczyciel brał co trzeci pieniądz, ale rzadko coś tam składano. Ówczesny rektor miał też zagrodę ojczystą, którą sam uprawiał. Pobierał wreszcie drobne upominki. Jego wynagrodzenie było jednak nikłe, gdyż w tym czasie chłopi nie dostarczali mu zboża i nie dowozili drzewa. Po prostu nie chcieli, aby ich synów uczył luteranin.

## 5. Kościół luterański w Podwilku, jego wystrój i wyposażenie

Jesteśmy zdani tylko na suche relacje wizytatorów i zapis komisji 1659 r. Drewniana świątynia, wzniesiona zapewne po 1596 r., przed 1611 r. luterańska, następnie od 1660 r. katolicka, została rozebrana w 1767 r., gdy w Podwilku wzniesiono do dziś istniejący, murowany barokowy katolicki kościół parafialny<sup>89</sup>. Z 1614 r. pochodzi opis drewnianego kościoła autorstwa superintendenta Eliasza Láni<sup>90</sup>. Stał tam nowy ołtarz, a na nim obraz z wizerunkami św. Marcina, przyszłego patrona parafii katolickiej i św. Pawła Apostoła. Była to bez wątpienia fundacja Wilczków,

<sup>88</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 239-241.

<sup>89</sup> A. Güntherová-Mayerová, *Dejiny a súpis...*, op. cit., s. 20, 61; J. Langer a kolektiv, *Cesty po minulosti...*, op. cit., s. 89.

<sup>90</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 311-312; ŠOKA, Gp, *Visitatio Ecclesiarum...*, s. 22.

efekt pracy całej gromady. Ołtarz ten planowano dla fary katolickiej w końcu XVI w. Na ołtarzu leżał biały obrus, obok drugi i kobierczyk płócienny. Nad ołtarzem wisiał ręcznik z wyszywanym obrębem. W kościele przechowywano płócienną komżę, wzmiankowaną już w 1611 r., cynowy kielich mszalny, dwie palki oraz dwa wysokie krzyże z proporcami. Były to nad wyraz skromne aparaty kościelne. W 1618 r. zasób paramentów wzbogacił się o dwa ręczniki na ołtarzu, dwa białe szyte na pulpicie, jeden na chrzcielnicy. Regulowano długi za kupione już dzwony. Luterkański kaznodzieja mógł korzystać z ambony, na niemowlęta czekała chrzcielnica.

W 1647 r. pastor Jan Voloschinus wyliczył ubogie „aparaty świątyni”: cynowy kielich z pateną, starą komżę, dwa obrusy, 10 ręczników, nadto trzy na ambonie i jeden przy chrzcielnicy. Pojawiły się dwie komże „niedawno darowane”, dwie chusty „roboty tureckiej”, dwa antepedia skórzane i płócienne (na lico mensy ołtarzowej) oraz dwa całuny dla dorosłych, jeden dla dzieci<sup>91</sup>. Planowano też zakup żelaznej formy do opłatków. Z ówczesnej wizytacji wynika, że wzniesiono wtedy nowy ołtarz z wyobrażeniem „Sądu Ostatecznego”, uzupełniony ręcznikiem<sup>92</sup>. Superintendent Kalinka polecił wsiom całej parafii postawić wieżę-dzwonnicę, ale rozkazu nie wykonano. Z wzmianki zanotowanej przez komisję w 1659 r. wynika, że w kościele pracowali malarze, a zatem być może jego wnętrze ozdobiono malowidłami ściennymi i stropowymi.

W 1650 r. wizytator zobaczył trzy komże, bo w czwartej pochowano właśnie pastora Jana Voloschinusa. Nowy ręcznik darował niejaki Michał Menšovský. Kalinka ostrzegł, aby „nie oddawać żadnych rzeczy kościelnych”, byli więc amatorzy szabru. Należało odnowić drzwi do zakrystii. W czasie ostatniej wizytacji w 1653 r. „aparaty znaleziono bez uszczerbku”, ale pastor z Jabłonki zarządzający wtedy parafią podwilczańską miał je przeliczyć i wpisać do ksiąg (inwentarza)<sup>93</sup>.

Z treści zeznań przed komisją 1659 r. wynika, że w kościele stały ławki dla wiernych i stalle dla patronów-kolatorów t.j. Thurzonów, a od 1626 r. dyrektorów komposesoratu. Kościół był niewielki, bezwieżowy, drewniany, zapewne konstrukcji zrębowej, na podmurówce. Komisja obesła go dookoła. Otaczał go cmentarz na skoszonej łące z dobrym ogrodzeniem, ale bez pochówków, bo katolicy nie grzebali tu swoich zmarłych, a luteranów brakowało. Na fasadzie kościoła przymocowany był sznur do dzwonu, zapewne do wieżyczki na sygnaturkę. Budynek otaczały tzw. soboty „dla tych co zimą albo w deszczu i z daleka szli na niedzielne msze” i musieli nocować z soboty na niedzielę. Były one dostawione na pewno za Feliksa Wilczka w końcu XVI w., gdy przewidywano parafię katolicką dla pięciu wsi. Nieliczni luteranie mieszkający w Podwilku sobót nie potrzebowali.

<sup>91</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 317.

<sup>92</sup> Ibidem, s. 318.

<sup>93</sup> Ibidem, s. 319-320.

## 6. Życie religijne luteranów i antagonizm luteranśko-katolicki

Szósty kanon synodu żylińskiego zapowiadał ujednoczenie obrzędów i nabożeństw oraz wspólną agendę. Mimo starań Eliasza Láni i jego następców do 1660 r. (likwidacja parafii w Podwilku) do tego jednak nie doszło<sup>94</sup>. Treść przysięgi superintendentów (kanon 16) zawierała podstawy doktrynalne luteranów na Górnych Węgrzech: wierność pismom Proroków i Apostołów, wyznaniu augsburskiemu z 1530 r. oraz Formule Zgody, zredagowanej w 1577 r. Podobnie określały tę kwestię „Prawa bractwa orawskiego” w drugim artykule<sup>95</sup>. Słowo Boże należało głosić wedle *Biblii*, pism Doktorów Kościoła, w objaśnieniu Marcina Lutra, zgodnie z wyznaniem augsburskim i Formułą Zgody. Zdecydowanie odrzucono naukę kalwińską i tzw. krypto-kalwinizm. Życie religijne luteranów miał porządkować cykl nabożeństw i modlitw. W niedziele i święta (utrzymane po selekcji) należało celebrować msze „wedle tego, co niegdyś Kościół przyjął”, czytając głośno Perykopy Ewangeliczne i *Listy św. Pawła* z objaśnieniem dla ludu (art. 3). W dni świąteczne pastor wygłaszał kazanie odpowiednio dostosowane do „pory roku, miejsca i słuchaczy” (art. 4). Krótkie kazania pogrzebowe wprowadzano na życzenie wiernych (art. 5). W niedziele konieczna była katechizacja „w krótkich i jasnych słowach”, nawet jeśli zabrakło kazania. W miastach kazanie i katechizacja w niedziele były głównym obowiązkiem pastora (art. 6). Za wzór liturgii na Orawie przyjęto rytuał sąsiednich parafii luteranśkich, szczególnie w miastach górniczych (art. 9). Nakładano pastorów do staranności i jednolitości nabożeństw. W dni powszednie należało w kościołach odśpiewać przynajmniej jedną litanie i urządzić publiczne modły (art. 16). Było to realne jedynie wieczorem po pracy.

Ważne były przepisy dotyczące moralności publicznej. Grzesznicy powinni być upomniani. Jeśli to zlekceważą, zostaną wskazani władzom (*magistratui*). Nie mogą być dopuszczeni do Wieczerzy Pańskiej (Eucharystii), póki nie wykażą skruchy i poprawy (art. 7). Pastor powinien kierować się zawsze dobrem religii, a nie troskami prywatnymi (art. 8). Ostre restrykcje dotyczyły prawa małżeńskiego. Utrzymano zastrzeżenia stopni pokrewieństwa i powinowactwa oblubieńców - przy trzecim stopniu ślub był zakazany, przy czwartym - dopuszczalny warunkowo (art. 10). Konkubinat nie mógł być zalegalizowany bez uprzedniej kary kościelnej i świeckiej (art. 11). Pastor musiał o tym pamiętać pod sankcją cenzur kościelnych. Oskarżeni o ten występki, którzy zbiegną do innego komitetu lub do Polski, będą ścigani i oddawani władzy świeckiej. Nie wolno było zawierać małżeństw bez przynajmniej dwóch zapowiedzi (art. 12). Zakazano też udzielania ślubów w okresach Adwentu i Wielkiego Postu, zgodnie z zarządzeniami jeszcze Kościoła Katolickiego, „chyba że zachodziła nagła potrzeba, a władza wyraziła zgodę” (art. 13). W uzupełnieniu tych zasad (*pertinentia*)<sup>96</sup> zapowiadano, że mężatki, rodzące dziecko nieślubne, muszą zapłacić florena za wywód (art. 1). Drugi

<sup>94</sup> J. Kvačala, *Dejiny reformácie...*, op. cit., s. 159, 260.

<sup>95</sup> ŠOKA, Gp, *Leges contuberni...*, doc. cit., s. 296-298.

<sup>96</sup> Ibidem, s. 301.

ślub wdowców i wdów mógł nastąpić po upływie półrocznej żałoby pod groźbą kary kościelnej (art. 20). Zadbano o godny pogrzeb pastorów bractwa orawskiego (art. 3). Żona i dzieci zmarłego miały prawo do rocznego mieszkania na plebanii. W tym czasie sąsiedni pastor administrował parafią. Dopiero po roku wyznaczono nowego „ministra”.

Wskazane normy trudno było realizować w Podwilku i wsiach okolicznych, na terenie wspólnoty katolickiej, gdzie luteranie byli nieliczni i na ogół reprezentowali żywioł obcy. Na postulowane msze niedzielne i świąteczne przychodziła garstka wiernych. O dobrowolnym udziale w modlitwach luterzańskich nie było mowy. Sakramentów poszukiwano za granicą, w Polsce, u księży katolickich. W 1633 r. zgorzszony wizytator dowiedział się, że parafianie sprowadzali księży polskich do administracji sakramentów<sup>97</sup>. Komposesorat orawski zapowiedział karę 40 zł węg. dla chłopca, który przyjmie w domu polskiego „papistę”. Daremnie. Polscy misjonarze zjawiali się serdecznie witani, a posługę miejscowego pastora odrzucano. Władza usiłowała tępić zwyczaj zawierania małżeństw nocą, w ukryciu, grożąc karą kościelną. Zwierzchnicy luterzańscy wymagali też zapowiedzi w farze. Na próżno, wędrowni polscy księża udzielali ślubów polskim narzeczoną po zmierzchu, w izbach albo na leśnych polanach. Na ślub jeżdżono też do sąsiednich parafii katolickich w Polsce. Potwierdził to pastor w 1647 r. Rodzice zabierali też dzieci do parafii polskich, aby je chrzcić. W Podszklu, na terenie parafii Podwilka, lud gromadził się pod rosochatą lipą na modlitwy i śpiewy katolickie<sup>98</sup>. Zmarłych grzebano na ‘nielegalnych’ cmentarzach, a od 1651 r. na cmentarzu parafii katolickiej w Orawce. W 1647 r. za pogrzeby katolickie „bez nabożeństw kościelnych” superintendent Joachim Kalinka nałożył karę 6 florenów. Nic to nie zmieniło. Wobec tego w 1650 r. dopuścił pogrzeby katolickie na cmentarzu parafialnym, a nawet w kościele, ale tak urządzone, aby ksiądz katolicki nie wchodził ani na cmentarz, ani do kościoła. Miejscowi katolicy nie przyjęli tego pozornego kompromisu, trafnie przeczuwając bliską porażkę narzuconego wyznania. W ordynacji z 1650 r. Kalinka godził się nawet, aby parafianie dawali opłaty księdzu katolickiemu. Nikt go jednak nie pytał o zgodę. Podczas wizytacji w 1653 r. superintendent zanotował, że w soboty przyjeżdżał pastor z Jabłonki Jan Zahora i wygłaszał homilię po odczytaniu fragmentu Ewangelii<sup>99</sup>. Pewnie miał niewielu słuchaczy, gdyż tego gorliwego krzewiciela luteranizmu nie znosili katolicy z okolicznych wsi.

Antagonizm katolików i luteranów był na tym terenie zjawiskiem chronicznym w pierwszej połowie XVII w. W 1625 r. chłopci odmówili pastorowi zapłaty za kazania. W 1627 r. sołtysi wsi tej parafii sprzeciwili się oficjalistom zamkowym w sprawie ponoszenia kosztów remontu kościoła i innych budynków farnych. W 1633 r. naglono parafian do naprawy owczarni pastora wbrew ich woli. W 1636 r. dominium groziło karą tym, którzy nie chcieli naprawiać plebanii. Za odmowę zostali

<sup>97</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 314.

<sup>98</sup> J. Kohúth, *Podvilk...*, op. cit., s. 93.

<sup>99</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 319; H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie...*, op. cit., s. 96.

ukarani sołtysi Bukowiński i Sarna<sup>100</sup>. W 1642 r. uprzedzono parafian, że odmowa udziału w remoncie szkoły i kościoła spowoduje represje urzędników zamkowych. W 1650 r. rozsierzony Kalinka żądał, aby denuncjować przed urzędnikami dominium gospodarzy, którzy lekceważą lub obrażają luteranów. Jednocześnie wzywał nauczyciela, aby chodził na pogrzeby chłopskie i śpiewał pieśni luterskie „w języku ludowym”<sup>101</sup>. Ten rodzaj agitacji też nie przyniósł sukcesu.

Nie pomogły też liczne podobieństwa w kanonie mszy katolickiej i luterskiej, wiara w Przeistoczenie, tożsamość większości dogmatów, wspólne „Credo”, wiele zachowanych obrzędów paraliturgicznych. Luteranie utrzymali na tym terenie m.in. misteria pasyjne w Niedzielę Palmową i Wielki Piątek<sup>102</sup>. Czynili nawet ustępstwa wobec tradycji hagiograficznych, czego przykładem był obraz ze św. Marcinem. Nie dopuszczali jednak do kultu świętych. Wizerunek św. Pawła był chętnie przez nich przyjmowany, gdyż uznawali w tym Apostole nauczyciela wiary i misjonarza. W kalendarzu luterskim figurowały święta Nawrócenia św. Pawła oraz Apostołów Piotra i Pawła<sup>103</sup>. Szacunek dla Matki Bożej wyrażał się w utrzymaniu kilku świąt maryjnych. W Podwilku na poświęcenie kościoła w 1614 r. wybrano dzień Wniebowzięcia<sup>104</sup>. Wrażliwość eschatologiczną wykazuje umieszczenie obrazu ołtarzowego „Sądu Ostatecznego” w 1647 r. Manifestował on luterską wiarę w surową sprawiedliwość Stwórcy.

Mimo tego nie udało się oswoić ludu polskiego na Górnjej Orawie z wyznaniem ewangelicko-augsburskim. Istotną rolę odegrała słowacka narodowość i czeski język liturgiczny tamtejszych pastorów. Byli obcy, a zatem budzili niechęć. Im więcej żądali, im więcej grozili, tym bardziej byli zniechęceni. Do tej separacji i antagonizmu przyczynił się też system represji władzy świeckiej, który jednak był przecież wpisany w ustrój Kościoła luterskiego jako karna instancja odwoławcza.

## 7. Geografia wyznaniowa Podwilka w 1659 r.

W świetle materiałów komisji badającej prześladowania katolików na Orawie, występującej w imieniu Korony Węgierskiej i prymasa-arcybiskupa Ostryhomia, Podwilk liczył w 1659 r. 18 ról chłopskich, nadto istniały rola farna, dwie role podległe sołtysom i sołtystwo<sup>105</sup>. Na podstawie zeznań sołtysa Stanisława Wilczka sporządzono spis ludności według wyznań. We wsi mieszkało 955 katolików i 12 luteranów<sup>106</sup>. Na trzynastu rolach chłopskich mieszkali wyłącznie katolicy (Bosakowska – 45, Kozakowa – 32, Ostroszowa – 38, Zelowa – 44, Lebedowa – 44, Pytłowa – 54, Warzelowa – 34, Makuchowa – 36, Kierpczakowa – 34, Banasiowa – 56,

<sup>100</sup> Ibidem, s. 88.

<sup>101</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 322.

<sup>102</sup> J. Kvačala, *Dejiny reformácie...*, op. cit., s. 261.

<sup>103</sup> Ibidem, s. 129, 134.

<sup>104</sup> H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie...*, op. cit., s. 89; W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 317.

<sup>105</sup> Ibidem, s. 225, 239.

<sup>106</sup> W podsumowaniu tego spisu wkradł się błąd. Podano 160 katolików i 9 luteranów. Por. A. Kavuljak, *Historický miestpis...*, op. cit., s. 207.



Wiecierskiego – 40, druga Kozakowa – 24, Na Wańciówce – 29). Na pozostałych pięciu rolach chłopskich dominowali całkowicie katolicy, ale mieszkali też pojedynczo luteranie (Surowiakowa – 32 katolików, 2 luteranów, Brandysowa – 41 katolików, 1 luteranin, Zachariaszowa – 41 katolików, 1 luteranin, Szyszkowa – 43 katolików, 1 luteranin, Tropowa – 32 katolików, 1 luteranin). Na rolach sołtysich mieszkało 52 katolików i 3 luteranów. W samym sołtystwie mieszkało 176 katolików oraz 1 luteranin. Na Roli Farskiej były wyłącznie dwa gospodarstwa katolików (razem 22 osoby). W zagrodzie szkolnej mieszkało 6 katolików i 2 luteranów.

Przewaga ludności katolickiej była więc przytłaczająca. We wsi mieszkało tylko dwóch gospodarzy wyznania luteranckiego na rolach chłopskich: Marcin Madajczyk Zachariades (syn Zachariasza) na Zachariaszowej oraz Sebastian Jarzmo na Tropowej. W sołtystwie siedział wspomniany już „przyżeniony” gospodarz-kurator parafii Daniel Strezenický. Wedle zeznań Wilczków pozostali miejscowi luteranie rekrutowali się ze służby i domowników u bogatszych gospodarzy. Ta relacja wymaga kilku korekt. Na Roli Surowiakowej mieszkało dwóch luteranów. Gospodarzami byli tam Szymon Kralik, Jan Surowczak i Grzegorz Szczechurak. Ten pierwszy pochodził z rodziny spokrewnionej z rodem sołtysim Kralów z Lipnicy Małej, zaciekle luteranckim i całkowicie oddanym władzy dominialnej. Trudno wątpić, aby inaczej zachowywał się Kralik w Podwilku. Na Roli Brandysowej, gdzie mieszkał jeden luteranin, gospodarzami byli Jan Wojczak, Wojciech Pita, Wojciech Swiaz i „Woyta Stari” (zapewne Wojtek Stary). Szymon Brandys (zm. przed 1653 r.) z rodu założycielskiego tej roli był ofiarodawcą legatu na kościół luterancki. Może przetrwały jakieś sympatie luteranckie w jego rodzinie. Na Roli Zachariaszowej mieszkał też drugi Zachariades, Adam, brat Marcina, katolik, a nadto gospodarze katolicy Jan Geleny, Wojciech Bachleda i Andrzej Mąka. Zapewne na tej roli mieszkał nieżyjący już w 1659 r. gospodarz Paweł Bachleda, który w 1650 r. ofiarował własną ziemię na farę luterancką, a w 1653 r. dostarczył kościołowi 500 gontów. Na terenie zagrody szkolnej, gdzie gospodarzyli Marcin Brondiczek i Melchior Jantolek, obecność dwóch luteranów wynikała od 1614 r. z metod obsady stanowiska nauczyciela. Niewątpliwie Brondiczek był imigrantem słowackim. Znamienne, że na opustoszałej po 1650 r. plebanii dziewięć lat później nie było nikogo z luteranów. Pastor Jan Voloschinus nie zostawił żadnej rodziny ani służby, albo też wszyscy rychło wyjechali. Statystyka wyznaniowa Podwilka z 1659 r. wykazuje całkowitą klęskę polityki komposesoratu na polu religijnym i daremność półwiecza starań Kościoła ewangelicko-augsburskiego na tym terenie.

Jeszcze gorzej dla wyznania urzędowego było w innych wsiach tej parafii<sup>107</sup>. W 1659 r. ani jeden luteranin nie mieszkał w Harkabuzie, Bukowinie, Podszklu i Zubrzyca Górnej<sup>108</sup>. W Podsarniu to wyznanie reprezentowało tylko dwóch gospodarzy Błażej Strezen i Szymon Wierzbą. Można podejrzewać, że pierwszy z nich był krewnym Strezenickich z Podwilka, a więc imigrantem słowackim z Liptowa.

<sup>107</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 240.

<sup>108</sup> T.M. Trajdos, *Zubrzyca Górna...*, op. cit., s. 20.

## 8. Likwidacja parafii luterańskiej w Podwilku

Dziesięcioletnia administracja pastora z Jabłonki Jana Zahory (1650-1660) ani na jotę nie umocniła pozycji luteranizmu w Podwilku. Od 1651 r. katolicy z Podwilka korzystali z opieki duszpasterskiej na plebanii w Orawce<sup>109</sup>. W spisie parafii luterańskich na Orawie z 9 października 1654 r. Podwilk nadal figurował pod nazwą „Orawka”<sup>110</sup>. Jednak podczas wizytacji 29 października 1658 r. superintendent Kalinka stwierdził, że mieszkańcy odmówili jego przyjęcia, urząd pastora wakował, a wiernych nie było<sup>111</sup>. Parafii jednak nie skasował<sup>112</sup>. Przyczynił się do tego Zahora, opętany fanatyzmem, który wbrew stanowczej woli miejscowego ludu chciał przedłużyć agonię luterańskiej organizacji kościelnej. W 1659 r. sołtysi Podwilka, bracia Wilczkowie, informowali władze, że „minister luterański” z Jabłonki trzyma w garści miejscowy kościół i nie pozwala katolikom odprawiać w nim nabożeństw. Sołtys Bukowiński trafnie zauważył, że dzieje się tak „wbrew ustawom Królestwa”. Chodziło o pokój w Linzu 1645 r. i uchwały węgierskiego zgromadzenia krajowego z lat 1646-1647, które deklarowały całkowitą wolność wyznania także dla poddanych, niezależnie od wyznania pana ziemskiego<sup>113</sup>. Zahora odmówił nawet wydania kluczy do kościoła w Podwilku wspomnianej komisji państwowo-kościelnej.

Sprawa była jednak przesądzona. W Poniedziałek Wielkanocny 1660 r. pleban katolicki z sąsiedniej Orawki Wojciech Zagórski zajął kościół w Podwilku<sup>114</sup>. Tę datę można zatem przyjąć jako czas faktycznej likwidacji tamtejszej fary luterańskiej. Lata 1660-1687, czyli okres funkcjonowania Podwilka jako filii parafii katolickiej w Orawce, nie były jednak ani łatwe, ani bezpieczne. Nie wiadomo, jak zapatrywali się miejscowi chłopi-katolicy na rządy plebana Zagórskiego (do 1670 r.)<sup>115</sup>. Zachowała się skarga sołtysów i parafian z Orawki z 1662 r., wymierzona w księdza Zagórskiego, a przesłana do Kapituły Spiskiej<sup>116</sup>. W tym liście pisanym polszczyzną czytamy m.in. o sytuacji w Podwilku: „Kościół, który powiada krwawo nabył pod rychtarem Wilczkiem y przysięga puścić nazad do rąk luteranów; muże uczynić iako chce, wszak też o niem żadney starości nie miał, tylko czale zgnoił, która to sprawa do nas nienależy, ale do zwierzchności naszej”.

Dowiadujemy się zatem, że pleban Wojciech Zagórski odzyskał kościół w Podwilku z trudem, przemocą i dzięki wsparciu sołtysa Stanisława Wilczka. Jan Zahora nie myślał ustąpić dobrowolnie. Z pewnością poparli go Strezeniccy, Kralik, Zachariades i Jarzmo. Legenda, opowiadana przez Cecylię Jabłońską z Podwilka, zanoto-

<sup>109</sup> Idem, *Dzieje i kultura...*, op. cit., s. 31.

<sup>110</sup> J. Hradzky, *Additamenta ad initia, progressus ac praesens status Capituli ad Sanctum Martinum de Monte Scepusio, Szepesváralja 1903-1904*, s. 519.

<sup>111</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 320.

<sup>112</sup> A. Kavuljak, (*Historický miestopis...*, op. cit., s. 207) mylnie pisał, że już w 1658 r. pleban katolicki pojawił się w Podwilku.

<sup>113</sup> T.M. Trajdos, *Reformacja i kontrreformacja...*, op. cit., s. 480.

<sup>114</sup> ŠOKA, Gp, Gebura, doc. cit., k. 11.

<sup>115</sup> T.M. Trajdos, H. Pieńkowska, *Kościół w Orawce*, Kraków 1999, s. 15.

<sup>116</sup> ŠOKA, Gp, kopia, mps z: Archiv Oravského zámku fasc. 130, č. 22, b.m. 1662.

wana w 1959 r., ilustruje dramatyzm odzyskania tego kościoła<sup>117</sup>. Orawiacy wezwali na pomoc rodaków polskich z pogranicza – mieszkańców Sidziny i Spytkowic. Po wygnaniu luteranów Spytkowanie dostali w nagrodę „pół kościoła w Podwilku” do korzystania podczas mszy oraz ławki pod chórem w kościele Jabłonki.

Według listu z 1662 r. pleban katolicki nie odnowił kościoła w Podwilku, lecz go zaniedbał, a ponadto odgrzązał się, że odda luteranom. Nie można zweryfikować tego przekazu, lecz wypada zaznaczyć, że Wojciech Zagórski uczynił wiele dobrego dla parafii w Orawce, nie lekcewał obowiązków i w 1662 r. wywalczył immunitetowe uposażenie ziemskie dla kościoła św. Jana Chrzciciela. W 1672 r. na plebanię Orawki przybył bardzo zasłużony ksiądz Wojciech Bińkowicz (1672-1678 i 1684-1693)<sup>118</sup>. Jego troskę o filię w Podwilku potwierdza obecność 1 lipca 1674 r. w Kapitulie Spiskiej podczas wprowadzania Wilczków w immunitetowe władanie nad szlachecką posiadłością w dawnym sołtystwie Podwilka<sup>119</sup>. Za czasów plebana Bińkowicza filia w Podwilku była obsługiwana przez tzw. komendarzy – polskich księży diecezjalnych lub zakonników, utrzymywanych z części beneficjum parafialnego, prowadzących dorywczo administrację sakramentów i odpowiedzialnych za liturgię. Jednym z nich był Jan Talarkiewicz<sup>120</sup>.

W 1672 r. rozporządzeniem węgierskich władz państwowych usunięto z Orawy pastorów, diakonów i nauczycieli luteranów, m.in. z parafii w Jabłonce<sup>121</sup>. Jan Zahora został wygnany na jedenaście lat. W 1678 r. wybuchło powstanie kuruców pod wodzą Emeryka Thököly i pozycja luteranów uległa wzmocnieniu. Zgromadzenie krajowe w Sopronie (1681 r.) przywróciło protestantom kościoły, ale tylko przez nich zbudowane i unieważniło banicję kleru luteranów<sup>122</sup>. W 1683 r. Thököly przywrócił luteranom kościół parafialny w Jabłonce i Zahora wrócił niezłomny w swej gorliwości. Ale tylko na rok. W 1684 r. w obliczu definitywnej klęski protestantów węgierskich luteranów parafia w Jabłonce upadła, a Jan Zahora został zamordowany<sup>123</sup>. Według najbardziej prawdopodobnej wersji zastrzelił go w kościele lub przed portalem Daniel Wilczek<sup>124</sup>. Zabójstwo pastora zaświadcza, jak ziemianie, dawni sołtysi z Podwilka, traktowali swego prześladowcę od 1650 r., bezwzględnie i uparte go zausznika dominium.

W okresie rebelii kuruców pleban Bińkowicz i wikary Niedbałowicz schronili się na sześć lat (do początku 1684 r.) na rubieży Polski. Luteranie nie zabrali jednak ani kościoła w Orawce, ani w Podwilku. W myśl ustaw soprońskich do pierwszego z nich nie mieli prawa, a w Podwilku pamiętano o budowie kościoła dla katolików z fundacji Feliksa Wilczka. Po rozbiciu powstania i pacyfikacji Górnych

<sup>117</sup> M. Gotkiewicz, *Walki religijne w pieśniach i podaniach Spisza i Orawy*, „Lud”, t. 44, 1959, s. 125-126.

<sup>118</sup> T.M. Trajdos, H. Pieńkowska, *Kościół w Orawce...*, op. cit., s. 15-16.

<sup>119</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. I, nr 83.

<sup>120</sup> J. Hradzky, *Additamenta ad initia...*, op. cit., s. 695; J. Kohúth, *Podvilk...*, op. cit., s. 93.

<sup>121</sup> T.M. Trajdos, *Luteranie w Jabłonce...*, op. cit., s. 29; J. Kvačala, *Dejiny reformácie...*, op. cit., s. 245.

<sup>122</sup> Ibidem, s. 246-247.

<sup>123</sup> T.M. Trajdos, *Luteranie w Jabłonce...*, op. cit., s. 30.

<sup>124</sup> ŠOKA, Gp, Gebura, doc. cit., k. 14; M. Pajdušák, *Krátky prehlad...*, op. cit., s. 44.

Węgier przez wojsko cesarskie nastąpiło cofnięcie wszelkich przywilejów protestanckich. Zlikwidowano publiczny kult wyznań protestanckich (ustawa z 1687 r., *Explanatio Leopoldina* z 1691 r.)<sup>125</sup>. Rozpoczął się okres stabilizacji placówek katolickich także na Górnjej Orawie.

## 9. Początki parafii katolickiej w Podwilku

Do 1776 r. katolicy na Orawie podlegali archidiakonatowi nitrzańskiemu archidiecezji ostrzyhomskiej, jak przed reformacją. W 1687 r. kuria arcybiskupia podjęła decyzję o wydzieleniu z parafii Orawka parafii w Podwilku z drewnianym kościołem św. Marcina. Decyzję wydano 18 października 1687 r.<sup>126</sup> Do parafii wcielono te same wsie, które należały do fary luterańskiej. Plebanię objął polski duchowny Jan Kołkowicz (1687-1694). Okazał się znakomitym gospodarzem parafii. Zbudował wieżę (dzwonnice) przy kościele, sprawił organy. Za jego czasów parafia liczyła ok. 5 tysięcy wiernych. W Podwilku otwarto katolicką szkołę parafialną (1687 r.). Pierwszym rektorem był Węgier Lorinc Palay. W 1687 r. pleban założył też metryki parafialne<sup>127</sup>. Demonstracją radości z uzyskania wreszcie własnej świątyni katolickiej była fundacja w 1689 r. obrazu ołtarzowego, kopii Matki Boskiej Częstochowskiej, dokonana przez Wojciecha Wilczka, syna Mikołaja<sup>128</sup>. Fundacja symbolizowała narodową i religijną konsolidację polskich osadników na Orawie. Wojciech Wilczek był też podobno fundatorem naściennego obrazu Matki Bożej Bolesnej i kamiennej figury maryjnej (nie istnieją). Wszystkie te pobożne dzieła wynotował pierwszy katolicki wizytator Imre Pongráz, archidiakon nitrzański i prepozyt ostrzyhomski dnia 18 lutego 1690 roku<sup>129</sup>. Dnia 18 października 1690 r. w Podwilku dokonano benedykcji cmentarza parafii katolickiej. Celebrował ten akt kościelny zwierzchnik na Orawie, wicearchidiakon Wojciech Kucharzowski, pleban Lokczy. Zjechali na uroczystość: pleban Orawki Wojciech Bińkowicz, pleban Trzciany Stanisław Podszkłański, pleban Twardoszyna Gabriel Barna oraz sąsiad zza granicy, pleban Makowa i Sidziny Jędrzej Ziembowski. Przyjmował ich pleban Jan Kołkowicz. Był to zjazd polskich duchownych, wyświęconych w diecezji krakowskiej. W latach 1694-1696 plebanem Podwilka został wspomniany wyżej Stanisław Podszkłański, a następnie wrócił Kołkowicz, pracując aż do 1704 r.<sup>130</sup> Przyjął wtedy kolejnego

<sup>125</sup> J. Kvačala, *Dejiny reformácie...*, op. cit., s. 247-248.

<sup>126</sup> J. Hradzsky, *Additamenta ad initia...*, op. cit., s. 695, (z błędami na s. 624); J. Kohúth, *Podvilck...*, op. cit., s. 93; S. Haluška, *Orava pred reformáciou a po reformácii*, „Putník Sv. Vojtešský”, 1907, s. 46 v.; T.M. Trajdos, *Dzieje i kultura...*, op. cit., s. 32; H. Ruciński, *Cbrześcijaństwo na Orawie...*, op. cit., s.121, 123.

<sup>127</sup> W 1945 r. proboszcz słowacki Pavol Sopko (1939-1945) wywiózł z plebanii najstarsze księgi z lat 1687-1699. Zachowała się jednak księga ślubów i chrztów od 1699 r., zob. M. Gotkiewicz, *Z przeszłości Podwilka*, „Wierchy”, R. 32, 1963, s. 301-302.

<sup>128</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. II, s. 236. Obraz opatrzony był polskim napisem wotywnym. Fundator z małżonką modlili się na klęczkach przed wizerunkiem maryjnym. J. Kohúth, *Podvilck...*, op. cit., s. 93; M. Gotkiewicz, *Z przeszłości...*, op. cit., s. 301-302. Obraz ten wywiózł wspomniany wyżej ks. P. Sopko w 1945 r.

<sup>129</sup> J. Kohúth, *Podvilck...*, l.c.

<sup>130</sup> J. Hradzsky, *Additamenta ad initia...*, op. cit., s. 695, (z błędem rocznym).

wizytatora Jerzego Gylani (9 marca 1702 r.), który wystawił plebanowi istną laudację. W parafii mieszkało wtedy 3303 wiernych, tylko katolików. Ostatnie rodziny luterskie wyemigrowały lub podjęły konwersję. Następcą Kołkowicza był pleban z miejscowej szlachty kurialnej, Stanisław Wilczek (1704-1723), który w latach 1718-1723 piastował ponadto urząd plebana w Twardoszynie, a w latach 1723-1737 urząd plebana Orawki<sup>131</sup>. Był to znakomity erudyta, bibliofil i kaznodzieja. Za jego wóldarstwa w Podwilku biskup belgradzki Łukasz Natali konsekrował kościół i po raz pierwszy bierzmował młodzież w parafii<sup>132</sup>. Kolejna wizytacja archidiakona nitrzańskiego, hr. Ferencza Zichy, przeprowadzona 28 czerwca 1731 r., odświeżała wspomnienie prawdziwych początków drewnianego kościoła św. Marcina. Wizytator dowiedział się bowiem, że zbudowała go rodzina Wilczków z pomocą miejscowej gromady osadników polskich.

### Aneks

#### **Wilczkowie w świetle dokumentu z 1632 r.**<sup>133</sup>

W tytułowym dokumencie, spisany po polsku, synowie zmarłego sołtysa Podwilka Marcina Wilczka dokonali podziału majątku ojczystego. Nie jest wszakże jasne, które pokolenie rodziny (na etapie kolonizacji orawskiej) reprezentowali czterej wzmiankowani tam bracia rodzeni. Byli niewątpliwie synami Marcina juniora, sołtysa od 1615 r., a zięcia Marcina seniora, dziedzica po Feliksie, założycielu wsi i fortuny rodzinnej na Orawie. Marcin senior (zm. przed 1615 r.) nie zostawił potomstwa męskiego. Marcin junior kontynuował egzystencję rodziny dzięki ożenkowi z krewniaczką Haliną Wilczkówną, córką Marcina seniora. Jeśli przyjąć, że Marcin senior był synem Feliksa, to bracia z aktu z 1632 r. reprezentowali czwarte pokolenie. Tymczasem we wspomnianym dokumencie nazywają Feliksa (określonego po polsku imieniem Szczęśny) swym dziadkiem, a nie pradiadkiem. W akcie rodzinnej transakcji majątkowej niedbalstwo lub niedokładność w określeniu pokrewieństwa występuje bardzo rzadko. Rozwiązanie trudności widziałbym w przyjęciu hipotezy, że Marcin senior był młodszym bratem Feliksa, a nie jego synem. Ale i to nie bardzo mnie przekonuje, gdyż trudno wyjaśnić, dlaczego bracia z aktu 1632 r. powoływali się na dziedzictwo po ojcu i dziadku (po kądzieli) Feliksie, a nie wspomnieli o dziadku Marcinie.

Z dokumentu z 1632 r. dowiadujemy się, że najstarszy z braci Jan Wilczek pełnił obowiązki sołtysie jeszcze za życia ojca, widocznie chorego lub niedołężnego. Od 1632 r. za zgodą i z wyboru gromady spośród czterech dziedziców sołtystwa jemu powierzono nadal urząd sołtysi. Wraz z młodszym bratem Maciejem, Jan zachował cały majątek ziemski sołtystwa. Trzeciemu bratu Krzysztofowi przydzielono grunt zwany Tułaczówką, gdzie z pomocą braci miał się pobudować. Do

<sup>131</sup> Ibidem, s. 695; Kohúth, op.cit., s.93, podaje początek jego rządów w Podwilku na 1707 r. Por. T.M. Trajdos, *Szkice do portretu: dawni plebani Orawy*, „Rocznik Orawski”, t. 2, 1998, s. 95.

<sup>132</sup> J. Hradzky, *Additamenta ad initia...*, op. cit., s. 695; Kohúth, l.c.

<sup>133</sup> W. Semowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. I, Zakopane 1932, nr 41 (Orawka, 13 IV 1632 r.).

tego czasu mieszkał na pastwisku sołtysim „Polski Szałas”, nadanym Wilczkom w 1596 r. Czwartemu bratu Majchrowi (Melchiorowi) zostało pół roli, jednak bracia zobowiązali się dokupić drugie pół roli, aby miał gospodarstwo na całej roli osadniczej. Pastwisko „Polski Szałas” bracia dzielili między sobą na równe ćwiartki. W podobnie egalitarny sposób dzielili między sobą ośmiu zagrodników sołtysich. Matkę swą Halinę zapewnili o wypłacie należnego zabezpieczenia materialnego. Ustalili, że powinności sołtysie wobec komposesoratu będą wykonywać pospół. Podzielili się też sprzętami, inwentarzem, zapasami, także z siostrami, o których nic bliższego nie napisano. Zboże z pół ornych sołtystwa po wymłóceniu miało być również podzielone. Do tego zadania wyznaczono przysięgłych gromady, solidnych gospodarzy, Majchra Pytla, Stanisława Gołuszowskiego, Jakuba Warzeła, Macieja Miąszowskiego i Wojciecha Kozaka. Na świadków aktu, poza wyżej wzmiankowanym pastorem Jakubem Strezenickim, wzięto sołtysów-sąsiadów Walentego Bukowińskiego (ze szwagrem Aleksandrem) i Wojciecha Harkabuza oraz Stanisława Jędraszka i „całą gromadę”. Akt spisał Mikołaj Spytkowski, zapewne z rodziny sołtysów Orawki.

ANNA MLEKODAJ

## PIOTR BOROWY – ORAWSKI RETOR

Sztuka pięknego i skutecznego mówienia była zawsze wysoko ceniona. W starożytności dobry mówca na areopagu czy w senacie, na agorze bądź na forum nie tylko oddziaływał na ludzkie umysły, ale jako swego rodzaju artysta często także pozyskiwał serca. Osiągnięcie kunsztu retorycznego w niewielkim tylko stopniu łączyło się z wrodzonym talentem krasomówczym. Na ogół decydowała o tym wiedza, którą retor zyskiwał drogą nauki<sup>1</sup>. Retoryka bowiem, w przeciwieństwie do języka, nie należy do porządku naturalnego, lecz jest, używając określenia J. Łotmana, nakładanym na mowę wtórnym systemem modelującym. Według tego badacza kształt retoryczny wypowiedzi jest nadawany konkretnemu tekstowi z zewnątrz, stanowiąc jego dodatkowe, naddane uporządkowanie<sup>2</sup>. Właśnie owym formom, stosownym do celu wypowiedzi, jak również sposobom ich osiągnięcia została poświęcona odrębna dziedzina nauk filologicznych, zwana krasomówstwem, czyli właśnie retoryka.

Wiedza retora powinna przede wszystkim sprowadzać się do znajomości reguł sztuki oraz jej działów. Retoryka bowiem rozpatruje każdą orację w aspekcie pięciu aktywnych sfer organizujących mowę jako artefakt. Należą do nich: inwencja, dyspozycja, elokucja, pamięć i wygłoszenie.

Inwencja jest tą warstwą, w której dokonuje się tematyżacja mowy. Retor zawsze odnosi się do jakiegoś fragmentu rzeczywistości, do której najczęściej sam należy i na którą pragnie wpłynąć właśnie przez swą mowę. Rozłożenie „sprawy” w granicach mowy może ją dzielić na kilka części. W ujęciu najprostszym mowę dzieli się na przedstawienie stanu rzeczy oraz na udowodnienie, że tak jest w istocie. W ujęciu złożonym natomiast wyróżnia się wstęp, w którym przedstawia się

---

<sup>1</sup> W klasycznym podziale, który przyjął się także w średniowiecznej Europie, obowiązywał podział kształcenia na dwa stopnie – *trivium* i *quadrivium*. Pierwszy z nich przynosił trzy podstawowe z siedmiu tzw. sztuk wyzwolonych (*septem artes liberales*), mianowicie: gramatykę, retorykę oraz dialektykę. Drugi poziom natomiast wprowadzał w tajniki arytmetyki, muzyki, geometrii oraz astronomii. Sztuki wyzwolone wyodrębniono w V w. n.e. na podstawie kryterium filologicznego, czyli przyjmując za ich podstawowe tworzywo *słowo* (*logos*), które jest nośnikiem nauki. Ich przeciwieństwem były tzw. sztuki mechaniczne, do których zaliczano m.in. malarstwo, rzeźbę i architekturę.

<sup>2</sup> J.M. Lotman, *Retoryka*, przeł. J. Faryno, „Literatura na Świecie”, nr 3, 1985, s. 318.

jakiś stan rzeczy, opowiadanie, które przybliży poszczególne zdarzenia (często odpowiednio dobrane i ułożone), dowodzenie, przynoszące uzasadnienie słuszności przytoczonych w narracji zdarzeń, refutację, czyli odparcie ewentualnych zarzutów oraz perorację, będącą podsumowaniem całości i pewnym sensie powrotem do wstępu.

Dyspozycja jest sferą nierozzerwalnie związaną z inwencją, polega bowiem na uporządkowaniu idei, które niesie z sobą temat oraz na wprowadzeniu stosownych proporcji między poszczególne części mowy. O ile inwencja polega na rozłożeniu w obrębie mowy samej rzeczy (odnoszącej się do świata rzeczywistego), o tyle dyspozycja nadaje porządek całej wypowiedzi. W jej gestii leży zmiana naturalnej kolejności poszczególnych części mowy przypisanych inwencji. Dyspozycja może też wzmacniać jedne, a osłabiać inne elementy mowy, a wszystko to w celu uzyskania lepszego efektu i wywarcia silniejszego wrażenia na słuchaczach.

Elokucja jest najbardziej zewnętrzną płaszczyzną mowy retorycznej, odnosi się bowiem do wysławiania (*loquor* – mówię), czyli do stylu wypowiedzi. Myśli zawarte w płaszczyźnie inwencji i uporządkowane w sferze dyspozycji znajdują w niej swoje wyrażenie. W sferze elokucji następuje dobór odpowiednich dla tematu i rodzaju mowy figur i tropów stylistycznych oraz innych językowych środków wyrazu. Ta sfera wypowiedzi nadaje inwencji i dyspozycji formę fizycznie (akustycznie) uchwytną, najwyraźniej też świadczy o zdolności i biegłości retora. Często też na jej podstawie rodziła się opinia o skuteczności i biegłości mówcy, ponieważ jeśli ten ma problemy z wysłowieniem, słuchacz traci możliwość dotarcia do wewnętrznych struktur kształtujących mowę, a w konsekwencji do jej sensu. Według wskazań starożytnych dobry mówca ma mówić poprawnie, jasno, wyraźnie, ozdobnie, ale równocześnie stosownie do tematu i wagi sprawy.

Aby te przymioty stały się możliwe, konieczne jest, aby retor opanował tekst pamięciowo. Tylko bardzo marny mówca posiłkował się w swych wypowiedziach kartką z zapisanym tekstem, narażając się już na wstępie na krytyczne przyjęcie. Równocześnie retoryka wykształciła wiele sposobów wspierania pamięci naturalnej, składających się na mnemotechnikę. Istotnym elementem wspierającym mówcę były toposy oraz stałe formuły zapamiętywane w całości i stosowane poniekąd automatycznie.

Duży wpływ na odbiór mowy miał również sposób jej wygłoszenia, czyli sfera pronuncjacji. Najogólniej rzecz ujmując dobry mówca powinien odznaczać się doskonałą dykcją, a także znajomością regulowania oddechu i zasad emisji głosu.

W nowożytnym świecie sztuka retoryczna znalazła swoje zastosowanie (i dzięki temu przetrwała) głównie w trzech obszarach – w sądownictwie, gdzie do dziś wygłasza się mowy, w kościele, w którym głosi się kazania oraz w polityce, choć tu upadek sztuki widać najwyraźniej. Także jednak i w tych środowiskach rzadko można spotkać mówcę, który radziłby sobie bez tekstu spisane na kartce papieru. Upowszechnienie pisma, wsparte nowoczesną technologią oraz rozwojem przemysłu elektronicznego, sprawiło, iż uprawianie sztuki krasomówczej stało się dziś rzadką i wyszukaną rozrywką nielicznych koneserów.



Obok wymienionych wyżej dziedzin, w których słowo mówione zachowało swoją zasadność, do niedawna funkcjonował jeszcze jeden wybitnie oralny obszar. Był nim folklor. Z tej przestrzeni należy też wywieść dorobek twórczy bohatera niniejszego artykułu – Piotra Borowego z Orawy, który jest autorem oracji, zakorzenionych istotnie w folklorze, lecz równocześnie przekraczających jego granice.

W 1938 r. nakładem Związku Górali Spisza i Orawy ukazało się II wydanie niewielkiej książeczki autorstwa ks. Ferdynanda Machaya zatytułowanej „Gazda Piotr Borowy”. Składa się ona z trzech części. W pierwszej ks. Machay przybliży życiorys swego krajana Borowego, druga zatytułowana „Wybór pism Piotra Borowego” zawiera tekst pt. „Sąd grzesznika sam na sobą”, trzecia natomiast gromadzi 18 krótkich tekstów, które autor opracowania nazwał niezbyt fortunnie bajkami. Te właśnie teksty będą podstawą dalszych dociekań. Dają one bowiem podstawy sądzić, iż Piotr Borowy był retorem – samoukiem, kształtującym swe mowy zgodnie z zasadami sztuki krasomówczej, z całą świadomością wykorzystującym je do celów perswazyjnych. Aby jednak lepiej zrozumieć specyfikę „bajek” Borowego, należy pokrótce przypomnieć sylwetkę ich autora.

Urodził się w 1858 r. w Rabczycach, o których ks. Machay pisał: „Rabczyce są jedną z kilkudziesięciu wiosek polskich na Orawie, które w braku opieki polskiej zatraciły świadomość polskości i – za czasów młodości Borowego – przyznawały się do narodowości słowackiej. Władze węgierskie nie stawiały przeszkód w tym cichym wynaradawianiu Polaków, gdyż mając na Węgrzech sporo kłopotu z licznymi narodami, nie chciały wychować sobie nowych narodowców”<sup>3</sup>.

W wieku 18 lat w Borowym nastąpiła duchowa przemiana. Z młodzieńca w niczym nieodróżniającego się od innych wiejskich chłopców przeistoczył się nieomalże w mistyka, człowieka, który całe swe życie postanowił w jednym akcie zawierzenia oddać w ręce Boga. Z dnia na dzień rozpoczął ascetyczne życie świętego. „Można go było widzieć tylko przy trzech zajęciach: przy pracy w polu, przy książkach, a szczególnie przy modlitwie, której owoce wnet się pokazały”<sup>4</sup>.

Wkrótce też podjął Borowy swoje spontaniczne „misje”, które polegały na tym, że wędrował od wsi do wsi orawskiej i za zgodą lokalnych władz kościelnych nawracał ich mieszkańców. Dzięki charyzmie oraz sławie, jaką sobie zdobył swą działalnością, gromadził wokół siebie tłumy ludzi. Jak podaje F. Machay w cytowanym wstępie: „Przeszło dwadzieścia lat nauczał Pieter lud orawski płomienną wymową, której mu niejeden ksiądz szczerze zazdrościł”<sup>5</sup>.

Z czasem Borowy założył swoisty zakon złożony z trzech mężczyzn, z których każdy ślubował czystość, ubóstwo i posłuszeństwo, wszyscy zaś byli członkami III Zakonu św. Franciszka. Aby ratować materialny byt „bractwa”, wyruszył Borowy do Ameryki. Pobyt w Stanach Zjednoczonych uświadomił mu ogromną moc słowa drukowanego, dlatego też po powrocie wystarał się u władz o zezwolenie na prowadzenie kramu z książkami o treści religijnej oraz z dewocjonaliami. Zajął się również introligatorstwem.

<sup>3</sup> F. Machay, *Gazda Piotr Borowy*, Kraków 1938, s. 13.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 12.

Przez długie lata Borowy nie przywiązywał większej wagi do swej polskiej narodowości. Jak pisze ks. Machay: „Było to w okresie madziaryzacji po roku 1905. Borowy stanął wtedy pod sztandarem słowackim. Jak to? Słowackim? Przecież był Polakiem! Tak. Był Polakiem z pochodzenia i z mowy, ale nie posiadał świadomości swej polskości, jak jej w początkach XX wieku nie posiadali wszyscy Polacy północnych Węgier – zamieszkali w żupaństwach Orawy, Spisza i Trenczyna. 150-tysięczna rzesza Polaków przyznawała się do narodowości słowackiej”<sup>6</sup>.

Do zmiany świadomości narodowej Borowego przyczyniła się w znacznym stopniu jego gorliwa wiara. Kiedy bowiem po 1918 roku Czesi wkroczyli na teren Orawy, Borowy dostrzegł zagrożenie katolicyzmu ze strony husytów i protestantów. To ostatecznie skłoniło go do opowiedzenia się po stronie Polski i podjęcia aktywnej współpracy z Radą Narodową Polską. Do jego wielkich sukcesów zaliczyć można udział w delegacji reprezentującej polskie stanowisko na konferencji pokojowej obradującej w Paryżu. „Na przesłuchaniu u prezydenta Wilsona i innych dyplomatów Borowy odznaczył się umiejętnością przedstawiania spraw krótko, jasno, niezwykle prosto i ujmująco. Z Wilsonem rozmawiał jak z gazdą orawskim, bez najmniejszego lęku lub zmieszania. Ujęty swobodą i dowcipem Borowego Wilson przyrzekł delegacji, iż zbada jej żądania”<sup>7</sup>.

Po powrocie do Polski Borowy włączał się żywo w akcję budzielską, a orężem walki o polskość uczynił swój talent oratorski. Z tego też okresu pochodzą jego najlepsze mowy, wygłaszane nie tylko na rodzinnej Orawie, ale także w innych częściach Polski.

Na starość osiadł w Lipnicy Wielkiej, gdzie w 1932 roku dokonał swego pracowitego i pobożnego żywota. Krótko przed śmiercią, za namową księdza Machaya, spisał tzw. „mowy plebiscytowe”, układane na potrzeby budzenia u swych orawskich ziomków polskiej świadomości narodowej i patriotycznej. Pisanie nie szło mu jednak najlepiej, mimo to dzięki zapisowi ocalały teksty, które dziś mogą zaświadczyć o jego wybitnym talencie krasomówczym. „Jeżeli Borowy ukochał coś namiętnie, to była wymowa. Popisy oratorskie były jego radością i wyższą treścią życiową”<sup>8</sup>.

Teksty, które ks. F. Machay nazwał „bajkami”, wyraźnie świadczą o zacięciu retorycznym ich autora. Jak objaśnia przypis do tytułu pierwszej z nich: „Wszystkie bajki wygłosił Borowy w ciągu 16 miesięcy, od marca 1919 do lipca 1920 łącznie. Wygłaszał je w gwarze orawskiej, spisał je natomiast językiem nieistniejącym ani nie mówionym. Wydawca przepisał je wszystkie w gwarze orawskiej. Podkreślić należy, że wszystkie bajki były improwizowane”<sup>9</sup>.

Czas powstawania „bajek” jest znaczący. Wzmożona aktywność oratorska Borowego przypadła na okres formowania się granic na południowych rubieżach II Rzeczypospolitej. Orawianie, podobnie jak Spiszacy, byli wówczas postawieni wobec dylematu, po której stronie się opowiedzieć, jaki kraj wybrać za swą

<sup>6</sup> Ibidem, s. 21.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 25.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 27.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 66.

ojczyznę. Trzeba bowiem pamiętać, że przez długie lata nikt z nich, z Piotrem Borowym włącznie, nie stawiał sobie pytania o narodowość. Bycie Orawianinem bądź Spiszakiem znosiło na ogół wszelkie dylematy. Tymczasem nadszedł czas jednoznacznych decyzji i to podejmowanych w krótkim czasie. Powstała więc klasyczna niemal sytuacja dla retora, w której miał on za zadanie mocą odpowiednio dobranych i podanych argumentów przekonać pewną społeczność do konkretnego wyboru.



*Przedwojenna tablica poświęcona Piotrowi Borowemu ze ściany frontowej kościoła w Lipnicy Wielkiej, fot. sprzed 1939 r. (z zbiorów MT)*

Piotr Borowy jako Orawianin świetnie nadawał się do tej roli. Retor bowiem, inaczej niż poeta, nie może być wyobcowany ze środowiska, w którym działa. Jego rola polega na tym, aby przekonać „swoich” do czegoś nowego, równocześnie jednak owo przekonywanie powinno odnosić się do wiedzy i doświadczeń dzielonych z odbiorcami. Stąd też w swych „mowach plebiscytowych”, kierowanych przede wszystkim do ludzi wsi, często nawiązywał do tak chętnie słuchanych i mocno osadzonych w folklorze popularnych i znanych fabuł. Jednak nazwanie mów Borowego „bajkami” jest głębokim nieporozumieniem. Motywy bajkowe wprowadzał on świadomie i celowo, jednak zajmowały one zaledwie część mowy i pełniły w niej funkcje argumentu wspierającego postawioną tezę.

W perspektywie retorycznej wszystkie mowy Borowego w sferze inwencji dotyczą wspólnego tematu. Jest nim ukazanie Orawianom konieczności opowiedzenia się za Polską i powrotu do jej granic. Temat ten w każdej z mów jest odpowiednio rozłożony i przedstawiony. Każda z nich przynosi jego odmienny aspekt. W klasycznym podziale mowy na przedstawienie i udowodnienie, w oracjach Borowego w funkcji przedstawienia najczęściej występuje bajka (czasami też inny typ narracji fabularyzowanej bądź rozbudowany obraz w funkcji przykładu), zaś w funkcji udowodnienia – wyłożenie sensu przytoczonej bajki w kontekście zawartej w temacie tezy. Taki typ inwencji zastosował w mowie wygłoszonej w Nowym Targu, zatytułowanej „O piestrzonku ze świecącym kamieniem”<sup>10</sup>.

[Przedstawienie:] Jeden ojciec wrócił do domu po długim czasie. Rodzina czekała go z utęsknieniem, bo się spodziewali, że przyniesie dużo pieniędzy. Kiedy wrócił, rodzina go nie poznała, bo był bardzo obtargany. Znać go nie chcieli. Po pewnym czasie ojciec włożył na palec piestrzonek ze świecącym kamieniem... Gdy to zona, dzieci ujrzeli, obskakiwali go z radością i mile witali.

[Udowodnienie:] Śpis i Orawa, choć widzi, że Polsko dziś zniscono i obtargano, ba ludziami ganiono, my o to nie dbamy, bo Polsko jest ozdobiono nopiękniejszym piestrzonkiem – religią katolicką, i dla tej pięknej ozdoby ciskomy się do jej nóg, bo ufofmy, że katolik katolikowi pomoze żyć w braterskiej miłości.

Sposób rozłożenia tematu w mowie zaczerpnął Borowy z ewangelicznych przypowieści. Warto jednak podkreślić, iż wykorzystanie dla metaforycznego przedstawienia tematu bajki bądź innej formy narracji wzbudzającej u słuchaczy żywe zainteresowanie, było bardzo skutecznym sposobem pozyskiwania ich uwagi. Wyjaśnienie sensu opowieści w kontekście aktualnej polityki było elementem zaskakującym i dającym słuchaczom satysfakcję intelektualną (*jak składnie to nam powiedział, jak to się ładnie złożyło w całość, tak to faktycznie jest*). Ta satysfakcja była przede wszystkim powodem wysokiej oceny mów Borowego, niezależnie od tego, czy wystawiali mu ją orawscy chłopci, czy wielcy ówczesnego świata.

Najbliższą inwencji sferą oracji jest dyspozycja, odpowiadająca za sposób rozłożenia w mowie treści w stosownych częściach, a następnie ich połączenia. O ile inwencja nie może się obyć bez dyspozycji (myśli zawsze muszą zostać rozdysponowane), o tyle dyspozycja nie zawsze zwraca na siebie uwagę własną odmiennością bądź oryginalnością. W repertuarze mów Piotra Borowego znalazły się jednak i takie, w których rozkład przedstawionych treści jest szczególnie kunsztowny. Najlepszym tego przykładem jest oracja pt. „O obrazie nad zakrystią w Lewocy”. Mówca w pierwszej części opisuje siedem wizerunków zdobiących zakrystię kościoła w Lewoczy, na których:

<sup>10</sup> Wszystkie teksty mów Borowego są cytowane za zbiorem: F. Machay, *Gazda Piotr Borowy*, Kraków 1938, s. 63-103.

Siedmioro ludzi siedzi na brzyckich zwierzętach. Piersy na wysokim i brzyckim koniu, drugi na rogatym byku, trzeci na zębata tygrze, scwory i piąty na brzuchatych i zbabranych wieprzkach, szósty na krzywej hienie, a siódmy na zbloconym zółwiu.

Następnie przechodzi do sytuacji Polski, która po niewoli musi zdobyć się na własne rządy. Jednak należy rozważnie dobierać tych, którzy będą sprawować władzę, ponieważ nie brak ludzi zdeprawowanych wojną. Nawiązując do wymienionych we wstępie przedstawień, mówi:

Nie trzeba nom urzędników, co na wysokich koniach siedzą, ale takich, co równo przy ludzie stoją, jego biedę i niedolę widzą.

Nie trzeba nom tych, co na rogatych bykach siedzą, drugich pobodują, aby dla siebie więcej zgnać.

Nie trzeba nom tych, co na brzuchatych i zbabranych wieprkach siedzą, bo z tych jest nowięcej bezrobotnych chorych po szpitalach, i są ciężarem dla państwa.

Nie trzeba nom ani tych, co na zębatach tygrach siedzą, selijkach bezbożników i masonów, bo zjadają owiecki a wilki sanują i wychowują.

Nie trzeba nom ani takich, co na krzywych hienach siedzą, bo wygrzebują, co jest ukryte w ludzkiej, krajowej Kumorze, martwym spokoju nie dają i nic nie jest pewne przed nimi.

Nie trzeba nom ani tych, co siedzą na zółwiach, gdzieś tam, w kanałach ukrytych, bo pracy potrzeba, bo pracowici ledwie siebie wyżywić mogą, a tu jesce za leniwca zdrowego, mocnego potrzeba rąk dokładać, a on może hulać i tańcować.

Kierując się zmysłem retorycznym Borowy zastosował w tej mowie rozbudowaną amplifikację, której celem jest wzmocnienie przekazywanych treści, uczynienie ich bardziej dobitnymi. Odczytanie wizerunków z zakrytii jako alegorycznego przedstawienia polskich przywar stało się sposobem realizacji celu mowy. Jej zamierzeniem bowiem było napiętnowanie takich grzechów, jak: klótlliwość, lenistwo, pycha, rozpasanie, egoizm. Owo napiętnowanie dokonało się najpierw w sferze estetyczno-emocjonalnej; zwierzęta były *brzyckie*, *zababrane*, *rogate*, *brzuchate*, *krzywe*, *zblocone*. Skutkiem tych pejoratywnych określeń zrodziło się w odbiorcy zdecydowanie złe nastawienie do tak przedstawionych postaci. Ich umiejętne utożsamienie z wadami sprawiło, że słuchacze automatycznie przenieśli swe negatywne emocje na pewne typy zachowań, które dały się zaobserwować w życiu politycznym i społecznym, a którym należy się jednoznaczne napiętnowanie.

Żadnych oracji, w tym także mów Piotra Borowego, nie można rozpatrywać oddzielając inwencję i dyspozycję od elokucji. W tej sferze bowiem dokonuje się rzeczywista komunikacja między mówcą i słuchaczami. W niej też uruchamiane zostają wszelkie dostępne środki językowego wyrazu. Szeroko rzecz ujmując jest to sfera stylu. Jakim stylem posługiwał się Piotr Borowy?

Z przekazu ks. Ferdynanda Machaya wiemy, iż we wszystkich swych mowach, niezależnie od miejsca ich wygłaszania, gazda z Rabczyc posługiwał się gwarą. Już

sam ten fakt ma swe stylistyczne konsekwencje. Gwara bowiem jest mową prostą, ale precyzyjną i konkretną. Nie znajdziemy więc w mowach Borowego zbędnych ornamentów, retardujących opisów ani też rozbudowanych tropów. Jego mowa jest raczej bliższa Norwidowskiej tęsknocie do tych, „co mają tak za tak, nie za nie, bez światło-cienia”, niż temu, co na ogół kojarzy się z krasomówstwem. Gwara także dobrze współgra z przytaczanymi narracjami, szczególnie tymi osadzonymi w folklorze (np. „Jak to strzyga mleko przerobiła”, „O smokach” albo „O maści dlo starych bob”). Dzięki niej zyskiwał także sam mówca. Ludzie, do których przemawiał, rozpoznawali w nim kogoś swojego, kto dzieli ten sam los i dobrze rozumie sytuację, w której się znaleźli. Zdecydowanie gwara ułatwiała kontakt z Orawianami. Z drugiej strony dla ludzi spoza Orawy, w tym dla polityków i innych przedstawicieli sfer inteligenckich, ten przemawiający chłopską mową Orawianin był przede wszystkim autentyczny, przez to sugestywny, a w efekcie skuteczny.

Mowy Piotra Borowego pokazują, że mimo iż gwara nie wykazuje zbyt wielkiego zróżnicowania stylistycznego, można z niej budować z powodzeniem zarówno figury słów, jak i figury myśli (choć oczywiście w ograniczonym zakresie). Retoryczne funkcje figur polegają na zastosowaniu wyróżniającej się na tle mowy codziennej organizacji porządku wypowiedzi bądź porządku towarzyszących jej procesów myślowych<sup>11</sup>. Zarówno figury słów, jak i myśli realizują się w warstwie elokucji.

Dla podkreślenia, że w oracji gwara służy innym celom niż tym, do których jest powołana na co dzień, w swych mowach Borowy chętnie i często stosował paralelizmy składniowe np.:

to wom powiedział ks. Piotr Skarga przed rozbiorami, to wom powiada i chłop, Piotr Borowy, po zmartwychwstaniu Polski,

a także nagromadzenie, polegające na tym, iż w obrębie jednego zdania zawierał szereg tożsamy argumentów. Zabieg taki wiązał się z hiperbolizacją, a pośrednio także z omawianą wcześniej amplifikacją. Prawdziwym retorycznym kunsztem popisał się w zakończeniu mowy pt. „O siedmioramiennym świeczniku generała Tytusa”. Mowę tę zbudował wokół motywu menory, symbolu judaizmu, który został po zwycięstwie Tytusa w 70 r.n.e. wywieziony do Rzymu, co stało się znakiem upadku Jerozolimy. Czyniąc ze świecznika, na którym płoną świece miłości, sprawiedliwości, wolności, prawdy, cierpienia i pracy, symbol odrodzonej Polski przestrzega:

Do syćkich wymienionych 6 świec koniecznie jest potrzebno świecy siódmo: religia katolicko, bez której miłość się myli, praca głupio, woła roztargnięto, prawda niejasno, cierpienie niewytrzymałe, sprawiedliwość odrzucono – kraj cały wygląda jak dom bez okien, do którego w worku noso światło. Bez religije katolickiej państwo podobne do dziecka, co się niezwywe urodziło i jesece umarło.

<sup>11</sup> J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław-Warszawa-Krków, 1990, s. 201.

Pozytywna teza, mówiąca, że religia katolicka jest niezbędną gwarancją ładu życia społecznego i jego sensu, została udowodniona figuratywnie przez podwójną negację o znaczeniu: bez religii nie istnieją zalety (stają się wadami). Dodatkowym wzmocnieniem jest pierwsze porównanie, również negatywne, oraz drugie, oksymoroniczne, definitywnie rozwiewające wszelkie wątpliwości.

Z upodobaniem, biegleścią i wycuciem stosuje Piotr Borowy wszelkie tzw. figury kontaktu, czyli bezpośrednie zwroty kierowane do słuchaczy (np. „a teraz słuchajcie, bo wam opowiem, do jakiego domu weszły smocyska i co to są te zyrdzie”) oraz pytania stawiane sobie („Co ja chce przez to powiedzieć?”), słuchaczom („Wiecie, dlatego się tak stało?”, „A gdy tacy dostaną się do władzy, to kto nas obroni?”, „Ale co się stanie, gdy matka zginie?” itp.). Dla podkreślenia więzi z słuchaczami stosował także formę „my”, zaznaczając własną przynależność do Orawian („Dlatego nie chcemy zostać z Czechami, bo się husytów lękomy, ba chcemy żyć w Polsce katolickiej” itp.). Ekspresji wypowiedzi dodawały także liczne wykrzyknienia, którymi Borowy zwykł podkreślać swe najgłębsze przekonanie o prawdziwości prezentowanego stanu rzeczy (np. „Na bok honor i zazdrość! Z piekła madziarskiego Orawa i Śpis nie chce się dostać do piekła husyckiego!” lub „Niech nikt nie mówi, że Kościół katolicki nie ucy postępu!” itp.). Figury kontaktu, podobnie jak cała bogata sfera ekspresji obecna w tekstach Borowego, nabierały szczególnej mocy w żywym przekazie. Był bowiem Piotr Borowy mówcą mającym duże wycucie dramaturgii słowa mówionego, zaś słuchacze długo pozostawali pod wrażeniem jego mów. W jednym z przypisów ks. Machay, świadek tych wydarzeń, odnotował:

Przy wygłaszaniu tej bajki Borowy był w wyjątkowej formie. Mówił ponad trzy godziny, a publiczność wciąż go zachęcała, by się spóźnioną porą (dobiegała już godzina 1 po północy) nie krępował<sup>12</sup>.

Można więc śmiało przyjąć, że zarówno w sferze pamięciowej, jak i w sferze wymowy oracje gazdy z Rabczyc osiągały ten sam kunszt, którym charakteryzowały się w warstwie inwencji, dyspozycji i elokucji.

Piotr Borowy był bez wątpienia jednym z największych retorów-samouków nie tylko na Orawie, lecz w ogóle w historii oratorstwa ludowego. Jak pokazują jego teksty, był człowiekiem obdarzonym wielkim talentem, któremu zawdzięczał zarówno biegleść wymowy, jak i łatwość nawiązywania kontaktu z odbiorcami. Jak już zaznaczono we wstępie, retoryka nie jest prostą funkcją języka (a tym bardziej gwary), lecz sztuką polegającą na znajomości i umiejętnym stosowaniu rozlicznych figur i konwencji, umożliwiających realizację celów mowy. Do ich opanowania niezbędna jest wiedza. Piotr Borowy wiedzę tę posiadał. Skąd? Otóż z książek<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> F. Machay, *Gazda Piotr...*, op. cit., s. 99.

<sup>13</sup> Ks. F. Machay ustalił (zob. ibidem, s. 14), że podczas zimy w latach 1877 i 1878 Borowy przestudiował *Świątnicę Pańską, zamykającą w sobie kazania na uroczystości świąt całego roku, przez ks. Szymona Starowskiego, kantora tarnowskiego, ku pożytkowi i zbudowaniu duchownemu nabożnym katolikom wystawioną* (Kraków 1681); *Kazania* o. Bazylego Rychlewicza, franciszkani-

Było on bowiem gorliwym czytelnikiem wszelkich dostępnych mu zbiorów kazań i postylli.

Wszystkie przeczytane teksty dały Borowemu nie tylko wiedzę religijną, dla której przede wszystkim po nie sięgał, lecz także pozwoliły się mu zetknąć ze świadomością stosowaną sztuką krasomówczą, wykorzystującą wszelkie figury retoryczne i to z barokowym rozmachem. W czasie ich studiowania dwudziestoletni wówczas Piotr chłonał przede wszystkim zawarte w nich treści, przy okazji jednak i sposób ich podawania przenikał do jego chłonnego umysłu. W księgach znalazł wzorce mów oraz bogaty repertuar chwytów retorycznych, które we własnej działalności oratorskiej twórczo wykorzystywał. Wiedza zatem, talent i pasja w równym stopniu uczyniły z Borowego wielkiego mówcę. Bez wątpienia można określić go zgodnie z wywiedzioną z greki, a sformułowaną w łacinie definicją retora, którym mógł być tylko: mąż dobry, w mówieniu biegły (*vir bonus dicendi peritus*). Takim też był gazda Piotr Borowy z Orawy.

---

na (Kraków 1698); *Żywoty Ojców albo dzieje i duchowne powieści starców, zakonników, pustelników wschodnich przez świętego Hieronima i inszych pisane* (Kraków 1688); *Kazania niedzielne* ks. Adama Abramowicza, TJ (Kraków 1753); *Dokument do Kościoła Chrystusowego pociągający* Ludwika z Bończe Sienickiego (Wilno 1754); *Dzieło homilijno-kaznodziejskie niedzielne*, t. 1-4, ks. Józefa Sącińskiego (Kraków 1807) i inne mniejsze dzieła treści ascetycznej.



URSZULA JANICKA-KRZYWDA

## WYOBRAŻENIA I WIERZENIA Z OBSZARU POLSKIEJ ORAWY ZWIĄZANE Z FAUNĄ

Od początku pojawienia się człowieka na Górnjej Orawie tutejsi mieszkańcy żyli w ścisłym kontakcie z przyrodą. Pierwsze osady, jak wiadomo, powstawały wśród lasu i na jego obrzeżach, a do niedawna wiele samotnych zagród i niewielkich przysiółków zlokalizowanych było na odludnych polanach. Jeszcze przed półwieczem sezonowy wypas owiec i wołów odbywał się poza wsią, na halach i polanach położonych w paśmie Babiej Góry i Policy. Od wiosny do jesieni część osób przebywała z bydłem poza wsią, na śródleśnych polanach, mieszkając w pasterskich szopach. Żyjące tu dzikie zwierzęta, z jednej strony były zagrożeniem dla człowieka i jego dobytku, z drugiej – ważnym elementem tradycyjnej gospodarki. Człowiek i dziko żyjące stworzenia obcowali ze sobą na co dzień, zmuszeni egzystować na tym samym terytorium. Ludzie wdzierali się sukcesywnie w kompleksy leśne, łąki i hale, wypierając pierwotnych mieszkańców tych terenów, zwierzęta zaś traktowały uprawy i należący do człowieka żywy inwentarz jako nową atrakcyjną spiżarnię, zaś jego samego jako intruza. „Zwierzę [...] stanowi zbyt bliski człowiekowi element ziemskiej biosfery, aby [cokolwiek], kiedykolwiek i gdziekolwiek mogło ujść jego uwadze. Budzi lęk, gdy się okazuje groźne dla człowieka, ale budzi i podziw dla swego przystosowania i sprytu w warunkach, gdy trudno [...] z nim konkurować”<sup>1</sup>. Te właśnie relacje pomiędzy ludźmi i zwierzętami sprawiły, że żyjący dziko przedstawiciele fauny od wieków byli nie tylko obiektem polowań i swego rodzaju „eksploatacji”, ale także znaleźli miejsce w tradycyjnej wizji świata jako partnerzy, przyjaciele, a zarazem wrogowie.

Wyobrażenia i wierzenia związane ze światem fauny z obszaru Polskiej Orawy nie są w kulturze ludowej tej części Europy, zwłaszcza Karpat, niczym wyjątkowym. Funkcjonują tu pradawne wątki o rodowodzie indoeuropejskim, motywy o bardzo szerokim zasięgu, ale umiejscowione w tutejszych realiach<sup>2</sup>.

W różnego rodzaju wierzeniach, magii i obrzędach najwięcej uwagi poświęcano drapieżnikom, zwłaszcza tym, które stanowiły zagrożenie dla życia ludzi

<sup>1</sup> T. Margul, *Zwierzę w kulcie i micie*, Lublin 1996, s. 10.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 11-17.

oraz dla ludzkiego dobytku, głównie stad owiec i bydła. Właśnie drapieżniki były najczęściej bohaterami folkloru słownego: podań, legend, baśni i pieśni. Czołową pozycję zajmowały tu niedźwiedź i wilk.

Od wieków n i e d ź w i e d ź, największy drapieżnik zamieszkujący europejskie knieje, cieszył się wyraźnym szacunkiem swojego odwiecznego antagonisty – człowieka. Na Orawie mówiono o nim najczęściej *On*, *Zwirz*, byle tylko nie wypowiedzieć głośno prawdziwego miana groźnego zwierzęcia, powszechnie posądzanego o konszachty ze złymi mocami<sup>3</sup>.

Na omawianym terenie, jeszcze u schyłku średniowiecza w znacznej części porośniętej pierwotną karpacką puszcza, niedźwiedź zaliczany był do zwierzyny łownej, chociaż w świetle prawa zabijanie go traktowano zawsze jako kłusownictwo. Przywilej polowania na niedźwiedzia posiadali wyłącznie właściciele lasów i panujący. Ostateczną wojnę wypowiedzieli mu mieszkańcy gór, gdy tutejszą gospodarkę zdominowała hodowla owiec i bydła. Wypasane tu stada stały się wtedy prawdziwą niedźwiedzią „spiżarnią”, a ich stróże zagorzałymi wrogami całego niedźwiedziego gatunku. *On* nie był jednak wyłącznie zwierzęciem, które jako szkodliwe należało zniszczyć. Zawziętości łowców towarzyszył zawsze pewien podziw, jakim go darzono i magiczny lęk. Zabicie niedźwiedzia (także innego potężnego zwierzęcia) w wielu kulturach stanowiło rodzaj inicjacji, było dowodem, że myśliwy jest prawdziwym mężczyzną, zdolnym do podjęcia funkcji głowy rodu, czy przywódcy grupy.

W opowieściach o niedźwiedziu i jego życiu, pochodzących z orawskich wsi, znaleźć można szereg fantastycznych wątków, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Są one także znane na terenie całej Europy<sup>4</sup>. Wierzono między innymi, że niedźwiedź ma pewne cechy fizyczne, które upodabniają go do człowieka, na przykład kształt stopy, zaś niedźwiedzica posiada dwie piersi na klatce piersiowej, a nie sześć sutek na brzuchu, jak inne zwierzęta. Przypisywano też niedźwiedziowi ludzki wręcz spryt i rozum. Sądzono, że nie je padliny, więc gdy widzi leżącego człowieka sprawdza czy ten żyje, laskocząc go w pięty i zatykając łapą nos, a napotkanym ludzkim zwłokom kopie grób i okrywa je gałęziami<sup>5</sup>. Wierzono też, że pomiędzy niedźwiedziem a człowiekiem może powstać rodzaj specyficznej więzi. Jeśli nikt nie narusza legowiska zwierzęcia, nie prześladuje go, a polując oszczędza kotną samicę, staje się ono przyjacielem, a nawet opiekunem i obrońcą ludzi. Z kolei niedźwiedź prześladowany przez myśliwego może zaprzysiąc mu zemstę i z tropionego sam zamienić się w tropiciela<sup>6</sup>. Co więcej uważano, że niedźwiedzie mają duszę, a duch drapieżnika mści się na swoim zabójcy, na przykład prowadząc go na bezdroża, w przepaście itp. Upolowane zwierzę należało więc przeprosić, a jego zwłokom okazać szacunek.

<sup>3</sup> J.S. Bystroń, *Etnografia Polski*, Poznań 1947, s. 153.

<sup>4</sup> R. Kiersnowski, *Niedźwiedzie i ludzie w dawnych i nowszych czasach*, Warszawa 1990, s. 219.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 237 - 239.

<sup>6</sup> U. Janicka-Krzywda, *Sabałowy mit zbójnika i polowaca*, [w:] *O Sabale. W stulecie śmierci 1894-1994*, Zakopane-Kraków 1995, s. 28.

By niedźwiedź nie napadał na stado, pasterze na hali przez cały sezon wypasowy zostawiali dla niego nieco jedzenia, wierząc, że tak przekupiony, zostawi ich dobytek w spokoju<sup>7</sup>.

Niedźwiedź odgrywał też istotną rolę w medycynie ludowej, także na Orawie. Sadło niedźwiedzie uważano powszechnie za skuteczne lekarstwo na wiele dolegliwości, zaś mięso za pokarm wyjątkowo pożywny i dodający sił. Być może to ostatnie przekonanie jest echem pradawnych magicznych wyobrażeń, według których zjedzenie mięsa lub wypicie krwi zabitego zwierzęcia (także wroga) powodowało „przeniesienie” jego cech na człowieka. Jeszcze u schyłku XIX wieku myśliwi w Tatrach spożywali surowe kawałki wątroby i serca upolowanego niedźwiedzia, nie mając już jednak świadomości, że dokonują odwiecznego, magicznego rytuału. Czynił tak między innymi Sabała i jego brat<sup>8</sup>.

Warto też wspomnieć, że w całych Karpatach Zachodnich, a zwłaszcza na Orawie, Podhalu i Spiszu, Matka Boża Gromniczna nazywana była *Matką Boską Niedźwiedzią*. W jej święto (2 lutego) niedźwiedzie miały się budzić z zimowego snu i albo opuszczały gawry, czując rychłą wiosnę, albo zasypiały ponownie wróżąc długą zimę<sup>9</sup>.

Kolejny karpacki drapieżnik – wilk, spośród wszystkich mieszkańców lasu cieszył się zdecydowanie najgorszą sławą. Uważano, że jest zdradliwy i podstępny, krwiożerczy i wiecznie głodny. Człowiek bał się go, a równocześnie nim pogardzał. Polowano na wilki głównie po to, aby je wytępić, bo – jak wiadomo – ich mięso nie nadaje się do spożycia.

Na Orawie, tak jak w innych częściach Karpat, jeszcze u schyłku XIX w. wilki były poważnym zagrożeniem dla człowieka i jego dobytku, zwłaszcza dla osad położonych na śródleśnych polanach i samotnych zagród. Podobnie jak niedźwiedzie, wilki czyniły znaczne spustoszenie w wypasanych w górach stadach, wypowiedziano im więc bezwzględłą wojnę, tym bardziej, że zabijanie wilków było powszechnie aprobowane przez właścicieli lasów. Poza tym chroniono hodowane zwierzęta przed wilkami przy pomocy różnego rodzaju zabezpieczeń takich jak ogrodzenia, czy specjalne konstrukcje podwalin w pomieszczeniach dla zwierząt, które uniemożliwiały podkopanie się drapieżnika do wnętrza.

Odstraszano też wilki za pomocą hałasu bądź ognisk palonych przy zagrodach dla stada. Porwaną sztukę pasterze próbowali niekiedy odebrać drapieżnikowi. W walce z wilkami ludzie wspomagały psy. W całych Karpatach w celu ochrony przed zagryzieniem zaopatrywano je w specjalne żelazne obroże z kolcami ustawionymi na zewnątrz.

Dobytke starano się ochronić przed wilkami także przy pomocy zabiegów magicznych. W wigilijny wieczór, który w tradycyjnej kulturze chłopskiej decydował o całym nadchodzącym roku, zapraszano wilka na wieczerzę, by złożoną w ten sposób obiata udobruchać groźne zwierzę. Ten prastary magiczny rytuał znany był

<sup>7</sup> B. Bazińska, *Wierzenia i praktyki magiczne pasterzy w Tatrach Polskich*, [w:] *Pasterstwo Tatr Polskich i Podbala*, pod red. W. Antoniewicza, t. 7, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 97.

<sup>8</sup> S. Witkiewicz, *Na przełęczy*, Kraków 1978, s. 170.

<sup>9</sup> J. Zborowski, *Drobne notatki z Podbala*, Lwów 1932, s. 1. Odbitka z: „Lud” t. 10, 1931.

w całych Karpatach. Gospodarz napełniał miskę odrobinami każdej z wigilijnych potraw i wynosił ją przed chatę wypowiadając zaproszenie-zaklęcie:

*Wilku, wilku, pódź do grochu!*

*Jak nie pódzies do grochu*

*To nie przychodź tego roku! (Orawa – Lipnica Mała)<sup>10</sup>*

Wierzono, że tak ugoszczone drapieżniki nie będą czyniły szkody w żywym inwentarzu aż do następnego Bożego Narodzenia.

Starano się też za pomocą magii zwierzęta zabezpieczyć przed wilkami. Tak na przykład jagnięta zaraz po urodzeniu okadzano ziołami święconymi w dniu Matki Bożej Zielnej (15 sierpnia) zmieszanych z sierścią wilka. Owcę zabita przez piorun dokładnie zakopywano, by wilk nie pożarł padliny, wierzono bowiem, że jeżeli raz skosztuje owczego mięsa, będzie do końca życia na te zwierzęta polował. Jak mówił jeden z mieszkańców Orawy, *bedzie go do swoje krwie ciongło*<sup>11</sup>, gdyż po zjedzeniu ofiary stanie się ona niejako jego częścią. To samo wierzenie dotyczyło bydła i człowieka.

Przed wilkami ochraniano również pastwisko. Istniało przekonanie, że wilk nie pojawi się na łące, na której żyją salamandry lub gdzie rozsypano popiół po jej spaleniu<sup>12</sup>. Na miedzach pastwiska zakopywano kawałek gromnicy poświęconej w dniu Matki Bożej Gromnicznej (2 lutego). Matka Boża Gromniczna uważana była na terenie całej Polski za patronkę ludzi i zwierząt zagrożonych przez wilki. Gdy zimą rozlegało się wycie wilków gospodarze płomieniem gromnicy wypalali krzyż na drzwiach pomieszczeń, w których przebywały zwierzęta.

Powszechnie wierzono, że wilki mają swojego opiekuna. Jest nim św. Mikołaj, który sprawuje nad nimi władzę. Nocą, w wigilię swojego święta, urządzał w lesnym ustroniu coroczną „odprawę” wilków, podczas której decydował czyją owcę, bydło itp. wilki mogą pożreć. Od wyroku świętego nie było odwołania. Karał też wtedy te wilki, których łupem padł dobytek ludzi biednych: wdów, sierot, kalek itp.<sup>13</sup>. Pasterze i właściciele stad modlili się więc do św. Mikołaja<sup>14</sup>.

*Jubasi* codziennie przed rozpoczęciem pracy na hali odmawiając poranny pacierz polecali stado św. Mikołajowi.

*Święty Mikołaju, patronie dobytku,*

*Uchroń ze nas, uchroń od uselakiego ubytku! (Orawa – Kiczory)<sup>15</sup>*

Według powszechnego przekonania istniały wilki, których nie można zabić. Były one nosicielami magicznej złej siły lub nawet wcieleniem samego diabła.

<sup>10</sup> Inf. lat 73, bad. ter. autorki, Lipnica Mała 1996.

<sup>11</sup> Inf. męzczyzna, lat 74, bad. ter. autorki, Zubrzyca Górna 1985.

<sup>12</sup> J. Schneider, *Z życia górali nadłomnickich*, „Lud”, t. 18, 1912, s. 195.

<sup>13</sup> W. Klinger, *Doroczne święta ludowe a tradycje grecko-rzymskie*, Kraków 1931, s. 78-83.

<sup>14</sup> U. Janicka-Krzywdą, *Święty Mikołaj Cudotwórca*, „Magury” 2005, s. 108-109.

<sup>15</sup> Inf. męzczyzna, lat 81, bad. ter. autorki, Kiczory 1988.

Zwierzę takie mogło zginąć jedynie od poświęconej kuli. Według najstarszych mieszkańców Zubrzyicy Górnej demonicznego wilka zastrzelili na początku ubiegłego stulecia kulą poświęconą w Kalwarii Zebrzydowskiej gajowy, gospodarujący w obecnym leśnictwie Polica. Wilk ten miał podobno niesamowite żółte oczy i wyleciała na bokach skórę, co miało świadczyć o jego niezwykłych właściwościach<sup>16</sup>.

Wierzono również w ludzi-wilkołaki, którzy w określonych okolicznościach przybierali postać wilków, napadając w takim wcieleniu na człowieka i jego dobytek<sup>17</sup>. Jeszcze pod koniec XIX stulecia wierzenia te były pod Tatrami, a zwłaszcza na Podhalu bardzo rozpowszechnione<sup>18</sup>. Na Górnej Orawie można je było spotkać głównie na tzw. *borach* czyli bagnach, zwłaszcza w okolicy Chyżnego. Podobno tuż po I wojnie światowej wilkołak taki napadł kobietę z Lipnicy Małej, zbierającą na *borach* żurawinę, ale nic jej nie zrobił, ponieważ odstraszyła go obecność małego dziecka – niewinnej istoty, której jak wiadomo, boją się wszelkie siły nieczyste<sup>19</sup>.

Obawiając się wszelkich kontaktów z wilkami rzadko przechowywano w domach skóry z wilka.

Na Orawie występowały również inne groźne drapieżniki, jak na przykład r y ś i ż b i k, rzadziej wchodzące człowiekowi w drogę i nie tak niebezpieczne, stąd też w magii i wierzeniach pojawiają się sporadycznie, podobnie jak lis, łasica, kuna.

Wierzono, że ryś polując na jelenie i sarny skacze swojej ofierze na grzbiet i tak długo gryzie ją w kark, *az dojdzie do zryty*<sup>20</sup>. Podobno nocą można zobaczyć takiego upiornego „jeźdźca”, z którym na grzbiecie pędzi oszalały ze strachu jeleń. Jeżeli myśliwemu uda się go zastrzelić, będzie miał do końca życia szczęście w polowaniu. Rysie i żbiki posądzano o parzenie się z domowymi kotami. Istniało przekonanie, że kot urodzony z takiego stadła nie chce łapać myszy, poluje na drób i inne drobne zwierzęta hodowane w gospodarstwie, a uderzony może się rzucić na człowieka. Był równocześnie pożyteczny, bo obdarzony doskonałym słuchem słyszał np. skradających się złodziei robiąc hałas na widok obcego. Zbójnicy, a w nowszych czasach także myśliwi (klusownicy), nosili często przy sobie jako talizman pazury, ogon bądź ucho rysia lub żbika, wierząc że w ten sposób zwierzę to obdarzy ich swoją czujnością, sprytem i zwinnością, cechami tak potrzebnymi w uprawianym przez nich procederze.

Szereg wierzeń związanych było z ł a s i c ą, chętnie zamieszkującą, podobnie jak kuna, w budynkach gospodarskich, murach wolnostojących piwnic, w *kępach* czyli stertach kamieni gromadzonych na polach. Istniało przekonanie, że aby w gospodarstwie panował dostatek, powinna w nim mieszkać łasica, a zwierzęta hodowlane winny mieć sierść w kolorze jej futra. Każda krowa ma swoją łasicę, z którą łączą ją magiczne związki. Gdy ktoś zabije tego małego drapieżnika, krowa daje mleko

<sup>16</sup> Inf. mężczyzna, lat 83, bad. ter. autorki, Zubrzyca Górna 1994.

<sup>17</sup> L. P. Słupecki, *Wilkołactwo*, Warszawa 1987, s. 88-102.

<sup>18</sup> S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, opr. S. Sierotwiński, Wrocław-Kraków 1958, s.78.

<sup>19</sup> Inf. kobieta, lat 78, bad. ter. autorki, Chyżne 1990.

<sup>20</sup> Inf. mężczyzna, lat 68, bad. ter. autorki, Lipnica Dolna 2001.

zmieszane z krwią i może zdechnąć<sup>21</sup>. Wierzono też, że łasica jest mściwa. Jeżeli ktoś zniszczy jej gniazdo, uderzy itp. może wydusić cały drób w gospodarstwie. Atakujące ją zwierzę lub człowieka może opluć lub chuchnąć na niego powodując ślepotę, wierzono bowiem, że jej ślina jest silną trucizną<sup>22</sup>.

Obok drapieżników w wierzeniach tutejszych mieszkańców sporo miejsca zajmowali też inni przedstawiciele fauny. Na czołowym miejscu trzeba wymienić jelenia, którego w całych Karpatach uważano za króla kniei. Szybki i silny, nadzwyczaj wytrzymały, pełen sił witalnych, właściciel haremu złożonego z dorodnych łai, nie zawsze ustępował pola groźnym nawet drapieżnikom. Istniało przekonanie, że rozwścieczony potrafi stawić czoła niedźwiedziowi, podjąć walkę z watahą wilków, a tropiony przez człowieka nie tylko zręcznie przed nim ucieka, ale także może „zapolować” na swojego prześladowcę i przygoździć go porożem do drzewa.

Poroże, mięso i kości jelenia używane były powszechnie w medycynie ludowej<sup>23</sup>. Uważano, że spalony „róg” jeleni jest skutecznym lekiem na różne choroby. Okadzanie palonym proszkiem z jeleniego poroża miało z kolei skutecznie leczyć ukąszenie przez jadowitego węża.

Jelenia *nie chytało się złe*, a samą swoją obecnością odstraszał on demony i diabła oraz skutecznie chronił przed czarami mogącymi zaszkodzić stadu<sup>24</sup>. Z tego względu w Karpatach foremki na owcze sery były często zdobione motywem jelenia. Robiono też jelonki z sera – była to jedna z postaci tzw. *redykatek*, (*redykołek*) – małych serków owczych wręczanych przez *jubasów* w czasie jesiennego *redyku* – powrotu do wsi, po zakończeniu sezonu wypasowego, głównie dzieciom i dziewczętom<sup>25</sup>.

Jeleń był też pradawnym symbolem płodności. Echa ciekawego wierzenia związanego z jeleniem można spotkać w tekstach folklorystycznych w rejonie Babiej Góry. Zgodnie z nim postać tego zwierzęcia przybierała dusza zabitego bohatera – zbójnika. W zbójnickiej balladzie z tego rejonu mowa o zabitym zbójnickim *bar-naśiu*, którego dusza wstępuje w jelenia. Ostatnia strofa tej ballady brzmi:

*W zowojskim potoku  
Jeleń wodo pije,  
A w tom to jeloniu,  
Dusa chłopca żyje*<sup>26</sup>.

<sup>21</sup> B. Bazińska, *Wierzenia i praktyki...*, s. 97.

<sup>22</sup> W. Jostowa, *Zwyczaje pogrzebowe ludności Górnej Orawy*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, t. 8, 1983, s. 106.

<sup>23</sup> P. Kowalski, *Jeleń*, [w:] *Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa-Wrocław 1998, s. 189-191.

<sup>24</sup> K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, *Kultura duchowa*, cz. 1, Warszawa 1967, s. 577.

<sup>25</sup> B. Kopczyńska-Jaworska, *Gospodarcze i społeczne podstawy pasterstwa tatrzańskiego*, „Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala”, t. 4, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. 126-127.

<sup>26</sup> U. Janicka-Krzywdą, *Nie tylko bohater rykowiśka*, „Parki Narodowe”, 1997, nr 2, s. 29.

Szereg wierzeń wiązało się też z zającem – niepozornym, szarym zwierzątkiem, symbolem tchórzostwa, a zarazem sprytu, żyjącym zawsze w pobliżu człowieka. Wierzono, że czarownica chętnie przybiera jego postać, bo tak jest jej łatwiej w niezauważalny sposób dostać się do zagrody lub na pole, by niszczyć zasiewy i odbierać krowom mleko. Postać zająca przybierały też chętnie demony, na przykład *topielec*, który wabił człowieka nad wodę, by go utopić lub sam szatan prowadzący w tej postaci ludzi na bezdroża, by ich zgubić i zawładnąć ich duszą<sup>27</sup>.

Zajęcej sierści i łapek używano do czarów, które miały zaszkodzić owcom. Łapka podrzucona na drodze, którą szedł wiosenny *redyk*, mogła spowodować, że stado ploszyło się i rozbiegało przez cały sezon<sup>28</sup>.

Zając przebiegający drogę wróżył nieszczęście, sprowadzał pecha, a biegnący wzdłuż drogi zwiastował pożar. Unikać kontaktu z zającem i jedzenia jego mięsa powinna kobieta ciężarna, bo dziecko mogłoby się wówczas urodzić z tzw. zającą wargą. Wierzono też, że nazwanie zającem małego dziecka spowoduje, że nie będzie ono rosło. W medycynie ludowej sadło z zająca uważane było za skuteczny lek na rany.

Istotne miejsce w wierzeniach i magicznych zabiegach zajmował również nietoperz. Według powszechnego przekonania to tajemnicze zwierzę powstaje z myszy, która zjadła poświęconą świecę lub świecę z kościoła. W nietoperza zamieniała się również mysz, która przeżyła siedem lat<sup>29</sup>. Sądzono, że latając w ciemnościach nietoperz wkręca się we włosy, co może spowodować parchy i kołtun. Wysysa też mózg, a jego ofiara dostaje pomieszania zmysłów i umiera<sup>30</sup>. Nietoperz odgrywał też pewną rolę w magii związanej z hodowlą bydła. Żywy, przywiązany lub przybity na drzwiach stajni, miał skutecznie chronić przebywający w niej dobytek przed czarami i sprawić, że bydło będzie się dobrze chować<sup>31</sup>.

Nietoperz był szczególnie pomocny w czarach miłosnych<sup>32</sup>. W całych Polskich Karpatach zakochani używali do zdobycia wzajemności jego kości, która miała kształt grabków. Złapane zwierzątko należało żywcem zakopać w mrowisku, najlepiej wtedy, gdy księżyc był w nowiu, a następnie wyjąć ową kosteczkę i dyskretnie przyciągnąć nią partnera<sup>33</sup>.

Tajemniczym zwierzęciem był również kret. Przypisywano mu związki z podziemnym światem wierząc, że zna miejsca gdzie ukryto skarby i pochowano ofiarę morderstwa. Na Orawie, podobnie jak w całych Karpatach Zachodnich, kiedy rył pod progami domu lub przy wejściu do zagrody, spodziewano się śmierci kogoś

<sup>27</sup> B. Gustawicz, *Zabobony myśliuskie*, „Lud”, t. 7, 1901, s. 282-285.

<sup>28</sup> W. Jostowa, *Zwyczajne pogrzebowe...*, op. cit., s. 106.

<sup>29</sup> W. Kosiński, *Materyały etnograficzne zebrane w różnych okolicach Galicji zachodniej*, cz. 2: *Wierzenia i przesady*, Kraków 1903, s. 34; nadb. „Materyały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”, t. 7, dz. 2.

<sup>30</sup> E. Majewski, *Nietoperz w pojęciach i praktykach ludu naszego, opracował...z uyciągów zebranych wspólnie ze Szczęsnym Jastrzębouskim i Józefem Saneckim*, „Wisła”, t. 13, 1899, s. 1-13.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 8-9.

<sup>32</sup> S. Czernik, *Trzy zorze dziewicze*, Łódź 1968, s. 122-125.

<sup>33</sup> E. Majewski, *Nietoperz w pojęciach...*, op. cit., s. 10-11.

z grona domowników. Uważano, że *złe jest kreta zabijać*, bo można ściągnąć na siebie i hodowany w gospodarstwie żywy inwentarz chorobę, a nawet śmierć. Aby nie niszczył ryciem w ziemi zasiewów, wystarczyło zakopać na zagonie kość ze święconej na Wielkanoc szynki, co skutecznie go odstraszało. Parający się czarami zakopywali żywego kreta pod progiem, aby mieć dorodne i mleczne bydło<sup>34</sup>.

Warto tu jeszcze wspomnieć o borsuku – z którym wprawdzie na omawianym terenie nie łączyły się żadne wierzenia, ale który odgrywał ważną rolę w medycynie ludowej. Jego sadło, podobnie jak wspomniane już sadło niedźwiedzia, uważane było za niezawodny lek, stosowany w leczeniu wielu schorzeń. Sadło borsuka stosowano głównie na wszelkiego rodzaju przeziębienia i choroby płuc. Należało je pić dwa razy dziennie w ciepłym mleku lub herbacie. Z kolei przy zapaleniu oskrzeli smarowano nim plecy i piersi.

Szereg wierzeń i magicznych praktyk związanych było z gadami i płazami. Wśród nich czołowe miejsce zajmował wąż, nazywany na Orawie *gadem*. Z reguły nie rozróżniano węży jadowitych od nieszkodliwych, uważając, że także zaskrońiec, a nawet padalec posiada zabójczy jad. Ukąszenie *gada* mogło spowodować chorobę, a nawet śmierć człowieka lub zwierzęcia. Szczególnie obawiali się go *bacowie*, gdyż stanowił poważne zagrożenie dla wypasanych na halach owiec.

Przed wszystkim starano się zabezpieczyć przed groźnym w skutkach ukąszeniem. W tym celu baca w czasie wiosennego redyku dawał owcom do zjedzenia sproszkowaną skórę, którą wąż zrzuca na wiosnę, wierząc, że węzowy jad nie będzie szkodził zwierzętom przez cały sezon wypasowy. Proszek ten aplikowano również jako lekarstwo ludziom ukąszonym przez węża. Przestrzegano też zakazu zabijania węży przed dniem św. Jana Chrzyciela (24 czerwca) bojąc się ich zemsty<sup>35</sup>. Gdy już doszło do ukąszenia, z ranki wyciskano (w przypadku człowieka wysysano) jad, wypalano ją, a przede wszystkim stosowano magiczne zamawianie, zacytywanie rany<sup>36</sup>. „Specjalistami” od zacytywania od gada byli na omawianym terenie głównie *bacowie*, z których wielu cieszyło się zasłużoną sławą czarowników i znachorów. W czasie zabiegu stosowano okadzanie święconymi ziołami, a przede wszystkim magiczne zaklęcia.

Nie tylko jednak ukąszenie węża mogło spowodować nieszczęście na ludzi i ich dobytek. Groźny mógł być także martwy wąż. Wierzono powszechnie, że jeżeli zabitego węża, a zwłaszcza żmii, nie zakopie się natychmiast i przez jakiś czas będzie świeciło na niego słońce, to w tym dniu zajdzie ono krwawo, a w dniach następnych pojawią się burze i grady w całej okolicy<sup>37</sup>.

Wąż mógł być jednak także pożyteczny. Sądzono na przykład, że skóra zrzucona przez węża, znaleziona przed św. Wojciechem (23 kwietnia), zatknięta za krokwią w stajni, skutecznie chroni od czarów znajdujące się w pomieszczeniu

<sup>34</sup> B. Gustawicz, *Podania, przesady, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. 5, 1881, s. 140.

<sup>35</sup> B. Bazińska, *Wierzenia i praktyki...*, op. cit., s. 102.

<sup>36</sup> B. Kopczyńska-Jaworska, *Gospodarze i społeczne podstawy pasterstwa...*, s. 130-131.

<sup>37</sup> E. Majewski, *Wąż w mowie, pojęciach i praktykach ludu naszego*, „Wisła”, t. 6, 1892, s. 355.



bydło. Szczęście przynosił noszony przy sobie język węża wyrwany mu w wigilię św. Wojciecha<sup>38</sup>. Wąż mógł być także przyjacielem krowy, która mając takiego opiekuna dawała dużo mleka. Gdy ktoś takiego węża zabił, krowa traciła mleko i mogła zdechnąć<sup>39</sup>.

Wierzono też, że jeżeli ktoś zje ugotowanego żywca węża, zobaczy wszystkie ukryte w ziemi skarby. Szczególnie skuteczny w poszukiwaniu skarbów był rosół ugotowany ze środkowej głowy trzygłowego króla węży<sup>40</sup>. Według powszechnego przekonania węże mają swojego króla, który pilnuje podziemnych skarbów. Jest ogromny, a na głowie ma koronę. Kiedy grozi mu niebezpieczeństwo gwizdem zwołuje swoich poddanych. W dniu Zwiastowania Matki Bożej (*Matki Bożej Roztwornej, Żabicznej* – 25 marca), kiedy węże budzą się z zimowego snu, ani on, ani inne węże nie mogą zaatakować człowieka, jest to więc najlepsza pora na zagarnięcie skarbów *gadziego króla*.

Wierzono też, że wężami „rządzi” Matka Boża, a jej święta są szczególną porą dla tych stworzeń. Tak na przykład w dniu Narodzenia Matki Bożej (*Matki Bożej Siewnej* – 8 września) węże opuszczają swoje kryjówki, wchodzą na drzewa, by podczas sumy posłuchać kazania. Wąż, którego jad spowodował chorobę lub śmierć człowieka, pozostaje na drzewie tak długo, aż ktoś go zabije. Jest to pokuta, którą naznaczyła mu Matka Boża<sup>41</sup>. Z kolei w wigilię uroczystości Wniebowzięcia Matki Bożej (*Matki Bożej Zielnej* – 15 sierpnia) kobiety obowiązywał zakaz pracy w polu. Tę, która go złamała, węże mogły zadusić za karę, że nie uszanowała tak wielkiego święta ich Opiekunki<sup>42</sup>.

Pewne znaczenie magiczne miała także żaba i jaszczurka, a zwłaszcza salamandra. Powszechnie uważano, że czarownica często przybiera postać żaby, stąd też jeżeli pojawiła się ona w obejściu, natychmiast ją zabijano. Używano też żab, głównie ropuch, do czarów miłosnych. Gdy dziewczyna pragnęła się zemścić na niewiernym chłopcu, łapała ropuchę, paliła ją żywcem, a uzyskanym popiołem posypywała ukradkiem winowajcę, przez co ten cierpiał potem na pryszczę i wrzody<sup>43</sup>.

Uważano, że jaszczurka, zwłaszcza salamandra, to stworzenie jadowite, a jej ukąszenie jest równie szkodliwe jak ukąszenie węża<sup>44</sup>. Wierzono też, że jeżeli przeżyje siedem lat, przeobraża się w smoka, który *jeździ na chmurach*, a efektem jego „podróży” są gwałtowne ulewy, burze i wichury. Co gorsze, smok taki jest często sługą miejscowego czarownika i razem dokonują zniszczeń. Obecność salamandry, jak również popiół z jej spalonego ciała, chroniły owce i bydło przed

<sup>38</sup> E. Majewski, *Wąż w mowie*, ..., op. cit., s. 355.

<sup>39</sup> B. Bazińska, *Wierzenia i praktyki...*, op. cit., s. 99.

<sup>40</sup> K. Potkański, *Z wierzeń i przesądów ludu na Podbalu, spisane...w Zakopanem w latach 1895 i 1896*, „Lud”, t. 11, 1905, s. 51.

<sup>41</sup> J. Grąbczewski, *Postać Matki Boskiej w ludowych przekazach językowych*, „Polska Sztuka Ludowa” R. 38, 1984, nr 3, s. 161.

<sup>42</sup> J. Grąbczewski, *Postać Matki Boskiej...*, op. cit., s. 163-165.

<sup>43</sup> B. Gustawicz, *Podania, przesady, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. 5, 1881, s. 168-169.

<sup>44</sup> H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929, s. 109.

wilkami, o czym była już mowa wyżej. Pojawienie się salamandry, nawet w największą słońce, zapowiadało pogodę.

Szereg wierzeń związanych było też z owadami, głównie z mrówkami. W całych Karpatach Zachodnich, w dniu wiosennego *redyku*, po przyjeździe ze stadem na halę, zanim do przygotowanego koszar *jubasi* wpędzili owce, *baca* - po wykonaniu szeregu magicznych zabiegów - wysypywał na jego środek przyniesione z lasu mrowisko. Mrówki miały zabrać ze sobą wszelkie zło, jakie mogło jeszcze w tym miejscu pozostać, i sprawić, by owce przez cały sezon wypasowy pasły się i *trzymały razem*, jak mrówki w mrowisku<sup>45</sup>.

Używano też mrówek do magicznego zabiegu sprowadzania deszczu. Otóż w czasie długotrwałej suszy wystarczyło udać się bez świadków do mrowiska, rozkopać je i podpalić, a wtedy mrówki prosiły Boga o deszcz, aby ugasić pożar swojego domostwa. Pan Bóg wysłuchując prośby pracowitych stworzeń zsyłał opady<sup>46</sup>.

Różnego rodzaju wierzenia związane były też z niektórymi ptakami. Ważne miejsce zajmowała tu sowa, uważana powszechnie za stworzenie mające związki z diabłem i innymi złymi mocami. Wierzono, że jej głos zwiastuje śmierć i nieszczęście, ale także narodziny dziecka<sup>47</sup>. Sowę przybijano często na drzwiach stajni w przekonaniu, że chroni ona znajdujący się w środku dobytek przed czarami<sup>48</sup>.

Szczególną antypatią cieszyła się wrona. Uważano, że często pod jej postacią zakrada się między ludzi Złe, a jej krakanie zapowiada czyjś zgon. Wierzono też, że stado wron poprzedza Śmierć, która idzie po człowieka; samej śmierci nie widać, widoczny jest tylko jej „orszak”. Wrony przepędzano z zagród i ich pobliza także dlatego, że polowały na młody drób. By nie czyniły szkód, należało na kurze gniazdo położyć trochę wronich piór lub powiesić w obejściu zabita wronę<sup>49</sup>.

Dla złodziei i amatorów ukrytych skarbów bardzo pomocne było obserwowanie dziecięcia. Znał on tajemniczą trawę, której dotknięcie otwierało wszystkie zamknięcia. Aby poznać tę czarodziejską roślinę należało zalepić gliną otwór dziupli, w której ptak ten miał gniazdo; gdy nie udało się mu wykruszyć jej dziobem, „otwierał” prowadzące do niej wejście wspomnianą trawą<sup>50</sup>. Na Orawie, podobnie jak w całych Karpatach Zachodnich, kucie dziecięcia wróżyło czyjaś śmierć.

Przedstawiony tu materiał dotyczący fauny w wierzeniach i magii Polskiej Orawy nie wyczerpuje naturalnie tematu, a jest jedynie zasygnalizowaniem tej tematyki. Podane wyżej przykłady odnoszą się w przeważającej części do przeszłości.

<sup>45</sup> U. Janicka-Krzywdą, *Magia związana z bodowlą owiec po północnej stronie Babiej Góry*, „Rocznik Babiogórski”, t. 4, 2002, s. 128.

<sup>46</sup> Oskar Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 45, *Góry i Pogórze*, cz. 2, Kraków 1968, s. 496.

<sup>47</sup> E. Majewski, *Sowa w mowie i pojęciach ludu naszego*, „Wisła”, t. 13, 1899, s. 612-613.

<sup>48</sup> H. Biegeleisen, *U kolebki...*, op. cit., s. 351.

<sup>49</sup> E. Majewski, *Rodzina kruków w mowie, pojęciach i praktykach ludu polskiego*, opracował Erazm Majewski przy współudziale Szczęsnego Jastrzębowskiego i Józefa Saneckiego, „Wisła”, t. 14, 1900, s. 168.

<sup>50</sup> B. Gustawicz, *Podania, przesady, gadki...*, op. cit., s. 127.

Żyjące dziko zwierzęta prawie zupełnie zniknęły w ostatnim ćwierćwieczu z najbliższego otoczenia człowieka, poważnym przemianom uległa też gospodarka na omawiamy terenie, co miało istotny wpływ na wzajemne kontakty ludzi i zwierząt. Obecnie kłusownictwo, którego ofiarą pada głównie zwierzyna płowa i zajęce, zdarza się rzadziej. Działające tu koła myśliwskie prowadzą planową gospodarkę łowiecką i to one właśnie, obok parków narodowych, interesują się często funkcją fauny w tradycyjnej kulturze tutejszych wsi. Większości mieszkańców Orawy nie obca jest też, z reguły w znacznej części akceptowana, idea ochrony przyrody. W jej upowszechnianiu istotną rolę odegrał, zwłaszcza w ostatnich latach, Babio-górski Park Narodowy. Z dawnych wyobrażeń i wierzeń związanych ze światem zwierząt pozostały już dzisiaj tylko nieliczne elementy, przekazywane przez informatorów głównie jako wspomnienia z przeszłości.

# MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI



JERZY M. ROSZKOWSKI

## DWORY ORAWSKIE – MONIAKÓW W ZUBRZYCY GÓRNEJ I DIVÉKYCH W PODWILKU

W polskiej obecnie części Górnej Orawy, która do 1918 r. pozostawała w granicach Węgier, obok ludności chłopskiej żyli przedstawiciele rodów drobnoszlacheckich. Należeli oni do węgierskiego stanu szlacheckiego, a zaliczani byli do tzw. kurialistów<sup>1</sup>, czyli ziemian gospodarujących na częściach wsi. Z tym rejonem Orawy wiązały się na całe stulecia cztery rodziny szlacheckie: Bukowińskich, Moniaków, Wilczków i Divékych<sup>2</sup>. Trzy pierwsze łączyło wiele wspólnego, a przede wszystkim polskie pochodzenie i sprawowanie funkcji sołtysów. Byli też wielokrotnie z sobą skoligaceni. Ponadto, w tych samych okolicznościach i w wyniku wspólnej inicjatywy, zostali uszlachceni, niemal jednocześnie – w lutym 1674 r.<sup>3</sup>

Wspomniane okoliczności to wybuch w 1672 r. na Górnych Węgrzech antyhabsburskiego i antykatolickiego zarazem powstania Gaspara Piki<sup>4</sup>. Powstanie to poparły 24 wioski komitatu orawskiego, położone w południowej jego części, zamieszkałe przez ludność słowacką, wyznania luterańskiego<sup>5</sup>. Natomiast 16 polskich, a jednocześnie katolickich wiosek z Górnej Orawy, opowiedziało się za

---

<sup>1</sup> W czterostopniowej hierarchii szlacheckiej, jaka się ukształtowała w Królestwie Węgierskim, usytuowani byli na trzecim, przedostatnim miejscu. Zob. T. M. Trajdos, *Dzieje i kultura Orawy*, Kraków 1993, s. 49.

<sup>2</sup> Na Orawie podobny status miały m.in. rodziny Országh, Klinovszky, Lokcsánsky, Csillághy i Szmrecsányi.

<sup>3</sup> Przywileje te wystawił cesarz Leopold I w Wiedniu: 17 lutego (dla Wilczków i Bukowińskich z Bukowiny oraz Podszkła), 20 lutego (dla Wilczków z Podwilka) i 21 lutego (dla Moniaków z Zubrzyca Górnej). Zob. J.M. Roszkowski, *Akt nobilitacyjny cesarza Leopolda I dla Moniaków*, „Rocznik Orawski”, R. 2, 1998, s. 87-95; W. Semkowicz, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy*, cz. I: *Dokumenty*, Zakopane 1932, dok. 77-79, s. 159-167; K. Balázs, J. M. Roszkowski, *Materiały źródłowe do dziejów rodziny Moniaków (XVI-XX w.)*, cz. I, pod red. J. M. Roszkowski, [w:] *Materiały do dziejów szlachty górnorawskiej*, t. 1, Zubrzyca Górna 2007, dok. 9, s. 46; H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie do końca XVII wieku*, Białystok 2001, s. 114-115.

<sup>4</sup> Był to jeden z szeregu zrywów węgierskich, z lat 1672-1711, skierowanych przeciwko Wiedniowi, a także w obronie wiary protestanckiej, którym udzielała swego poparcia Turcja. Przeszły one do historii pod nazwą powstań kuruców.

<sup>5</sup> H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie...*, op. cit., s. 114-115.

Habsburgami. Na taki wybór miał wpływ ucisk ekonomiczny, a przede wszystkim religijny, który objawiał się brutalnymi próbami narzucenia im luteranizmu ze strony ówczesnych właścicieli Dominium Orawskiego – rodziny Tökölych, którzy, jako luteranie, wspierali rebeliantów.

Zaraz na początku powstania trzy rodziny sołtysie z Górnej Orawy, tj.: Moniakowie z Zubrzycy Górnej oraz Wilczkowie i Bukowińscy z Podwilka, Bukowiny i Podszkła, w odpowiedzi na apel prawowitych władz<sup>6</sup> wystawiły do walki z buntownikami 700-osobowy oddział strzelców, złożony z miejscowych ochotników. Regiment, na którego zaciąg wydali 400 florenów preszburskich, oddali pod dowództwo cesarskiego prefekta generalnego hr. Sporka. Strzelcy ci, stanowiący ponad połowę sił cesarskich w tym rejonie, walczyli przyczynili się do zwycięstwa obozu katolicko-habsburskiego na Orawie<sup>7</sup>.

Wykorzystując tę niezwykłą okazję, seniorzy rodzin Moniaków, Wilczków i Bukowińskich zwrócili się w 1673 r. do cesarza Leopolda I<sup>8</sup> o wynagrodzenie ich zasług przez podniesienie do stanu szlacheckiego, a także nadanie herbu, którego projekt sami przedstawili<sup>9</sup>. Cesarz przychylił się do tej prośby. W pierwszej kolejności nadał im, jako uposażenie, dobra sołtysie, które do tej pory użytkowali wraz ze wszystkimi przynależnościami, równocześnie objął je też pełnym immunitetem skarbowym<sup>10</sup>.

W następnym roku, tj. w 1674, mocą osobno wystawionych aktów nobilitacyjnych uzyskali dziedziczne szlachectwo i herb<sup>11</sup>. Był on jednakowy dla tych trzech rodzin. Godło przedstawiało, na niebieskim polu tarczy, kroczącego na dwóch tylnych łapach wilka, który w prawej, górnej łapie trzymał podniesiony miecz, a w lewej – krzyż. Jego symbolika dobrze wyrażała wierność Kościołowi katolickiemu i rycerskie męstwo<sup>12</sup>.

Natomiast „korzenie” innego orawskiego rodu szlacheckiego – Divékych<sup>13</sup> tkwią na południowych terenach Górnych Węgier, w komitacie nitrzańskim (obecnie Słowacja). Początki tej linii rodu, która zadomowiła się na Orawie, zaczynają się od Jánosa, osiadłego tu w 1760 r.<sup>14</sup> Divéky’owie byli wyznania katolickiego,

<sup>6</sup> Reprezentował je palatyn hr. Pál Eszterházy. W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. I, dok. 69, s. 143-144.

<sup>7</sup> *Magyarország Családai czimerekkel és Nemzékrendi táblákkal*, t. 7, Pest 1860, s. 556-557; T. M. Trajdos, *O sołtysach Zubrzycy Górnej*, „Orawa”, t. 31, 1993, s. 9-10.

<sup>8</sup> Był on jednocześnie królem Węgier.

<sup>9</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op. cit., cz. I, dok. 70, s. 145-149.

<sup>10</sup> Ibidem, dok. 71-76, s. 150-159.

<sup>11</sup> Zob. wyżej przyp. 3.

<sup>12</sup> T. M. Trajdos, *O sołtysach...*, op. cit., s. 9-10.

<sup>13</sup> Szerzej o rodzinie Divékych zob.: J. M. Roszkowski, *Rola Adoriána Divékyego w polskiej akcji „budzielskiej” na Górnych Węgrzech 1910-1920*, „Rocznik Orawski”, R. 2, 1998; idem, *Ród Divékych – Węgrzy, czy Słowacy? Przyczynek do dziejów kształtowania się stanów szlacheckich w Królestwie Polskim i Węgierskim (XIV-XVII w.)*, „Historické Štúdie”, t. 41, Bratislava 2000; idem, *Podwilka – „orawskie Soplicowo” i jego mieszkańcy w XVIII – XX w.*, „Wierchy”, R. 66, 2000; idem, *Węgrzy wpiśnani w polskość – rodzina Divékych z Podwilka w XIX i XX stuleciu*, [w:] *Pogranicze polsko-węgierskie od Orawy do Pienin w XIX i na początku XX w.*, praca zbior., Szczawnica 2002.

<sup>14</sup> *Magyar ország gyökere régi nemzetségeröl*, Pesten 1820, s. 52-53.

pochodzenia węgierskiego, ale ich kolejne pokolenia związane z Górną Orawą spokrewniły się z miejscową szlachtą, m.in. z Wilczkami. Herb Divékych, posiadający średniowieczny rodowód, przedstawia kroczącego w prawą (heraldyczną) stronę czarnego niedźwiedzia na niebieskim polu oraz zielone drzewo. Poza tym w prawym górnym rogu tarczy widnieje srebrny księżyc, a w lewym – złota gwiazda<sup>15</sup>.

Siedziby górnoorawskiej szlachty, wznoszone na miarę jej statusu społecznego i majątkowego, są ciekawym świadectwem historii tego regionu, a jednocześnie interesującym przykładem budownictwa. W niniejszym artykule zajmiemy się dwoma tutejszymi dworami: Moniaków w Zubrzycy Górnej – istniejącym do dzisiaj oraz Divékych w Podwilku, który, poza zachowanymi piwnicami, nie dostrzegamy do naszych czasów<sup>16</sup>. Pozostałe rodowe domostwa miejscowej szlachty, tj. Bukowińskich i Wilczków, również się nie zachowały, a na dodatek nie mamy żadnych o nich informacji, możemy więc przypuszczać, że nie wiele różniły się od zwykłych wiejskich chałup.

## Dwór Moniaków

Rodziny dom Moniaków w Zubrzycy Górnej, stojący na roli zwanej „Jasiakówka”, jest odzwierciedleniem ambicji tego rodu, rosnących wraz jego awansem społecznym i materialnym. Konstrukcja zubrzyckiego dworu wskazuje bowiem, że nie jest to budowla jednorodna, wzniesiona w jednym czasie. Jej lewa część, patrząc od strony frontu, wydaje się być starsza, co znajduje potwierdzenie w tradycji rodzinnej, według której miała ona powstać jeszcze w XVII stuleciu, być może jeszcze przed nobilitacją. Ma ona charakter rustykalny, a także jest wykonana dosyć prymitywnie. Materiał, z której została zbudowana, to tzw. „trzeciaki”, wąskie i niezbyt starannie obrobione bale. Nietrudno bowiem na nich dostrzec ślady topora. Podobnie też surowy charakter mają belki stropowe.

W odróżnieniu od lewego skrzydła, starszego i „plebejskiego” w swym wyrazie – prawe, późniejsze, jest bardziej reprezentacyjne. Jego ściany nie tylko są zbudowane starannie, ale także z lepszego materiału, tj. tartacznie ciętych przez pół płazów<sup>17</sup>. Drzwi i odrzwia w tej części dworu posiadają bardziej wyszukane elementy ozdobno-konstrukcyjne, jak „filunki”, czy „łodyżki ornamentacyjne”<sup>18</sup>. Jego wnętrze mieści duży pokój, który pełnił funkcję salonu<sup>19</sup>, a ponadto: kancela-

<sup>15</sup> J. M. Roszkowski, *Węgrzy upisani w polskość...*, op. cit., s. 57. Tam także literatura tego zagadnienia.

<sup>16</sup> J. M. Roszkowski, *Podwilku – „orawskie Sopicowo...*, op. cit., s. 119-132.

<sup>17</sup> W. Jostowa, *Kultura regionalna Orawy a Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej*, „Rocznik Podhalański”, t. 4, 1987, s. 334.

<sup>18</sup> *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 1: *Województwo krakowskie*, z. 11: *Powiat nowotarski*, pod red. T. Szydłowskiego, Warszawa 1951, s. 31.

<sup>19</sup> Niektórzy autorzy (np. Bogdan Treter i Władysław Semkowicz) nazywali go „świetlicą”, zgodnie zresztą ze staropolskim zwyczajem (zob. znane encyklopedie Z. Glogera i A. Brücknera). Treter dodaje jeszcze, że jest to świetlica, czyli „biała izba”. W sumie określenia te wprowadzają pewien zamęt pojęciowy. Gdyż orawskim odpowiednikiem „białej izby” z podhalańskiego budownictwa ludowego jest „świetnica”, a ta w dworku Moniaków znajduje się w innym miejscu, za „czarną izbą”. Zob. np. B. Treter, *Dwór Moniaków w Zubrzycy Górnej – przyszłe orawskie muzeum regionalne*, „Wierchy”

rię, alkierz i komorę<sup>20</sup>. Do kancelarii przechodziło się przez salon. Zaś do alkierza można było wejść zarówno z salonu, jak i z sieni, a do komory tylko przez alkierz. W salonie znajdowały się, o czym wiemy z międzywojennego opisu<sup>21</sup>, reprezentacyjne meble<sup>22</sup>, na ścianach wisiały sztychy, a także przechowywano tu sporo pamiątek rodzinnych. Ponadto stał tu – niekiedy przenoszony do sąsiedniej kancelarii – okuty kufer, w którym przechowywano rodzinne dokumenty, poczynszy od XVII-wiecznych dyplomów pergaminowych cesarza Leopolda I<sup>23</sup>.

Rozbudowy dworu – jak świadczy łacińska inskrypcja, umieszczona w salonie na sosrębie – dokonał Marcin Moniak w 1784 r., czyli 110 lat po nobilitacji. W 1831 r. budynek został odnowiony lub nawet częściowo przebudowany<sup>24</sup>. Architektura domu nosi w sobie cechy miejscowego budownictwa ludowego. Stanowi mianowicie rozbudowaną wersję tzw. orawskiej „chałupy z wyżką”<sup>25</sup>.

W przypadku omawianego przez nas domostwa Moniaków „wyżki”, czyli pomieszczenia magazynowe na półpiętrze, są dwie, usytuowane nad węższymi bokami parteru. Dostęp do nich jest możliwy przez zewnętrzne galeryjki, poprowadzone po stronie frontowej, na które można się dostać z zewnątrz budynku, dwiema drabino-schodami.

Do klasycznego dworu polskiego obiekt ten upodobnia w pewnym stopniu centralnie położona sień, dosyć szeroka i przelotowa, dzieląca budynek na dwa skrzydła, a przede wszystkim to, że dom ten był „rezydencją” rodziny szlacheckiej<sup>26</sup>. Główne wejście do dworu Moniaków prowadzi przez zwieńczone półokrągłym łukiem drzwi, którymi wchodzi się do sieni. W jej lewej ścianie znajdują się drzwi do czarnej izby i jednej z komór, w prawej – do salonu i alkierza, a na wprost – drugie drzwi zewnętrzne, wychodzące na zaplecze dworu<sup>27</sup>. W prawej ścianie są jeszcze usytuowane dwie czeluście kurnych pieców. Z sieni prowadzą też drabino-schody na poddasze.

Dwór ten jest budynkiem parterowym, drewnianym, o konstrukcji zrębowej, na planie prostokąta. Posiada małe okienka, które słabo doświetlają wnętrze. Jego główna fasada skierowana jest na południowy-wschód. Dom przykrywa czterospadowy gontowy dach, ozdobiony na kalenicach pazdurami<sup>28</sup>. W lewym skrzydle znajduje się tzw. „czarna izba”, która zamiast podłogi ma glinianą polepę. Pomieszczenie to pełniło przede wszystkim, ale nie tylko, funkcję kuchni. Była to bowiem

R. 16, 1938, s. 69; J. Pilchowa, *Dziwne losy dworów naszych*, „Orawa”, t. 31, 1993, s. 60.

<sup>20</sup> *Rzut poziomy dworu Moniaków*, wyk. przez Romana Cioka, Zubrzyca Górna 2009 (w zbiorach autora).

<sup>21</sup> Zob. J. Pilchowa, *Dziwne losy...*, op. cit., s. 60.

<sup>22</sup> Tj. staroświecka wyścielana kanapa i biedermajerska szafa. Stał tu również brązowy zegar empirowy.

<sup>23</sup> B. Treter, *Dwór Moniaków...*, op. cit., s. 69.

<sup>24</sup> Wg: *Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny*, cz. III: *Województwo krakowskie*, t. 1, z. 1: *Powiat nowotarski*, oprac. T. Szydłowski, Warszawa 1938, s. 176.

<sup>25</sup> *Katalog zabytków...*, op. cit., s. 31; J. Pilchowa, *Dziwne losy...*, op. cit., s. 59.

<sup>26</sup> W. Jostowa, *Kultura regionalna...*, op. cit., s. 334; B. Treter, *Dwór Moniaków...*, op. cit., s. 64-68.

<sup>27</sup> *Rzut poziomy dworu...*, op. cit.

<sup>28</sup> *Katalog zabytków...*, op. cit., s. 31.



również zimowa sypialnia<sup>29</sup>, skład na drewno opałowe, spiżarnia, a także miejsce gdzie wykonywano szereg prac domowych, np. w żarnach mielono zboże na mąkę, w stępach rozdrabniano sól, czy też jęczmień na kaszę, na pieńku, czyli tzw. „gnatku”, rąbano drewno, w „maśnicze” robiono masło, w rozłożystych bekach kiszono kapustę, a na ustawionym tu zazwyczaj kołowrotku kobiety przędły nić lnianą lub wełnianą przędzę. Miejsce to tętniło więc gospodarskim życiem. Oprócz tego zimą i wczesną wiosną w wyłożonym żerdziami kącie, odgradzonym zagródką, trzymano młody inwentarz, stąd też znajdowały się tam także jasła na karmę<sup>30</sup>.



*Dwór Moniaków w Zubrzycy Górnej, 2009 r. Fot. J.M. Roszkowski*

„Czarna izba”<sup>31</sup> była pomieszczeniem kurnym, tzn. stojący w kącie dużych rozmiarów piec nie miał przewodu kominowego. Połączony on był z nalepą, na której rozpalano otwarte ognisko. Gotowano na nim pożywienie, wieszając garnki na trójnogach, zwanych „dryfusami”. Nad paleniskiem zawsze też wisiał kocioł do gotowania wody. Kiedy główne na ognisku przygasały przenoszono je do czeluści pieca, którą następnie zakrywano płaskim kamieniem, aby jak najdłużej utrzymać wysoką temperaturę. Podobny piec, chociaż mniejszych rozmiarów, stał przy drzwiach do sąsiedniego pomieszczenia, tj. *światnicy*.

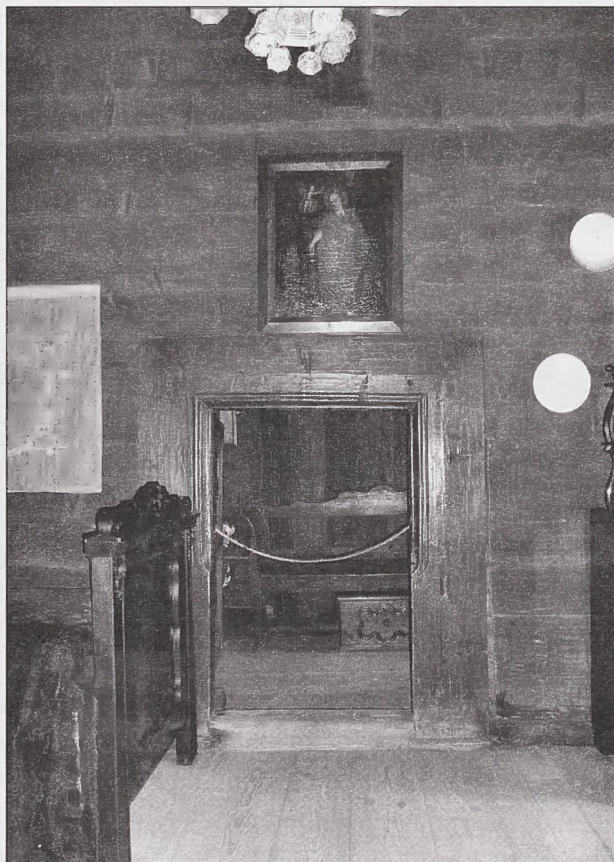
Ze względu na kurny charakter izby, jej strop był umieszczony dosyć wysoko, po to, aby w miarę możliwości dym unosił się ponad głowami domowników.

<sup>29</sup> Zapewne tylko dla niektórych członków rodziny, w pewnych okresach dosyć licznej.

<sup>30</sup> B. Treter, *Dwór Moniaków...*, op. cit., s. 68-69; J. Pilchowa, *Dziwne losy...*, op. cit., s. 60.

<sup>31</sup> Pomieszczenie to posiada wiele cech wspólnych z „czarną izbą” w dawnych domach z Sidziny, co możemy dostrzec w chałupie Banasika, stojącej obecnie w sidzińskim skansenie.

Do jego odprowadzania na strych – a stamtąd przez tzw. dymniki<sup>32</sup> albo wręcz poszycie dachowe na zewnątrz – służył zamykany klapą otwór, zwany „woźnicą”. Sadza z dymu, pokrywająca przez lata ściany pomieszczenia, barwiła je na czarno, a dzięki czyszczeniu ich olejem lnianym nabierały one czerwono-czarnego koloru, przypominającego politurowany mahoń.



*Dwór Moniaków, fragment wnętrza salonu,  
w głębi wejście do kancelarii, 2009 r. Fot. J.M. Roszkowski*

Na szerokich jak półki belkach pod powałą układano, dla podsuszenia, stosy drewna. Wisiały tam także półcie boczku, słoniny i pęta kielbas, które się tutaj w naturalny sposób wędziły. Dostęp do tej podsufitowej spiżarni i składu drewna możliwy był jedynie za pomocą drabiny. Ta wielofunkcyjność pomieszczenia, emanowała, zwłaszcza zimą i wczesną wiosną, „duszącą atmosferą, stanowiącą dziwną mieszaninę woni kopciu, warzonego jadała i wyziewów stajennych”<sup>33</sup>.

<sup>32</sup> Niewielkie otwory w połaci dachowej, przykryte daszkami.

<sup>33</sup> Tak jeszcze było w 1925 r., jak wspominał Jan Dobrzycki. Zob. J. Pilchowa, *Dziwne losy...*, op. cit., s. 60.

Z „czarnej izby” przechodziło się do *światnicy*<sup>34</sup>, pokoju gościnnego, odpowiednika „białej izby” na Podhalu. Pomieszczenie to miało podłogę z desek. W odróżnieniu od *światnic* w chłopskich domach na Orawie, nie było tam „żerdek” do wieszania ubrań, a poza tym posiadało nieco bogatsze wyposażenie wnętrza. Z tego pomieszczenia przechodziło się też do jednej z komór. Druga natomiast komora, w tej części budynku, ma wejście od „czarnej izby”, a trzecia od sieni.

Jeżeli przyjmujemy za słuszną hipotezę, że starsza część dworu pochodzi jeszcze z XVII w., to, być może, mieszkali już w niej przedstawiciele pierwszego pokolenia uszlachconych dziedziców zubrzyckich, tj. Mateusz Moniak z rodziną, a następnie jego syn – Stanisław, który podczas powstania kuruców musiał uchodzić do Polski, a następnie, po powrocie, odbudowywał zniszczony i rozgrabiony przez rebeliantów majątek. Jego poczynania wskazują, że był człowiekiem rzutkim i gospodarnym, skoro w tych trudnych czasach udało mu się w znacznym stopniu podźwignąć zrujnowaną ojcowiznę, a jednocześnie ufundować kościół w Zubrzycy Górnej i rodowy sztandar wotywny<sup>35</sup>. Stanisław trzykrotnie się żenił. Jego pierwszą żoną była Anna Wilczek, drugą – Ewa Abbafy, a trzecią – Marcjanna Zgórska.

Dom, wraz z częścią rodzinnej schedy, odziedziczył po nim Stefan, syn z drugiego małżeństwa. Jego zaś syn – Marcin, dobudował w 1784 r. drugie skrzydło dworu. Kolejnym dziedzicem został syn Marcina – Józef. Pełnił on funkcję wiceżupana orawskiego. Jego pierwszą żoną była Teresa Wilczek, a drugą Julianna Kamenarovics. Z pierwszego małżeństwa pochodził ostatni po mieczu dziedzic zubrzycki i właściciel dworu – Franciszek Moniak, który żył w latach 1817-1900. Był on z wykształcenia prawnikiem. Początkowo poświęcił się karierze urzędniczej. W 1842 r., w wieku dwudziestu pięciu lat, został notarem<sup>36</sup>. W 1846 r. występował jako drogomistrz komitatowy, a w 1859 był asesorem sądowym<sup>37</sup>. Ostatecznie jednak założył własną kancelarię adwokacką. Jednocześnie pędził żywot ziemianina, gospodarując w swym zubrzyckim majątku<sup>38</sup>.

Franciszek Moniak, ożeniony z Joanną Klinowską, miał dwoje dzieci – syna Józefa, który prawdopodobnie zmarł w młodym wieku<sup>39</sup>, oraz córkę – Joannę, zwaną także Jeannetą (1842-1926). Została ona żoną sędziego okręgowego Jánoša Láttýaka (Jana Łaciaka), który żył w latach 1824-1890. Mieli oni dwóch synów: Dáriusa (Dariusza)<sup>40</sup> i Sándora (Aleksandra)<sup>41</sup> oraz córkę Johannę (Joannę)<sup>42</sup>.

<sup>34</sup> J. Kaś, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003, s. 876-877 i 879-880.

<sup>35</sup> Szerzej zob.: T. M. Trajdos, *Kościół w Zubrzycy Górnej*, „Orawa”, t. 31, 1993, s. 14; idem, *Dwie chorągwie*, „Orawa”, nr 31, 1993, s. 32-43.

<sup>36</sup> W administracji węgierskiej notar był sekretarzem okręgu, skupiającego kilka gmin jednowioskowych.

<sup>37</sup> Muzeum Tatrzzańskie w Zakopanem – zbiory archiwalne, (dalej: MT-ZA), sygn. AR/NO/680, 681-682 i 683/II, b. pag.

<sup>38</sup> K. Balázs, J. M. Roszkowski, *Materiały źródłowe...*, op. cit., dok. 20, 36, s. 65, 94.

<sup>39</sup> Na podstawie materiałów genealogicznych w zbiorach Małgorzaty Lorencowiczowej z Lublina. Innych dokumentów, które potwierdzałyby jego dalsze losy nie udało się odnaleźć.

<sup>40</sup> Dariusz Łaciak (1881-1927). Przed I wojną światową pełnił w Lipnicy Wielkiej funkcję podnotara.

<sup>41</sup> Aleksander Łaciak (1886-1948), z zawodu inżynier leśnik.

<sup>42</sup> Joanna (Janina) z Łaciaków: 1<sup>o</sup>v. Cserepowa, 2<sup>o</sup>v. Wilczkowa. Z pierwszego małżeństwa miała

Zubrzycki dwór dotrwał szczęśliwie do czasów obecnych. W 1937 r. został podarowany Państwu Polskiemu przez jego ostatnich właścicieli, tj. rodzeństwo Sándora Láttayaka i Joannę Wilczkową. Darczyńcom pozostawiono prawo dożywotniego użytkowania dworu wraz z przyległościami. Pragnieniem ofiarodawców było utworzenie tu muzeum. Życzenie to mogło się ziścić dopiero po ich śmierci. W 1955 r. dom Moniaków i sąsiadujące z nim budynki gospodarcze stały się pierwszymi obiektami powołanego w Zubrzycy Górnej skansenu, późniejszego Orawskiego Parku Etnograficznego.

## Dwór Divékých

Właścicielami drugiego dworu orawskiego, położonego w Podwilku-Ziemiaństwie, byli Divéky'owie. W odróżnieniu od dworu zubrzyckiego, budynek ten, poza konstrukcją dachową (zbliżoną do miejscowych wzorów), nie był osadzony w regionalnej architekturze orawskiej. Po przebudowach i modernizacjach, w swej zewnętrznej formie, jaka została utrwalona na fotografiach z przełomu XIX i XX w., nawiązywał do stylu szwajcarskiego, popularnego od lat trzydziestych XIX do początku XX stulecia w kurortach europejskich, w tym także podtatrzańskich, zarówno po stronie węgierskiej, jak i galicyjskiej.

Ściany domu zbudowane zostały z drewnianych płazów, z zewnątrz pionowo oszalowanych deskami. Budynek był parterowy, na rzucie nieregularnym, zbliżonym do wydłużonego prostokąta<sup>43</sup>, którego południowy bok (najdłuższy) wynosił ok. 30 m, a zachodni (najkrótszy) – ok. 9 m, północny – ok. 23,4 m, a wschodni – ok. 11,5 m<sup>44</sup>. Budynek posiadał wysoki czterospadowy dach, kryty gontem. W swej zachodniej części dwór był podpiwniczony. Pomieszczenia piwniczne<sup>45</sup> zachowały się do dzisiaj. Zarówno ich kolebkowe sklepienia, jak i ściany, wykonane są z kamienia łamanego, prawdopodobnie miejscowego pochodzenia, spojonego zaprawą wapienną<sup>46</sup>. Dom, od południa i zachodu, otaczał taras, obramowany prostą drewnianą balustradą. Taras ten, o szerokości ok. 1,5 m, miał od strony południowej posadzkę z kamienia, a zachodniej – z desek. Ściany wewnętrzne dworu pokrywały tapety. Posiadał podwójne (tj. zewnętrzne i wewnętrzne) dwuskrzydłowe okna. Skrzydła okien podzielone były na dwa pola, u góry znajdowały się dwa lufciki<sup>47</sup>.

Główne wejście do dworu prowadziło przez ganek-werandę<sup>48</sup>, usytuowaną od strony południowej (frontowej), naprzeciw okrągłego gazonu (ronda). Z tej samej

---

syna Józefa Cserepy, który poległ w I wojnie światowej. Joanna Wilczkowa zmarła w 1951 r.

<sup>43</sup> Miał prostokątne wycięcie w narożniku północno-zachodnim.

<sup>44</sup> Wg współczesnych szkiców architektonicznych wykonanych przez Wandę i Wojciecha Turwoniów (dalej: *Szkice W. i W. Turwoniów*); rzut poziomy dworu. *Szkice* pochodzą ze zbiorów M. Lorencowicz, reprodukcje w zbiorach autora.

<sup>45</sup> Są to dwie piwnice i korytarz. Jest na nich obecnie posadowiony współczesny domek letniskowy, należący do rodziny Divékých z Budapesztu i Poznań.

<sup>46</sup> Na podstawie informacji Małgorzaty Lorencowicz, ogłędzin autora, zdjęć oraz *Szkiców W. i W. Turwoniów*.

<sup>47</sup> Wg informacji M. Lorencowicz.

<sup>48</sup> Mieszkańcy dworu nazywali go werandą. Wg informacji M. Lorencowicz.

strony, ale przy prawym narożniku domu, czyli od ogrodu, znajdowało się drugie wejście, tzw. gospodarcze. Na zewnątrz budynku, wzdłuż wschodniej elewacji, przylegała do niego podcień. U jej końca, czyli przy północno-wschodnim narożniku domu, umieszczona była ubikacja.



*Dwór Divékych w Podwilku, widok z lat 90-tych XIX w., przed dobudowaniem werandy. Fot. G. Divéky, repr. P. Antoniak (ze zbiorów M. Lorencowiczowej)*

Głównym wejściem, przez ganek, wchodziło się do zachodniej części dworu. Tu pierwszym pomieszczeniem był korytarz. Z niego, zaraz po lewej stronie, prowadziły w dół kamienne schody do piwnic, odgródzone od korytarza drewnianą furtką i ukośnym przepierzeniem, z podnoszoną klapą-włazem. W następnej kolejności znajdowały się drzwi do salonu, dalej – do pokoju gościnnego, a na wprost – do pomieszczenia (zwanego przez domowników kancelarią), w którym funkcjonowała agencja pocztowa. Z tego pomieszczenia wchodziło się do pokoju służbowego, tzw. gabinetu dziadka<sup>49</sup>, stanowiącego zaplecze dla kantoru pocztowego. Po prawej stronie korytarza, naprzeciw wejścia do salonu, znajdowały się drzwi

<sup>49</sup> Tj. Gyuli Divékyego – dziadka Mikołaja, Małgorzaty i Jolanty (dzieci Edwarda Divékyego).

do jadalni, przez którą można było też przejść do pokoju służbowego, a także do tzw. małego pokoju, który znajdował się we wschodniej części dworu<sup>50</sup>.

W tej części, do której wiodło wspomniane wyżej wejście ogrodowe, mieściła się jeszcze: sień, kuchnia i spiżarnia. Z sieni drewnianymi schodami wchodziło się na strych. Można było się tam dostać także innymi schodami, które umieszczone były w spiżarni.



*Na werandzie dworu w Podwilku, pośrodku Anna Divéky, ok. 1910 r.  
repr. P. Antoniak (ze zbiorów M. Lorencowiczowej)*

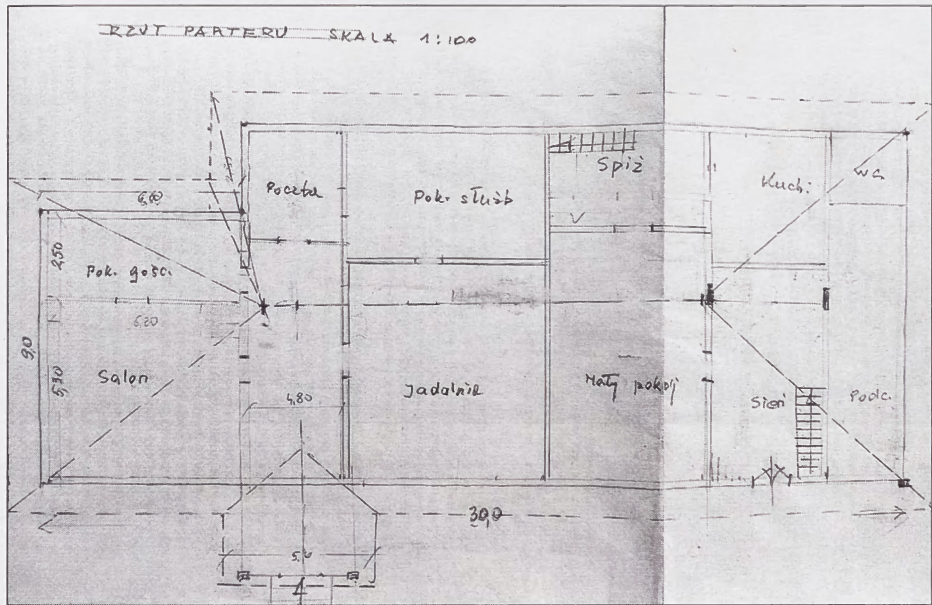
W północno-zachodniej części poddasza znajdował się pokój, przez który przechodziło się na częściowo obudowany deskami wykusz-balkonik, wychodzący na stronę północną.

Podwilczański dwór wznosił w 1780 r. János (Jan) Divéky, co upamiętniał łaciński napis umieszczony wewnątrz budynku, na sosrzebie: „*FIERI CURAVIT IOANNES DIVEKY – 1780 – DIE 10 JULII*”. W 1840 r. dwór został gruntownie przebudowany. Informowała o tym węgierskojęzyczna inskrypcja na belce w jadalni:

<sup>50</sup> *Szkice W. i W. Turwoniów.*

„DIVÉKY ANTAL, DIVÉKY JÁNOS UNOKÁJA ÁLTAL ALAPKÖVÉTŐL KORSZERŰLEG MEGÚJÍTATOTT, 1840” (Antal Divéky, wnuk Jánosa Divékyego rozbudował i unowocześnił dom)<sup>51</sup>. Budynek był także w następnych dziesięcioleciach modernizowany i zapewne, chociaż w niewielkim stopniu, przebudowywany. Dom ten istniał prawie dwa wieki, do 6 stycznia 1973 r., kiedy spłonął od zwarcia w instalacji elektrycznej.

Dwór w Podwilku był domem rodzinnym dla sześciu pokoleń Divékych. Pierwszy z nich – János, czyli ten który go wznosił, pełnił funkcję sędziego orawskiego. Jego syn – Farkas Fülöp (Wilk Filip) ożenił się z miejscową szlachcianką – Rozalią



*Rzut poziomy parteru dworu w Podwilku, współczesny szkic W. i W. Turwoniów, repr. J.M. Roszkowski (ze zbiorów M. Lorencowiczowej)*

Wilczek, pochodząca z nobilitowanej w XVII w. rodziny soltysiej, z tej linii, której rodowe gniazdo stanowiły podwilczańskie Danielki. Farkas Fülöp był jedynym z Divékych, wyłącznie zajmującym się gospodarowaniem w rodzinnym majątku. Po nim dwór i majątek odziedziczył jego syn – Antal (Antoni)<sup>52</sup>, który podobnie jak jego następcy, nie tylko gospodarował w Podwilku, ale trudnił się także innymi zajęciami. Był on z wykształcenia prawnikiem i prowadził kancelarię adwokacką, a w połowie XIX w. sprawował funkcję wiceżupana orawskiego<sup>53</sup>.

<sup>51</sup> A. Divéky, *Abol én lakom Podvilk*, „Kis Lap”, (Budapeszt), 1893, XLV Kötet, s. 278; M. Gotkiewicz, *Z przeszłości Podwilka*, „Wierchy”, R. 32, 1964, s. 301-302; informacje rodziny.

<sup>52</sup> Żył w latach 1800-1857.

<sup>53</sup> J.M. Roszkowski, *Węgrzy wpisani w polskość...*, op. cit., s. 58-60.

Syn Ántala – Gyula (Juliusz)<sup>54</sup> zajęcia gospodarskie łączył z obowiązkami notariusza sądowego i naczelnika poczty. On to właśnie założył w 1882 r. placówkę pocztową, która mieściła się we dworze<sup>55</sup>, a istniała w tym miejscu aż do 1948 r. Poza tym, Gyula zajmował się chemią, fotografią i malarstwem. Po nim



*Piwnica dworu Divékych, 2009 r. Fot. J.M. Roszkowski*

głównymi właścicielami majątku i dworu zostali dwaj jego synowie: Adorján (Adrian)<sup>56</sup> i Ödön (Edmund)<sup>57</sup>. Z tym, że na stałe zamieszkał w nim z rodziną młodszy z braci – Edmund Divéky, który po powrocie z I wojny światowej przyjął polskie obywatelstwo<sup>58</sup>.

W 1973 r. Wojewódzki Konserwator Zabytków w Krakowie oceniał, że dwór „posiadał cenne pod względem zabytkowym, historycznym wyposażenie, złożone z antycznych mebli, sreber, porcelany, bibelotów charakterystycznych dla danych epok oraz niezwykle cenne dokumenty rodzinne”<sup>59</sup>.

<sup>54</sup> Żył w latach 1839-1920.

<sup>55</sup> Na pocztę wchodziło się głównym wejściem, prowadzącym przez ganek.

<sup>56</sup> Żył w latach 1880-1965.

<sup>57</sup> Żył w latach 1882-1963.

<sup>58</sup> Szerzej zob. J.M. Roszkowski, *Podwilk – „orawskie Soplicowo”...*, op. cit., s. 119-132; idem, *Węgrzy wpisani w polskość...*, op. cit., s. 56-74.

<sup>59</sup> Pismo Hanny Pieńkowskiej, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie, do Powiatowego Inspektoratu Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Nowym Targu, Kraków 6 II 1973. W piśmie tym znalazła się też informacja, że „Wydział Kultury [Prezydium] [Wojewódzkiej] Rłady [Narodowej w Krakowie] prowadził z właścicielami pertraktacje w sprawie sukcesywnego wykupu zabytkowych przedmiotów, z przeznaczeniem dla Muzeum Orawskiego w Zubrzycy Górnej”. Zbiory rodzinne Marii Lorencowicz z Lublina (dalej: Zbiory M. Lorencowicz).





*Dwór Divékych, przed 1914 r.  
Fot. G. Divéky, repr. P. Antoniak*



*Domy Divékych i Lorencowiczów w Podwilku,  
wybudowane na miejscu, gdzie stał dwór, 2009 r. Fot. J.M. Roszkowski*

Przed pożarem dworu salon był wyposażony w komplet mebli w stylu Ludwika Filipa (tzw. „salonik”). W jego skład wchodziła: 3-osobowa kanapa, dwa fotele, osiem krzeseł, a także pochodzący z późniejszego okresu stół na jednej nodze. Ponadto w salonie znajdowały się jeszcze dwie szafy w stylu Ludwika Filipa, fortepian, biblioteczka z księgozbiorem, a na ścianie wisiało lustro. W „małym pokoju obok salonu”, tj. pokoju gościnnym, stały dwa łóżka i szafa biblioteczna. Pokój jadalny mieścił: składany stół dębowy na 12 osób (po rozłożeniu – na 24 osoby), biedermeierowską szafę szklaną (serwantkę), jeden serwis porcelanowy i jeden fajansowy, szafkę-komódkę, zegar z XVIII w., dwa łóżka orzechowe w stylu Ludwika Filipa i taboret na czterech wygiętych nóżkach. W „małym pokoju obok jadalnego” stała komoda-szyfoniera<sup>60</sup>.

Divéky'owie zgromadzili też interesujący zbiór starodruków z XVII-XVIII w., a także XIX-wiecznych książek i dawnych rękopisów (dyplomów i dokumentów). W ich bibliotece znalazły się m.in. dwa wydania *Compendium Hungariae geographicum* Matthiasa Bela (tj. pierwsze – z 1767 i drugie – z 1779 r.)<sup>61</sup> oraz słynne *Tripartitum* Istvána Werbőczyego<sup>62</sup>, nazywane „złotą księgą” szlachty węgierskiej. Z „poloników” posiadali rękopis z czasów insurekcji kościuszkowskiej, którym był manifest Komisji Porządkowej Województwa Krakowskiego, datowany 24 marca 1794 r.<sup>63</sup> Część zbioru, liczącego około 140 pozycji<sup>64</sup>, została zakupiona ok. 1970 r. przez Bibliotekę Jagiellońską w Krakowie. To, co z niego pozostało, w większości niestety spaliło się podczas pożaru dworu w 1973 r.

W okresie międzywojennym ówczesny właściciel dworu – Edmund Divéky posiadał kolekcję broni palnej, częściowo używanej na polowaniach oraz do ewentualnego wykorzystania w obronie własnej i ochrony poczty. Miał on dwie dubeltówki systemu Lancaster (jedna o kalibrze 12 mm, a druga 16 mm<sup>65</sup>), karabin Werndla – 11 mm<sup>66</sup>, sztucer – 11 mm, karabin bębnekowy systemu L. Gosser (Gasser) – 11 mm, flower – 6 mm, browninę Fronier (Fromer, Frommer) – 7,65 mm<sup>67</sup>, rewolwer bębnekowy – 11 mm oraz zabytkowy pistolet bośniacki z zamkiem skałkowym – 14 mm<sup>68</sup>. Ponadto posiadał też kilka sztuk zabytkowej broni białej oraz współczesnej, do uprawiania szermierki.

<sup>60</sup> Idem, Spis inwentarza ruchomego (zabytkowego) w domu M. Divéky w Podwilku, b.d.

<sup>61</sup> Zob. w niniejszym tomie „Rocznika Orawskiego” artykuł K. Baláza, *Orawa w dawnych kompendiach węgierskich*.

<sup>62</sup> I. Werbőczy, *Corpus juris Hungarici seu decretum generale in clyti Regni Hungariae partiumque eidem adnexarum* (wydanie z 1696 r.),

<sup>63</sup> Jest to jeden z oryginalnych odpisów „Aktu Powstania Narodowego”, podpisanego przez Stefana Floriana Dembowskiego, „prezidującego Komissyi Porządkowej”, a przeznaczony do odczytania z ambon kościelnych. Na odwrocie arkusza umieszczona jest rota przysięgi złożonej przez „Naczelnika Siły Zbrojney Narodowej” – Tadeusza Kosztuszkę [sic]. Dokument, chociaż częściowo nadpalony podczas pożaru, zachował się. Zbiory M. Lorencowicz, kopia w posiadaniu autora.

<sup>64</sup> Na spisie sporządzonym przez E. Divékyego w 1962 r. figurują 134, a w informacji podanej w piśmie „Panorama” (wycinek z ok. 1961 r.) – 145 pozycji.

<sup>65</sup> Właściciel miał oficjalne „pozwolenie na noszenie tej broni”.

<sup>66</sup> Austriacki karabin jednostrzałowy skonstruowany przez Josefa Werndla.

<sup>67</sup> Właściciel miał oficjalne „pozwolenie na noszenie tej broni”.

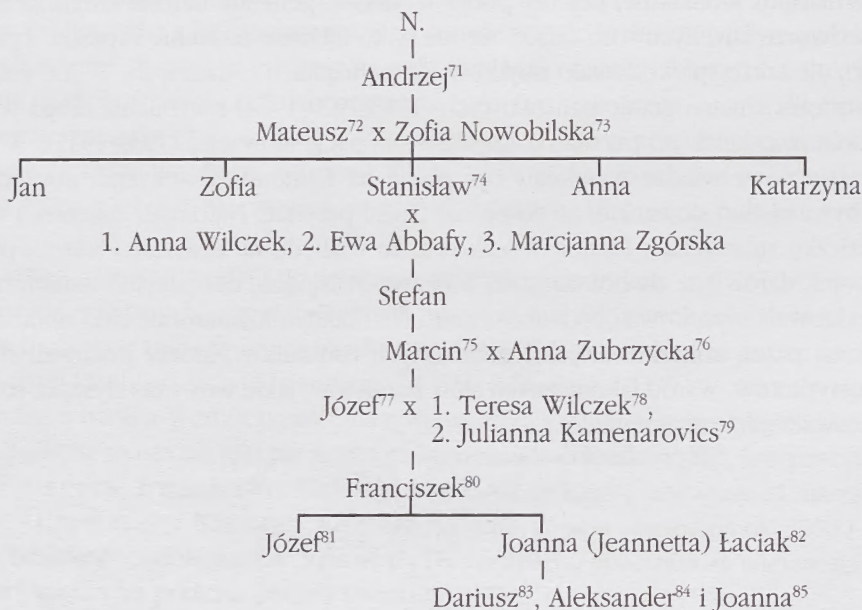
<sup>68</sup> Wykazy broni należącej do E. Divékyego. Zbiory M. Lorencowicz

Górnoorawskie dwory i ich mieszkańcy byli świadkami burzliwych wydarzeń, jakie nierzadko przynosiło życie na pograniczach. Na tym terenie było to chociażby powstanie kuruców (1703-1711), które dokonało poważnych spustoszeń w majątku Moniaków, czy też pobyt w 1849 r. generała barona Grigorija Sassa w dworze Divékych<sup>69</sup>, co odbiło się nie tylko ujemnie na stanie zapasów żywności, ale także spowodowało ubytki w ich pamiątkach rodzinnych. W XX stuleciu nastąpiła zmiana granic państwowych (1918-1920/1924) i wybuchła druga wojna światowa, która przyniosła na sześć lat okupację słowacką (1939-1945). W tym czasie nowe władze wywierały np. presję na Edmunda Divékyego, aby przyjął obywatelstwo słowackie, na co on nie chciał przystać. Natomiast ówczesną dziedziczkę zubrzycką – Joannę Wilczkową, ze względu na dokonaną jeszcze przed wojną darowiznę dworu na rzecz Państwa Polskiego, okupacyjna administracja traktowała wyjątkowo „po macoszemu”. Na dodatek kilkakrotnie była obrabowywana przez zamaskowanych i uzbrojonych osobników, którzy podawali się za partyzantów. Wśród lakonicznych słów bandytów, jakie wówczas słyszała, rozpoznawała także znajome głosy.

---

<sup>69</sup> Ten rosyjski dowódca wtargnął na czele swojego wojska do Podwilka 12 maja 1849 r., dokonując rekonesansu przed przygotowywanym atakiem na powstańców węgierskich. Sass kwaterował wówczas trzy dni w podwilezańskim dworze.

Aneksy  
**Moniakowie i ich potomkowie**  
 Linia głównych posesorów majątku i dworu<sup>70</sup>



<sup>71</sup> Zmarł ok. 1672 r. Pochodził z pierwszego pokolenia nobilitowanego.

<sup>72</sup> Zmarł w 1696 r.

<sup>73</sup> Pochodziła z podhalańskiej rodziny sołtysiej, z Białki (Tatrzańskiej).

<sup>74</sup> Zmarł w 1737 r. Jego pierwszą żoną była Anna Wilczek (ich synowie to: Gabriel, Mateusz i Stanisław młodszy, zwany Chrapkiem), drugą – Ewa Abbafy (z tego małżeństwa pochodził syn Stefan), trzecią – Marcjanna (Maria) Zgórska (urodziła syna Tomasza).

<sup>75</sup> Marcin Moniak w 1784 r. rozbudował dwór.

<sup>76</sup> Pochodząca niewątpliwie z rodziny sołtysiej z Zubrzycy Dolnej.

<sup>77</sup> Pełnił funkcję wiceżupana orawskiego. Zmarł w 1848 r.

<sup>78</sup> Józef i Teresa Moniakowie mieli pięcioro dzieci: trzech synów – Józefa, Franciszka, Ignacego oraz dwie córki Marię, po mężu Dziurczakową (Gyurcsák) i Józefinę, żonę Wincentego Chlebowskiego. Dane wg: MT-ZA, sygn. AR/NO/680 i AR/NO/681-682;

<sup>79</sup> Józef i Julianna Moniakowie mieli dwoje dzieci: Teodora i Irenę. MT-ZA, sygn. AR/NO/681-682; K. Balázs, J. M. Roszkowski, *Materiały źródłowe...*, op. cit., s. 96-101, dok. 39.

<sup>80</sup> Adwokat, ostatni „po mieczu” właściciel zubrzyckiego dworu. Żył w latach 1817 - 1900. Jego żoną była Joanna Klinowska.

<sup>81</sup> Zmarł w młodym wieku.

<sup>82</sup> Zwana także Jeannettą (1842-1926). Córka Franciszka i Joanny. Żona sędziego okręgowego Jana Łaciaka (1824-1890). Miała dwóch synów: Aleksandra i Dariusza oraz córkę Joannę. Zob. niżej.

<sup>83</sup> Dariusz Łaciak (1881-1927). Przed I wojną światową pełnił w Lipnicy Wielkiej funkcję podnotara.

<sup>84</sup> Aleksander Łaciak (Láttyak Sándor), ur. 1886, zm. 1948. Z zawodu inżynier leśnik. Ożeniony z Sereną Halasy.

<sup>85</sup> Joanna (Janina) z Łaciaków: 1<sup>ov</sup>. Cserepowa, 2<sup>ov</sup>. Wilczkowa. Z pierwszego małżeństwa mia-

**Divéky'owie z Podwilka – wywód przodków<sup>86</sup>**

Tamás Csorba (Tomasz Szerbaty) z Divék (1278)

|

Egyed (1342)

|

Tamás (1380-1398)

|

János (1428-1439)

|

István

|

Péter (1477-1509)

|

János

|

János

|

Imre

|

János

|

János

|

János<sup>87</sup> x Terézia Lokcsánszky

|

Farkas Fülöp<sup>88</sup> x Rozalia Wilczek (Vilcsek)<sup>89</sup>

|

Ántal<sup>90</sup> x Luiza Dziurczak (Gyurcsák)

|

Gyula<sup>91</sup> x Anna Szontagh<sup>92</sup>

ła syna Józefa Cserepy, który poległ w I wojnie światowej. Zmarła w 1951 r.

<sup>86</sup> Na podstawie: *A M. Kir. Belügyminiszter által igazolt nemesek 1867-1937*, szerk. J. Gerő, Budapest 1938, s. 103; *Magyarország Családai ...*, op.cit., s. 195; J. Lukačka, *Vývin osídlenia ...*, op.cit., s. 105; K. Szmrecsányi, *Genealogia Familiarum de genere Divék et familiae Divéky de eadem et Kisbossán*, (rps drzewa genealogicznego, kopia w posiadaniu autora) oraz dokumentów ze zbiorów Lorencowiczów i Divékych.

<sup>87</sup> Ur. w 1727 r. w komitacie nitrzańskim, zmarł 14 I 1818 r. w Podwilku. Oprócz syna Farkasa Fülöpa miał jeszcze następujące dzieci: Johannę-Márię (ur. 1768), Ferencą (ur. 1 XII 1770) i Máriana (ur. 1772).

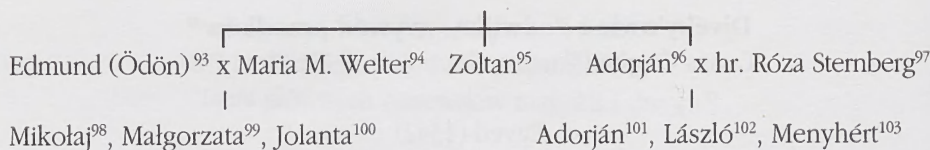
<sup>88</sup> Ur. 1 V 1769 r., zmarł 9 IX 1823 r.

<sup>89</sup> Poza Antalem, mieli jeszcze dwóch synów: Ferdynanda (został księdzem) i Wendelina (Vendel) oraz dwie córki Janinę (Janka) i Marię.

<sup>90</sup> Ur. 30 IV 1800 r., zm. 12 III 1857 r. Poza Gyulą miał jeszcze inne dzieci: Ágosta (ur. 1842), Antónię, Ernestinę, Viktorię i Emilię.

<sup>91</sup> Ur. 21 IV 1839 r., zmarł w 1920 r.

<sup>92</sup> Była wyznania ewangelicko-augsburskiego. Urodzona 9 II 1855 r. w Dolnym Kubinie. Zmar-



ła w Podwilku 30 XII 1925 r.

<sup>93</sup> Edmund Eugeniusz Ernest Jan Divéky. Ur. 14 V 1882 r. w Dolnym Kubinie (Alsokóbin). Ożenił się w 19 III 1929 r. Zmarł w Podwilku 29 I 1963 r. Najstarszą córką E. Divékyego (matka: Sabina Przemyska) była poetka Anna Przemyska (ur. 24 IV 1924 r. w Krakowie, zm. 28 VIII 1995 r. w Warszawie). W czasie II wojny światowej należała do Armii Krajowej (Okręg Podbeskidzie), angażując się w przerzut na Zachód (i w odwrotnym kierunku) polskich kurierów, przez orawski odcinek granicy, między Słowacją a Generalną Gubernią i dalej na Węgry.

<sup>94</sup> Maria Magdalena Welter, ur. 22 V 1894 r. w Landskron na Morawach, zm. 11 II 1979 r. w Lublinie.

<sup>95</sup> Zmarł w wieku 2 lat.

<sup>96</sup> Ur. 17 VIII 1880 r., zm. 25 V 1965 r.

<sup>97</sup> Zmarła w Budapeszcie 25 VII 1981 r., w wieku 78 lat.

<sup>98</sup> Ur. 19 XII 1929 r. w Bydgoszczy, zm. 23 XI 1950 r. w Podwilku. Był to brat-bliźniak Małgorzaty.

<sup>99</sup> Ur. 19 XII 1929 r. w Bydgoszczy. Siostra-bliźniaczka Mikołaja. Jej mężem jest Marian Loren-cowicz (syn Wojciecha). Mieszkają w Lublinie. Ich synowie to: Edmund, Wojciech i Piotr.

<sup>100</sup> Ur. 15 I 1938 r. w Podwilku. Jej mężem jest Zygmunt Gurbisz. Mieszkają w Nowym Sączu. Ich dziećmi są: Magdalena, Katarzyna i Marcin.

<sup>101</sup> Ur. 26 IV 1933 r. w Warszawie, zm. 4 I 2006 r. w Budapeszcie. Geofizyk, absolwent uniwersytetu w Budapeszcie (1955). Jego żoną była Maria, z domu Welter, bratanica Marii M. Welter, żony Edmunda Divékyego.

<sup>102</sup> Ur. 1935 r. w Warszawie, zm. 30 I 2001 r. w Budapeszcie. Żona – Ágota Zboray. Dzieci: Gábor, Anna, Orsulya (†) i György.

<sup>103</sup> Ur. 1944 r., zm. 28 III 1990 r. w Budapeszcie. Z zawodu leśnik. Żona – Erika, z domu Reihart. Córka – Erika.

KÁROLY BALÁZS

## ORAWA W DAWNYCH KOMPENDIACH WĘGIERSKICH

### Wprowadzenie

Orawa do końca pierwszej wojny światowej wchodziła w skład Królestwa Węgierskiego, co stanowiło główny powód, że obszar ten znalazł swoje odbicie w piśmiennictwie węgierskim. Aczkolwiek polscy autorzy zajmowali się przeszłością tej krainy, wykorzystując również węgierskie dokumenty archiwalne i literaturę – żeby tylko wspomnieć profesora Władysława Semkowicza i jego fundamentalne wydawnictwo źródłowe, dotyczące dziejów osadnictwa na Górnej Orawie<sup>1</sup> – jednakże niektóre ważne w tej dziedzinie publikacje, drukowane w języku łacińskim, czy tym bardziej węgierskim, a zawierające opisy historyczno-geograficzne, statystyki i istotne wiadomości administracyjne, nie zostały do tej pory, nawet przez specjalistów, w większym stopniu spożytkowane.

Naszym zamiarem jest udostępnienie fragmentów tych dzieł, zarówno badaczom, studentom, jak też szerszym kręgom miłośników Orawy. Warto to uczynić z wielu powodów. Chociażby ze względu na ciekawą historię tego regionu, do czego przyczyniło się w dużym stopniu pograniczne usytuowanie, na styku Polski i Węgier, czy też jego interesującą problematykę etniczną, etnograficzną i językową. Przez wieki stykali się tu przecież na co dzień Węgrzy, Polacy, Słowacy, Żydzi, Niemcy i Czesi – ludzie nie tylko różnych narodowości, religii, kultur i języków, ale również stanów społecznych.

Podając zamieszczony niżej wybór tekstów, rzecz jasna koncentrujemy się przede wszystkim na Górnej Orawie, czyli polskiej. Ale jest również oczywiste, że historii tej krainy nie sposób rozdzielić, ograniczając się tylko do Górnej Orawy, albo Dolnej, polskiej, czy słowackiej, bądź też węgierskiej. Jest to przecież wspólne dziedzictwo kulturowo-historyczne kilku państw i narodów.

---

<sup>1</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy*, cz. I: *Dokumenty*, Zakopane 1932 i cz. II: *Listy i akta*, Zakopane 1939.

## I

## Komitat orawski w „Compendium” Mátyása Béla

W roku 1753 ukazało się w Pożoniu (Preszburgu), czyli dzisiejszej Bratysławie, *Compendium Hungariae geographicum*<sup>2</sup>, autorstwa znanego naukowca – Matthiasa Béla<sup>3</sup>. Dzieło to szybko stało się najpopularniejszym podręcznikiem owych czasów, o czym może świadczyć to, że do końca XVIII stulecia zostały wydane jeszcze kolejne cztery jego edycje<sup>4</sup>.

Bel urodził się 24 marca 1684 r. w miejscowości Ocsova (Očová), słowackiej wsi w Zemplińskim, jako syn miejscowego rzeźnika. Dzięki niezwykłym talentom zdobył odpowiednie wykształcenie i został pastorem oraz teologiem ewangelickim, pedagogiem, a także naukowcem o międzynarodowej sławie<sup>5</sup>. Kształcił się w Bańskiej Bystrzycy, w Bratysławie oraz na uniwersytecie w Halle. Od 1707 r. działał w Bańskiej Bystrzycy jako pastor i profesor w tamtejszym gimnazjum, a w 1714 r. objął stanowisko prorektora, a następnie rektora gimnazjum ewangelickiego w Pożoniu, na którym pozostawał do 1719 r., kiedy to powierzono mu funkcję pastora niemieckich ewangelików w ówczesnym Preszburgu, sprawowaną do 1748 r. W tym mieście został też po śmierci (29 sierpnia 1749 r.) pochowany, chociaż zmarł w austriackim Altenburgu<sup>6</sup>.

Poniżej podajemy z „Compendium” pełny tekst dotyczący komitatu orawskiego, zamieszczony w § IV tego dzieła<sup>7</sup>:

COMITATUS ARVENSIS, Hungaris Arva-Vármegye. Germanio die Orawer Gespanschaft,

<sup>2</sup> Jak to wynika z tytułu dzieła, miała to być popularna wersja podstawowego, naukowego opracowania pt. *Notitia Hungariae novae historico-geographica*, opisującego, według planów autora, wszystkie komitaty ówczesnych Węgier. Z serii *Notitia* wyszło jednak drukiem tylko pięć woluminów (tj: z cz. I: t. 1-4 i z cz. II: t. 5, Viennae 1735-1742). Zawierały one opisy komitatów: pozońskiego, turczańskiego, zwolenńskiego, liptowskiego, peszteńsko-pilisz-szoltowskiego, nowogradzkiego, barszowskiego, nitrzańskiego, wielko- i małohontowskiego oraz moszońskiego. Dalsze prace nad kontynuacją serii przerwała śmierć autora.

<sup>3</sup> Po węg. Béla Mátyás, po słow. Matej Bel, a po łac. Matthias Bel, czy też Belius (red.).

<sup>4</sup> Wg Z. Radwańskiej-Paryskiej i W. H. Paryskiego (*Wielka Encyklopedia Tatrzańska*, Poronin 1995, s. 61) następne ukazały się w latach: 1767, 1777, 1779, 1792. Ze strony jednak tytułowej wydania z 1792 r. wynika, że jest to edycja czwarta (Editio Quarta Auctior et Coorrectior), a nie piąta. Zob. załączona ilustracja.

<sup>5</sup> Zajmował się historią, geografią, etnografią, językoznawstwem i in. dziedzinami wiedzy. Był autorem wielu prac naukowych z różnych dyscyplin, a także podręczników. W XVIII w. uznawano go na Węgrzech za czołowego badacza i nazywano *magnum Hungariae decus*, czyli „wielką ozdobą Węgier”. Sława jego wykraczała poza rodzinny kraj, co się m.in. wyraziło w tym, że został przyjęty do zagranicznych towarzystw naukowych i akademii. Z. Radwańska-Paryska i W. H. Paryski, *Wielka Encyklopedia...*, op. cit., s. 60-61 (red.).

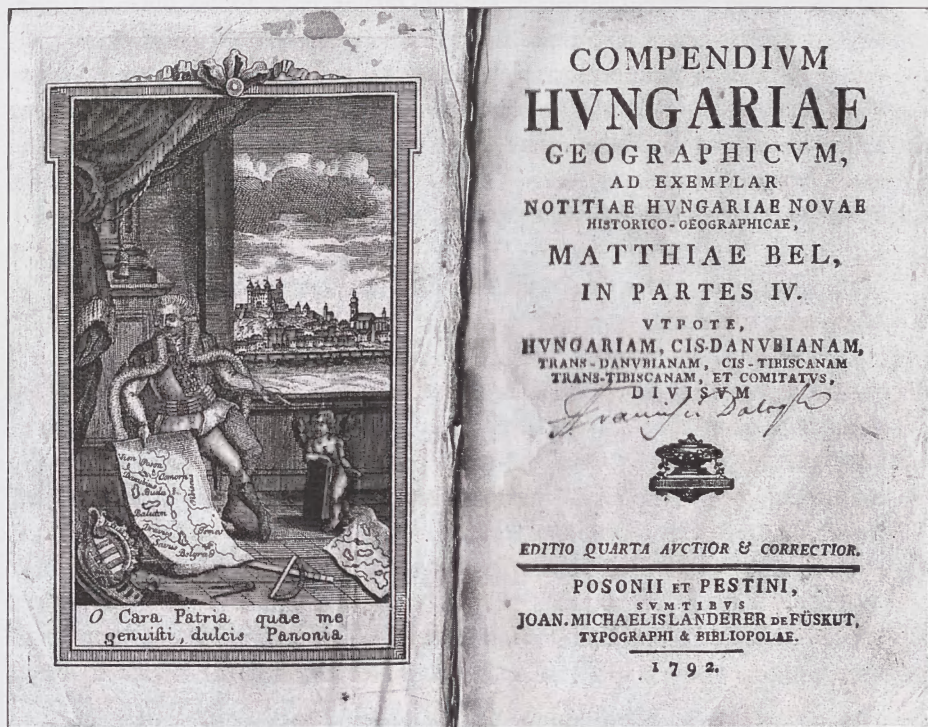
<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> M. Bel, *Compendium Hungariae Geographicum, ad Exemplar Notitiae Hungariae Novae Historico-Geographicae...*, Posonii et Pestini 1792, s. 73-75.



Et is quidem:

1. Inter montes Carpaticos, ad Galliciae limites reiectus, pauperrimus omnium Hungariae comitetum creditur. Montosa alioquin, frigida, minusque foecunda regio est. Fluvius Arva mediam eam interluit, caditque in Vágum, in Liptoviensium et Thurocziensium collimitio, ad montes, quos Fatra vocamus. Oritur vero fluvius hic in montibus Hungariae aquilonaribus, versus Galliciam, Babia Gora vocatis. Ex fontibus prodiens, Oravkam et Jablonkam pagos, adluit. Caput in longitudine sex, in latitudine tria miliaria. A septentrionibus, Osvicensem, ducatum, ab ortu, Galliciae regnum; a meridie Liptovienses, ab occasu Thuroczienses, habet vicinos.



Strona tytułowa „Compendium Hungariae geographicum”, repr. K. Balázs

2. Incolae Slavi sunt, roboratum laboriosumque hominum genus; qui tamen multum Polonici idiomatis adsciverunt, avenaceo potissimum pane contenti. Quia greges, in montibus et alpebus Carpati alunt, quibus rem facere consueverunt. Conficiunt quoque linteum, quod in complures comitatus deferunt et vendunt. Numerat oppida 4. pagos 93. incolas 60648. quos inter Iudaei 112. esse dicuntur. In bellum aeriarium foluit quotannis 43396 fl. 30 xr.

3. Rem pecuariam, quad abundet filuis regio, commode curare possent incolae, dummodo supeteret plerisque victus quotidianus. Reliqua, pro paupertate regionis, univarse, ponderari facile querurundt.

4. In duos diuiditur processus, itidem a situ vocatos. Sunt ii,

(a) *Superior*, qui in aquilonem recedit, ita dictus, quia circa fontes Arvae amnis situs est.

(b) *Inferior*, qui in meridiem et occasum declinat.

5. Nullum habet liberam, regiamque urbem. Arx montana Arva, Slavis *Orava*, praecipua est, que nomen comitatus impertiuit. Arx olim duplex, immo triplex suis, hic creditur. Superioris in altissima petra positae rudera, hodieum conspiciuntur, crediturque, eadem templariis sedem praebuisse; interior adhuc prostat, conservaturque follicite. Vicus adiacens, uti et totus hic comitatus, pauper est, quod iam notatum est. Accepit ab hac arce, denominationem dynastia Arvensis, quae maiori comitatus parte absolutur. Effecerat illam iuris sui Georgius Thurzo, anno 1008 [!] a quo, extinctis masculis, ad femineos heredes, ius, saeculo superiori, pervenit.

6. Oppida, quibus colitur, pro regionis conditione, exigui sunt momenti.

In processu superiori:

(a) Trsztena,

(b) Tvardossin, (Turdossin) oppidum populosum.

In processu inferiori:

(a) Also-Kubin.

(b) Nagyfalú, alias Velicsna, *Welka Wés*, amoenum oppidum, nuper castello elegantia auctum. Conventus provinciales, quos congregationes nostri vocant, Alsó Kubinii celebrantur.

7. Supremi comitatus dignitate Andreas Török, Generalis Campi Mareschalli Locumtenens fungitur.

Powyższy fragment w tłumaczeniu na język polski:

KOMITAT ORAWSKI, po węgiersku *Árva Vármegye*, po niemiecku *Orawer Gespanschaft*,

Jest położony:

1. W górach Karpatach, przy granicy z Galicją, uznawany za najbiedniejszy ze wszystkich komitatów węgierskich. Jest to region przeważnie górzysty, o chłodnym klimacie, mało nadający się do upraw rolnych. Rzeka Orawa przepływa przez środek komitatu, uchodząc do Wagu, który stanowi granicę z Liptowskim i Turczańskim, aż do gór, które nazywamy *Fatra*. Rzeka ta wypływa z gór północnych Węgier, od strony Galicji, spod góry, która się nazywa *Babia Góra*. Płynąc od źródeł, nawadnia pola przy Orawce i Jabłonce. [Komitat – red.] ma długość sześciu,

a szerokość trzech mil<sup>8</sup>. Od północy graniczy z Księstwem Oświęcimskim, w Królestwie Galicyjskim, pośrodku z Liptowskiem, a od zachodu z Turczańskim<sup>9</sup>.

2. Mieszkańcy to Słowianie, silnie zbudowany i pracowity lud; który używa w mowie wielu idiomów polskich, a zadawała się przeważnie chlebem razowym. Wypasa liczne stada owiec w górach i na polanach Karpat. Owczarstwo jest tu dosyć powszechnym zajęciem. Przędzie się również dużo płótna, które się roznosi i sprzedaje w różnych komitatach. Liczy sobie 4 miasteczka<sup>10</sup>, 93 wioski i 60 648 mieszkańców, w tym 112 Żydów. Do skarbu wojennego wpłaca rocznie 43 396 forintów 30 groszy.

3. Bogactwo, którego region ten ma pod dostatkiem, to rozległe lasy, dające utrzymanie mieszkańcom. Jest on zresztą, generalnie rzecz biorąc, ubogi.

4. [Orawę – KB] dzieli się tradycyjnie na dwie części, które się tu określa, jak następuje:

(a) *Górną*, położoną na północy, nazywa się tak, gdyż leży przy źródłach rzeki Orawy.

(b) *Dolną*, która leży w centrum i na zachodzie.

5. Nie ma tu żadnego wolnego miasta<sup>11</sup>. Zamek Arva stojący na skale, w języku słowiańskim zwanym *Orava* jest wspaniały, od niego zresztą pochodzi nazwa komitatu. Jest to zamek podwójny, a nawet, jak to się mówiło, potrójny. Zamek górny jest zbudowany na najwyższej skale z kamienia łamanego, grubo ciosanego. Obecnie uważa się, że był on kiedyś gniazdem templariuszy. Od tego zresztą czasu jego wnętrza niszczeją i wymagają konserwacji. Położona pod zamkiem wieś<sup>12</sup> jest biedna, jak i cały komitat, o czym zresztą jużśmy wspominali. Od tego zamku wziął również swą nazwę orawski ród, do którego należy większa część komitatu. Po śmierci Jerzego Thurzo, bez potomka męskiego, w roku 1008<sup>13</sup>, jego prawa zostały zabezpieczone i kontynuowane w linii żeńskiej.

<sup>8</sup> Milliarium (łac.). Chodzi tu o dawną milę węgierską (milliarium hungarica), która wynosiła 11 376 m. Stąd, przyjmując dane M. Bela, komitat rozciągał się na przestrzeni o długości ok. 68,25 km i szerokości ok. 34,12 km.

<sup>9</sup> Przedstawione przez M. Bela usytuowanie komitatu względem sąsiednich krain nie jest zbyt precyzyjne. W rzeczywistości Orawa graniczyła wówczas od północy i wschodu z Galicją, od południa – z Liptowem, od południowego-zachodu – z Turczańskim, a od zachodu – z Trenczyńskim (red.).

<sup>10</sup> Oppidum (po węg. Mezőváros), czyli miasteczko z ograniczonymi prawami miejskimi, będące pod jurysdykcją komitatów i przeważnie pozostające pod silnym wpływem możnej szlachty.

<sup>11</sup> Po węgiersku „szabad királyi város”, czyli wolne miasto królewskie. Miasta tej rangi podlegały tylko królowi, komitaty nie miały nad nimi żadnej jurysdykcji. Oprócz posiadanych przywilejów, od 1608 r. wysyłały one po dwóch delegatów do Zgromadzenia Narodowego. Następną kategorią w hierarchii prawno-administracyjnej były tzw. wolne miasta (miasta górnicze), a na końcu miasteczka (patrz wyżej, przyp. 10).

<sup>12</sup> O polskiej nazwie Zamki Orawskie (węg. Árvaváralja, słow. Oravský Podzámok).

<sup>13</sup> Błąd drukarski. Powinno być: 1616. Książę J. Thurzo (1567-1616) w swoim testamencie wydal

6. Miasteczka, biorąc pod uwagę ogólny stan regionu, nie odgrywają tu większego znaczenia.

Są to na Górnej Orawie:

(a) Trzciana [węg. Trsztena, słow. Trstená],

(b) Twardoszyn [węg. Tvardossin, słow. Tvrdošín], miasteczko z największą liczbą mieszkańców.

Na Dolnej Orawie:

(a) Dolny Kubin [węg. Also-Kubin, słow. Dolný Kubín],

(b) Wieliczna [węg. Nagyfaľu, albo Velicsna, słow. Velična, dawniej *Welka Wes*], przepiękne miasteczko, od niedawna posiada elegancki dwór. Zgromadzenia komitatowe, zwane u nas konwentami, zwoływane sa w Dolnym Kubinie<sup>14</sup>.

7. Najwyższym dygnitarzem komitatu jest generał broni Andreas Torok<sup>15</sup>, który pełni funkcje namiestnika.

## II

### Polskie wioski na Górnej Orawie według oficjalnego spisu miejscowości na Węgrzech z 1773 r.

Ten spis, nazywany czesto *Leksykonem*<sup>16</sup>, jest w zasadzie pierwszym wykazem, obejmującym wszystkie miejscowości Krolestwa Węgierskiego, z wyjątkiem niektórych rejonow bezpośrednio poprzez Wiedeń administrowanych (jak Siedmiogrod). Został on przygotowany w jedynym tylko egzemplarzu, dla celow słuźbowych, przede wszystkim dla potrzeb działu podatkow Kancelarii Nadwornej.

Zawierał podstawowe, jednak bardzo waźne dane o poszczegolnych miejscowościach, a mianowicie ich nazwy (w jezyku łacińskim, węgierskim, niemieckim i „słowianskim”), pozycje w hierarchii administracyjnej (wieś, miasteczko, wolne miasto, wolne miasto krolewskie), wyznawana przez mieszkańców religije, czy posiada nauczyciela, a na końcu, jakim jezykiem posługuje sie wiekszość mieszkańców.

Ciekawym zrzadzeniem losu z przechowywanego w budapeszteńskim Archiwum Państwowym oryginału *Leksykonu* wykonano na poczatku 1920 r. przedruk,

---

dyspozycje, że w razie śmierci swego jedynaka, Imre (Emeryka), który nie miał potomka, posiadłoci Thurzonow zostaną przekształcone w tzw. Komposesoriat Orawski, jako wspolny, nie podlegajacy podziałowi majątek całej rodziny. Po śmierci Emeryka, Komposesoriat – administrowany przez urzedników, wywodzacych sie głownie z miejscowej szlachty – skupiał 71 tysięcy morgow.

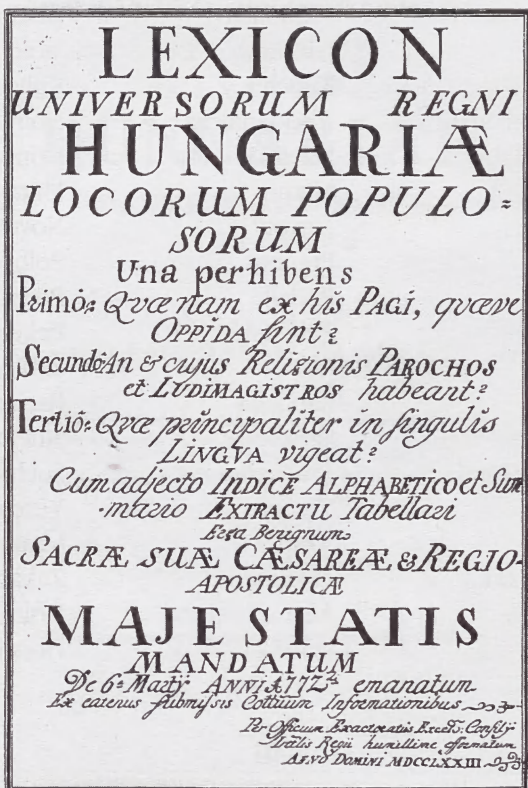
<sup>14</sup> Wieliczna, jedna z najstarszych miejscowości na Orawie, była siedziba komitatu do 1683 r., kiedy to wojska litewskie doszczetnie ja spaliły.

<sup>15</sup> Być moźe chodzi tu jednak nie o Andrasa Toroka, a generała Janosa barona Toroka, który sprawował funkcje głownego żupana komitatu orawskiego w latach 1769-1793.

<sup>16</sup> Od jego strony tytułowej: *Lexicon Universorum Regni Hungariae Locorum Populosorum...*, Anno Domini MDCCLXXIII.

dla potrzeb węgierskiej delegacji na Konferencję Pokojową w Paryżu. Nakład tego wydania wynosił 500 egzemplarzy<sup>17</sup>.

Dla polskiego czytelnika najistotniejsze w tym *Lexykonie* są z pewnością dane dotyczące rodzimego języka, jakim posługiwała się ludność Górnej Orawy. Zamieszczone informacje nie budzą zastrzeżeń. Autorzy wspomnianego spisu oparli



Oktładka „Lexicon Universorum Regni Hungariae”, repr. K. Balázs

się bowiem na materiałach, których dostarczyli urzędnicy poszczególnych komitatów, czyli osoby najlepiej zorientowane w kwestiach dotyczących ich terenu<sup>18</sup>. Poniżej podajemy właśnie te informacje.

Według sporządzonej listy z 93 orawskich miejscowości w 23 mówiło się „principaliter”, czyli przede wszystkim po polsku. Były to następujące wsie:

<sup>17</sup> *Lexicon...*, Publici inris fecit: Delegatio Hungarica Pacem Tractans, Budapestini e Typographis v. Hornyánszky, 1920.

<sup>18</sup> Ponadto za ich obiektywnością przemawia to, że w drugiej połowie XVIII w. jeszcze nie fałszowano statystyk narodowościowych ze względów politycznych. Pochodzenie etniczne poddanych było wówczas zagadnieniem drugorzędym (red.).

### Miejscowości Górnej Orawy zasiedlone przez ludność polską

(w pierwszej kolumnie nazwa polska, w drugiej – węgierska, a w trzeciej – słowacka)

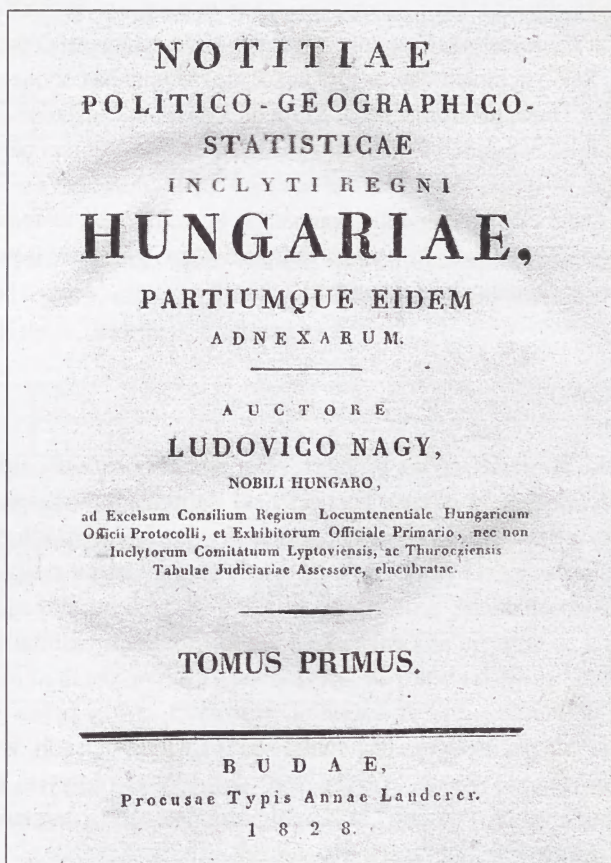
Bukowina	Bukovina	Bukovina
Chyżne	Chizne	Chizne
Erdutka	Erdődka	Erdutka
Harkabuz	Harkabusz	
Głodówka	Hladonka	Hladovka
Jabłonka	Jablonka	Jablonka
Kulich [Orawka]	Kulich	Kulich
Lipnica Dolna [Wielka]	Alsó-Lipnicza	Dolny Lipnica
Lipnica Górna [Mała]	Felső-Lipnicza	Horny Lipnica
Mutne	Mutne	Mutne
Nowoty [Nowoć]	Novoty	Novoty
Pólhora [Półgóra]	Polhora	Polhora
Podwilk	Podvilk	Podvilk
Piekielnik	Pekelnik	Pekelnik
Rabcza	Rabcsa	Rabca
Rabczyce	Rabcsica	Racice
Syhelne	Szihelne	Sihelne
Suchahora [Sucha Góra]	Szuchahora	Suchahora
Wesele [Wesołe]	Veszele	Vesele
Witanowa	Vitanova	Vitanova
Zakamienne [Klin Zak.]	Zakamene	Zakamene
Zubrzyca Dolna	Alsó -Zubricza	Dolny Zubrica
Zubrzyca Górna	Felső-Zubricza	Horny Zubrica

### III

#### Stan zasiedlenia Górnej Orawy według *Notitiae Lajosa Nagy'a*

Niewiele wiadomo o życiu i działalności Ludowika Nagy'a – szlachcica węgierskiego, urzędnika kancelarii królewskiej, sędziego komitatu liptowskiego i turczańskiego – poza tym, że napisał dwutomowe dzieło pod tytułem *Notitiae politico-geographico-statisticae inclyti regni Hungariae, partimque eidem adnexarum*, Budae 1828-1829. Jednakże publikacją tą niewątpliwie wpisał swoje nazwisko do historii statystyki węgierskiej, jako jeden z pierwszych autorów podejmujących temat demografii. Jego praca mogła się ukazać dzięki mecenatowi zwierzchnika, Istvána Illésháziego, hereditarnego żupana głównego komitatów trenczyńskiego i liptowskiego.

*Notitiae* to dwutomowe dzieło, napisane w języku łacińskim. Opis każdego komitatu poprzedzony jest krótkim wprowadzaniem. Wstępy te, zarówno co do treści jak i do stylu, są zbliżone do odpowiednich części *Compendium Bela*.



*Strona tytułowa „Notitiae Politico-Geographico-Statisticae inclity Regni Hungariae”, repr. K. Balázs*

Nagy podaje statystykę wyznaniową Węgier. Mógł on opierać się na świeżych i dosyć dokładnych danych, pochodzących ze spisu w 1828 r.

Poniżej podajemy w całości fragmenty *Notitiae*<sup>19</sup>, wraz z ich przekładem na język polski. Dotyczą one komitatu orawskiego, ze szczególnym uwzględnieniem gmin Górnej Orawy, należących obecnie do Polski.

<sup>19</sup> L. Nagy, *Notitiae Politico-Geographico-Statisticae inclity Regni Hungariae, Partiumque eidem adnexarum*, t. 1, Budae 1828, s. 34-38.

## Arvensis Comitatus

Hungaris Árva Vármegye, Germanis die *Arwaer Gespanschaft*, slavīs *Oravska Stolicza*, ab Arce, aut fluvio Arva Provinciam perluciente denominationem accepit. Inter montes Carpaticos ad Galliciae Limites rejectus est, cui ab ortu, et septemtrione conterminatur; Liptoviensi, et Thuroczyensi ad meridiem, ab Occasu Tranchiniensi Comitatus contiguus. Exigue haec Regio in longitudine sex, in latitudine tria millaria continens, ob frigidum, quod ei obtigit, clima, minus foecunda, pauperima omnium Hungariae creditur. Incolae sunt slavi, robusti, laborumque patientissimi, avenaceo potissimum pane contenti, qui greges Ovium in sylvis, montibus, Alpibusque Carpati alunt, et Casei partim, partim vero Telae, quam sat nobilem domi praeparant, quaestu Vitam sustentant. In quatuor Regio dispescitur Processus, Arvensem, Kubiniensem, Namestoviensem, et Trsztenensem, ab arce, et Oppidis denominatos; His insunt.

### Komitat Orawski

Po węgiersku *Árva vármegye*, po niemiecku *Arwaer Gespanschaft*, po słowiańsku *Oravska Stolicza*. Jego nazwa pochodzi od Zamku Orawskiego lub od przepływającej przez komitat rzeki Orawy. Leży on w górach Karpatach, sięgając aż do Galicji, z którą graniczy od wschodu i północy. Natomiast na południu sąsiaduje z Liptowem i Turczańskiem, a od zachodu z Turczańskiem. Ten mały region jest długi na sześć, a szeroki na trzy mile. Ze względu na zimny klimat jest mało urodzajny i uważa się powszechnie, że jest najbiedniejszym komitatem Węgier. Jego mieszkańcy to Słowianie, silnie zbudowani, pracowici, którzy przeważnie zadawają się chlebem razowym. Wypasają swoje stada owiec w lasach, wśród gór oraz na polanach, żywiąc się serem, zresztą dość dobrym, domowym. Komitat dzieli się na cztery powiaty, tj. orawski, kubiński, namiestowski i trzciański, nazwane tak od zamku, względnie tutejszych miasteczek.

## Oppida

(Miasteczka)

\*

Bobrów, Nundiali privilegio provisum. RC<sup>20</sup>. (Bobrów, z prawem targowym. Katolicy).

Dom. <sup>21</sup>	RC <sup>22</sup>	AC <sup>23</sup>	Heb. <sup>24</sup>	Sum. <sup>25</sup>
(Domy)	(Katolicy)	(Luteranie)	(Żydzi)	(Suma)
1	2	3	4	5

<sup>20</sup> Dom. – skrót od: domus (mieszkanie, dom). Tu jako domy.

<sup>22</sup> RC – skrót od: Romano-Catholicos Incolas, tj. rzymscy-katolicy, czyli katolicy.



181	1495	6	70	1571
-----	------	---	----	------

\*

Kubin (Alsó), *unter Kubin, dolni Kubin*, oppidum publico Nobilium Conventu, Postae Officio, Nundinisque illustratum. RC. AC. Heb. (Dolny Kubin, miasteczko, gdzie są zwoływane zebrania komitatowe, urząd pocztowy, posiada przywilej organizowania targów. Katolicy, luteranie, żydzi).

1	2	3	4	5
149	327	840	124	1291

\*

Nagy Falu, *Velicsna, Velka Ves*, oppidum Salis fodinis, nundinisque insigne. RC. AC. (Wieliczna, miasteczko ze składem soli, uprzywilejowane prawem organizowania targów. Katolicy, luteranie).

1	2	3	4	5
202	159	1297	79	1535

\*

Namieszto, oppidum cum privilegio Nundinali. RC. Heb. (Namiestów, miasteczko z przywilejem targowym. Katolicy, żydzi).

1	2	3	4	5
169	1492	–	176	1668

\*

Thurdossinum, *Twurdossin*, salis officio, nundinisque clarum. RC. (Twardoszyn, urząd do spraw podatku solnego oraz targi. Katolicy).

1	2	3	4	5
174	1679	10	56	1745

\*

Trsztena, oppidum jure nundinali potitur. RC. (Trzciana, miasteczko z prawem targowym. Katolicy).

1	2	3	4	5
505	2706	–	70	2776

<sup>22</sup> Zob. wyżej przyp. 21.

<sup>23</sup> AC – skrót od: Augustianae Confessionis Addictos, tj. luteranie.

<sup>24</sup> Heb. – Haebreos Incolas, tj. żydzi.

<sup>25</sup> Sum. – summa, tj. suma, razem.

\*

Veliczna, vide Nagy Falu. (Wieliczna, patrz Nagy Falu)<sup>26</sup>.

### Wykaz ludności wsi górnoorawskich według wyznania<sup>27</sup>

<b>Pagus</b> (Wieś)	<b>Dom.</b> (Domy)	<b>RC</b> (Katolicy)	<b>AC</b> (Luteranie)	<b>Heb.</b> (Żydzi)	<b>Sum.</b>
Bukovina	111	368	–	8	376
Chizsne	249	1407	–	3	1410
Harkabuz	75	431	–	–	431
Jablonka*	576	3617	2	20	3639
Lipnicz (Alsó), Unter-Lipnic, Dolnye Lipnice	429	3380	–	23	3403
Lipnicz (Felső), Ober-Lipnitz, Hornye Lipnice	306	1514	–	–	1514
Oravka, Kulich	127	595	–	8	603
Pekelnik	259	1396	–	9	1405
Podvilk**	226	1640	–	50	1690
Szárnya	112	628	–	–	628
Zubricza (Alsó), Unter Zubricz, Dolnya Zubricza	187	1030	–	–	1030
Zubricza (Felső), Ober Zubricz, Hornya Zubrica	159	1177	–	10	1187

\* Tricesimae Officium hospitio expicit (bez urzędników celnych).

\*\* Cum Tricesimae officio (wraz z urzędem celnym).

### Praedia et Diverticula<sup>28</sup>

(Folwarki, karczmy i inne)

<b>[Położenie]</b>	<b>Dom.</b> (Domy)	<b>Incolas</b> (Mieszkańcy)
<b>Beszkid</b>	<b>1</b>	<b>4</b>

<sup>26</sup> L. Nagy, Notitiae Politico..., op. cit., s. 34-35.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 36-37. Polskie nazwy tych wiosek: Bukovina, Chyżne, Harkabuz, Jablonka, Lipnica Wielka, Lipnica Mała, Orawka, Piekelnik, Podvilk, Podsarnie, Zubrzyca Dolna, Zubrzyca Górna. Wśród miejscowości, należących obecnie do Polski, nie zostało tu wymienione Podszkle (red.).

<sup>28</sup> Ibidem, s. 37-38.

<b>Buggai</b>	<b>6</b>	<b>33</b>
<b>Czernicz</b>	<b>17</b>	<b>94</b>
<b>Chlipov [Ochlipów?]</b>	<b>10</b>	<b>59</b>
<b>Danielki [Podwilk]</b>	<b>10</b>	<b>68</b>
Diemanova	8	69
Djerova	3	17
Dodova Dolina	17	99
Dsiki	6	35
Dulov	13	74
Flaiszova (Erdutka)	2	12
Hladomer	1	4
Hldotsin	1	5
Holveg	1	5
Jalovetz (Prievidze)	3	15
Jaschenovska	51	280
Javorina	1	5
Jelsava	1	61
Kurtaspatak	4	26
Kvasznitsak	1	6
Lutski	1	5
Magurka	1	8
Okalka	1	5
Oravicze	2	16
<b>Polyana Pekelnik</b>	<b>2</b>	<b>17</b>
Pilskó	4	22
Plsetnicza	2	9
<b>Podszkle</b>	<b>98</b>	<b>587</b>
Podveling	1	16
Prehibi	1	9
Rovnye	5	38
Siroka	7	40
Szalás	9	81
Sztudenki	1	6
<b>Sztudenki ad Bukov.</b>	<b>11</b>	<b>68</b>
<b>Sztudenki ad Oravka</b>	<b>16</b>	<b>187</b>
Szvrtsnik	1	3
Viszoka	5	28
Zábor	9	55
Zahrabove	1	6
<b>Zakamjonek</b>	<b>9</b>	<b>52</b>
Zavada	3	18
Zsabinecz	1	4

Uwaga. Tłustym drukiem zaznaczone są miejsca położone obecnie na terenie polskiej Orawy.

In Molis, Villis, Sylvis, ac Montibus degents 1 500. Numerat Oppida 6. Pagos 93. Praedia, et Diverticula 44. Incolas 90 682. (W młynach, folwarkach, lasach

i górach mieszka 1 500 osób. W komitacie znajduje się 6 miasteczek, 93 wioski, 44 folwarki i karczmy. Liczy on 90 682 mieszkańców).

### **Magistratus Provinciae:**

(Zarząd Prowincji):

- 1 Vice-Comes Ordinar (wiceżupan),
- 1 Subtitutus (zastępca),
- 1 Notarius Ord. (notar, tj. sekretarz),
- 2 Vice-Notarii (2 wicenotarzy),
- 1 Archivarius (archiwista),
- 1 Generalis Cassarum Perceptor (główny poborca),
- 2 Particulares Perceptores (2 poborców),
- 1 Exactor rationum (poborca podatkowy),
- 1 Fiscalis Ord. (skarbnik),
- 1 Vice-Fiscalis (wiceskarbnik),
- 4 Judices Nobilium Ordinarii (4 sędziów komitatowych),
- 4 Vice-Judices Nobilium (4 wicesędziów komitatowych),
- 8 Jurassores Ord. (8 urzędników-prawników),
- 2 Comissarii (2 komisarzy),
- 1 Geometra (geometra-geodeta),
- 1 Hic accedunt Physicus Ord. (tu jeszcze dochodzi fizyk, czyli lekarz komitatowy),
- 4 Chyrurgi (4 chirurgów),
- 1 Castellanus (kasztelan).

Supremi Comitatus Officio fungitur III. Dominus Fidelis Comes Pálffy ab Erdőd, Perpetuus in Vöröskő, S. C. R. A. M. Camerarius, Consiliarius Aulicus, ac ad Exc. Cancellariam Regiam Hung. Aulicam Referendarius, et I. Comitatus Poseniensis Perpetuus Comes.

(Najwyższe stanowisko urzędowe w komitacie, tj. głównego żupana, zajmuje Pan Fideliusz, III książę Pálffy z Erdőd, na stałe mieszkający w Vöröskő<sup>29</sup>, zaufany szambelan papieski, radca nadworny, główny referent przy Węgierskiej Kancelarii Królewskiej i dożywotni żupan główny komitatu pożońskiego).

Ingremiatur Diocesi Scepusiensi. ([Komitat, pod względem administracji Kościoła katolickiego – red.] podlega diecezji spiskiej).

<sup>29</sup> Miejscowość w komitacie trenczyńskim. Obecnie Červený Kameň (red.).

**JULIAN STOPKA**

## **Z DZIEJÓW PLEBANII W PODWILKU**

W ostatnim czasie przystąpiono do sporządzania inwentaryzacji architektoniczno-budowlano-konserwatorskiej plebanii w Podwilku, co zachęciło mnie do napisania niniejszego przyczynku. Budynek ten znam z lat sześćdziesiątych XX w., gdyż jako ministrant w podwilczańskim kościele uczestniczyłem w spotkaniach organizowanych na plebanii. Sądzę, że oprócz rzutów, przekrojów i innych elementów architektoniczno-budowlanych, którymi będziemy niedługo dysponować, mogę przy okazji przekazać nieco własnej wiedzy na ten temat, poszerzonej o zebrane informacje od różnych osób, świadków dawnych wydarzeń.

W 1927 r. proboszczem w Podwilku został ks. Jan Góralik. Kapłan ten, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, oprócz swoich obowiązków duszpasterskich, zajmował się także szeroko rozumianą działalnością społeczną i oświatową. To z jego inicjatywy powstała w Podwilku w 1928 r. Kasa Pożyczkowa. Przeniesiona w 1948 r. do Jabłonki, stała się załączkiem tamtejszego Banku Spółdzielczego.

Plebania, którą zastał w parafii ks. Góralik, była domem murowanym z kamienia. Stefan Chowaniec, długoletni sołtys Podwilka, wspomina w swej kronice, że budynek miał „małe okna i robił wrażenie więzienia”. Urodzony w 1922 r. Józef Turwoń, mieszkający ok. 200 m od kościoła i plebanii, dodaje, iż dom ten był do tego stopnia zawilgocony, że zimą woda ściekała po ścianach. Nie może to dziwić, jeśli uświadomimy sobie, że ściany były kamienne i na pewno bez żadnej izolacji poziomej. Wniasem mówiąc, pierwsza plebania pochodziła z lat 1767 - 1770, gdyż – jak pisze za księdzem Štefanem Šmihelem w swej kronice S. Chowaniec – została wzniesiona po wybudowaniu kościoła, który ukończono w 1767 r.

Budynek „nowej” plebanii ks. Góralik postanowił wnieść w sąsiedztwie istniejących zabudowań plebańskich, od strony wschodniej. Dom posadowiony został w odległości ok. 50 m od kościoła w kierunku południowym. Nie wiemy, kto projektował budynek, być może pracami kierował jakiś znany „majster budowlany”, który był nie tylko wykonawcą zlecenia, ale także projektantem. Przecież jeszcze w nie tak odległych latach realizowano bezpośrednio na budowie wytyczne i pomysły inwestora. Nie wykluczam także, że prace budowlane nadzorował zaangażowany do tego celu inżynier budowlany. Z perspektywy lat należy stwierdzić, że wybudowano obiekt bardzo ładny i jak na ówczesne warunki okazały.

Poza przedstawionymi tu wiadomościami, nie udało się zebrać innych informacji o tej budowie. Jak podaje w swojej kronice S. Chowaniec, przystąpiono do niej w 1935 r. Oprócz tego data ta widnieje też na sklepieniu w jednej z piwnic. J. Turwoń potwierdza, że budowę rozpoczęto właśnie wtedy, lecz z jego relacji wynika, że do chwili ukończenia domu upłynęło kilka lat.

Wspomniana plebania w Podwilku zbudowana jest na planie prostokąta o wymiarach 17,25 m x 10,35 m, z dwoma gankami-werandami od północny (tj. od strony drogi i kościoła) oraz południa (ogrodu). Zorientowana jest frontem na południe. Cały budynek sień-korytarz przedziela na część zachodnią – przeznaczoną na cele mieszkalno-administracyjne proboszcza oraz część wschodnią – kuchennogospodarczą i mieszkalną, dla gospodyni i służby. Wspomniane werandy pełniły rolę przedsionków izolujących wejścia do sieni. Budynek jest częściowo podpiwniczony, tzn. pod częścią zachodnią oraz sienią. Z korytarza prowadzą schody do piwnic oraz na piętro-poddasze. Budynek posiada bowiem drugą kondygnację, ale jest ona w bryle dachu.

Według relacji J. Turwonia, przy wykopach pod piwnice oraz fundamenty natrafiono na sporą niespodziankę. Odkryto duży grób zbiorowy, w którym trumny ułożone były jedna obok drugiej, przysypane gliną i palonym wapnem, a na nich znajdowały się następne rzędy trumien. W jednej warstwie tak ułożonej było około 14-17 trumien, co należy interpretować, że tyle było pochówków dziennie. Deski trumien zachowały się w dobrym stanie. Były one bardzo grube i nie cięte w tartaku, tylko rozszczipiane z kłody drzewa. Część trumien znalazła się na osi wykopu fundamentowego. Wtedy jakoby przepiłowywano trumny, pozostawiając ich części pod warstwą ziemi od strony południowej. Zebrane szczątki, tzn. kości przeniesiono na cmentarz, usytuowany na roli Makuchowej.

Odkopany wówczas pochówek może świadczyć, że natrafiono na groby z czasów epidemii, które wielokrotnie nawiedzały Orawę. Czy były to groby zmarłych na cholere? Teren, na którym stoi budynek plebanii, był w odległej przeszłości cmentarzem przy dawnym kościele. Czyżby usytuowanie „nowej” plebani było przyczyną, że w budynku tym, jak niektórzy twierdzą, straszło?

Fundamenty oraz ściany piwnic tego domu są wykonane głównie z piaskowca. Budulec ten pozyskano w Podwilku. Jak podaje J. Turwoń, piaskowiec pochodził z kamieniołomu na plebańskim „Dziolu”. Zwieńczenia ścian piwnic i fundamentów murowane są z siedmiu warstw cegły, po uprzednim położeniu warstwy papy, jako izolacji poziomej. Sklepienie piwnic wykonano tzw. stropem Kleina. Wskazywałoby to, że przynajmniej na tym etapie budowy musiał być zatrudniony fachowy budowniczy, z odpowiednią wiedzą i doświadczeniem.

Na ścianie frontowej piwnicy, w warstwie cegieł wmurowany jest kamień, który, według mojej oceny, mógł być „metryczką” budowy. Jest dostatecznie duży, aby na nim wyrycić rok budowy i ewentualnie wykonawcę. Niestety, obecnie nie można się na nim dopatrzeć żadnej liczby ani litery.

Całe podpiwniczenie podzielone jest ścianami nośnymi na cztery pomieszczenia. Służyły one do magazynowania ziemniaków, buraków pastewnych, warzyw, beczek z kiszoną kapustą, a także wina mszalnego.

Budynek plebanii jest drewniany. Drewno na belki ścienne, czyli tzw. płazy oraz więźbę dachową, pochodziło z plebańskiego lasu z „Dziółu”. Układanie tzw. zrębu, czyli montowanie konstrukcji ścian, odbywało się według relacji J. Turwonii w 1936 r. Wszystkie roboty wykonywane były ręcznie, przy pomocy różnego rodzaju pił, siekier ciesielskich i dłut. W budynku zrobiono wiele elementów zdobionych, co jest zajęciem pracochłonnym. Pokrycie dachowe wykonano z dosyć rzadko stosowanego wówczas eternitu.



*Budowa plebanii w Podwilku, ok. 1936 r.  
Repr. M. Machaj (ze zbiorów B. Słaby)*

Przy budowie nie byli zatrudnieni miejscowi cieśle, czyli jak się wtedy mówiło „budarze”. Józef Turwoń i Bernadetta Słaby<sup>1</sup> podają, że pochodzili oni z okolic Czarnego Dunajca. Na zdjęciu nr 1 możemy oglądać budynek plebanii w czasie budowy. W oknie siedzi ubrany na czarno ksiądz Jan Góralik, a obok niego jego matka mieszkająca na plebanii. Na zdjęciu tym widać jeszcze jedną kobietę stojącą w głębi. Jest to prawdopodobnie stryjenka J. Turwonii, Anna Turwoń (z domu Lorencowicz) z Podwilka-Ziemiaństwa. Pozostałych dziesięciu mężczyzn to „budarze”. Uwagę zwraca jeden z nich, w jasnym garniturze, czy nie jest to kierownik budowy, który od początku prowadził tę inwestycję?

<sup>1</sup> Dzięki jej uprzejmości publikuję tu dwa przedwojenne zdjęcia. Nadmienić należy, że zdjęcia te są rodzinną pamiątką Bernadetty Słaby. Ksiądz Jan Góralik był bowiem wujem jej matki.

Budynek w części zachodniej na parterze miał trzy pomieszczenia, a we wschodniej cztery. Plebania posiada dwie kondygnacje, z tym, że druga tylko w połowie miała funkcję mieszkalną, a w połowie składowo-magazynową. Od strony południowej na piętrze usytuowane były dwa pokoje wykonane z płazów. Są one rozmieszczone symetrycznie po obu stronach górnego korytarza. Część północna pełniła rolę magazynu. Kiedy w parafii pojawił się ksiądz wikary to zajmował jeden pokój, drugi zaś był pokojem dla gości. Na tej kondygnacji znajduje się również przeszklona weranda, z której roztaczał się widok na pobliską rzeczkę i okoliczne wzgórza.



*W głębi plebania i kościół pw. Św. Marcina w Podwilku, zdjęcie z poł. XX w.  
Repr. M. Machaj (ze zbiorów B. Słaby)*

Prawdopodobnie w 1937 r. trwały jeszcze prace wykończeniowe. „Budarzom” pozostało upychanie przestrzeni pomiędzy belkami ścian, czyli tzw. „msynie”. Było to zajęcie czasochłonne. Gdy do tego dodamy, że zrobiono to wiórami drzewnymi, układając je w sposób ozdobny, to należy sobie wyobrazić, że zajęło to mnóstwo czasu. Należało także zamontować podłogi, sufity, obudować ganki-werandy, zrobić schody na piętro i do ogrodu. Stolarze mieli do wykonania okna i drzwi. Natomiast zdun musiał wymurować piec do ogrzewania pokoi, a także w kuchni, do gotowania i pieczenia chleba. Należy jeszcze wspomnieć, iż tuż obok ściany budynku, od strony wschodniej, pod bocznym daszkiem, znajdowała się nieduża przybudówka. Była to ubikacja dla proboszcza i jego gości. Przechodziło się do niej z werandy po „pogródce”, od strony frontowej. Przed częścią zachodnią



nie było „pogródki”. Ksiądz lub domownicy, idąc do zabudowań gospodarczych, schodzili z werandy schodami w stronę ogrodu.

Budowa trwała więc około trzech lat. Nie znamy dokładnej daty zasiedlenia budynku. Jeśli było to jesienią, to może okazją do przyjęcia gości w nowej plebanii był odpust parafialny na św. Marcina (11 listopada). W 1938 r. budynek był już na pewno zamieszkały. J. Turwoń zapamiętał bowiem, że z plebanii wyprowadzono ciało zmarłej w 1938 r. matki księdza Góralika. Zdjęcie nr 2 przedstawia na drugim planie budynek nowej plebanii na tle kościoła oraz starej plebanii i należących do parafii zabudowań gospodarczych.

Chociaż trudno w to uwierzyć, ale niektórzy twierdzą, że na plebanii dawały o sobie znać jakieś nadprzyrodzone siły, czyli, jak się to potocznie mówi, „straszyło” tam. J. Turwoń wspomina, że opowiadali już o tym „budarze”. Otóż, gdy spali w niewykończonym jeszcze budynku, wydawało im się, że coś lub ktoś podnosi ich do góry i nimi obraca. Świadkiem innych zjawisk był jakoby ksiądz Wiktor Lompard, który przebywał w Podwilku w latach 1943-1945, sprawując tu funkcję wikarego. Jemu ponoć ukazywały się nocą w oknie plebanii dwie skrzyżowane dłonie w płomieniach ognia. Kiedyś nawet miał pokazać to zjawisko innym księżom, którzy nocowali na plebanii w przeddzień odpustu św. Marcina. Niegdyś, jak twierdzi J. Turwoń, o „strachach” tych było w Podwilku głośno, potem sprawa ucichła.

Ksiądz Jana Góralika, inwestora tego budynku, Niemcy aresztowali w pierwszych dniach września 1939 r., w odwecie za to, że w pobliżu zabudowań plebańskich zastrzelono oficera niemieckiego. Przejściowo ks. Góralik był osadzony w słowackim więzieniu, a następnie został deportowany do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie zginął.

W okresie powojennym, gdy funkcję proboszcza sprawował ksiądz Jan Rychlik, budynek plebanii został oszalowany, czyli ściany zewnętrzne obito cienkimi deskami. W latach osiemdziesiątych ksiądz proboszcz Wojciech Jakubiec wybudował za kościołem od strony północnej nową plebanię. Przedwojenny budynek stał przez kilka lat opustoszały, a następnie został zaadaptowany na potrzeby grup oazowych. W piwnicach urządzono kuchnię i jadalnię, a na pokoje przerobiono także część magazynową poddasza. Fragmenty kuchni i spiżarni przerobiono na łazienki. W 2003 r., kiedy przeprowadzano remont Ośrodka Zdrowia, w części zachodniej parteru mieściły się przez kilka miesięcy gabinety lekarskie i poczekalnia dla pacjentów. W części wschodniej mieszkała wówczas lekarka z rodziną. Wtedy to mieszkańcy Podwilka, przystosowując te pomieszczenia według wymogów Sanepidu, wykonali w pokojach boazerię oraz zamontowali umywalki i zlewy. Obecnie w części zachodniej parteru odbywają się próby orkiestry dętej, a w części wschodniej do niedawna mieszkał ksiądz proboszcz nowo erygowanej parafii Podsarnie - Harkabuz.

Korzystając z okazji pragnę przedstawić w sprawie byłej plebanii pewne propozycje:

1) Należy czynić starania o wpisanie obiektu do Rejestru Zabytków, aby nie został bezpowrotnie utracony.

2) Muzeum - Orawski Park Etnograficzny powinno zabiegać o nabycie tego budynku, bowiem obiektu o takim charakterze jeszcze nie posiada.

3) Budynek ten mógłby w OPE pełnić z powodzeniem funkcje typowo muzealne lub administracyjne.

ROMAN CIOK

## ODDZIAŁ ORAWSKIEGO PARKU ETNOGRAFICZNEGO W SIDZINIE 1981-2008

Historia skansenu w Sidzinie sięga lat 50-tych XX w. Wówczas Adam Leśniak, zainspirowany wcześniej przez księdza Józefa Świstka, rozpoczął zbieranie starych przedmiotów z rejonu Sidziny. Część zgromadzonego zbioru została przekazana do Muzeum Regionalnego w Myślenicach. Swoją pasję zbieracza Adam Leśniak kontynuował jako kierownik Domu Wczasów Dziecięcych (DWD) w Sidzinie, próbując zaszczerpić ją dzieciom z kolejnych turnusów, poprzez uczestniczenie w zbieraniu eksponatów. Zgromadzone w ten sposób zbiory wyeksponowane zostały w budynku DWD, na piętrze w dawnej świetlicy. Pomieszczenie to zostało zaaranżowane przez artystę plastyka Andrzeja Kolonkę.

W roku 1962 staraniem A. Leśniaka zakupiono i przeniesiono na teren ówczesnego DWD rodzinną chałupę Banasików z Małej Sidzinki, wybudowaną w 1807 r. Postawiono ją w przepięknej scenerii nad potokiem Ciśniawka, w otoczeniu bogatej zieleni leśnej, naprzeciw Domu Wczasów Dziecięcych. Umieszczono w niej zebrane dotąd eksponaty. Do zwiedzania chałupa została oddana w 1963 r., na 400-lecie lokacji wsi Sidzina. W piwnicy domu urządzono kawiarnię.

W 1968 r., z inicjatywy A. Leśniaka, na piętrze chałupy Banasika otwarto Izbę Pamięci Narodowej, w której znalazły się pamiątki z czasów II Wojny Światowej ofiarowane przez byłych partyzantów AK z rejonu Policy i Babiej Góry. W tym też roku pozyskano i przeniesiono na teren obok chałupy Banasika drewnianą kuźnię pochodzącą z końca XIX w. W następnym roku ze składek byłych partyzantów zakupiono lamus (spichlerz) – „górkę”, który przeniesiono w pobliże domu Banasika. Umieszczono w nim wszystkie zebrane pamiątki z walk z hitlerowskim okupantem podczas II Wojny Światowej. Powstałe w ten sposób Muzeum Regionalne służyło do celów dydaktycznych Państwowemu Ośrodkowi Wczasów Dziecięcych.

Z początku lat 80-tych Adam Leśniak i Grażyna Herzig-Wolska, ówczesna dyrektorka OPE w Zubrzycy Górnej, rozpoczęły starania o włączenie sidzińskiej placówki do Muzeum - Orawskiego Parku Etnograficznego. Do Podpisania umowy o nieodpłatnym przekazaniu na rzecz Muzeum – OPE „budynku pomocy naukowych oraz obiektów towarzyszących wraz z wyposażeniem składających się na Muzeum

Regionalne w Sidzinie, a znajdujących się na terenie Państwowego Domu Wczasów Dziecięcych w Sidzinie” doszło 9 października 1981 r. Podpisali ją Dyrektor PDWDz Tadeusz Uczniak i Grażyna Herzig-Wolska – dyrektor Muzeum. W tym też roku od 1 listopada pracownikiem Muzeum - OPE Oddziału w Sidzine został Adam Leśniak. Roztoczył on wówczas opiekę nad zabytkowymi budynkami, eksponatami, oprowadzał wycieczki, organizował imprezy, pozyskiwał kolejne eksponaty, dbał o teren skansenu. Kasa skansenu znajdowała się w lamusie. Zasięgiem działania Oddział w Sidzinie obejmował obszar wideł rzek Skawy i Skawicy. W tym czasie Muzeum finansowane było przez Urząd Wojewódzki w Nowym Sączu.

Kolejnym obiektem, który znalazł się w sidzińskim Oddziale, była chałupa Anny Kozioł ze Spytkowic wybudowana jak głosi napis na „sosymbie” w 1901 r. Została ona zakupiona w 1981 r. po długich pertraktacjach prowadzonych przez ówczesną dyrektorkę OPE i Dział Etnografii z Jadwigą Pilch na czele, a następnie rozebrana i przewieziona na teren skansenu w Sidzinie, gdzie została tymczasowo zeskładowana. W roku 1984 wykonano mapę sytuacyjno-wysokościową z inwentaryzacją zieleni, mającą służyć do opracowania Planu Zagospodarowania Terenu Oddziału. Rozpoczęto też odbudowę chałupy Anny Kozioł. Prace budowlane i wykończeniowe trwały do 1985 r. Aby znaleźć miejsce na jej lokalizację, wcześniej przesunięto lamus. W tym też roku rozpoczęto ogradzanie skansenu od strony drogi płotem kamienno-drewnianym, słupki wykonano z kamienia łącząc je poziomymi żerdziami. Budowę płotu zakończono w roku następnym. Ogrodzenie to kończy się za chałupą Anny Kozioł na przewężeniu terenu ograniczonym potokiem i drogą. W 1987 r. zakupiono chałupę wójta Maja-Kostkowiaka. W roku następnym chałupę zabezpieczono, natomiast rok później wykonano inwentaryzację architektoniczną, a następnie chałupa została rozebrana oraz przewieziona na teren skansenu, tam zeskładowana i zabezpieczona. Po kilku latach przerwy Oddziałowi przybył nowy cenny eksponat nieruchomy: drewniana dzwonnica pochodząca z początku XX w., przeniesiona na teren skansenu z Wielkiej Polany w 1991 r.

29 grudnia 1993 r. Uchwałą Rady Gminy Bystra - Sidzina oddano Oddziałowi OPE w Sidzinie w użytkowanie wieczyste obszar o wielkości 1,4538 ha. Potwierdzone to zostało aktem notarialnym, który został podpisany 11 grudnia 1995 r.

W r. 1995 wykonano projekt instalacji sygnalizacji pożaru, który jednak do tej pory nie doczekał się realizacji. W roku następnym dokonano w Oddziale ograniczenia terenu i wytyczono jego granice, umożliwiło to dokończenie ogradzania skansenu (od strony drogi), tym razem już siatką i słupkami metalowymi (1997 r.).

Ostatnim obiektem, jaki postawiono w sidzińskim skansenie, jest chałupa wójtowska pochodząca najprawdopodobniej z drugiej połowy XVIII w. Na teren skansenu została przeniesiona z Sidziny. Postawiono ją w stanie surowym w 1997 r. W tym też roku wykonano pogródkę przed chałupą Anny Kozioł. Przywrócono też bieg potoku, który po powodziach w 1996 r. wdarł się na teren skansenu dzieląc go na dwie oddzielne części. W 1998 r. wyremontowano dach kuźni, wymieniając na nim gonty.

Po reorganizacji administracyjnej kraju, jaka miała miejsce w 1999 r., organizatorem skansenu został powiat nowotarski. Zmiana ta w znacznym stopniu uszczupliła nakłady na Muzeum, ponieważ powiat nowotarski miał do finansowania aż trzy instytucje kultury. Sytuacja ta wywołała zastój w rozwoju skansenu tak – w Zubrzycy jak i w Sidzinie. Działalność skansenu w Sidzinie była współfinansowana przez powiaty: nowotarski, suski i Urząd Gminy w Bystrej - Sidzinie. W roku 2001 w chałupie wójtowskiej wstawione zostały okna. Z dniem 31 marca 2002 r. odszedł z pracy Adam Leśniak, a na jego miejsce przyjęto Józefa Czarny, zaproponowanego na to stanowisko przez UG w Bystrej - Sidzinie. Zatrudniony



*Chałupa wójtowska w sidzińskim skansenie. Fot. R. Ciok*

on został od 15 marca 2002 r. na ½ etatu, a w okresie otwarcia skansenu dla zwiedzających (od początku kwietnia do końca października) w latach 2002 – 2004 na ½ etatu dodatkowo zatrudniana była jego żona Stanisława Czarny, która oprowadzała zwiedzających. W tym też roku udostępniono kuźnię oraz wiatę za chałupą Banasika, w której znajdowała się strażacka pompa ręczna na kołach. Wykopano też i obudowano studnię oraz postawiono drewnianą ubikację przy drodze prowadzącej od chałupy Anny Kozioł do chałupy wójtowskiej.

W kolejnym 2003 r. wstawiono drewniane podłogi w pomieszczeniach chałupy wójtowskiej, tj. w „piekarni”, „świetnicy” i sieni. Wykonano też drewniany podest umożliwiający wejście do chałupy. W tym też roku zrobiono stoły i ławki do chałupy Anny Kozioł. Zbudowano scenę i kładkę nad potokiem, która umożliwiła wejście do skansenu bezpośredni z szosy Zubrzyca Górna – Sidzina. By umożliwić zbudowanie sceny i kładki wcześniej wyplantowano teren. W domu Banasika

wyremontowano też kamienną pogródkę przed chałupą i instalację elektryczną w piwnicy. Natomiast kasa z lamusa została przeniesiona do „bez sińń izby” (komory) chałupy Anny Koziół. W tym też roku wydano folder o Oddziale w Sidzinie. W następnym roku wykonano kamienny podest przed chałupą wójtowską, w miejsce dotychczasowego drewnianego oraz pogródkę z płaskich kamieni ułożonych na glinie. Rok 2004 był też rokiem, w którym 19 listopada wichura wyrządziła wielkie szkody w drzewostanie skansenu, na szczęście lekko tylko uszkadzając dach na chałupie wójtowskiej, pomimo że na dach zważyło się aż pięć drzew. Natomiast zwalone drzewa koło chałupy Anny Koziół zniszczyły tylko drewnianą rynnę i ogródek przed chałupą. Uszkodzeniu uległo też ogrodzenie z siatki. Szkody usunięto w następnym roku, wyremontowano też wówczas płoty przed chałupą Banasika i chałupą Anny Koziół. Wymieniono też żerdzie w parkanie.

Rok 2006 przyniósł zmianę organizatora Muzeum. Zostało podpisane porozumienie pomiędzy Urzędem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego i Starostwem Powiatowym w Nowym Targu, na mocy którego Muzeum - Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej stał się instytucją kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, korzystającą ze wsparcia finansowego Starostwa Powiatowego w Nowym Targu oraz Urzędów Gmin w Jabłonce, Lipnicy Wielkiej, Czarnym Dunajcu, Rabie Wyżnej, Bystrej - Sidzinie i Spytkowicach.

Przejęcie Orawskiego Parku Etnograficznego przez Urząd Marszałkowski spowodowało duży wzrost nakładów na działalność i inwestycje w tej placówce. W związku z tym rozpoczęto planowanie inwestycji również dla Oddziału w Sidzinie. Postanowiono pozyskać zabytkowy budynek gospodarczy, który wraz z chałupą wójtowską utworzyłby zagrodę. Zdecydowano się również na poszerzenie tzw. „kuc” po bokach tej chałupy. Kolejnym zabytkiem, który zamierzano pozyskać, był XIX-wieczny dom z wyżką Edwarda Supergana ze Spytkowic. W przyszłości planowano też zaprojektować i wykonać instalację sygnalizacji pożaru wraz z monitoringiem.

W roku 2007 uzyskano pozwolenie na postawienie dwóch drogowych informujących o skansenie, a następnie zakupiono je i postawiono. Pierwszy umieszczono przy szosie naprzeciw wejścia do skansenu przez potok, drugi na skrzyżowaniu dróg pod dębem w Sidzinie. W 2008 r. marszałek województwa małopolskiego Marek Nawara, po uwzględnieniu rekomendacji Kapituły Nagrody im. Mariana Korneckiego, przyznał Adamowi Leśniakowi Nagrodę Województwa Małopolskiego im. Mariana Korneckiego, za wieloletnią działalność na rzecz ratowania zabytków architektury drewnianej w Małopolsce oraz za całokształt działalności na rzecz ochrony zabytków dorzecza Skawy. Kandydaturę do nagrody zgłosiła dyrektorka OPE w Zubrzycy Górnej – Emilia Rutkowska. W tym też roku otrzymano informację z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego o tym, że Urząd Gminy Bystra - Sidzina czyni starania o przejęcie Oddziału Muzeum w Sidzinie. Informacja ta wkrótce potwierdziła się i Uchwałą Nr XXII/328/08 Sejmiku Województwa Małopolskiego z 29 sierpnia 2008 r. w sprawie podziału Muzeum - Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej, przekazano

utworzony na bazie wydzielonego oddziału „Skansen w Sidzinie – Muzeum Kultury Ludowej” do prowadzenia Gminie Bystra - Sidzina.

20 stycznia 2009 r. w Urzędzie Gminy Bystra - Sidzina został podpisany akt przekazania Oddziału w Sidzinie tamtejszej gminie. Dokument ten ze strony Muzeum podpisała dyrektor OPE Emilia Rutkowska, w obecności głównej księgowej OPE Marii Kolton i Romana Cioka, a ze strony Urzędu Gminy Bystra - Sidzina – wójt Aureliusz Kania, w obecności sekretarza Urzędu Gminy Marii Galickiej oraz Barbary Lasek podinspektora obsługi Rady Gminy. Jeszcze w tym samym dniu w Suchej Beskidzkiej dyrektor Emilia Rutkowska i wójt Aureliusz Kania podpisali akt notarialny dotyczący przekazania gminie sidzińskiego Oddziału OPE.

Do tej pory zakres działalności Muzeum - Orawskiego Parku Etnograficznego Oddział w Sidzinie obejmował swym zasięgiem teren wideł rzek Skawy i Skawicy. Powierzchnia parku Oddziału w Sidzinie wynosiła 1,4538 ha.

Celem działalności Oddziału było gromadzenie, przechowywanie, zabezpieczanie, opracowywanie i udostępnianie zgromadzonych zabytków z zakresu historii, etnografii, kultury i sztuki ludowej, prowadzenie badań naukowych i działalności oświatowej w zakresie wymienionych dyscyplin oraz współdziałanie z innymi jednostkami realizującymi zadania i cele związane z ochroną dziedzictwa kulturowego. Wszystkie te cele wypełniane były przez pracowników Muzeum z Zubrzyicy Górnej.

Priorytety te realizowano poprzez:

- typowanie, pozyskiwanie i przenoszenie na teren skansenu zabytków budownictwa ludowego;
- gromadzenie ruchomych dóbr kultury poprzez zakupy i darowizny, a także poprzez odpowiednie przechowywanie, udostępnianie zbiorów dla celów naukowych i edukacyjnych;
- zapewnienie właściwych warunków zwiedzania oraz korzystania ze zbiorów.

Temu celowi służyło organizowanie ekspozycji stałych i wystaw czasowych, prowadzenie działalności wydawniczej, promowanie i popularyzowanie zasobów zgromadzonego dziedzictwa kulturowego poprzez organizowanie imprez folklorystycznych i innych form upowszechniania kultury, wykorzystanie nowoczesnych środków dla podnoszenia jakości informacji o działaniu Muzeum.

Zatrudniony w Oddziale Muzeum w Sidzinie od 2002 r. na ½ etatu pracownik sprawował dozór nad całością terenu, poszczególnymi obiektami i eksponatami, utrzymywał porządek i czystość na terenie całego parku w Sidzinie. Sprzedawał też bilety i wydawnictwa, a także od 2005 r. oprowadzał po ekspozycji. W czasie jego nieobecności wszystkie czynności sprawowali pracownicy dojeżdżający z Muzeum w Zubrzyicy Górnej.

Obecnie w skansenie w Sidzinie znajdują się następujące obiekty nieruchome (nieruchome dobra kultury):

Chałupa Banasika. Została ona przeniesiona na teren skansenu z przysiółka Mała Sidzinka. Wybudowano ją w 1807 r. (data na sosrębie). Jest to chałupa

szerokofrontowa, asymetryczna, jednotraktowa z amfiladowym układem pomieszczeń, konstrukcji zrębowej, wybudowana na planie prostokąta. Posadowiona na wysokiej kamiennej podmurówce, z kamienną pogródką na całej jej długości, ogrodzoną deszczólkami z bogatą snycerką, podpiwniczona, nakryta dachem gontowym przyczółkowo-naczółkowym, z dymnikami świadczącymi o jej kurności. Wnętrza wyposażone są w sprzęt domowy i elementy wystroju typowe dla pierwszej połowy XIX w. We wszystkich pomieszczeniach mszenie pokryte jest warstwą gliny malowanej na biało-niebiesko.

Chałupa składa się z czterech pomieszczeń: białej izby zwanej tutaj „światnicą”, czarnej izby zwanej „piekarnią” ze względu na piec do pieczenia chleba, sieni oraz „kumory”. W ścianie frontowej znajdują się po dwa okna „piekarni” i „światnicy”, pojedyncze okno „kumory” oraz wejście z kamiennej pogródkki do sieni, z której drzwiami na lewo wchodzi się do „piekarni”, pełniącej w tym regionie funkcję obecnej kuchni. Tutaj toczyło się całe życie gospodarcze. Znajduje się tu piec kamienny z otwartym paleniskiem tzw. „nalepą”, posiadający dużą czelusć sięgającą aż do pieca w białej izbie, w którym wypiekano chleb. Do gotowania potraw służyły metalowe trójnogi zwane „drafusami”, na których stawiano garnki i gotowano strawę. Dym z palącego się pod nimi ognia rozchodził się po całej izbie, osadzając się na belkach. Na poddasze wydostawał się przez wycięty w powale specjalny otwór otwierany na czas palenia. Z poddasza „dymnikami” i szparami w dachu dym wydostawał się na zewnątrz. Wieczorem i w nocy wnętrze oświetlał palący się na „nolypie” ogień oraz lampa, „lampas” lub świeca umieszczana w okienku przy wejściu do „światnicy” oświetlająca równocześnie „światnicę”. Biała izba – „światnica” była przeznaczona głównie dla zacnych gości. Na wprost wejścia do niej na ścianie, prawie pod samym sufitem, wisi „półka-listwa” z zawieszonymi nad nią obrazami na szkle. Niżej ustawiano na niej talerze, zawieszano kubki i dzbanuszki. „Półka-listwa” to bardzo charakterystyczny element wystroju „światnicy” w tym regionie. W „światnicy” znajduje się też ogrzewający ją piec kurny, jego wyloty dymowe znajdują się w czarnej izbie. Są tu drewniane łóżka służące do spania, używane też do siedzenia, z siennikami wypchanymi słomą, malowana skrzynia posagowa, służąca do przechowywania pościeli i ubrań odświętnych, stół oraz zydle do siedzenia, a także kołowrotek „wózek”, na którym gospodyni przędła len lub owczą wełnę oraz kołyska, w której kołysano niemowlęta. U sufitu wiszą słomiane pająki zdobiac wnętrze.

„Kumora” to pomieszczenie znajdujące się po prawej stronie sieni. Zgromadzono w niej różnego rodzaju przedmioty służące do codziennego użytku (żarna, maśnice, putnie, stępy, łopaty, koszyki, słomianki, beczki, cebrzyki, zdobiony łyżnik, waga (mincyryz) i narzędzia stolarskie). Z sieni wchodzi się po schodach na strych, w znajdujących się tu pomieszczeniach urządzone są wystawy czasowe. Przed chałupą znajduje się niewielki ogródek kwiatowy otoczony płotem z gałęzi świerkowych.

Lamus-spichlerz. Obiekt o konstrukcji zrębowej, zbudowany na rzucie prostokąta, osadzony na podmurówce kamiennej, z pięterkiem otoczonym od



strony południowej i zachodniej otwartą galeryjką o bogatej snycerce, na którą wchodzi się po drewnianych schodach. Z galeryjki prowadzi wejście na piętro. Tak z zewnątrz, jak i wewnątrz mszenie ścian pokryte jest warstwą gliny malowanej na biało z lekkim odcieniem niebieskim. Na parterze znajdują się dwa pomieszczenia: mniejsze od strony północnej z małym okienkiem i drzwiami wejściowymi od strony zachodniej oraz większe od strony południowej, do którego wchodzi się poprzez drzwi z pomieszczenia mniejszego. W większym pomieszczeniu umieszczono po



*Skansen w Sidzinie – dzwonnica. Fot. R. Ciok*

jednym oknie od strony zachodniej i od strony południowej. Całość nakryta jest dwuspadowym dachem gontowym. Do skansenu lamus ten został przeniesiony w 1969 r. z osiedla Zagrody w Sidzinie. Pochodzi z 1897 r. Wewnątrz znajduje się Izba Pamięci Narodowej poświęcona działalności partyzantów AK z rejonu Policy i Babiej Góry, dokumentacja kampanii wrześniowej z 1939 r. z uwzględnieniem obrony wsi Wysoka, a także działań wojennych 1945 r.

**Kuźnia.** Jest to drewniany budynek wąskofrontowy o konstrukcji zrębowej. Jego ściany są wykonane z płazów uszczelnionych mchem. Zbudowany został na rzucie prostokąta i osadzony na podmurówce kamiennej. Przykrywa go dach przyczółkowy, z charakterystycznie wysuniętym przyczółkiem-okapem nad wejściem od strony północnej. Od strony zachodniej posiada okienko z okiennicą. Od strony wschodniej znajduje się odeskowane osłonięcie miechu, który nie całkowicie mieścił się w kuźni. We wnętrzu mieści się polepa, piec kowalski z paleniskiem oraz wyposażenie kowalskie. Kuźnia pochodzi z XIX w., do skansenu została przeniesiona w 1968 r. z Sidziny, jej poprzednim właścicielem był Wojciech Trzop-Gawron.

**Chałupa Anny Kozioł (Trutego).** Została zbudowana w 1901 r., a przeniesiona do skansenu w latach 1982 - 1984 ze Spytkowic. Jest to chałupa szerokofrontowa, asymetryczna, jednotraktowa z amfiladowym układem pomieszczeń, konstrukcji zrębowej, wybudowana na rzucie prostokąta. Posadowiona na wysokiej podmurówce kamiennej sięgającej prawie do okien, otynkowanej i pomalowanej na biało. Z zewnątrz i we wnętrzach mszenie pokryte jest gliną malowaną na biało. Nakryta dachem gontowym przyczółkowo – naczółkowym. We wnętrzu znajdują się cztery pomieszczenia: sień, czarna izba, biała izba i „kumora”. W ścianie frontowej dwuskrzydłowe drzwi prowadzą do przelotowej sieni, po prawej stronie znajdują się dwa okna czarnej oraz dalej dwa okna białej izby, a po lewej stronie drzwi okno „kumory”. Z sieni drzwi znajdujące się po prawej stronie prowadzą do czarnej izby, a z niej drzwiami na wprost wchodzi się do białej izby. W rogu czarnej izby znajduje się piec kuchenny, połączony kominem z piecem w białej izbie, ogrzewanym poprzez system kanałów gorącym dymem z pieca kuchennego. „Komora” znajduje się po lewej stronie sieni. W jej wnętrzu stoi piec ogrzewający pomieszczenie. Z sieni drewniane schody prowadzą na strych. Nad komorą umieszczone jest „pięterkowe” pomieszczenie o konstrukcji zrębowej – wyżka, wejście do niej prowadzi od strychu. Obecnie wnętrza chałupy służą do organizowania wystaw czasowych oraz spotkań miejscowego oddziału Związku Podhalan, a w komorze znajduje się kasa. Przed chałupą znajduje się kwiatowy ogródek otoczony sztachetowym płotkiem.

**Dzwonnica z Sidziny - Wielkiej Polany.** Jest to dosyć wysoka konstrukcja szkieletowa, „pięterkowa”, zbudowana na rzucie kwadratu, szalowana pionowo ustawionymi deskami, posadowiona na podmurówce kamiennej. Pierwsze piętro wieńczy obiegający w około gontowy daszek. Pięterko nieco węższe, również zwieńczone obiegającym w około daszkiem. Nad nim znajduje się otwarta latarnia na rzucie sześcioboku z miejscem na zawieszenie dzwonu, nakryta ostrosłupowym daszkiem blaszanym, zwieńczonym kutym krzyżem. Od frontu mieszczą się drzwi wejściowe z trójkątnym zwieńczeniem, podobnym jakie posiada okienko na pięterku. Wewnątrz znajdują się eksponaty związane z kultem religijnym. Dzwonnica powstała na początku XX w. Na teren skansenu przeniesiono ją w 1991 r. z Sidziny.

Chałupa wójtowska. Dom ten pochodzi z XIX w. (ok. 1860 r.). Na teren skansenu został przeniesiony z Sidziny, jego poprzednim właścicielem był Maj-Kostkowiok. Jest to chałupa szerokofrontowa, symetryczna, jednotraktowa, konstrukcji zrębowej, wybudowana na rzucie prostokąta, belki ścian są uszczelniane mchem. Posadowiona jest na wysokiej kamiennej podmurówce, z kamiennym podestem przed wejściem oraz pogródką z kamieni ułożonych na glinie. Nakryta jest dachem gontowym przyczółkowym. Pośrodku chałupy mieści szeroka przelotowa sień z szerokimi dwuskrzydłowymi drzwiami od frontu i od tyłu. Po bokach usytuowana jest duża kuchnia - piekarnia i biała izba – „światlica”. Na skrajach i od tyłu chałupy znajdują się kuce. W ścianie frontowej umieszczone jest wejście do sieni, a po bokach po dwa okna od „piekarni” i „światnicy” oraz wejścia do bocznych kuc. Chałupa została postawiona w skansenie w 1997 r. Jej wnętrze jest obecnie w trakcie wyposażania.

KATARZYNA GROBARCZYK-PIEKŁO

## WEWNĄTRZPOPULACYJNE ZRÓŻNICOWANIE ORAWY NA PRZYKŁADZIE JABŁONKI I LIPNICY WIELKIEJ W ŚWIETLE ANALIZY ANTROPOLOGICZNEJ

### Wstęp

Przyczyną podjęcia analizy porównawczej zróżnicowania antropologicznego na Gónej Orawie była publikacja K. Kaczanowskiego<sup>1</sup>, w której wykazał on różnice w obrębie Spisza. Postanowiono zbadać, czy również wewnątrz wydawałoby się jednorodnego antropologicznie regionu, jakim jest Orawa, istnieją różnice pomiędzy wioskami.

Do analizy porównawczej wybrano dwie wioski: Jabłonkę i Lipnicę Wielką ze względu na reprezentatywną liczbę zmierzonych osób. Nie bez znaczenia był również fakt, iż wioski te należą do odrębnych gmin (aczkolwiek podział ten powstał stosunkowo niedawno). Należy także wspomnieć, iż obie wioski już od dawna stanowią odrębne parafie.

Założeniem opracowania była więc próba uchwycenia różnic w zakresie struktury antropologicznej pomiędzy mieszkańcami dwóch wiosek orawskich: Jabłonki i Lipnicy Wielkiej. Różnice te okazały się być subtelne, aczkolwiek uchwytnie statystycznie. Określono również dymorfizm płciowy w obrębie każdej z tych wiosek tzn. różnice cech między kobietami a mężczyznami<sup>2</sup>. Tendencje różnic w zakresie dymorfizmu płci pomiędzy wioskami okazały się być podobne i porównywalne z dostępną literaturą. Porównano także mieszkańców Lipnicy Wielkiej i Jabłonki z mieszkańcami terenów sąsiednich a także szerzej – Polski Południowej. Z dokonanej analizy wnioskować można na temat podobieństw i różnic mieszkańców tych wiosek z mieszkańcami innych regionów.

### Materiały i metody

W opracowaniu uwzględniono pomiary 85 osób z Jabłonki (w tym 41 kobiet i 44 mężczyzn) i 98 osób pochodzących z Lipnicy Wielkiej (45 kobiet i 53

<sup>1</sup> K. Kaczanowski, *Skład rasowy wsi spiszkich i regionów Spiszu* [w:] *Stulecie Zakładu Antropologii UJ 1908 – 2008. Księga Jubileuszowa*, pod red. K. Kaczanowskiego, Kraków 2008, s. 215-228

<sup>2</sup> Dymorfizm płciowy jest wyrazem ról biologicznych i społecznych, a ma wyraz w różnicach morfologicznych, fizjologicznych i psychicznych.

mężczyzn). Średnia wieku grupy reprezentatywnej mieszkańców Jabłonki wyniosła 36 lat, a Lipnicy Wielkiej 39 lat.

Zbieranie danych ograniczono do zasadniczych pomiarów głowy i twarzy, a także podstawowych obserwacji antroskopijnych<sup>3</sup>. Wszystkie badania wykonano z zastosowaniem zunifikowanych technik martinowskich<sup>4</sup>.

Materiał opracowano w następujący sposób: testem *t* Studenta dokonano analizy różnic wartości średnich między obu płciami lub między mieszkańcami Jabłonki i Lipnicy Wielkiej. Różnice w występowaniu poszczególnych kategorii wysokości ciała, wskaźników i cech opisowych między mężczyznami i kobietami w analizowanych miejscowościach, a także pomiędzy mieszkańcami Jabłonki a mieszkańcami Lipnicy Wielkiej, analizowano w oparciu o liczebność bezwzględą testem  $\chi^2$ .

Wskaźniki i wzrost sklasyfikowano w odpowiednie kategorie stosownie do następujących podziałów: wzrost – wg Martina (zachowano ten nieaktualny podział z roku 1928, gdyż taka klasyfikacja znajduje się w materiale porównawczym); wskaźnik głowy – wg Martina-Sallera; wskaźnik twarzy całkowitej – wg Garsona dla mężczyzn i wg Sallera dla kobiet; wskaźnik nosa wg Martina<sup>5</sup>.

## Wyniki

Porównanie mieszkańców Jabłonki z mieszkańcami Lipnicy Wielkiej opracowano odrębnie dla mężczyzn i dla kobiet. Poniżej podano wybrane analizy.

Zarówno mężczyźni jak i kobiety z Jabłonki charakteryzują się nieco wyższym wzrostem aniżeli mieszkańcy Lipnicy Wielkiej (kategorie wg Martina), aczkolwiek różnice te są nieistotne statystycznie.

Różnice w procentowym rozkładzie wskaźnika głównego głowy kobiet i mężczyzn z Jabłonki i Lipnicy Wielkiej są nieznaczne. Analiza testem  $\chi^2$  nie wykazała istotnych różnic statystycznie ze względu na rozkład tej cechy w poszczególnych kategoriach u mieszkańców obu wiosek (Tab. 1 i 2).

W kategorii głowy długiej<sup>6</sup>, zarówno w serii żeńskiej jak i męskiej, w obu wioskach występują pojedyncze osoby. W granicach wartości dla głowy krótkiej i bardzo krótkiej znalazło się więcej mężczyzn z Lipnicy Wielkiej (90,52%) aniżeli z Jabłonki (80%). Natomiast wśród kobiet jest odwrotnie, to kobiety z Jabłonki (85%) posiadają głowy krótsze w zakresie wskaźnika.

<sup>3</sup> Dokładnego opisu wykonywanych pomiarów i obserwacji antroskopijnych dokonano w artykule: K. Grobarczyk [K. Grobarczyk-Piekło], *Zastosowanie metod antropologicznych na przykładzie Orawy*, „Orawa”, nr 46, 2008, s. 77- 91.

<sup>4</sup> R. Martin, *Lehrbuch der Anthropologie*, Stuttgart 1957, passim.

<sup>5</sup> A. Malinowski, W. Bożilow, *Podstawy antropometrii. Metody, techniki normy*, Warszawa-Lódź 1997, passim.

<sup>6</sup> Używane pojęcia: głowa długa, krótka, twarze szerokie, nosy wąskie itp. są w antropologii słownymi określeniami wartości wskaźników informujących o proporcji głowy i twarzy. Wskaźniki lepiej niż pomiary, pozwalają na uchwycenie ewentualnych różnic lub podobieństwa np. między porównywanymi grupami.

Wskaźnik główny głowy	♂	Mężczyźni Jabłonka		Mężczyźni Lipnica Wielka	
		N	%	N	%
głowa długa	x - 75,90	0	0,00	1	1,89
głowa średnia	76,0 - 80,9	9	20,00	4	7,55
głowa krótka	81,0 - 85,4	13	28,89	21	39,62
głowa b. krótka	85,5 - x	23	51,11	27	50,94
N		Σ=45	Σ=100,00	Σ=53	Σ=100,00

Wskaźnik główny głowy	♀	Kobiety Jabłonka		Kobiety Lipnica Wielka	
		N	%	N	%
głowa długa	x - 76,9	1	2,44	0	0,00
głowa średnia	77,0 - 81,9	5	12,20	9	20,45
głowa krótka	82,0 - 86,4	23	<b>56,10</b>	19	<b>43,18</b>
głowa b. krótka	86,5 - x	12	<b>29,27</b>	16	<b>36,36</b>
N		Σ=41	Σ=100,00	Σ=44	Σ=100,00

Tab. 1 i 2. Częstość występowania wskaźnika głównego głowy u mężczyzn i kobiet w Jabłonce i Lipnicy Wielkiej

(Klasyfikacja wg Sallera [za A. Malinowskim i W. Boziłowem 1997])

♂  $\chi^2 = 4,502$   $df=3$   $\chi^2$ krytyczne=7,815;  $t=0,075 \leq 0,05$

♀  $\chi^2 = 2,993$   $df=3$   $\chi^2$ krytyczne=7,815;  $t=0,41 \leq 0,05$

W interesującym nas regionie zarówno mężczyźni jak i kobiety z Lipnicy Wielkiej mają twarze węższe w zakresie wskaźnika aniżeli mieszkańcy Jabłonki. Analiza różnic występowania poszczególnych kategorii wskaźników twarzowych w oparciu o liczby bezwzględne testem  $\chi^2$  wykazała, iż nieco częstsza obecność wskaźnika twarzy wąskiej i bardzo wąskiej u mężczyzn z Lipnicy Wielkiej jest przypadkowa. Ta sama analiza w serii kobiet wykazała, że częstsza obecność twarzy wąskiej i bardzo wąskiej w Lipnicy Wielkiej jest istotna statystycznie (Tab. 3 i 4).

Wskaźnik twarzy całkowitej	♂	Mężczyźni Jabłonka		Mężczyźni Lipnica Wielka	
		N	%	N	%
bardzo szeroka	x - 78,9	5	11,11	4	7,55
szeroka	79,0 - 83,9	7	15,56	6	11,32
średnia	84,0 - 87,9	13	<b>28,89</b>	12	22,64
wąska	88,0 - 92,9	15	<b>33,33</b>	19	<b>35,85</b>
bardzo wąska	93,0 - x	5	11,11	12	<b>22,64</b>
N		Σ=45	Σ=100,00	Σ=53	Σ=100,00

Wskaźnik twarzy całkowitej	♀	Kobiety Jabłonka		Kobiety Lipnica Wielka	
		N	%	N	%
<b>bardzo szeroka</b>	x - 76,9	6	14,63	2	4,55
<b>szeroka</b>	77,0 - 80,9	11	<b>26,83</b>	3	6,82
<b>średnia</b>	81,0 - 84,9	13	<b>31,71</b>	17	<b>38,64</b>
<b>wąska</b>	85,0 - 89,9	10	24,39	18	<b>40,91</b>
<b>bardzo wąska</b>	90,0 - x	1	2,44	4	9,09
<b>N</b>		Σ=41	Σ=100	Σ=44	Σ=100

Tab. 3 i 4. Częstość występowania wskaźnika „twarzy całkowitej” u mężczyzn (Klasyfikacja wg Garsona) i u kobiet (klasyfikacja wg Sallera) z Jabłonki i Lipnicy Wielkiej [za A. Malinowskim, W. Bożiłowem 1997]

♂  $\chi^2=2,948$   $df=4$   $\chi^2$ krytyczne=9,488;  $t=1,297 \leq 0,05$

♀  $\chi^2=11,098$   $df=4$   $\chi^2$ krytyczne=9,488;  $t=2,989 \geq 0,05$

Zdecydowana większość mieszkańców Jabłonki i Lipnicy Wielkiej, w zakresie wskaźnika, ma nosy wąskie. Analizując różnice pomiędzy rozkładami w poszczególnych kategoriach wskaźnika nosa mieszkańców tych wiosek obserwuje się nieco węższe nosy u mieszkańców Lipnicy Wielkiej, aczkolwiek różnice te są subtelne i nieistotne statystycznie (Tab. 5 i 6). Istotna statystycznie jest różnica pomiędzy średnimi wskaźnika nosa u mężczyzn (średnia wskaźnika nosa mężczyzn z Jabłonki  $\bar{x}=66,24$ ; średnia wskaźnika nosa u mężczyzn z Lipnicy  $\bar{x}=60,16$ ).

Wskaźnik nosa	♂	Mężczyźni Jabłonka		Mężczyźni Lipnica Wielka	
		N	%	N	%
<b>bardzo wąski</b>	x - 54,9	7	15,56	14	26,42
<b>wąski</b>	55,0 - 69,9	27	60,00	30	56,60
<b>średni</b>	70,0 - 84,9	9	20,00	9	16,98
<b>szeroki</b>	85,0 - 99,9	0	0,00	0	0,00
<b>bardzo szeroki</b>	100,00 - x	2	4,44	0	0,00
<b>N</b>		Σ=45	Σ=100,00	Σ=53	Σ=100,00

Wskaźnik nosa	♀	Kobiety Jabłonka		Kobiety Lipnica Wielka	
		N	%	N	%
<b>bardzo wąski</b>	x - 54,9	4	9,76	12	27,27
<b>wąski</b>	55,0 - 69,9	27	65,85	24	54,55
<b>średni</b>	70,0 - 84,9	9	21,95	5	11,36
<b>szeroki</b>	85,0 - 99,9	1	2,44	2	4,55
<b>bardzo szeroki</b>	100,00 - x	0	0,00	1	2,27
<b>N</b>		Σ=41	Σ=100,00	Σ=44	Σ=100,00

Tab. 5 i 6. Częstość występowania wskaźnika nosa u mężczyzn i kobiet w Jabłonce i Lipnicy Wielkiej (Klasyfikacja wg Martina) [za A. Malinowskim, W. Bożiłowem 1997]

♂  $\chi^2=1,701$   $df=4$   $\chi^2$ krytyczne=9,488;  $t=2,836 \geq 0,05$

♀  $\chi^2=6,555$   $df=4$   $\chi^2$ krytyczne=9,488;  $t=0,464 \leq 0,05$

Cechy pigmentacyjne skóry, włosów i oczu stanowią podstawowe wyróżniki różnych grup ludzkich żyjących na świecie. Służą one do klasyfikowania różnicowania wewnątrzgatunkowego człowieka<sup>7</sup>.

Mężczyźni w Lipnicy Wielkiej posiadają oczy jaśniejsze<sup>8</sup> (49,05%) aniżeli mężczyźni z Jabłonki (40%). Wśród kobiet zaś bardziej jasne oczy mają kobiety z Jabłonki (53,66%) niż z Lipnicy Wielkiej (39,54%). Różnice te, obserwowane u obu płci, są nieistotne statystycznie.

W Lipnicy Wielkiej u mężczyzn i kobiet zaobserwowano częściej jasną barwę włosów i włosy proste aniżeli u mieszkańców Jabłonki. Na przykład 33,96% mężczyzn z Lipnicy Wielkiej znalazło się w kategoriach włosów blond i jasny szatyn, przy czym z Jabłonki w tych kategoriach znalazło się tylko 15,55% mężczyzn. Różnice w pigmentacji i kształcie włosów pomiędzy mieszkańcami dwóch analizowanych miejscowości są nieistotne statystycznie.

Opis nosa uwzględnia wiele jego cech i posiada znaczenie w klasyfikacji form ludzkich. Przy określaniu konturu nosa wyróżniono 5 zasadniczych kategorii profili: wklęsły, prosty, wypukły, falisty, garbaty<sup>9</sup>. Mężczyźni w Jabłonce posiadają częściej aniżeli w drugiej z omawianych miejscowości nosy proste i faliste, o nasadzie nieco niższej i szerszej. Koniec nosa nie różnicuje mężczyzn z tych dwóch miejscowości. Wśród analizowanych cech ukształtowania nosa istotne statystycznie są tylko różnice w zakresie profilu nosa<sup>10</sup> (Tab. 7).

<sup>7</sup> A. Malinowski, J. Strzałko, *Antropologia*, Warszawa-Poznań 1985. s. 65

<sup>8</sup> 16-sto stopniową skalę oczu Martina podzielono na 2 kategorie: nr 1-10 oczy piwne-zielone nazwano „ciemnymi”, nr 11 – 16 oczy szaroniebieskie-niebieskie nazwano „jasnymi”.

<sup>9</sup> W ostatecznej klasyfikacji profil nosa garbaty zaliczony został do kategorii nosa wypukłego.

<sup>10</sup> Różnice okazały się istotne statystycznie po wydzieleniu 3 kategorii, tzn. po połączeniu zbliżonych kategorii nosa prostego i falistego.



Profil nosa	Mężczyźni Jabłonka			Mężczyźni Lipnica Wielka		
	N	%		N	%	
wklęsły	1	2,22	4,44	4	7,55	9,43
słabo wklęsły	1	2,22		1	1,89	
prosty	26	57,78	57,78	23	43,40	43,40
prosty do wypukłego	1	2,22	17,78	1	1,89	37,74
wypukły	5	11,11		13	24,53	
silnie wypukły	2	4,44		6	11,32	
prosty do falisty	3	6,67	20,00	0	0,00	9,43
falisty	6	13,33		5	9,43	
N	Σ=45	Σ=100,00	Σ=100,00	Σ=53	Σ=100,00	Σ=100,00

Tab. 7, Kategorie profilu nosa mężczyzn z Jabłonki i Lipnicy Wielkiej  
 $\chi^2 = 6,059$   $df=2$   $\chi^2$ krytyczne=5,991

Sprawdzono także w jakim stopniu, pod względem analizowanych cech, różnią się mężczyźni i kobiety (dymorfizm płciowy) w Jabłonce i Lipnicy Wielkiej. Różnice te w obu wioskach mają podobny kierunek.

Mężczyźni są od kobiet wyżsi w obu wioskach. Kobiety w Jabłonce są bardziej krótkogłowe niżeli mężczyźni w tej miejscowości, natomiast w Lipnicy Wielkiej sytuacja jest odwrotna (to mężczyźni są bardziej krótkogłowi).

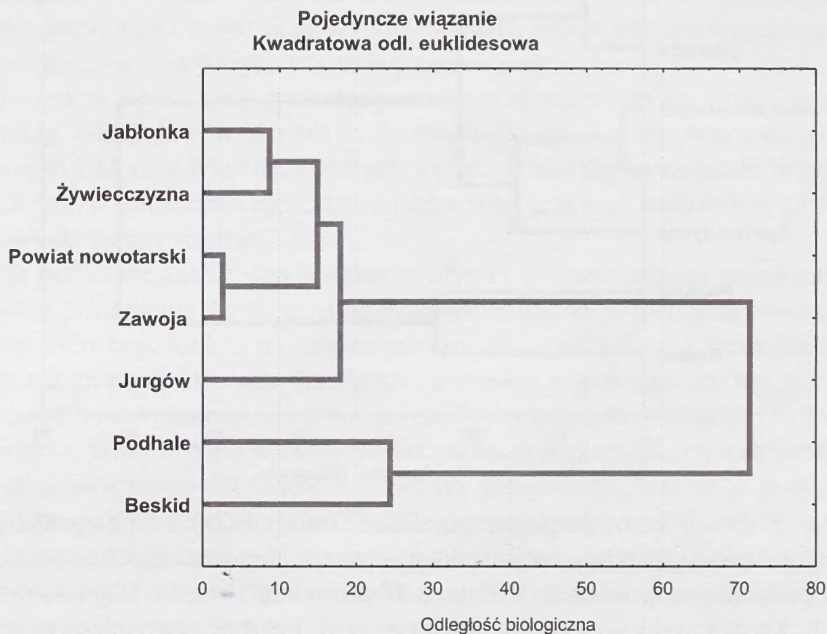
W zakresie wskaźnika twarzy całkowitej mężczyźni zarówno z Jabłonki, jak i Lipnicy Wielkiej, posiadają twarze węższe niżeli kobiety<sup>11</sup>. Ciekawy jest natomiast brak różnic w zakresie wskaźnika nosa, gdyż u obu płci w badanych miejscowościach dominują nosy wąskie.

U mężczyzn częściej niżeli u kobiet obserwowano prosty i falisty profil nosa o opuszczonej końcówce, zaś u kobiet przeważają nosy wklęsłe i zadarte. Pigmentacja włosów u kobiet jest jaśniejsza niżeli u mężczyzn, a włosy proste również częściej występują u kobiet.

Do porównania mieszkańców Jabłonki i Lipnicy Wielkiej z mieszkańcami wybranych regionów sąsiednich, czy też Polski Południowej (tylko w oparciu o serię męską), zastosowano metodę najbliższego sąsiedztwa dla obliczenia kwadratu odległości euklidesowej, gdzie do oceny odległości biologicznej pomiędzy seriami posłużyły dane metryczne głowy i twarzy (Ryc. 1 i 2). Zwraca uwagę odrębność obu miejscowości i podobieństwo Jabłonki do Żywiecczyny, skąd, według źró-

<sup>11</sup> Podobnej obserwacji dokonano w Jurgowie: K. Kaczanowski, *Charakterystyka antropologiczna mieszkańców wsi Jurgów na Spiszu*, ZN UJ, „Prace Zoologiczne”, z. 22, 1976, s. 25- 26.

del historycznych, przybyła znaczna część osadników<sup>12</sup>. Lipnica Wielka wykazuje podobieństwo do Jurgowa, wioski w której zaobserwowano występujący z dużą częstością typ dynarski.



Ryc. 1 Dendrogram grupujący populacje (seria męska) z Jabłonki, Podhala i Beskidu, powiatu nowotarskiego, Zawoii, Jurgowa oraz Żywiecczyzny (dane pochodzą z opracowań: J. Talko – Hryncewicz 1916<sup>13</sup>; M. Magnuszewicza 1970<sup>14</sup>; K. Kaczanowskiego 1976<sup>15</sup>; B. Jasickiego et.al. 1986<sup>16</sup>). Porównano 6 populacji pod względem 6 średnich pomiarów głowy i twarzy.

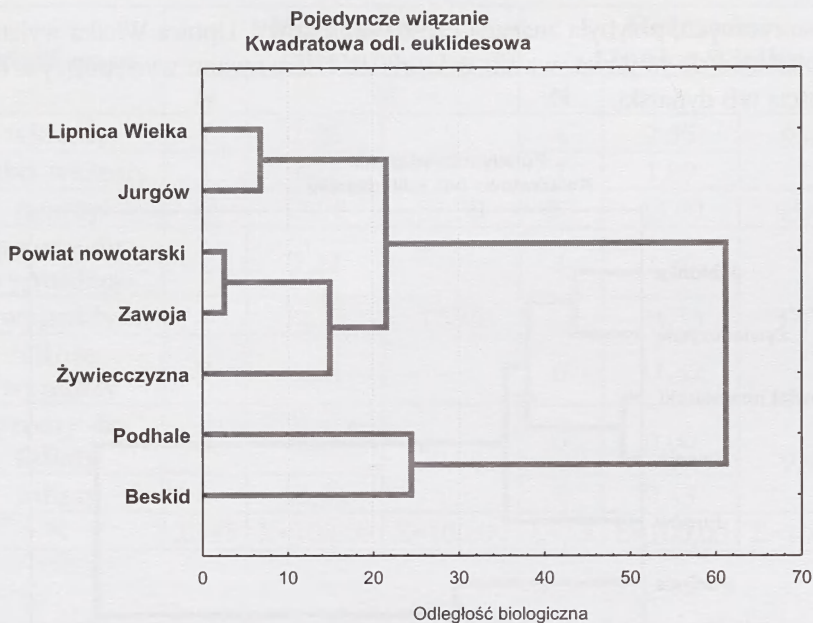
<sup>12</sup> Ponadto pochodzili oni także z Podhala, ziemi wadowickiej, myślenickiej i Śląska Cieszyńskiego (red.).

<sup>13</sup> J. Talko-Hryncewicz, *Górale Polscy jako grupa antropologiczna. Księga Pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza. Towarzystwo do popierania nauki polskiej*, Lwów 1916, passim.

<sup>14</sup> M. Magnuszewicz, *Zagadnienie wołoskie na polskim Podkarcziu*, „Materiały i Prace Antropologiczne”, nr 79, Wrocław 1970, passim.

<sup>15</sup> K. Kaczanowski, *Charakterystyka antropologiczna mieszkańców wsi Jurgów na Spiszu*. ZN UJ, „Prace Zoologiczne”, z. 22, 1976, passim.

<sup>16</sup> B. Jasicki, B. Mayer, P. Sikora, *Monografia antropologiczna Żywiecczyzny*, ZN UJ, „Prace Zoologiczne”, z. 31, 1986, passim.



Ryc. 2. Dendrogram grupujący populacje (seria męska) z Lipnicy Wielkiej, Podhala i Beskidu, powiatu nowotarskiego, Zawoii, Jurgowa oraz Żywiecczyzny (dane pochodzą z opracowań: J. Talko – Hryncewicz 1916; M. Magnuszewicza 1970; K. Kaczanowskiego 1976; B. Jasickiego et.al. 1986). Porównano 6 populacji pod względem 6 średnich pomiarów głowy i twarzy.

## Podsumowanie

Mieszkańcy Jabłonki i Lipnicy Wielkiej wykazują subtelne różnice w zakresie analizowanych cech. Bardzo interesujący jest fakt, iż różnice te są w większości cech wyraźniejsze u kobiet aniżeli u mężczyzn, co nie potwierdza znanych z literatury informacji, iż to kobiety stanowią element bardziej ruchliwy i częściej przemieszczający się w obrębie danego regionu.

W celu ustalenia podobieństwa badanej populacji do określonego typu antropologicznego posłużyłam się Metodą Punktów Odniesienia A. Wankego<sup>17</sup>. W metodzie tej podobieństwo określa się na podstawie wskaźników: głównego głowy, twarzy całkowitej, nosa, a także wysokości ciała i barwy oczu.

Najbliższe podobieństwo w zakresie analizowanych cech wykazują mężczyźni tegoż regionu do tzw. typu dynarskiego ( $\delta$ ), który koncentruje się w Europie w łuku Karpat. Typ ten jest mieszańcem nordyczno-armenoidalnym. Zaznaczyć także warto, że większe procentowo podobieństwo do typu dynarskiego wykazują mężczyźni z Lipnicy Wielkiej aniżeli Jabłonki, jednakże różnice te są nieznaczne.

<sup>17</sup> W oparciu o tę metodę określiłam w procentach podobieństwo do elementów: nordycznego, śródziemnomorskiego, armenoidalnego i laponoidalnego. Za podstawę określeń przyjął „stałe” opublikowane przez A. Wankego. Zob. A. Wanke, *Indywidualne określenie taksonomiczne*, „Przegląd Antropologiczny”, t. 21, 2, Wrocław 1955.

Cechy opisane w literaturze<sup>18</sup> dla „dynarów”, a które odpowiadają cechom mieszkańców Orawy, to: wzrost wysoki, smukła budowa ciała, cera jasna, włosy ciemne, oczy zazwyczaj ciemne, lecz zdarzają się również niebieskie (co przy ciemnej barwie włosów wskazuje na rozkojarzenie barwnikowe!), głowa krótka, nos wydatny, wąski, o wysokiej, wąskiej nasadzie, prosty, częściej wypukły, aż do garbatego, u osób dorosłych często jest opuszczony.

Jednak w opisie typu dynarskiego czytamy również: „twarz długa i szeroka a według wskaźników wąska lub bardzo wąska” – opis ten odpowiada danym dla mężczyzn z Lipnicy Wielkiej, u których średnia wskaźnika twarzy całkowitej wynosi  $\bar{x}=88,79$ , natomiast u mężczyzn z Jabłonki średnia tego wskaźnika ( $\bar{x}=86,99$ ) odpowiada twarzy średniej.

Na podstawie analizy dendrogramów (Ryc.1 i 2) oraz analizując wynik metody punktów odniesienia Wankego można by stwierdzić, że w tych miejscowościach Orawy, które położone są na stokach gór (jak np. Lipnica Wielka, która położona jest w tak zwanych Działach Orawskich i jest jedną z największych wsi w Polsce położonych na wysokości 600-800 m n.p.m.<sup>19</sup>) dominowało osadnictwo wołoskie. Świadczy o tym nie tylko większy % osobników o cechach dla typu dynarskiego (charakterystycznego dla ludów wołoskich - pasterskich), lecz także podobieństwo Lipnicy Wielkiej do Jurgowa (Ryc.2), gdzie w latach sześćdziesiątych (a więc wtedy, gdy endogamiczność tej populacji nie podlegała wątpliwości) stwierdzono również wysoki odsetek typu dynarskiego i duży udział w zaludnianiu tej miejscowości ludów wołoskich.

Ze źródeł historycznych wynika, że ludność z okolic Żywca i Lanckorony osadzała się na Górnej Orawie już pod koniec XVI wieku<sup>20</sup>. Ludność ta mogła więc zasiedlać doliny nadrzeczne i obszary Orawy położone niżej – czyli obszary lepiej odpowiadające rolnictwu (kotlina orawsko-nowotarska) jak np. okolice Jabłonki. Wskazuje na to mniejszy udział elementu armenoidalnego w tej wiosce, a także rysujące się podobieństwo do Żywiecczyzny (Ryc. 1).

Dendrogramów nie wykonałam dla serii kobiet, gdyż brak w części literatury danych porównawczych. Analiza typów antropologicznych u kobiet wykonana metodą punktów odniesienia Wankego wykazała, podobnie jak w serii mężczyzn, największe podobieństwo do typu dynarskiego w obu badanych miejscowościach. Ponadto wśród kobiet w Lipnicy Wielkiej zaznacza się nieco większy udział elementu armenoidalnego aniżeli w Jabłonce (aczkolwiek różnice te są jeszcze mniejsze niż w analizowanej serii mężczyzn).

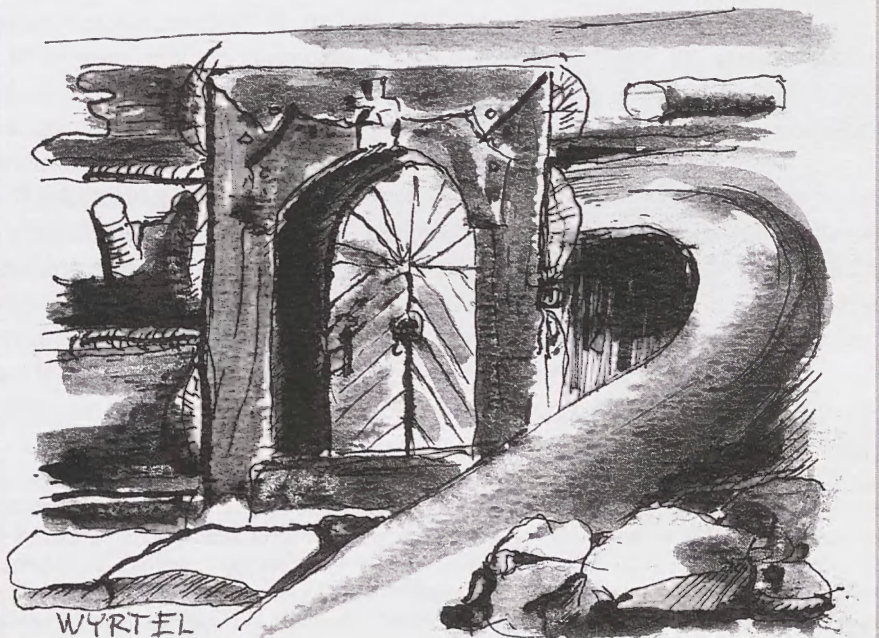
Jednakże wszelkie interpretacje dotyczące osadnictwa i spekulacje z tego wynikające przekraczają kompetencje biologa i odpowiedzi na to pytanie pozostawiam historykom.

<sup>18</sup> K. Kaczanowski, *Encyklopedia biologiczna*, pod red. C. Jury, 1999; A. Malinowski, J. Strzałko, *Antropologia*, Warszawa-Poznań 1985, s. 321

<sup>19</sup> Z. Górka, *Osadnictwo [w:] Karpaty Polskie*, pod red. J. Waraszyńskiej, Kraków 1995 s. 222.

<sup>20</sup> E. Kowalczyk, *Od orawskiej strony. Światy Babiej Góry*, Zawoja 2002; J. Broda, *Historia osadnictwa w regionie babiogórsko-pilszczańskim*. [w:] *Babiogórski Park Narodowy*, pod red. W. Szafiera, Kraków 1963.

# ŹRÓDŁA ORAWY (FONTES ARVAE)



CZESŁAW HAKKE

## WSPOMNIENIA O INFULACIE KS. DR. FERDYNANDZIE MACHAYU I JÓZEFIE MACHAY MIKOWEJ

### Ks. dr Ferdynand Machay

Księżdz Ferdynanda Machaya<sup>1</sup> poznałem osobiście w czasie swego pobytu w Lipnicy Wielkiej na Orawie, gdzie bawiłem w lecie 1928 r. u proboszcza, ks. Karola Machaya. I wtedy otrzymałem od niego, jako autora, książkę pt. *Moja droga do Polski*. Zadedykował ją następująco: „Braciom nieuświadomionym na Orawie, Spiszu w okręgu Czacy”.

Książka daje wzruszający obraz budzenia się świadomości narodowej młodego Orawianina, który ucząc się w węgierskich szkołach początkowo nie czuł się do przynależności do narodu polskiego. Jest to księga wierności i miłości do ziemi ojczystej i mowy polskiej, do poświęceń i ofiar dla narodowej Sprawy.

W okresie, gdy po pierwszej wojnie światowej ważyły się sprawy granicy polskiej na odcinku Spisza i Orawy ks. Ferdynand był jednym z najgorliwszych działaczy, stawiających sobie za cel przyłączenie tych ziem do Polski. Planowano bowiem zorganizować plebiscyt pod kontrolą Międzynarodowej Komisji.

W roku 1919 został przewodniczącym deputacji ze Spisza i Orawy, która z dwoma góralami: Piotrem Borowym i Wojciechem Halczynem, udała się do Paryża na Konferencję Pokojową i była przyjęta przez prezydenta USA, Wilsona. Ksiądz Ferdynand opisał to w broszurze pt. *Nasi gazdowie w Paryżu*. W latach dwudziestych przebywał we Francji, gdzie działał w środowiskach robotniczych Polonii francuskiej. Tam też doktoryzował się na Sorbonie. W latach trzydziestych, pełnił w Krakowie funkcję redaktora tygodnika katolickiego „Dzwon Niedzielny”.

<sup>1</sup> Ks. Ferdynanda Machay (1889-1967) działacz społeczny i narodowy. Podczas I wojny światowej kapelan c.k. armii na froncie włoskim, a następnie Legii Spisko-Orawskiej WP. 5 listopada 1918 r. przyczynił się do powołania w Jabłonce polskiej Rady Narodowej, w której też zasiadał. W latach 1919-1920 członek Głównego Komitetu Obrony Podhala, Spisza, Orawy i Czadeckiego w Nowym Tagu. Publicysta i wydawca (już od 1913 r. współpracownik „Gazety Podhalańskiej”). W latach 1937-1944 proboszcz parafii zwierzynieckiej w Krakowie, z siedzibą w klasztorze PP Norbertanek. Po II wojnie światowej – archiprezbiter kościoła Mariackiego w Krakowie. Podczas okupacji niemieckiej prowadził aktywną działalnością charytatywną na rzecz bezrobotnych uczonych i twórców kultury polskiej, a także wysiedlonych mieszkańców Warszawy.

Był też wybitnym działaczem w Towarzystwie Kresów Południowych, Związku Obrony Kresów Zachodnich i Związku Spisko-Orawskim<sup>2</sup>. Jako wierny syn ziemi orawskiej został później mianowany senatorem Rzeczypospolitej Polskiej i był nim do wybuchu wojny<sup>3</sup>. Wnosił interpelacje w interesie ludu Spisza i Orawy. Był rzecznikiem niesienia pomocy materialnej bezrobotnym, czynnie angażował się w tej sprawie. Z tego powodu niektóre środowiska krakowskie uważały go za „komunizującego”.



*Ks. dr Ferdynand Machay, poł. XX w.  
Repr. J.M. Roszkowski (ze zbiorów J. Hake)*

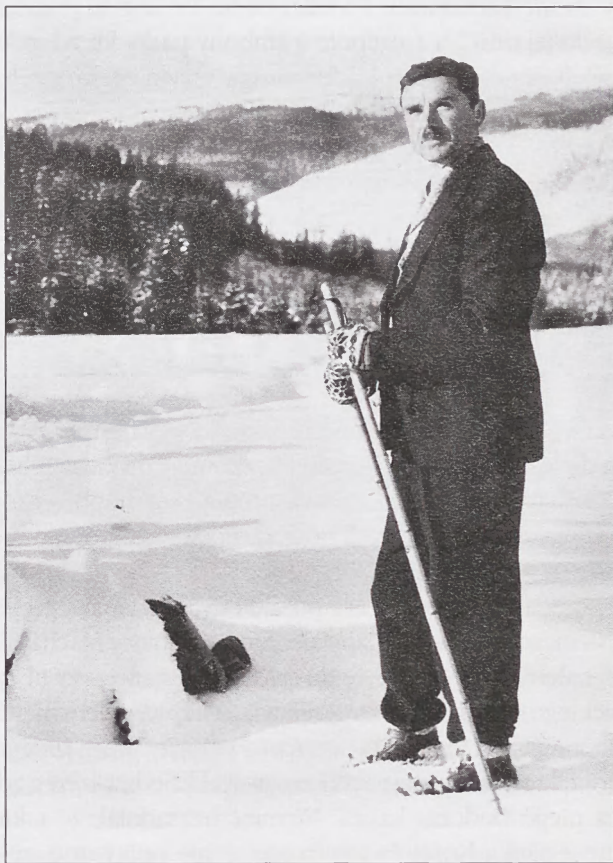
Gdy po kapitulacji pod Kockiem uciekłem [30 października 1939 r. – red.] z obozu jenieckiego w Radomiu, dowiedziałem się od Sióstr Szarytek, które przynosiły nam do obozu jedzenie, że był tu ks. Ferdynand Machay z Krakowa. Zgłosiłem się pod wskazany adres, gdzie przyjął mnie miejscowy ksiądz kanonik, który na moje pytanie powiedział: „Tak, był tu ksiądz Machay. On krzepił nasze serca i podtrzymywał na duchu, wiele mu zawdzięczamy... Nie ma już go wśród nas, wyjechał do Krakowa”. W niedługim czasie, w drodze na Węgry, odwiedziłem ks. Machaya w jego mieszkaniu na krakowskim Salwatorze.

Jego proboszczówka była otwarta dla wszystkich. Miałem możliwość, tak w latach okupacji 1939-1941 (kiedy przebywałem w tym mieście, jako członek sztabu Okręgu Krakowskiego Tajnej Organizacji Wojskowej), jak i w latach powojennych, spotkania w mieszkaniu ks. Ferdynanda wybitnych ludzi nauki i kultury, np. Jana

<sup>2</sup> Był także prezesem, powołanego w 1936 r., Związku Górali Spisza i Orawy (red.).

<sup>3</sup> Funkcję senatora RP pełnił w latach 1938-1939 (red.).

Wiktora – pisarza, Karola Hukana – artystę rzeźbiarza (twórcy płaskorzeźb w znajdującym się na salwatorskim cmentarzu grobie śp. siostry księdza – Józefy Mikowej, braci – ks. Karola i prof. biologii Eugeniusza, mojego nauczyciela w Białymstoku w seminarium nauczycielskim<sup>4</sup>).



*Eugeniusz Machay, lata 30-te XX w.  
Repr. J.M. Roszkowski (ze zbiorów J. Hake)*

Ksiądz Ferdynand cieszył się w szerokich kręgach naszego społeczeństwa wielkim autorytetem i zaufaniem. Wiosną 1940 r. przybyła do niego z Budapesztu hrabina Potocka i przekazała znaczną sumę pieniędzy na cele konspiracyjne. Innym razem zgłosił się na plebanię pewien parafianin, właściciel wielkich inspektów, wręczając mu 300 tysięcy złotych na cele kościelne, ze słowami: „ofiarowuję to, aby mi w tych ciężkich czasach pieniądze nie przyrosły do serca”.

<sup>4</sup> K. Hukan był również autorem projektu tablicy poświęconej Piotrowi Borowemu, która została wmurowana w ścianę frontową kościoła w Lipnicy Wielkiej (w czasie wojny usunięta przez okupantów słowackich, obecnie zrekonstruowana), a także rzeźby na nagrobku Marii Machayowej – matki wspomnianego rodzeństwa (red.).



Był wielkim, w całym słowa tego znaczeniu, kaznodzieją. Poruszał serca i umysły wiernych. Wiem, że był zapraszany na rekolekcje przez różne zakony. Nigdy nie odmawiał tej przysługi proszącym. Wiosną 1940 r. uczestniczyłem na niedzielnym nabożeństwie w kościele na Salwatorze. Kazanie miał ks. Ferdynand Machay. Gdy jego wyniosła postać ukazała się na małej ambonie, wszystkie oczy zwróciły się w stronę kaznodziei. Po odczytaniu Ewangelii, ksiądz kilkoma zdaniemami nawiązał do jej treści, a następnie z ambony padły ku zdumieniu obecnych słowa: „Nasz wielki poeta, Adam Mickiewicz w swym nieśmiertelnym poemacie powiedział: *Litwo, Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie; / Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie / Kto cię stracił...*”. Wrażenie tych słów było tak wielkie, że tłum zamarł, a głos księdza załamał się ze wzruszenia. Milczał z pochyloną głową. W tej ciszy zdawało się słyszeć łomot własnego serca...

„Każdy wie – mówił dalej kapłan – jak drogie są te słowa każdemu Polakowi i dlatego bólem napelnia się serce i wstrętem do tych, którzy za judaszowskie srebrniki sprzedają swoich braci, swój honor, swoją godność osobistą, którzy zapominają o sumieniu. Biada im, jeśli się nie opamiętają, albowiem spotka ich los Judasza”.

Ksiądz Machay miewał często tego rodzaju kazania, które wstrząsały ludźmi i wrzasały ich do łez. O tych odważnych i bezkompromisowych homiliach mówił cały Kraków. Niestety dowiedziało się o tym również gestapo... Któregoś letniego dnia 1941 r. pod klasztor Norbertanek podjechało auto, z którego wysiadło dwóch oficerów gestapo. Weszli na dziedziniec i skierowali się do mieszkania proboszcza. Otworzył im gospodarz. Jego wyniosła postać i twarz rzymskiego senatora zrobiła widocznie na Niemcach wrażenie. Zapytali: „Sind sie doktor Machay?” Otrzymawszy potwierdzenie, nakazali mu stawić się do siedziby gestapo przy ulicy Pomorskiej 2 (obecnie Wybickiego). Ks. Machy, świetnie władający językiem niemieckim, zgłosił się sam we wspomnianym urzędzie i tam został przyjęty przez jakiegoś gestapowca z tytułem doktora, który z wyjętej teczki zacytował księdzu szereg zdań, wypowiedzianych przez niego podczas kazań. Niemiec uzasadniał, że takie wypowiedzi nie są związane z nauką Kościoła i mają znaczenie polityczne, za co grozi księdzu aresztowanie i sąd... Jakim cudem ks. Machay ocalał w takiej sytuacji trudno odgadnąć? Gdy nocą 3 maja 1941 r. gestapo przyszło aresztować siostrę księdza, Józefę z mężem Emilem Miką, on został pozostawiony w spokoju.

W czasie okupacji mieszkanie księdza Ferdynanda, a raczej jego część, gdzie mieszkała jego siostra Józefa Mikowa z mężem, było siedzibą ogniska konspiracyjnego Tajnej Organizacji Wojskowej. Było to na terenie klasztoru Norbertanek, przy ulicy Zwierzynieckiej. Wikary, ks. Władysław Świżek, miał zakonspirowane radio i każdego dnia słuchał Londynu. Te wiadomości przepisywał na maszynie w wielu egzemplarzach i kolportował nie tylko wśród zaufanych ludzi w Krakowie, lecz wysyłał je również przez łącznika, pseudo „Ślązak” do Katowic, które leżały już wówczas w Rzeszy, poza Gubernatorstwem. Byłem nieraz świadkiem, gdy przy kolacji ks. Świżek odczytywał, często krzepiące na duchu wiadomości o Armii Polskiej Sikorskiego, o zwycięstwach aliantów w północnej Afryce i innych wydarzeniach. Było to u ks. Ferdynanda.

Gestapo wpadło na trop tej działalności i pewnego letniego dnia w 1941 r. przyszło aresztować wikarego. Na szczęście był nieobecny. Ostrzeżony o oczekujących go „gościach” umknął i pod zmienionym nazwiskiem przebywał w jednym z klasztorów do końca wojny. Niemcy i tym razem nie wyciągnęli żadnych konsekwencji wobec proboszcza, którego podwładny ks. Świżek działał przeciwko władzy niemieckiej.



*Zespół ludowy z Lipnicy Wielkiej.*

*W pierwszym rzędzie pośrodku siedzą Józefa i Emil Mikowie, lata 30-te XX w.*

*Repr. J.M. Roszkowski (ze zbiorów MT)*

We wrześniu 1947 r. ks. Ferdynand przebywał na moje zaproszenie w Jeleniej Górze, spędzając tu urlop. Podziwiałem jego niestrudzone wędrówki po Kotlinie Jeleniogórskiej, gdzie odwiedzał proboszczów i interesował się rozwojem życia religijnego wśród przybyłej na te tereny ludności polskiej. W tymże roku otrzymałem od niego z Krakowa telegram o śmierci jego brata Eugeniusza. Był to ciężki cios dla księdza Ferdynanda. Gdy przyjechałem na pogrzeb i wyrażałem wyrazy swego żalu z trudem opanował gwałtowne łkanie, a łzy popłynęły strumieniem po jego twarzy... Tysiące Krakowian przybyło na ten pogrzeb. Profesor Eugeniusz spoczął obok swej siostry Józefy<sup>5</sup>.

W swym pamiętniku pod datą 31 lipca 1987 r. zanotowałem: *Smutna wiadomość – już ks. Ferda nie ujrzą nigdy... Ten wspaniały człowiek odszedł na wieczną*

<sup>5</sup> W tym samym grobie został jeszcze pochowany krewny rodzeństwa Machayów – ks. Ferdynand Machay, zwany „młodszy” (1914-1940) zamordowany przez Niemców w Wiśniczu, którego proces beatyfikacyjny jest w toku. Jego zwłoki, po ekshumacji w Wiśniczu (2 czerwca 1946 r.), ks. infułat Machay przeniósł na cmentarz salwatorski w Krakowie (red.).

wartę... *Żal ściska serce. Tyle wspomnień o Nim nagromadziło się i dzisiaj wszystkie przypominają Jego wielkość, poświęcenie, patriotyzm...*<sup>6</sup>

### Józefa Machay Mikowa

W październiku 1939 r., w drodze na Węgry, odwiedziłem księdza Ferdynanda Machaya w siedzibie jego probostwa na Salwatorze przy klasztorze Norbertanek. Tu spotkałem też jego siostrę Józefę<sup>7</sup> i brata Eugeniusza. Gdy im oświadczyłem, że idę w dalszą drogę przez Węgry do Francji, powierzono mi pod słowem honoru wielką tajemnicę. Tu, w Krakowie, organizuje się Okręgowy Sztab Tajnej Organizacji Wojskowej, której celem będzie dywersja i niszczenie martwych i żywych sił wroga. Właśnie tu, w mieszkaniu zacnego i powszechnie szanowanego kapłana krakowskiego, zapłonęło bodaj najpierwsze w Krakowie ognisko ruchu oporu.

Organizacja powstała w grudniu 1939 r. Pierwszym jej komendantem był Eugeniusz Machay (pseudo Zygmunt). Szefem łączności Sztabu Okręgu była Józefa Machay Mikowa (pseudo Ryś), która równocześnie pełniła obowiązki Oficera Płatnika Okręgu. Do łączności operacyjnej przewidziany był Emil Mika (pseudo Karol i Lis). Dywersję i wywiad objął Czesław Hakke (pseudo Stefan).

Józka-Ryś przy swoich dwóch funkcjach pełniła i trzecią. Mianowicie w jej rękę skupiały się wszystkie nici działalności TOW, łącznie z kontaktami z Warszawą, jak i Budapesztem, знаła osobiście wszystkich członków Sztabu okręgu, przez nią przechodziły wszystkie rozkazy z Warszawy, znane jej były dane osobowe z terenu Komend Powiatowych TOW – ten szeroki zakres czynności faktycznie pokrywał się z funkcją szefa Sztabu Okręgu. Autorytet Józki-Ryś zwiększał się z upływem czasu. Ludzie mieli do niej bezgraniczne zaufanie. Umiała ona dziwnie zjednywać sobie otoczenie. Józka była bardzo opanowana w rozmowach służbowych, pomimo naszej wieloletniej znajomości i przyjaźni referowała sprawy, wydawała polecenia i rozkazy rzeczowo, po żołniersku, a to budziło szacunek, zwłaszcza wśród wojskowych. A fakt, że dowódcą jest kobieta, podkreślał jeszcze wagę sprawy i niezwykłość sytuacji.

Pewnego dnia otrzymałem od Józki ważne zadanie – sprawa była pilna, bo chodziło o wyprzedzenie gestapo w aresztowaniach – gdy pożegnała mnie słowem „z Bogiem” podając równocześnie rękę, ruszyłem do drzwi, w ostatniej chwili odwróciłem się i zauważyłem coś, co mnie chwyciło za serce: na środku pokoju stała Józka – mój przełożony – i ręką kreśliła w powietrzu krzyż za odchodzącym...

Józka była przykładem głęboko wierzącego żołnierza i konspiratora. Stąd też płynęła jej wielka moc i hart ducha.

„Sęp”<sup>8</sup>, komendant TOW na kraj, doskonały konspirator, z uznaniem wyraził się o „melinie” Józki. Do przyklasztornego kościoła wchodziło bocznym wejściem

<sup>6</sup> Na jego grobie została umieszczona inskrypcja: „Przeszedł przez życie, dobrze czyniąc”. (red.).

<sup>7</sup> Józefa z Machayów Mikowa (1897-1942), działaczka spisko-orawska. W 1919 r. za swoją proпольską działalność została aresztowana przez żandarmerię czechosłowacką. W okresie międzywojennym prezeska Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Tadeusza Kościuszki w Lipnicy Wielkiej (red.).

<sup>8</sup> Jan Mazurkiewicz (1896-1988), pseudonim „Sęp”, „Zagłoba” i „Radosław”. Od początku

wielu ludzi, tak samo do parafialnej kancelarii. Przychodzący i wychodzący nie mogli budzić podejrzeń gestapowskich szpicli.

O polskość Orawy i Spisza Józka walczyła narażając życie, wsławiając się nieugiętym hartem ducha, odwagą i wytrzymałością na trudy licznych wędrówek, uświadamiających lud Spisza i Orawy o polskości tych ziem i ludu. Za tę działalność została odznaczona Krzyżem Polonia Restituta przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie przysłał jej list pochwalny, podpisany przez profesorów i studentów tej uczelni.

Potrzebne nam były termitowe środki zapalające do dywersji. Józka alarmuje Warszawę. Wkrótce przychodzi szyfrowany rozkaz nawiązania łączności z komórką dywersyjną ZWZ (Związek Walki Zbrojnej). Otóż ZWZ uruchomił własną produkcję zapalników termitowych, które użyte dawały temperaturę około 2000 stopni Celsjusza. Wreszcie mieliśmy w rękę groźną broń. Kwestia zamaskowania ich przewozu to była specjalność Józki. Nie można było narażać ludzi, aby przez np. poszukiwane przez różnych Bahnschutzów masło – miały być odkryte niebezpieczne paczuszki.

Jak już powiedziałem, Józka znała się na ludziach i umiała dobrać wartościowy element do pracy w konspiracji. Muszę tu zaznaczyć, że zmontowana przez Józkę sieć łączności Sztabu Okręgu pracowała przez okres od stycznia 1940 r. do czasu arestowania nas, a nawet i potem, bez zarzutu. Nie było ani jednego wypadku „wsypy”, dekonspiracji, lub jakichś innych niedociągnięć w służbie łączności.

Troska o bezpieczeństwo podległych jej pracowników i żołnierzy była u Józki rozwinięta do najwyższego stopnia. Inteligentna, o bystrym, spostrzegawczym umyśle, w lot przewidywała sytuacje, trudności, szukała sposobów rozwiązań, gdyby – jak powiadała – coś zawiodło. I dopiero po takim przeanalizowaniu sytuacji wydawała polecenia. Były one zawsze jasne, zwięzłe i logiczne. Przed podjęciem decyzji zawsze wysłuchiwała opinii współtowarzyszy, dopuszczała dyskusję, ale nigdy nie zdarzyło się, żeby jej zdanie nie przekonało nas, jako najbardziej słuszne i zgodne z zasadami konspiracji i rozsądku. Taka była Józka jako konspirator.

A jaką była w rodzinie? Była wzorową żoną. Mąż jej, Emil Mika, nauczyciel, wszechstronnie uzdolniony artysta, muzyk, malarz, kompozytor, adaptujący dla kultury polskiej ludowe pieśni orawskie, był człowiekiem nieco kapryśnym, brak mu było woli i energii do działania w ciężkich warunkach okupacyjnych. Józka otoczyła go opieką i serdecznością, podtrzymywała na duchu, troszczyła się o niego jak o dziecko, była cierpliwa i wyrozumiała, co sam nieraz – bywając często w ich domu – miałem możliwość podziwiać. Podziwiałem, skąd ta energiczna, żołnierska dusza ma w sobie tyle matczynej serdeczności i ciepła, tyle łagodności i dobroci... Taką była Józka.

Braci kochała nad życie. I trzeba przyznać, że była przez nich kochana równie wielką braterską miłością. Była świadoma tego, że w walce może paść.

Nieraz mówiła mi: „Żal mi tylko moich bliskich”. Miała poczucie grożącego jej niebezpieczeństwa. „Cóż – mówiła – jest wojna, a na wojnie żołnierz może zginąć w każdej chwili, jestem do tego przygotowana...” Ale chwile takich rozważań były rzadkie. Józka nigdy nie wątpiła, że zwycięzcami będziemy my. Jej wiara była mocna i niezachwiana. I to udzielało się nam wszystkim, jej bliskim współpracownikom.

Czasem, w rozmowie z Gieniem [tj. jej bratem Eugeniuszem – red.] w mojej obecności, w sprawach służbowych Józka używała skrótów nazwisk i inicjałów, lub mówiła po węgiersku, zaś przepraszając mnie powiedziała: „Nie musisz o wszystkim wiedzieć”. Józka była konspiratorem z prawdziwego zdarzenia. Była przewidująca i ostrożna. Nie unosila się byle czym, każdą wiadomość czy opinię przyjmowała na zimno, rzeczowo badając słuszność jej przesłanek.

Miała rozwagę trzeźwego polityka i męża stanu. Szkoda, że jej zdolności konspiracyjne nie zostały wykorzystane w skali ogólnokrajowej, zyskałaby na tym *S p r a w a*, której służyliśmy.

Dnia 3 maja 1941 r. w nocy przed godz. 24 gestapo wtargnęło do mieszkania ks. Machaya i po przeprowadzeniu rewizji aresztowało Józefę wraz z jej mężem Emilem. Żelazna brama więzienia przy ul. Montelupich zamknęła za sobą nie tylko najukochańszą siostrę pozostałych w udręce braci, nie tylko nieustraszoną patriotkę, lecz również świetnego, niezastąpionego wprost konspiratora i wychowawcę kadry krakowskiego podziemia – strata była wielka, gestapo wymierzyło cios w samo serce Sztabu Okręgu Tajnej Organizacji Wojskowej w Krakowie.

Przesłuchiwana pospiesznie, w nocy, Józka nie przyznała się do niczego, wyparła się udowodnianych jej czynów, godzących w Rzeszę Niemiecką. Rozpoczęły się długie dni, noce, tygodnie, miesiące jej męczeństwa i śmierci za *S p r a w ę*. Przeszło 17 miesięcy wymyślnych tortur moralnych i fizycznych zniósł żelazny organizm tej bohaterkiej Kobiety. Nic nie zdołało wydrzeć posiadanych przez nią tajemnic wojskowych. Wszystkie placówki miejskie i terenowe były nienaruszone.

A przez grube mury więzienia Montelupich przenikały wiadomości o niesłychanym wprost bohaterstwie i pogardzie śmierci pewnej badanej Polki. Więść szła od celi do celi, przez długie korytarze, piętra i podziemne lochy... Wkrótce imię Józki było otoczone nimbem chwały, wobec której bladła śmierć z orężem na pola bitwy...

Prowadzony na przesłuchanie 10 maja 1941 r. widziałem z daleka wyniosłą postać Józki, stojącą ze stopami i ciałem przywartym do ścian korytarza więziennego na parterze. Później się dowiedziałem, że stała tak szereg dni, a gdy omdlewała ze zmęczenia, padając na beton korytarza – polewano ją wodą, cucono i ustawiano ponownie. Nie dawano jej jeść ani pić, zamknięto w piwnicy, podrzucano słone jedzenie, aby zwiększyć pragnienie... Wściekłość gestapo nie miała granic, kopana w brzuch rzuciła oprawcy w twarz, że tu, w łonie, nosiła go jego matka, powinien więc mieć do tego miejsca u kobiety szacunek... Godność z jaką zachowała się w czasie badań budziła podziw u samych gestapowców – „Hartige Frau” – mówili między sobą.

Józkę po kilku miesiącach pobytu w Krakowie przewieziono do Zakopanego, gdzie aresztowano „Góralkę” (łączniczkę z tamtych okolic). Obciążyła ona Józkę zeznaniami. Gestapo postanowiło za wszelką cenę złamać tę niezwykłą kobietę. Jej zachowanie było bez precedensu dla hitlerowskich katów.

Noc, czarna otchłań cierpienia, znowu runęła na to i tak już udręczone ciało... Powieszono ją za ręce na kracie celi... Była ciężka i wysokiego wzrostu... kości wychodziły ze stawów. Nie, nie załamuje się w znaczeniu konspiracyjnym, nie wydaje nikogo. Jej szlachetna dusza oderwała się od ziemskich spraw, Józka straciła chęć życia, zaczęła myśleć o wieczności, jako jedynej drodze wyzwolenia. I miała do tego najwyższe prawo.

Po powrocie z Zakopanego – co za szczęście – udaje się za pomocą polskiego lekarza przenieść Józkę do szpitala. Gdy „Góralka” dorzuciła dalsze dowody działalności konspiracyjnej Józki, gestapo postanowiło ją zgładzić. Została zabita zastrzykiem fenolu<sup>9</sup>. Trwające przeszło 17 miesięcy męczeństwo dobiegło końca.

Stała się rzecz dziwna – gestapo wydało zwłoki Józki. Jakież pióro zdoła opisać rozpacz jej braci? W każdym razie pogrzeb był cichą manifestacją narodową, przyszły tłumy krakowian, aby złożyć jej hołd, jako męczennicy za Sprawę Narodową. W 1945 r. ks. Ferdynand znalazł na jej grobie wiersz. Oto jego treść: *„Myślę o Pani życiu, jak o dziwnej księdze / Którą Polskę i polskość jak kłamrę zamknęła, / Której karty, to części ogromnego dzieła, / Gdzie miłość, honor, wola swej nazwy nie czeka, / Oto księga ofiary i wiary w człowieka, / Którą ja nieznajomy nieraz czytać będę.* 14. X. 1945 RZ Zb (podpis nieczytelny)”. Na cokole grobu brat Ferdynand umieścił rzeźbę białego orła, zwróconego głową w stronę rodzinnej Orawy, symbol tęsknoty i wierności do Ziemi Ojców.

Czas by było najwyższy przypomnieć młodzieży, polskim dziewczętom, kim była i jak potrafiła żyć i umierać dla Ojczyzny Józefa Machay Mikowa, córka ludu i ziemi orawskiej<sup>10</sup>.

## Od redakcji

Autor wspomnień – Czesław Hake (Hakke) urodził się 4 lutego 1907 r. w Białymstoku. Od 1924 do 1928 r. kształcił się w tamtejszym Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim im. Króla Zygmunta Augusta, gdzie jego wychowawcą i nauczycielem biologii był Eugeniusz Machay. W 1929 r. zdał maturę i uzyskał dyplom nauczyciela szkół powszechnych. W latach szkolnych należał do harcerstwa i Sodalicji Mariańskiej, uprawiał też lekkoatletykę. Podczas służby wojskowej, ukończył w 1930 r. Szkołę Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. Następnie

<sup>9</sup> Jako oficjalną przyczynę jej śmierci Niemcy podali „przewlekłą i ciężką chorobę”. Zob. M. Bafia-Bobek, *Józefa z Machayów Mikowa „Rys” – orawska działaczka społeczna i Narodowa*, [w:] *Związek Górali Spisza i Orawy. W służbie społeczeństwa, narodu i państwa 1931-1939. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dniu 11 listopada 2006 r. na Zamku „Dunajec” w Niedzicy*, pod red. R. Kowalskiego, Nowy Targ 2008, s. 177 (red.).

<sup>10</sup> Pod tekstem autor podpisał się: „Czesław Hakke – współtowarzysz walki, współwięzień” (red.).

przeniesiony został do rezerwy w stopniu plutonowego podchorążego, z przydziałem do 10 Pułku Ułanów Litewskich w Białymstoku.

Od 1930 do 1933 r. pracował w powiecie łomżyńskim, jako nauczyciel kontraktowy w szkołach powszechnych. W 1935 r. ukończył dwuletnie studia w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie. Był zawodnikiem warszawskiego AZS-u i Jagiellonii Białystok (zajmował czołowe lokaty w rzucie oszczepem, startował także w zawodach jeździeckich). W latach 1934 - 1935 r. pracował dodatkowo jako wychowawca w zakładzie dla dzieci „Nasz Dom”, współpracując z doktorem Januszem Korczakiem. Po uzyskaniu nominacji na nauczyciela stałego, został z początkiem 1936 r. skierowany do pracy w siedmioklasowej Szkole Powszechnej w Kosowie Poleskim. Od 1 września 1937 r. był zatrudniony na stanowisku nauczyciela WF i PW w Liceum Pedagogicznym Męskim w Białymstoku. W stopniu podharcmistra opiekował się tam szkolną drużyną harcerską. W czerwcu 1938 r. zdał w Wilnie egzamin państwowy i uzyskał dyplom nauczyciela szkół średnich, a w lipcu 1939 r. ukończył w Warszawie kurs dla komendantów szkolnych hufców PW.

Po odbytych ćwiczeniach i praktykach wojskowych, Cz. Hakke awansował na stopień podporucznika (od 1 stycznia 1934 r.). Tuż przed wybuchem II wojny światowej przebywał w Grodnie na kursie dla oficerów intendenty. Tam otrzymał rozkaz mobilizacyjny, z przydziałem do 9 Pułku Strzelców Konnych w Grajewie. Przeszedł cały szlak bojowy tego pułku, pełniąc funkcję oficera żywnościowego i dowódcy II plutonu szwadronu gospodarczego. Brał udział w bitwie pod Kockiem, ostatnim zbrojnym starciu kampanii wrześniowej (2 - 6 października 1939). Po kapitulacji dostał się do niewoli niemieckiej i został osadzony w przejściowym obozie jenieckim w Radomiu, skąd uciekł 30 października 1939 r.

Podczas okupacji niemieckiej, od grudnia 1939 r. do lipca 1944, prowadził aktywną działalność konspiracyjną. Najpierw w strukturach Tajnej Organizacji Wojskowej, a następnie Armii Krajowej. Do maja 1941 r. pełnił funkcję oficera organizacyjnego sztabów komend powiatowych TOW na terenie województwa krakowskiego, a także oficera dywersji. W konspiracji krakowskiej ściśle współpracował z Józefą Machay Mirkową i Eugeniuszem Machayem, a po wyjściu z niemieckiego aresztu ukrywał się w Słabkowicach (gmina Chmielnik) na Kielecczyźnie, u krewnej Machayów – Anieli Lechowej.

Od sierpnia 1941 r. był komendantem Białostockiego Okręgu TOW, a także dowodził konspiracyjnym baonem 10 Pułku Ułanów. W 1942 r. został awansowany na porucznika, a w 1943 r. – rotmistrza. W lipcu 1943 r., w wyniku scalenia TOW z AK, został żołnierzem AK. Od kwietnia do października 1944 r. był komendantem Obwodu AK Białystok-Miasto. Po zajęciu Białostoczczyzny przez Armię Czerwoną, od listopada 1944 r. do sierpnia 1945 r. uczestniczył w strukturach konspiracyjnych AK, organizacji „Nie” oraz, jako Inspektor Miasta Białystok, w Delegaturze Sił Zbrojnych.

W czasie wojny był dwukrotnie aresztowany. Pierwszy raz przez gestapo (maj – czerwiec 1941), a drugi przez NKWD (wrzesień 1944). Z więzienia sowieckiego

uciekl i powrócił do działalności konspiracyjnej. W 1945 r. przeniósł się do Jeleńskiej Góry. Tam w 1947 r. ujawnił się w PUBP, a także został zarejestrowany w Rejonowej Komendzie Uzupełnień WP, jako podporucznik, gdyż nie uwzględniono jego akowskich nominacji wojskowych. Na Dolnym Śląsku pracował w szkołach różnych szczebli, jako nauczyciel i instruktor WF oraz PW. Po przejściu w 1973 r. na emeryturę przeniósł się do Białegostoku, a w 2003 r. do Poznania.

W latach powojennych nadal podnosił swoje kwalifikacje zawodowe. W 1963 r. uzyskał tytuł magistra WF, a w 1979 r. stopień doktora nauk wychowania fizycznego. Czynn timer uczestniczył w organizacjach kombatanckich, najpierw w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, a od 1989 r. w Stowarzyszeniu Żołnierzy Armii Krajowej, w którym pełnił funkcję prezesa Zarządu Oddziału białostockiego. W III RP był trzykrotnie awansowany na kolejne stopnie oficerskie: 2 września 1992 r. otrzymał awans na majora, ze starszeństwem od 15 sierpnia 1944 r., w 1993 r. na podpułkownika, a w 2000 r. na pułkownika.

W 1991 r. oficjalnie zmienił błędną pisownię swojego nazwiska z H a k k e, na – H a k e. Zmarł w Poznaniu 15 grudnia 2003 r. Został pochowany w Warszawie, na powązkowskim Cmentarzu Wojskowym.

\*

Zamieszczone wyżej teksty są zestawieniem trzech fragmentów wspomnień Czesława Hakke z lat okupacji niemieckiej (1939-1945) i częściowo okresu powojennego<sup>11</sup>. Wszystkie trzy powstały w 1989 r. Autor podał informację, że napisał je: „W stulecie urodzin ks. doktora infułata Ferdynanda Machaya, wielkiego syna ziemi orawskiej, gorącego patrioty, niestrudzonego działacza na niwie duszpasterskiej i społecznej”. Niniejsza wersja została opracowana na podstawie kopii oryginalnych maszynopisów, udostępnionych przez żonę autora – Julię Hake<sup>12</sup>.

*Jerzy M. Roszkowski*

<sup>11</sup> Noszą one następujące tytuły: *Moje wspomnienia o księdzu doktorze Ferdynandzie Machayu; Uzupełnienie wspomnień o infułacie ks. doktorze Ferdynandzie Machayu* oraz *Wspomnienia o Józefie Machay Mikowej z okresu okupacji hitlerowskiej, na tle Tajnej Organizacji Wojskowej Okręgu Krakowskiego*. Dwa z nich, tj. pierwszy i trzeci, były już z niewielkimi skrótami publikowane w „Tygodniku Salwatorskim”, nr 14 i 15, z 6 i 13 IV 1997. Ponadto, maszynopis trzeciego tekstu jest przechowywany w Szkole Podstawowej nr 2 im. Józefiny i Emila Mików w Lipnicy Wielkiej (red.).

<sup>12</sup> Której składamy za to, jak również za udzielone informacje i wskazówki, podziękowania (red.).



# WSPOMNIENIA O ZMARŁYCH



RYSZARD M. REMISZEWSKI

## ZASŁUŻONY BADACZ PODTATRZA

### – PROF. HENRYK EUGENIUSZ RUCIŃSKI (1938-2007)

Urodził się w Bydgoszczy 3 lipca 1938 r. Tam też zdał maturę w II Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika, mieszczącym się przy ul. Nowodworskiej 13. Początki swojej kariery naukowej związał z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu i z wybitnym historykiem, badaczem dziejów Pomorza, Zakonu Krzyżackiego oraz duchowości polskiej – prof. Karolem Górskim. Pod jego kierunkiem napisał i obronił w 1962 r. pracę magisterską, zatytułowaną: *Początki i rozwój szlacheckiej reprezentacji stanowej na Kujawach do końca XIV wieku*<sup>1</sup>. Również pod kierunkiem prof. Górskiego obronił w 1972 roku pracę doktorską, pt. *Struktura miasteczka w okresie feudalnym na przykładzie Koprzywnicy*. Rozprawa ta nie została wydana, ale była publikowana w szeregu studiów poświęconych problematyce Koprzywnicy<sup>2</sup>, znacznie pogłębionych i rozszerzonych, w stosunku do tej dysertacji<sup>3</sup>.

12 października 1983 r. uzyskał Henryk Ruciński stopień doktora habilitowanego na Uniwersytecie Warszawskim, na podstawie rozprawy: *Prowincja saska na Spiszu do 1412 roku*<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Jej fragmenty zostały opublikowane w „Pracach Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 3, 1966, s. 11-53.

<sup>2</sup> Zabytkowe miasteczko położone obecnie w województwie świętokrzyskim [red.].

<sup>3</sup> M.in. jako: *Struktura miasteczka w okresie feudalnym na przykładzie Koprzywnicy*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, nr 26, 1972 (1974), s. 52-62; *Początki Koprzywnicy do wykształcenia się ustroju miejskiego na tle innych ośrodków miejskich Małopolski*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, t. 11, Kraków 1980, s. 115-144; *Bractwo literackie w Koprzywnicy jako obraz struktury społecznej miasteczka w latach 1694-1795*, „Przegląd Historyczny”, t. 65, 1974, z. 2, s. 263-283; *Cechy rzemieślnicze w Koprzywnicy do 1795 r.*, „Zeszyty Naukowo-Dydaktyczne F UW w Białymstoku”, z. 12, Humanistyka, t. 3, Białystok 1975; *Prepozytura i kolegium mansjonarzy w Koprzywnicy na tle dziejów parafii do końca XVIII wieku*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XXXII, 1984, z. 2; *Cechy rzemieślnicze w Koprzywnicy do 1795 r.*, „Zeszyty Naukowo-Dydaktyczne F UW w Białymstoku”, z. 12, [w:] „Humanistyka”, t. 3, s. 101-132; *Bractwa kościelne i cechowe w Koprzywnicy do 1795 roku*, „Studia Podlaskie”, t. 12, 2002, s. 23-58.

<sup>4</sup> *Prowincja saska na Spiszu do 1412 roku (na tle przemian społecznych i ustrojowych w komitacie spiskim i na obszarach przyległych)*, Białystok 1983, ss. 475.

Bezpośrednio po ukończeniu studiów pracował w Bydgoszczy, jako nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 2. Po czym przeniósł się na Podhale, gdzie podjął pracę w Nowym Targu. Początkowo jako nauczyciel w Technikum Weterynaryjnym, a następnie w Szkole Podstawowej przy Prewentorium PKP w Nowym Targu, gdzie pracował do 1973 r. W tym czasie jego żona – Zofia uczyła historii w Liceum Ogólnokształcącym w Jablonce<sup>5</sup>.

Z Nowego Targu przeprowadzili się Rucińscy do Białegostoku. W tym mieście bowiem, w 1973 r. uruchomiono studia magisterskie w zakresie historii, na miejscowej Filii Uniwersytetu Warszawskiego i tam dr Ruciński został zatrudniony na stanowisku adiunkta w Zakładzie Historii Wydziału Humanistycznego, w 1987 r. na stanowisku docenta, a w 1991 r. profesora nadzwyczajnego. Pełnił różne funkcje, m.in. był: prodziekanem Wydziału Humanistycznego (1991-1996), kierował Zakładem Historii Powszechnej i Polski do końca XVIII w. (1987-1991), później Zakładem Historii Średniowiecza.

Jego zainteresowania badawcze dotyczyły przede wszystkim średniowiecznych i wczesnonowożytnych dziejów Węgier, ze szczególnym uwzględnieniem Spisza i Orawy, co zaowocowało wieloma publikacjami, m.in.: *Chrześcijaństwo na Orawie*<sup>6</sup>.

Kierował zespołem naukowym działającym w ramach programu: *Prawo społeczeństw i gospodarka Rzeczypospolitej i Europy Zachodniej w epoce wczesnonowożytnej (XVI-XVIII w.)*. Badania skupiły się na związkach podhalańsko-spisko-orawskich do końca XVIII w. ze szczególnym uwzględnieniem osadnictwa na prawie zwyczajowym, niemieckim i włoskim, prawie niemieckim na Spiszu, osadnictwie polskim na Górnej Orawie i Zamagurzu Spiskim.

<sup>5</sup> Informację tę zawdzięczamy Andrzejowi Madejowi, emerytowanemu nauczycielowi LO w Jablonce [red.].

<sup>6</sup> *Chrześcijaństwo na Orawie do końca XVIII wieku*, Białystok 2001, ss. 188. Recenzje tej pracy zamieścił Tadeusz M. Trajdos w „Roczniku Orawskim”, t. 3, 2001. Zob. idem, *Spojrzenie na przeszłość Orawy. Recenzja książki Henryka Rucińskiego „Chrześcijaństwo na Orawie do końca XVIII wieku”*, s. 121-124. Zagadnieniom szeroko pojętego Podtatru poświęcone były także inne prace H. Rucińskiego: *Z problematyki struktur społecznych we wsł słowackiej w XVI i XVII wieku (kongregacje młynarzy znad Wagu)*, „Przegląd Historyczny”, t. 69, z. 4, 1978; *Spółeczność owczarzy gemerskich na Słowacji w XVI i XVII w. Przyczynek do dziejów osadnictwa na prawie włoskim*, „Studia Historyczne”, R. XXIII, 1980, z. 3, s. 365-374; *Próba utworzenia prowincji populów królewskich w Liptowie na Słowacji. Przyczynek do dziejów kształtowania się społeczeństwa stanowego w początkach gospodarki towarowo-pieniężnej*, „Zeszyty Naukowe FUIW w Białymstoku”, z. 44, [w:] „Humanistyka”, t. 8, 1986; *Migracje ludności w Zachodnich Karpatach do XVIII wieku*, „Wierchy”, t. 53, 1984 (wyd. 1988), s. 7-32; *Ultimatum zbójnickie do mieszczan Bardiowa z 1493 roku na tle stosunków społeczno-politycznych w zachodnich Karpatach*, „Wierchy”, t. 54, 1985 [wyd. 1988], s. 179-195; *Podhalańsko-Spišsko-Oravské vzťahy, najmä v 16-17 storočí. Stav výskumu a výskumné perspektivy*, „Zborník Filozofickej Faculty Univerzity Komenského”, R. XLIII, Historica, Bratislava 1996, s. 39-63; *Stosunki z Węgrami (do 1770 r.)*, [w:] *Dzieje Miasta Nowego Targu*, Nowy Targ 1991; *Drogi awansu polskiej ludności Górnej Orawy i Zamagurza Spiskiego w XVII wieku*, [w:] *Miasto, Region, Społeczństwo. Studia ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Wyrobiszowi w sześćdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, Białystok 1992, s. 229-248; *Zarządzanie usią słowacką w średniowieczu*, „Studia Historyczne”, R. XLVII, 2004, z. 2, s. 249-265; *O związkach spisko-orawsko-podhalańskich w XVII i XVIII stuleciu*, [w:] *Regionalizmy – Regiony – Podhale*, pod red. J.M. Roszkowskiego, Zakopane 1995; *Dzieje polityczne Spiszu do końca XV wieku* [w:] *Terra Scepusiensis. Stan badań nad dziejami Spiszu – Stav badania o dejinách Spiša*, praca zbior. pod red. R. Gładkiewicza, M. Homzy i in., Levoča – Wrocław 2003 [wyd. 2004].

Za swoją działalność naukowo-dydaktyczną i organizacyjną został odznaczony złotym Krzyżem Zasługi (1972), a w październiku 2007 r. Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Przez wiele lat (1984-1990, 1994-1997) był prezesem Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Białymstoku i członkiem Zarządu Głównego PTH (1985-1990), ponadto pełnił funkcję sekretarza Okręgowego Komitetu Olimpiady Historycznej w Białymstoku.

Współtworzył NSZZ „Solidarność”, a w latach 1980-1981 był pierwszym przewodniczącym Komisji Zakładowej „Solidarności” Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Skutki tej działalności odczuł dotkliwie w stanie wojennym. W 1989 r. reaktywował na białostockiej uczelni działalność „Solidarności” i do 1990 r. sprawował funkcję przewodniczącego. Był też członkiem Klubu Inteligencji Katolickiej. Od początku jego istnienia w Białymstoku pełnił różne funkcje we władzach Klubu. Współorganizował Dni Kultury Chrześcijańskiej poświęcone pięćsetnej rocznicy śmierci św. Kazimierza oraz unii polsko-litewskiej i chrystianizacji Litwy.

Od 2000 r. był członkiem Polsko-Słowackiej Komisji Nauk Humanistycznych oraz od 1988 r. członkiem Zespołu Spiskiego Ośrodka KTG w Pieninach, publikował na łamach „Prac Pienińskich”.

Z żoną Zofią doczekali się czwórki dzieci: dwóch synów i dwóch córek. Choroba ostatecznie pokonała go 11 października 2007 r.<sup>7</sup>

## Bibliografia prac Henryka Rucińskiego zamieszczonych

### I

#### w „Pracach Pienińskich”

- *U dramatycznych początków Czerwonego Klasztoru*, t. 7, 1995, s. 17-21;
- *Greko-katolicy spiscy na przełomie XVIII i XIX wieku na tle dziejów Kościoła unickiego na terenie dawnych Górnych Węgier (w trzysta pięćdziesiątą rocznicę unii użborodzkiej)*, t. 9, 1997, s. 43-47;
- *Vzt'aby stredovekého Spiša a Malopol'ska od najstarších čias do roku 1138* [Martin Homza, „Historický časopis”, R. 43 (1995), nr 2, s. 201-204, Rec. Henryk Ruciński, t. 9, 1997, s. 86-89;
- *Epizody z dziejów ustroju wsi podhalańskiej do 1770 roku na tle porównawczym (Górny Spisz i Górna Orawa)*, 2005, t. 15, s. 119-133.

### II

#### w „Roczniku Orawskim”

- *Orawskie parafie Trzciana i Czimbowa w epoce reformacji i rekatolizacji*, t. 3, 2001, s. 5-22;
- *Dokumenty odnoszące się do Jabłonki na Orawie z lat 1669, 1756 i 1758*, t. 5, 2004, s. 83-94.

<sup>7</sup> Dziękuję dr Elżbiecie Bagińskiej za użyczenie opracowanej biografii oraz Teresie Dziemiańczuk z Instytutu Historii Uniwersytetu w Białymstoku za okazaną życzliwość.

# RECENZJE



TADEUSZ M. TRAJDOS

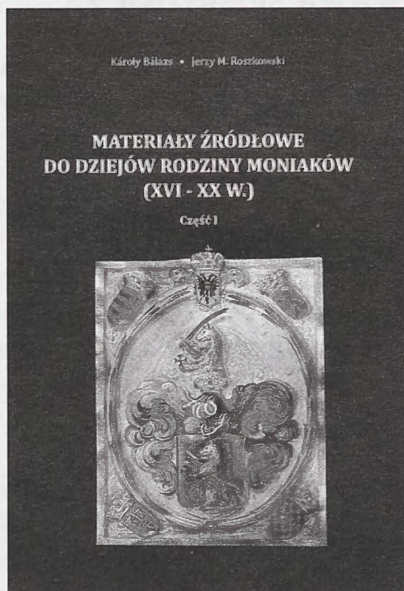
## ŚLADEM WŁADYSŁAWA SEMKOWICZA

**Recenzja książki: Károly Báalazs, Jerzy M. Roszkowski, *Materiały źródłowe do dziejów rodziny Moniaków (XVI-XX w.)*, cz. I, red. J.M. Roszkowski, wyd. Muzeum-Orawski Park Etnograficzny, Zubrzyca Górna 2007, ss. 146.**

Autorzy tej cennej edycji źródłowej, badacze historii najnowszej Spisza i Orawy, Węgier – Károly Báalazs i Polak – Jerzy M. Roszkowski, sami określili swą pracę jako kontynuację „Materiałów źródłowych do dziejów osadnictwa Górnej Orawy” Władysława Semkowicza. Recenzowana książka stanowi część pierwszą planowanej publikacji archiwaliów dotyczących historii rodziny Moniaków, polskich osadników, dziedzicznych sołtysów Zubrzycy Górnej, a następnie od 1674 r. ziemian (szlachty kurialnej), należących do węgierskiego stanu szlacheckiego. Książka ta rozpoczyna zarazem cykl publikacji źródłowych Muzeum - OPE pt. „Materiały źródłowe do dziejów szlachty górnoorawskiej”.

Prezentowana publikacja obejmuje „Wstęp” autorstwa J.M. Roszkowskiego i jego węgierski przekład, wykaz 51 „materiałów źródłowych” z lat 1574-1945 z krótkimi regestami po polsku, edycję tychże materiałów w układzie chronologicznym, „Aneks” zawierający spis akt do dziejów rodziny Moniaków, zachowanych w archiwum Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, bibliografię tematu (obejmującą wydawnictwa źródłowe i opracowania), a na końcu indeksy (nazwisk i geograficzny), wykaz ilustracji i spis treści. Większość publikowanych materiałów stanowią dokumenty *sensu stricto*, są też jednak konskrypcje urzędowe, akta majątkowe i listy. Walory poznawcze drukowanych materiałów zostały obszernie wyjaśnione we wstępie. Podzielać w pełni opinię autora wstępu. Z pośród 51 tekstów źródłowych jedynie 14 stanowią reedycje (w tym 9 z cytowanej publikacji Semkowicza). Liczne archiwalia XVIII i XIX w., niezbędne w rekonstrukcji losów Moniaków na tle historii Górnej Orawy, zostały po raz pierwszy udostępnione czytelnikom, w tym niejednemu w przyszłości pokoleniu badaczy. Większość z nich znajduje się nadal w zbiorach archiwalnych Muzeum Tatrzańskiego. Znajdziemy też kilka „ineditów” z archiwum w Bytczy i Muzeum - OPE. Publikowane archiwalia spisano w kilku językach. Zaświadczają one, że kolejne pokolenia Moniaków musiały posługiwać się biegle poza ojczystą polszczyzną także językami węgierskim i słowackim.

Przed każdym tekstem źródłowym wydawcy przygotowali krótkie streszczenie w języku polskim. Poniżej tekstu umieszczono informacje o losach oryginału, ewentualnych kopii, poprzednich wydań, a niekiedy „Uwagi” odnoszące się do problematyki prawnej, społecznej i gospodarczej, zawartej w tekście źródłowym. Część „materiałów źródłowych” wydawcy opatrzyli przypisami rzeczowymi, odnoszącymi się do osób, miejsc i wydarzeń, wspomnianych w publikowanym tekście. W nielicznych wypadkach (nr 14 i 17) przy dokumentach XVIII w. pojawiły się przypisy tekstowe umieszczone razem z rzeczowymi, sygnowane identycznie kolejnymi cyframi. Uważam, że w takim wypadku przypisy tekstowe powinny być zgrupowane osobno, a sygnowane małymi literami alfabetu.



Okladka książki K. Bálazsa i J.M. Roszkowskiego, *Materiały źródłowe do dziejów rodziny Moniaków*. Repr. J.M. Roszkowski

W przypisach rzeczowych do tekstu nr 20 pojawia się pewna niekonsekwencja. Skoro przy osobie Jana Moniaka (s. 66, pozycja 20) wyjaśniono, że w 1836 r. mieszkał w Detwie, dzisiaj na Słowacji, należało też objaśnić jego charakterystykę zawodową zawartą w odpowiedniej rubryce spisu, po łacinie „Miles exactoratus”, po polsku „wysłużony żołnierz” (zwolniony ze służby). W tym ciekawym spisie jest jeszcze kilka okazji do szerszych objaśnień w przypisach rzeczowych. *Nota bene* Michał Moniak (s. 65, poz.11), pleban Rabczyc w latach 1795-1816, ma dość bogatą notę biograficzną w dziele J. Hradzkyego, *Additamenta ad initia, progressus ac praesens status Capituli ad Sanctum Martinum de Monte Scepusio* (1903-1904, s. 669), które należało umieścić w odpowiednim przypisie rzeczowym.

Liczne dokumenty i listy z XIX w. pisane były w urzędowym języku węgierskim (od 1840 r.). Wydawcy zdecydowali się na zamieszczenie ich tłumaczeń polskich.

Jest to zabieg bardzo słuszny z uwagi na czytelnika polskiego. Tym bardziej więc dziwi, że postąpiono nie konsekwentnie; jedne teksty przełożono, a inne (sądząc z regestów równie ważne) – nie (nr 22, 32, 39, 43, 46). Nie został też podany tłumacz. Można się domyślać, że przekładów dokonał Károly Bálazs, a zredagował Jerzy M. Roszkowski.

Na koniec wypada zauważyć, że edycje tekstów łacińskich z archiwum w Bytczy zawierają błędy literowe. Tytułem przykładu: w piśmie urzędowym z 1743 r. (nr 16, s. 53) w formule salutacji (pozdrowienia) zamiast „Servitrorum” znajdowało się niewątpliwie słowo „Servitorum”. W tymże piśmie (s. 54) pojawia się niezrozumiałe słowo „Commotatio”, które jak sądzę brzmiało „Commemoratio”. W dokumencie nr 19 (1805 r., s. 61) w intytulacji pojawia się wyraz „Praelatorium”. Należało bez wątpienia odczytać „Praelatorum”.

Mimo tych wszystkich uwag recenzowana publikacja zasługuje na wysoką ocenę. Umożliwia dostęp do bogatego zbioru informacji o stosunkach społecznych na Górnej Orawie i znakomicie ułatwia badania nad dziejami drobnej szlachty na tej ziemi. Ponadto, należy również wyrazić redaktorowi uznanie za staranną szatę graficzną tej książki.



**BARBARA ZGAMA**

## **HISTORIA ORAWY UKRYTA NA JEJ CMENTARZACH. RECENZJA KSIĄŻKI „CMENTARZE ORAWY”**

Muzeum - Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej w 2007 roku wydało książkę autorstwa Marcina Kowalczyka i Macieja Rutkowskiego pt. *Cmentarze Orawy*. Autorzy są Orawianami, którzy po ukończeniu studiów w Krakowie powrócili w rodzinne strony. Tu pracują i działają w Orawskim Stowarzyszeniu Artystycznym.

Książka składa się z pięciu rozdziałów, a także zawiera: przedmowę prof. dra hab. Józefa Kaśa, wprowadzenie autorów, liczne zdjęcia czarno-białe i kolorowe, bibliografię, aneks zawierający spis inskrypcji nagrobnych sprzed 1945 r. oraz wykaz skrótów, który został umieszczony bezpośrednio po spisie treści. Należy dodać, iż autorzy podzielili się zagadnieniami, które składają się na realizację tematu. Pod tytułem każdego rozdziału wpisano imię i nazwisko opracowującego.

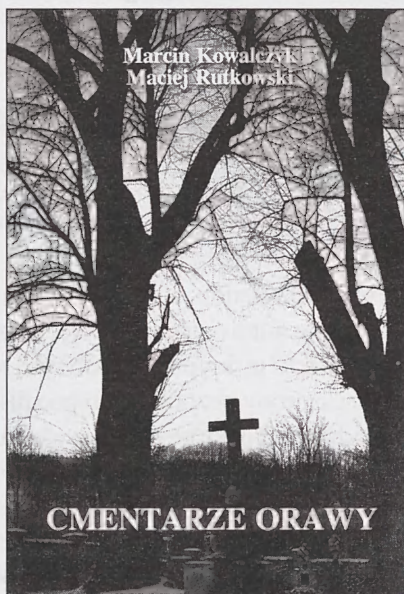
Książka została napisana przystępnym językiem, porusza zagadnienia interesujące niejednego Orawianina. Ponadto jest ona ciekawa z dwóch powodów. Po pierwsze wypełnia lukę w opracowaniach dotyczących orawskiej kultury, a po drugie przybliży fakty z przeszłości, o które każdy z nas się ociera przynajmniej raz w roku, np. w listopadzie. Patrzymy wtedy na stare nagrobki lub stare krzyże, dostrzegamy, że ząb czasu odciska na nich swe piętno, ale nie zadajemy sobie trudu, by sprawdzić, jaką kryją historię.

W „Przedmowie” prof. dr hab. Józef Kaś podkreślił wartość tej pozycji: *Ma [...] ona z jednej strony walor dokumentu dopełniającego badania historii Górnej Orawy, z drugiej jednak jest czymś więcej niż chłodnym zestawieniem faktów*”.

W pierwszym rozdziale pt. „Dzieje Orawy Polskiej” autorzy przypomnieli najważniejsze fakty z dziejów tej krainy geograficznej, chcąc czytelnika nakierować na wydarzenia, które miały wpływ na kształtowanie się świadomości narodowej mieszkańców Górnej Orawy. Jej istotnym przejawem była mowa, którą posługiwano się na tych terenach. Autorzy zwrócili szczególną uwagę na sytuację językową Górnej Orawy, gdzie ani język słowacki, ani węgierski nie był rodzimym dla tej ludności. Skomplikowana sytuacja polityczna powodowała, że zmieniała się administracja, mieszkańcy Górnej Orawy poddawani byli madziaryzacji, potem chciano z nich

uczynić Słowaków, *Tiso chciał zniszczyć przede wszystkim dwa źródła polskości: Kościół i szkołę.* (s. 24). Autorzy przypominają rolę orawskiej gwary.

Drugi rozdział pt. „Cmentarze orawskie – historia i współczesność” zawiera wyjaśnienie, czym jest cmentarz i na czym polega jego kulturowa rola. Czytelnikowi dostarcza się danych liczbowych o orawskich nekropoliach. Może on się zapoznać ze statystyką: ile cmentarzy, jakie i w której miejscowości się znajdują. Dla wielu są to zupełnie nowe informacje. Krótka historia dotycząca powstania każdego z nich oraz ogólna charakterystyka ich obecnego stanu pozwalają na weryfikację własnych wiadomości na ten temat. Jednak informacja o znanych postaciach, które zostały pochowane na poszczególnych cmentarzach, jest bardzo wybiórcza.



Okladka książki M. Kowalczyka i M. Rutkowskiego,  
*Cmentarze Orawy.* Repr. J.M. Roszkowski

Wydawać by się mogło, iż treść trzeciego rozdziału będzie trudna dla czytelnika ze względu na terminologię językoznawczą w nim występującą. Sądzę jednak, że nie, gdyż została ona podana w sposób przystępny, bez niepotrzebnych wywodów naukowych. Przybliżono pisownię poszczególnych języków, które zostały odnotowane w epitafiach. Każde zjawisko językowe omówiono krótko i zobrazowano przykładem. Bezpośrednio pod wskazaną cechą fonetyczną pojawia się przykład epitafium, który stanowi potwierdzenie istnienia wskazanego zjawiska, a co za tym idzie, jest także dowodem występowania w orawskich inskrypcjach nagrobnych kilku języków: węgierskiego, słowackiego, polskiego i gwary orawskiej. Autorzy udowodnili występowanie starszej i współczesnej pisowni węgierskiej. Ten język został odnotowany tylko w zapisie imion i nazwisk, zatem tak naprawdę

funkcjonował on tylko na poziomie administracji, a ludność Górnej Orawy posługiwała się pozostałymi, wyżej wspomnianymi. *W inskrypcjach nagrobnych z terenu Polskiej Orawy pojawiają się wyrazy pisane w języku polskim, ale ortografią słowacką.* (s. 57) *Dość nietypowym zjawiskiem jest pisownia słowackich wyrazów polskim alfabetem* (s. 57).

Czwarty rozdział stanowi swego rodzaju podsumowanie, gdyż autor połączył wydarzenia historyczne z wiedzą zdobytą na podstawie językowej analizy epitafiów. Zamieścił w nim tabelę z danymi liczbowymi dotyczącymi inskrypcji w poszczególnych przedziałach czasowych wraz z podziałem na język. Dzięki temu czytelnik może sobie porównać, jak zmieniała się pisownia „orawskich inskrypcji nagrobnych” do ok. 1945 r.

Na pewno Górną Orawę zamieszkiwał prosty lud, niewielu ludzi w ogóle umiało pisać. Znaki diakrytyczne i dzisiaj niejednemu młodemu Oravianinowi sprawiają trudność, a jeśli uświadomimy sobie, że pisownia języka polskiego jeszcze wtedy ciągle się kształtowała, że dzieci w szkołach uczyły się po słowacku, w kościele w tym języku trzeba było się modlić, w domu mówiło się gwara, zatem nie mogło to pozostać bez wpływu na pisownię.

W piątym rozdziale krótko omówiono budulec, z którego wyrabiano orawskie nagrobki. Był to: kamień, piaskowiec, marmur i beton. Epitafia pojawiały się także na żeliwnych tabliczkach. Na zakończenie wspomniano o ważnym ośrodku kamienniarstwu znajdującym się na Orawie w Białym Potoku, który jest znany czytelnikom „Orawy” i „Rocznika Orawskiego” w związku z tematem figur kamiennych.

Zamieszczone w książce zdjęcia doskonale ilustrują trudne zagadnienia językowe inskrypcji nagrobnych, do których dotarli autorzy. Z kolei aneks porządkuje materiał badawczy, gdyż tu ma on układ chronologiczny w obrębie poszczególnych nekropoli. Czytelnik może sobie prześledzić zmiany w pisowni inskrypcji w obrębie poszczególnych cmentarzy.

Dziś nie odnawia się starych nagrobków, lecz zastępuje się je nowymi. Ciągłe żyje wielu ludzi, którzy mogą coś o nich powiedzieć (np. o tych z lat 40.). Nie wolno zmarnować tak bogatego materiału historycznego, który dostarcza wiedzy o mieszkańcach dawnej Orawy. Autorzy wykazali, że epitafia na orawskich nagrobkach mogą stanowić bardzo ciekawy materiał badawczy. Bardzo serdecznie zachęcam do opracowania monografii poszczególnych orawskich cmentarzy.

Na zakończenie jeszcze raz przywołam słowa prof. dra hab. Józefa Kąsia zawarte w „Przedmowie”: *Bez żadnej przesady można powiedzieć, że autorom udało się poprzez dane językowe dotrzeć do najtrudniej osiąganego w badaniach etnologicznych i językoznawczych elementu – mentalności członków badanej społeczności.*

**JERZY M. ROSZKOWSKI**

## **PROBLEMATYKA ORAWSKA NA WYSTAWACH W ZAKOPANEM W LATACH 2008-2009**

Na przełomie 2008 i 2009 r. były prezentowane w Zakopanem dwie wystawy, w części lub w całości poświęcone wątkom orawskim. Pierwszą z nich, zatytułowaną „Świątki orawskie w fotografii Jana Zegalskiego”, można było oglądać od 10 do 30 października 2008 r. w Ośrodku Edukacyjno-Muzealnym Tatrzańskiego Parku Narodowego. Przedstawiono na niej 69 kolorowych fotogramów przydrożnych figur i kapliczek, malowniczo wtopionych w podbabiogórski krajobraz.

Podjęcie tej tematyki nie jest rzadkością. Wystarczy wspomnieć wystawę fotograficzną, która była prezentowana pod koniec lat dziewięćdziesiątych w Muzeum Tatrzańskim, czy też tegoroczną – zorganizowaną w Orawskim Parku Etnograficznym<sup>1</sup>.

Jan Zegalski – autor zdjęć przedstawionych na zakopiańskiej wystawie „Świątki orawskie” – to znany polski fotografik, a z wykształcenia muzyk. Pochodzi on z Poznania, gdzie też ukończył studia muzyczne w tamtejszej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej. Swoje życie zawodowe związał z Katowicami. Pełnił on funkcję profesora zwyczajnego Akademii Muzycznej w Katowicach. W latach 1958-1996 był członkiem Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach. Fotografiami zajmuje się od 1958 r. W latach 1964-1971 należał do Katowickiego Towarzystwa Fotograficznego, a od 1971 r. jest członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików. W 1972 r. otrzymał tytuł Artiste FIAP<sup>2</sup>. Brał udział w licznych wystawach i konkursach w kraju i za granicą. W 2005 r. odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zaprezentowane w Zakopanem prace Zegalskiego cechował – jak zwykle u tego fotografa – wysoki poziom artystyczny i swoisty nastrój. Należy jednak

---

<sup>1</sup> Została ona zatytułowana „Skarby Orawskiej Wsi” i była czynna w kwietniu i maju 2009 r. Przedstawiono na niej fotografie przydrożnych figur i kapliczek z Chyżego, Harkabuza, Jabłonki, Lipnicy Wielkiej, Orawki, Podsarnia, Podszkła, Podwilka oraz Zubrzycy Dolnej i Górnej. Autorami wystawionych zdjęć byli: Władysław Werner, Antoni Krzewniak, Piotr Krzywda, Jolanta Flach i Roman Ciok.

<sup>2</sup> Fédération Internationale de L'art Photographique (Międzynarodowa Federacja Sztuki Fotograficznej).

podkreślić, że przedstawione przez niego figury świętych i krzyże, w wielu przypadkach, odznaczają się również, jako takie, wysokim kunsztem artystycznym. Te dzieła sztuki kamieniarskiej, wykonane niegdyś w górnowęgierskich warsztatach (głównie w Białym Potoku koło Twardoszyna), a częściowo także i w polskich, zachowały się na szczęście w niemal każdej wsi orawskiej. Od dawna stanowią też immanentny składnik krajobrazu kulturowego Górnej Orawy. Stawiane one były, jak wiadomo, z różnych powodów, ale głównie by chronić mieszkańców przed kataklizmami i innymi nieszczęściami. Fundowano je także jako dziękczynienie, czy też dla odkupienia win. Zabytki te nie tylko budzą uzasadnione zainteresowanie fotografików, ale także badaczy<sup>3</sup>, a ponadto od wielu lat są inwentaryzowane i restaurowane<sup>4</sup>.



Fragment wystawy *Modre druki pod Tatrami*, 2009. Fot. J.M. Roszkowski

Drugą wystawę z wątkami orawskimi, pt. *Modre druki pod Tatrami*, można było zwiedzać w Zakopanem od 17 grudnia 2008 do 1 marca 2009 r. Ta bardzo interesująca ekspozycja, przygotowana przez Zofię Rak, została przedstawiona w Galerii Sztuki na Koziańcu (Oddział Muzeum Tatrzańskiego).

Wystawa dotyczyła zupełnie już dziś zanikłej dziedziny przemysłu ludowego, jakim było farbowanie i drukowanie płótna lnianego. Niegdyś, o czym możemy się dowiedzieć z XIX-wiecznych relacji krajoznawczych, barwiony w ten sposób materiał był w powszechnym użyciu na Podtatrzu. Na otwarciu wystawy Zofia Rak przedstawiła istotę tego zagadnienia: „Wytwórczość farbiarsko-drukarska na

<sup>3</sup> Zajmowali się tym przede wszystkim: Jadwiga Pilchowa i Tadeusz M. Trajdos.

<sup>4</sup> W ciągu ostatnich kilkunastu lat duże zaangażowanie na tym polu wykazywali Krystyna i Piotr Antoniakowie.

Podhalu notowana była od połowy XIX w. przez przybywających tu podróżników, którzy w swych relacjach opisywali m. in. noszone przez góralki spódnice, zapaski i chustki szyte z barwionego w indygo i drukowanego ręcznie we wzory samodzielnego płótna oraz wykonywane z takiegoż płótna poszwy na poduszki i pierzyny. Pod koniec XIX w., po największym rozkwicie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, farbiarnie na Podhalu zaczęły podupadać, nie mogąc sprostać konkurencji tkanin produkowanych fabrycznie. Z początkiem XX w. przemysł farbiarski Podhala przestał istnieć<sup>5</sup>.

Na wystawie zgromadzono eksponaty ilustrujące proces technologiczny farbowania i drukowania płótna techniką batikową, wyposażenie wiejskiej farbiarni oraz wykorzystanie drukowanej tkaniny w stroju ludowym i wewnątrz mieszkalnym. Ponadto, historię działających na Podhalu w drugiej połowie XIX w. farbiarni i farbiarzy, a także wzajemne kontakty mieszkańców północnego i południowego Podtrza, podejmowane w związku z produkcją i handlem drukowanym płótnem. Wystawę dodatkowo wzbogaciły jeszcze nieznanne i niepublikowane dotąd materiały archiwalne, dotyczące prezentowanych zagadnień. Eksponaty na wystawie pochodziły ze zbiorów polskich i słowackich<sup>5</sup>. Z wystawionych przedmiotów, na szczególną uwagę zasługuje, po raz pierwszy pokazana w całości, kolekcja 97 form drukarskich, ofiarowanych Muzeum Tatrzańskiemu w 1903 r. przez Stanisława Witkiewicza i Wojciecha Brzegę. Formy te pochodzą z działającej w drugiej połowie XIX w. farbiarni w Chochołowie, którą prowadził Ferdynand König – zięć Jana Sabaly.

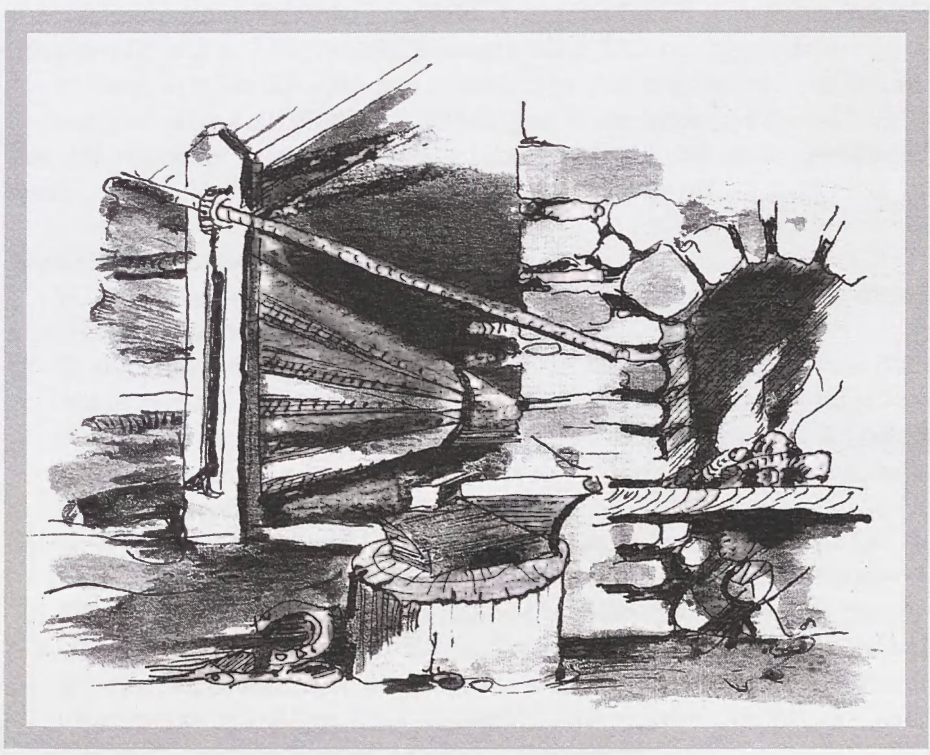
Ludowe rzemiosło farbiarskie i ręczny druk tkanin, zostało przedstawione nie tylko na przykładzie eksponatów pochodzących z północnej (galicyjskiej) strony Tatr, ale także i południowej, to jest słowackich obecnie części Spisza i Orawy oraz z Liptowa. Niektóre bowiem farbiarnie działały tam nawet o pół wieku dłużej niż tego typu warsztaty na Podhalu, a górale polscy dosyć często nabywali tamtejsze wyroby na górnowęgierskich jarmarkach i odpustach. Na wystawie, w osobnym dziale, zostały zaprezentowane eksponaty pochodzące z Orawy, głównie stroje kobiece, szyte z barwionego i drukowanego płótna. Ponadto, w innym miejscu, przedstawiono zdjęcie istniejącego do dzisiaj budynku farbiarni w Orawce. Zakład ten funkcjonował w XVIII i XIX w.

Podczas zwiedzania ekspozycji można było obejrzeć film dokumentalny, przedstawiający ludowe farbiarstwo na Słowacji. Wystawie towarzyszyła publikacja, autorstwa Zofii Rak, na temat dziejów ludowego farbiarstwa i druku samodzielnego płócien na Podhalu oraz znajdujących się w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego eksponatów, które tej dziedziny dotyczą<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Tj. z Archiwum Państwowego w Krakowie, Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, Muzeum Miejskiego w Żywcu, Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chalubińskiego w Zakopanem, Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzyca Górnej, Muzeum Liptowskiego w Rużomberku, Muzeum Lubowelskiego w Starej Lubowli, Muzeum w Kieżmarku, Muzeum Orawskiego P.O. Hviezdoslava w Dolnym Kubinie i Muzeum Podtatrzańskie w Popradzie, a także od osób prywatnych.

<sup>6</sup> Z. Rak, *Ludowe druki na płótnie z Podtrza*, Zakopane 2008, ss. 71, w tym ilustracje.

# SPRAWOZDANIA Z PRAC I CZYNNOŚCI MUZEUM



# SPRAWOZDANIA Z DZIAŁALNOŚCI MUZEUM – ORAWSKIEGO PARKU ETNOGRAFICZNEGO W ZUBRZYCY GÓRNEJ ZA LATA 2007-2008

## Rok 2007

### STATYSTYKA

W 2007 r. frekwencja odwiedzających Muzeum OPE w Zubrzycy Górnej i jego Oddział w Sidzinie wyniosła 34 382 osoby. W głównej siedzibie stałe wystawy zwiedziło ogółem 26 008 osób. Biletów ulgowych sprzedano tu 16 141, normalnych – 7 633, a 2 234 osoby zwiedziły Muzeum bezpłatnie. Oddział w Sidzinie zwiedziły 1 224 osoby, w tym na podstawie biletów ulgowych – 1037 osób, normalnych – 77 i 110 bezpłatnie.

W zajęciach edukacyjnych uczestniczyło 7 260 osób, w tym w programie „Od ziarna do chleba” – 5 086; „Jak to ze lnem było” – 817; „Malowanie na szkle” – 604, „Ozdoby z bibuły” – 330 i „Zabawki szmaciane” – 423.

### WYSTAWY CZASOWE

W 2007 r. zorganizowano 20 wystaw w zubrzyckim skansenie oraz 2 wystawy w Oddziale w Sidzinie.

- 1) W styczniu udostępniana była w Dworze Moniaków ekspozycja *Boże Narodzenie w plastyce obrzędowej*, składająca się z rekwizytów kołędniczych, tj. szopek, gwiazd, turoni oraz ozdób świątecznych. Jej celem było kultywowanie zwyczajów i obrzędów związanych ze Świętami Bożego Narodzenia.
- 2) W Chałupie Dziubka zorganizowano w lutym wystawę *Karnawał na Orawie w oczach dzieci*. Zaprezentowano na niej prace plastycznych dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Podwilku. Przedstawiły one życie codzienne Orawian od Święta Trzech Króli do środy popielcowej. Wystawie towarzyszyły ekspozyty – orawskie stroje na manekinach, instrumenty muzyczne oraz stągwie, a nawet pierze, co miało nawiązywać do tradycji spędzania okresu karnawału.



- 3) W marcu, wraz ze Szkołą Podstawową w Zubrzycy Dolnej i Szkołą Podstawową nr 3 w Zubrzycy Górnej, zorganizowano wystawę *Wiosna na Orawie w utworach orawskich poetów*. Jej celem było przybliżenie twórczości miejscowych autorów, poprzez plastyczne przedstawienie treści ich utworów oraz recytowanie wierszy. W ten sposób zaprezentowano wiersze poetów regionalnych: Emila Kowalczyka, Jana Czerwienia, Franciszka Stechury, Alojzego Śmiecha, Jerzego Kiersztyna oraz gawędy Franciszka Kotta: *Wiesna w downyk casak na Orawie*. Nawiązano też do tradycji topienia słomianej kukły, tj. tzw. *śmiertecki*, co miało przypomnieć zwyczaj żegnania zimy i witania wiosny. Ponadto, aby przybliżyć zanikające rękodzieło ludowe i jego twórców, przeprowadzono prezentację wyrobów tradycyjnego rzemiosła z rejonu Babiej Góry, tj. szydełkowania, haftowania, wyplatania koszyków, tkania oraz wykonywania ozdób z bibuły, zarówno dekoracyjnych, jak i obrzędowych.
- 4) W kwietniu udostępniono publiczności trzy wystawy. W Dworze Mośniaków, dla przedstawienia zanikających już zwyczajów i obrzędów świątecznych, została zorganizowana wystawa *Święconka Orawska*, przybliżająca tradycyjny świąteczny stół wielkanocny, czyli tzw. *święcelinę* oraz orawski koszyczek świąteczny i jego zawartość. W Chałupie Dziubka zaprezentowano wystawę *oleodruków* ze zbiorów Muzeum OPE, przypominającą wielostronną rolę obrazów świętych, które dawniej upiększały orawskie chałupy oraz broniły mieszkańców przed chorobami i nieszczęściem. Umieszczane pod pułapem lub wieszane na ścianach, przyozdabiane były bibułowymi kwiatami. Dla każdego Orawianina były błogosławieństwem i broniły od złego. Wyeksponowano 26 obrazów pochodzących z XIX w., które treścią nawiązywały do Świąt Wielkanocnych. W Czarnej Karczmie zorganizowano wystawę *Szklana tradycja, czyli radość tradycji i modlitwy w barwnym szkiełku Wyrta*. Na wystawie można było zobaczyć obrazy o różnej tematyce malowane na szkle przez Stanisława Wyrta.
- 5) W Chałupie Dziurczaka zorganizowano w maju cykliczną wystawę *Książka pod dachami Orawy*. Celem wystawy było zainteresowanie czytelnictwem, szczególnie dotyczącym historii ziemi orawskiej oraz poznanie zbiorów różnych bibliotek. Wystawiono woluminy z biblioteki Muzeum oraz zbiory z prywatnych bibliotek księdza Jana Kołodzieja proboszcza z Zubrzycy Górnej, orawskiej gawędziarki Ireny Grobarczyk oraz byłego pracownika oddziału Muzeum w Sidzinie Adama Leśniaka.
- 6) W nowym sektorze w maju odbyła się wystawa malarstwa Andrzeja Dziubka *Kto ześ ty jest*. Przedstawia ona dorobek orawskiego artysty malarza, muzyka, wokalisty Andrzeja Dziubka. Obrazy to szkice wykonane ołówkiem, farbami, przy użyciu betonu i grubej warstwy

farby i akrylu. Tematyka obrazów ekologiczna, religijna, pełna metafizyki i życia duchowego. Otwarcie wystawy poprzedził happening w wykonaniu artysty – twórczość z lotu ptaka.

- 7) W chałupie Wontorczyka w czerwcu zorganizowano wystawę *Bobaterowie naszych lektur* – wystawa prac plastycznych wykonanych różnymi technikami przez dzieci ze szkoły podstawowej z Zubrzyicy i Podszkla. Otwarcie wystawy poprzedziły inscenizacje tematyczne. Przykład współpracy ze szkołami, przedstawienie dorobku szkół w sercu kultury orawskiej, obcowanie dzieci z dziedzictwem kulturowym przodków.
- 8) *Haft regionu Orawy* to tytuł wystawy, którą można było oglądać w Chałupie Dziubka w Muzeum od 8 do 15 lipca 2007 r. Na wystawie prezentowano motywy haftu orawskiego, którymi pod koniec XIX i na początku XX wieku zdobiono elementy stroju kobiecego – *spodniki, balki, bluzki, smatki, staniki* oraz męskiego – *gunie, portki, kosule*. Wyeksponowane haftowane tkaniny pochodzą ze zbiorów muzealnych skansenu, były gromadzone przez szereg lat, a podczas wystawy udostępnione publiczności do oglądania. Zachowane hafty są cenną pamiątką kultury materialnej mieszkańców Górnej Orawy.
- 9) *Pamiętajcie o ogrodach...* To tytuł wystawy, którą przy dźwiękach muzyki orawskiej otwarto w Chałupie Dziubka 20 lipca 2007 r. *Pamiętajcie o ogrodach małych chruścianych, dranicowych, pełnych czerwonych malw, białych lili, różowych słuźówek, żółtych słoneczników, granatowych tojadów, fioletowych krokusów, niebieskich niezapominajek, pomarańczowych nagietek, barwnych goździków, nasturcji, dzwonczków, georginii* – to przesłanie do gości zebranych na otwarciu wystawy oraz dla tych wszystkich, którzy tę wystawę oglądali. Wystawę zorganizował Babiogórski Park Narodowy.
- 10) W sierpniu na dziedzińcu dworskim otwarto wystawę z cyklu „*Dzieje i dorobek wsi orawskich*” ze zbiorów własnych. Na wystawie pokazano w obejściu gospodarczym proste narzędzia rolnicze, maszyny i sprzęty: pługi, kosy, brony, motyki, grabie, sierpy, uprząże, wiejaki, młockarnie, siewczarnie, wozy drabiniaste. Dawne narzędzia rolnicze wraz z rozwojem przemysłu zniknęły z obrazu wsi, ale zebrane i udostępnione w Muzeum są świadectwem jej dziejów.
- 11) W dniach 8-9 września 2007 r. Muzeum włączyło się w obchody Europejskich Dni Dziedzictwa noszących tytuł „Ludzie Gościńca. Wędrowcy, Pielgrzymi, Tułacze”, organizując 6 wystaw ze zbiorów własnych, wypożyczonych od osób prywatnych lub ze szkół w Jabłonce i Lipnicy Wielkiej. Przedstawiono kalendaria, wydawnictwa, portrety, mapy, odzież, obrazy, fotografie, pieśni, wiersze, biografie osób zasłużonych dla Orawy i z tą ziemią związanych, poprzez swoje wieloletnie dokonania. Wszyscy oni byli wędrowcami, pielgrzymami, tułaczami,

a także „ludźmi gościńca”. Wystawy można było zwiedzać z przewodnikiem, który udzielał szerszych informacji o postaciach, czy też zgromadzonych eksponatach. Poszczególne wystawy nosiły następujące tytuły:

*Wędrowcy ludowi* – wystawa zorganizowana w chałupie, pochodzącej z Chyżnego. Tytuł nawiązywał do wędrowców ludowych, którzy organizowali piesze pielgrzymki do miejsc kultu religijnego. Wśród nich przedstawiono sylwetki przewodników orawskich wędrujących z ludem do Kalwarii Zebrzydowskiej oraz Lichenia, a byli to Jan Wdówka z Zubrzyca Górnej oraz Maria Małyś z Chyżnego.

*Wędrowcy słowa* – wystawa w Białej Karczynie o poetce Annie Przemyskiej, związanej zarówno z Orawą, jak i Warszawą, autorce wielu wierszy dla dzieci, a także pięknej baśni *Czarownica z Babiej Góry*.

*Pielgrzym świata* – wystawa poświęcona Wielkiemu Pielgrzymowi, Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Wystawę można było zobaczyć w zagrodzie Misińców, w której mieszkał w 1938 r. Karol Wojtyła, jako junak Hufca Pracy.

*Niepokorni wędrowcy ducha* – wystawa poświęcona orawskiemu artyście malarzowi i muzykowi Andrzejowi Dziubkowi, „wędrowcowi” między Orawą a Norwegią.

*Wędrowcy dla nauki* – w chałupie Wontorczyka można było zobaczyć portrety naukowców, badaczy kultury i historii Orawy, poetów, pisarzy oraz ich dzieła. Tu przybliżono postać dr Wandy Jostowej, dr Hanny Pieńkowskiej, Andrzeja Pilcha, dra Emila Kowalczyka, prof. Stefana Łaciaka, Mariana Korneckiego i dyrektora Piusa Jabłońskiego.

*Wędrowcy idei europejskich* – to wystawa o Orawianach, przemierzających Polskę, Europę i inne kontynenty, z pobudek patriotycznych i duchowych, zabiegających o polskość Orawy, tj.: o ks. infułacie Ferdynandzie Machayu, Piotrze Borowym oraz Ignacym Brzezowickim-Dziurczaku. Wystawę zorganizowano w chałupie Omyłaka.

12) 24 listopada 2007 r. otwarto wystawę *Orawscy Lutnicy*, która miała na celu przybliżenie zawodu lutnika oraz wytworów jego pracy. Podczas wystawy byli obecni lutnicy orawscy: Krystian Grzybac, Mikołaj Garbień, Marek Madeja i muzyk Marcin Kowalczyk, którzy opowiedzieli o historii lutnictwa oraz o swojej pracy. Wystawę zorganizowano przy udziale Orawskiego Stowarzyszenia Artystycznego.

13) W grudniu Muzeum zorganizowało wystawę *Pyrso gwiazda już świąt* – pokaz tradycyjnych orawskich ozdób wykonanych na Święta Bożego Narodzenia. Ozdoby te: gwiazdy, szopki, pająki, choinki, ptaszki, „światy” i anioły, zostały wykonane przez pracowników OPE metodą tradycyjną, tj. ze słomy oraz bibuły i zdobiły wystawy stałe Muzeum w okresie świątecznym.

14) W Oddziale w Sidzinie, w lipcu i sierpniu prezentowano wystawę

rzeźby w drewnie Aleksandra Basiory, artysty ze Skawiny, członka Stowarzyszenia „Tradycja i Natura”.

- 15) W Oddziale w Sidzinie, w październiku zorganizowano wystawę *Wanda Jostowa: muzealniki XX wieku*. Współorganizatorami wystawy byli: Państwowe Muzeum Etnograficzne Warszawa-Młociny oraz Muzeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.

Szersze informacje dotyczące prezentowanych wystaw, związane z nimi plakaty i zaproszenia, można znaleźć w „Kronice Muzeum”, w której także znajdują się wpisy uczestników, biorących udział w wernisażach organizowanych w Muzeum-OPE.

## IMPREZY

- „Spotkanie przy podłazniku” – *Shuchoj gospodarzu co ci opowiemy*. Celem spotkania było przypomnienie kolęd i pastorałek już zapomnianych, czy też rzadko śpiewanych.
- „Skubarki” – posiadły w starej izbie na tradycyjnych skubarkach zorganizowanych 27 stycznia 2007 r. razem z Oddziałem Orawskim Związku Podhalan.
- Impreza plenerowa – inscenizacje: „Magiczny Klucz” i „Przygody Tomka Sawyera”, przygotowane przez społeczności Szkoły Podstawowej nr 2 z Zubrzycy Górnej i z Podszkla, tj. nauczycieli, rodziców i uczniów. Przedstawienia wyreżyserowały: Beata Karłak z Zubrzycy i Lucyna Hosaniak z Podszkla. Tego typu widowiska odbywają się cyklicznie w nowym sektorze Muzeum, przy wsparciu dyrekcji obu szkół. Tym razem impreza została zorganizowana 18 czerwca 2007 r.
- „Z lotu ptaka” – happening Andrzeja Dziubka. Artysta zaprezentował swoisty styl malowania obrazów z wysokości ramienia dźwigu. Na przygotowany podkład (na podłożu ekologicznym) zrzucił „bombki” napelnione farbą w różnych kolorach, które, rozbijając się na dole, tworzyły abstrakcyjną kompozycję. W ten sposób artysta chciał zwrócić uwagę na niszczenie środowiska naturalnego. Przesłaniem A. Dziubka była sentencja: *Świat jest piękny. Tylko my ludzie nie potrafimy go ochronić*.
- Kiermasz rękodzieła ludowego pod hasłem „Ka sie podziały starodawne casy”, zaprezentowany 8 lipca 2007 r. Celem kiermaszu było „ożywienie” Muzeum poprzez prezentację zwiedzającym zanikającego rękodzieła ludowego oraz promowanie tych twórców, którzy się rękodziełem zajmują. Miejscem kiermaszu był dziedziniec muzeum, gdzie już tradycyjnie gromadzą się ci, którzy chcą poznać kulturę, zwyczaje i historię ziemi orawskiej.
- *Święto Borówki*, 29 lipca 2007 – To coroczna impreza plenerowa, w ramach której odbywają się pokazy rękodzieła ludowego, jakim jest bibułkarstwo, kowalstwo, hafciarstwo, malarstwo, garncarstwo, ple-

cionkarstwo, krawiectwo, a także zanikających zajęć ludności orawskiej tj. obróbki lnu, szatkowania kapusty, pracy konia w kieracie, czyszczenia ziarna na „wiejacce”. W programie znalazły się występy kapel, „muzyk”, orkiestry, zespołów tanecznych, gawęda ucznia Szkoły Podstawowej nr 1, przygotowanego przez dyrektora Władysława Omylak, konkursy dla dzieci i dorosłych oraz degustacja tradycyjnych potraw regionalnych. Imprezę zorganizowano przy współpracy z Orawskim Centrum Kultury w Jabłoncu, Babiogórskim Parkiem Narodowym w Zawoi i Nadleśnictwem Nowy Targ.

- Tzw. *Muzeobranie* – odbywało się 24 do 30 września 2007 r. *Muzeobranie* jest coroczną imprezą, organizowaną przez Małopolski Instytut Kultury w Krakowie wraz z muzeami z terenu województwa. W ramach imprezy, od 24 do 28 września, w zubrzyckim skansenie odbywał się program dla szkół. Uczniowie oprócz zajęć o chlebie, lnie, ozdobach z bibuły, uczestniczyli także w grze fabularnej *RPG – Utracone Królestwo*, opartej na podaniach i legendach orawskich, brali udział w podchodach oraz zwiedzali ekspozycje. Natomiast podczas „weekendu odkrywców”, zorganizowanego 29 - 30 września, „odkrywano” ekspozycje muzealne, które były uatrakcyjnione pokazami obróbki lnu, młócenia zbóż, wykonywania ozdób z bibuły, klepania kosy, plecenia płotu bez użycia gwoźdźcia. Podczas „weekendu” można było posłuchać miejscowej muzyki, poznać zioła lecznicze z orawskiej miedzy, a także usłyszeć stare orawskie pieśni, śpiewane przez zespół *Kumoratki*. Imprezę uzupełniały stoiska twórców ludowych. Każdy ze zwiedzających na swój sposób poznawał Muzeum, pracę Orawian, ich kulturę materialną i duchową. Podkreślić tu należy duży udział uczniów z Gimnazjum w Zubrzycy Górnej, którzy dzięki uprzejmości dyrektora Wiesławy Świdorskiej-Piłat i zaangażowaniu Władysławy Grobarczyk-Kolendy uczestniczyli najpierw w warsztatach organizowanych przez MIK, a następnie pomagali przez dwa weekendowe dni kierować ruchem zwiedzających, rozdawać ulotki, zbierać ankiety, a niekiedy nawet, na niektórych odcinkach trasy zwiedzania, pełnić funkcje przewodników.
- „Posiady – Orawskie Zaduszki”. Podczas tego spotkania wspomniano zmarłe osoby, które były związane z Orawą i zasłużyły się dla niej. W 2007 r. odeszli od nas: emerytowany prof. zw. dr inż. Stefan Łaciak z Chyżnego – wielokrotny dziekan i prodziekan Wydziału Wiertnictwa, Nafty i Gazu na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie; Jan Wdówka z Zubrzycy – wieloletni sołtys wsi, Józef Głusiak – komendant Straży Pożarnej w Zubrzycy, Aniela Wadowska – emerytowana nauczycielka z Jabłonki. Zaduszki zorganizowano 24 listopada 2007 r., wspólnie z Orawskim Oddziałem Związku Podhalan.
- Przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia – pokaz i wykonywa-

nie tradycyjnych ozdób świątecznych z bibuły i ze słomy w Staromiejskim Młodzieżowym Centrum Kultury w Krakowie. Prezentacja zubrzyckiego Muzeum miała miejsce 7 grudnia 2007 r. Na spotkaniu z dziećmi z krakowskich szkół, nie tylko prezentowano ozdoby, ale także uczono techniki ich wykonywania oraz zapoznawano z orawskimi zwyczajami świątecznymi.

## **KONKURSY, SPOTKANIA ORAZ INNE PRACE I CZYNNOSCI**

Merytoryczne opracowanie konkursu na wykonanie tradycyjnego „pająka” i „podłazniczki” – organizator Orawskie Centrum Kultury w Jabłonce.

Przygotowanie, przeprowadzenie i podsumowanie konkursu na wykonanie orawskiego „zielonego *moja*”, wspólnie z Orawskim Centrum Kultury w Jabłonce i Babiogórskim Parkiem Narodowym w Zawoi. Konkurs miał na celu wyszukanie we wsiach orawskich najbardziej odpowiadającego miejscowej tradycji drzewka, przystrojonego pierwszego maja. *Mojke z kiecką* -wierzchołkiem postawiono także w Muzeum, a dla dekorujących przygotowano zgodnie ze starym zwyczajem poczęstunek.

Promowanie w listopadzie skansenu, podczas Dnia Orawskiego, zorganizowanego w Szkole Podstawowej nr 1 w Podwilku. Uczniowie spotkali się z artystą malarzem Stanisławem Wyrtem, a Zofia Warciak – kierownik Działu Oświatowego opowiedziała o jesiennych zwyczajach orawskich.

Prezentacja Muzeum na orawskich imprezach: „Orawskie kolędowanie”, „Orawiada”, „Szlak Solny”, „Świętojańskie Zwyczaje”, „Lato Orawskie”, Dożynki i Święto Odzyskania Niepodległości.

Praca w bibliotece: katalogowanie zbiorów, zakup wydawnictw, udostępnianiu księgozbioru.

Wywiady – m.in. dla radia Kraków na temat tygodniowej imprezy o nazwie „Muzeobranie 2007”, a także podawanie informacji o działalności Muzeum do radia i gazet lokalnych.

Utworzenie, prowadzenie i aktualizowanie własnej strony internetowej ([www.orawa.eu](http://www.orawa.eu)).

Opieka nad studentami. W zubrzyckim skansenie odbyło praktyki 38 osób, w tym 14 z Uniwersytetu Wrocławskiego i 24 z Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu. Praktyki te polegały na poznawaniu poszczególnych działów Muzeum oraz pracy, jaką w tych działach się wykonuje.

Udzielanie informacji dotyczących kultury i historii regionu. Dwudziestu osobom przekazano dane i wskazówki potrzebne do napisania referatów, prac magisterskich i licencjackich. Ich tematyka dotyczyła przydrożnych figur na Orawie, obróbki lnu, obuwia orawskiego, twórczości poetów regionalnych, ścieżek edukacyjnych w skansenie, muzyki oraw-

skiej, pasterstwa, wesela orawskiego, działalności oświatowej i wydawniczej OPE oraz pożywienia orawskiego. Z informacji korzystali studenci, którzy kształcą się na uczelniach w Krakowie, w Cieszynie, Nowym Targu i Suchej Beskidzkiej. Większość z nich pochodziła z Orawy.

## INWENTARYZACJA I BADANIA

Prowadzono badania terenowe, które miały na celu zebranie dających się jeszcze uchwycić, ale już zanikających zjawisk, związanych z tradycyjną kulturą ludową Orawy (tj. z obrzędami, zdobnictwem, zwyczajami, sztuką i muzyką) a także historią tej ziemi.

Podjęto badania nad orawskimi cmentarzami, gromadząc wiadomości dotyczące ich historii, czasu powstania, specyfiki, ilości orawskich nekropolii. Badano również napisy na nagrobkach, wykonując liczne fotografie.

Przeprowadzono pierwszą część kwerend archiwalno-bibliotecznych w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, w Archiwum Obwodowym w Bytczy na Słowacji oraz w bibliotekach budapeszteńskich. Ich celem było zebranie materiałów do dziejów orawskiej rodziny Moniaków (ostatni spadkobiercy tego rodu przekazali zubrzycki dwór i część swojego majątku Państwu Polskiemu, dzięki czemu mógł powstać Orawski Park Etnograficzny).

## PUBLIKACJE

Ukazały się następujące pozycje:

- „Rocznik Orawski”, t. VI-VII, za lata 2004-2006,
- M. Kowalczyk, M. Rutkowski, *Cmentarze Orawy*, Zubrzyca Górna 2007,
- K. Balázs, J.M. Roszkowski, *Materiały źródłowe do dziejów rodziny Moniaków (XVI-XX w.)*, pod red. J. M. Roszkowskiego, Zubrzyca Górna 2007,
- Katalogi – „Święto Borówki” i „Tradycyjne rzemiosło w Skansenie Orawskim”,
- Ulotki, zaproszenia, plakaty.

## POZYSKANIE ZBIORÓW MUZEALNYCH, DZIAŁALNOŚĆ KONSERWATORSKA

- Pozyskano zabytkowy drewniany kościółek z Tokarni, wraz z jego wyposażeniem, tj. ołtarzem głównym i dwoma bocznymi, obrazem olejnym „Serce Pana Jezusa”, organami, amboną ze schodami, 2 konfesjonalami, 4 dużymi ławami, 2 figurkami aniołków oraz 6 płaskorzeźbami wykonanymi przez Józefa Wronę.
- Zakupiono 73 muzealia. Były to przede wszystkim narzędzia rolnicze, naczynia pasterskie i codziennego użytku, a także obrazy (malowane na szkle i oleodruki).

- Odrestaurowano meble z ekspozycji w Dworze Moniaków. Zakonserwowano dwa obrazki na szkłe z dworskiej „białej izby” (konserwację przeprowadziła Zofia Augustyńska). Zakonserwowano również tkaninę jedwabną (pracę wykonały: Maria Sokół, Joanna Jaromin i Marta Miśkowiec). Odrestaurowano i zakonserwowano 2 kanapy oraz 3 fotele (renowację wykonał Jakub Gujda). Sporządzono kopię chorągwi wotywniej Moniaków z kościoła Św. Michała z Zubrzyicy Górnej (replikę wykonała Zofia Augustyńska).
- W „czarnej izbie” chałupy Anny Pawlak obito listewkami ściany i otynkowano je, uprzednio konserwując „Fongitolem” miejsca porażone przez owady. Pomalowano wapnem wewnątrz „białej izby”, a na frontowej ścianie czoła płazów, a także okna i drzwi od wewnątrz.
- W chałupie Marii Misiniec zerwano zagrzybioną podłogę i usunięto spróchniałe legary, wstawiając nowe, które zabezpieczono roztworem „Soltoxu”, ziemię zaś posypano „Soltoxem”, a następnie założono nową podłogę. Pomalowano okna i szafki w ścianach, pobielono czoła płazów i od frontu wypełniono szpary. Wyremontowano wiatę za chałupą Misińców, wstawiając nowe belki konstrukcyjne i deski, w „kucy” zainstalowano skrzynkę energetyczną z gniazdami siłowymi.
- W Dworze w „białej izbie” oczyszczono miejsca porażone przez owady.
- W chałupie Świetlaka pomalowano w „czarnej izbie” sufit, szafki w ścianie pomiędzy czarną i białą izbą, piec, drzwi i okna w całej chałupie, a także glinę zalepiającą mszenie z zewnątrz i od wewnątrz oraz czoła płazów od frontu.
- W „czarnej izbie” chałupy Wontorczyka pomalowano wapnem otynkowaną górę pieca i komin oraz wapnem lub farbą emulsyjną belki (oprócz dwóch od góry). W „białej izbie” pomalowano piec i belki koło pieca, a także czoła płazów od frontu. Położono folię od góry na suficie w „czarnej izbie”.
- Poprawiono dachy po zimie na chałupach: Anny Pawlak, Małysy i Dziubka.
- Wymieniono stare gonty na parkanie od wewnątrz, na odcinkach od starych ubikacji w stronę magazynu na węgiel oraz od końca chałupy Dziurczaka po bramę.
- W bacówkach zakonserwowano „Imprexem” dachy, deski na podestach i deskowane ściany. Wykopano rów odprowadzający wodę na drodze koło bacówek oraz wyplantowano teren przed bacówkami. Ułożono kamienie wokół palenisk w obu bacówkach.
- Naprawiono dach kuźni, uszkodzony przez złamane w czasie wichury drzewo, wymieniono zbutwiałe dranice. Wstawiono nowy słupek w bramie obok dzwonnicy i wymieniono daszek nad ulem przed zagrodą Biednego. Wykonano nowe drzwi do stajni w zagrodzie biedniackiej.



- Poprawiono (poprzez mufowanie) złącze od sygnalizacji pożaru przy zagrodzie Joanny Moniak.
- Uporzędkowano teren po robotach budowlanych przy zagrodzie Miraja, naprawiono drogi, wyrównano teren (glebogryzowanie, bronowanie). Wykopano rów odprowadzający poza zagrodę wodę z dachu, zakładając pod drogą rury przepustowe o średnicy 20 cm.
- Pomalowano z zewnątrz i od wewnątrz ściany, drzwi i okna w Białej Karczmie, okna w chałupie Małysów, okna i drzwi w szkole. Pobiełono piec i *kympe* w chałupie Czarniaka, a w chałupie Dziurczaka opraviono komin.
- Na odcinku od parkanu nad potokiem w kierunku biegu potoku, postawiono ogrodzenie ze słupków i bram ogrodzeniowych, a następnie częściowo pomalowano.
- W wiacie z bryczkami wykonano konstrukcję umożliwiającą ekspozycję sań. W Białej Karczmie oddzielono parter od poddasza ocieploną ruchomą ścianką. W Czarnej Karczmie ocieplono watą szklaną i drugą powalą sufit w sieni.
- Zbudowano mostek przed Czarną Karczmą oraz szeroką kładkę na potoku przed Chałupą Świetlaka. Poprawiono rów odwadniający chałupę Omylaka.
- Podłączono prąd do zagrody Kowalczyków w Zimnej Dziurze, zamontowano skrzynkę energetyczną z licznikiem na zewnątrz budynku.
- W celu umożliwienia zwiedzania skansenu osobom niepełnosprawnym, na wózkach inwalidzkich, zakupiono dwa podjazdy: długi i krótki.

## INWESTYCJE

- Rozebrano na elementy kościół i dwie kapliczki z Tokarni, a następnie przewieziono na teren Muzeum. Tu poddano je konserwacji i zmagazynowano.
- Przygotowano teren pod ustawienie kościoła (uregulowano potok, nawieziono ziemi, rozplantowano ją, zakupiono kamień).
- Rozebrano, przewieziono na teren Muzeum i odbudowano uzupełniający budynek gospodarczy Solawy. Założono w nim instalacje odgromową i sygnalizacji pożaru.
- Zbudowano 127 m drogi bitej w nowym sektorze skansenu.

## Rok 2008

### STATYSTYKA

W 2008 r. zwiedziło zubrzycki skansen i jego oddział w Sidzinie 35 605 osób. Sprzedano 30 315 biletów, w tym: 21 911 w Zubrzycy i 1 396 w Sidzinie. Osobom uczestniczącym w zajęciach edukacyjnych sprzedano 6 816 biletów i 192 odwiedzającym wystawy czasowe.

W Muzeum w Zubrzycy Górnej wystawy stałe obejrzało ogółem 23 174 osób, w tym na podstawie biletów ulgowych – 15 279 zwiedzających, normalnych – 6 632, a 1 263 osoby zwiedziły ekspozycje bezpłatnie. Oddział w Sidzinie zwiedziło 1 486 osób, w tym na podstawie biletów ulgowych – 1 353 osób, normalnych – 43 i 90 osób bezpłatnie.

W zajęciach edukacyjnych w Muzeum w Zubrzycy uczestniczyło 6 816 osób, w tym w zajęciach „Od ziarna do chleba” – 4 228, „Jak to ze lnem było” – 1 285, „Malowanie na szkłe” – 581, „Ozdoby z bibuły” – 461, „Zabawki szmaciane” – 221 oraz w lekcji muzycznej „Nuty moje nuty” – 40 osób.

W wernisażach wystaw, imprezach, koncertach, tzw. „posiadach” muzealnych oraz wystawach czasowych wzięły udział 4 092 osoby, w tym na podstawie biletów wstępu na wystawy czasowe 192 osoby oraz 3 900 bezpłatnie. W praktykach studenckich uczestniczyło 37 osób.

### WYSTAWY STAŁE

W Muzeum w Zubrzycy prezentowane były 23 ekspozycje, obrazujące życie różnych warstw społecznych na Orawie od XVII do XX wieku. W tym było 21 wystaw zaaranżowanych już wcześniej i 2 nowe, przygotowane w 2008 r. Ponadto udostępnionych było 6 ekspozycji budownictwa drewnianego w Sidzinie.

W 2008 r. w Orawskim Parku Etnograficznym zrealizowano następujące ekspozycje stałe:

- Wystawę biograficzną poświęconą Annie Przemyskiej (1924-1995), znanej pisarce związanej z Orawą, autorce książek dla dzieci i młodzieży, w czasie II wojny światowej aktywnie działającej w konspiracji ZWZ-AK. W 2008 r. Muzeum pozyskało z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego środki na zakup pamiątek oraz mebli po Annie Przemyskiej i zorganizowało stałą wystawę. Poprzednio, nosząc się z zamiarem nabycia ich na własność, przejęło je w depozyt i prezentowało na wystawach.
- W części mieszkalnej zagrody Miraja zorganizowano wystawę obrazującą życie rodziny orawskiej w okresie powojennym. Tu znajdują się zarówno sprzęty, które stanowiły oryginalne wyposażenie chałupy przed jej przeniesieniem do skansenu, jak też nabyte podczas penetracji terenu oraz haftowane kopie obrusów, firan, narzut i innych

drobiazgów stanowiących o klimacie domu. W części gospodarczej przygotowywana jest obecnie ekspozycja sprzętu i narzędzi rolniczych z różnych okresów: od XIX do drugiej połowy XX w. Zagroda Miraja pochodzi z początku XX w., a na terenie skansenu została odbudowana w 2006 r.

## WYSTAWY CZASOWE

W 2008 r. zorganizowano 14 wystaw w siedzibie Muzeum, 2 w Staromiejskim Ośrodku Kultury w Krakowie, 1 w Centrum Kultury w Lipnicy Wielkiej oraz 1 wystawę w Oddziale w Sidzinie. Razem można było podziwiać 18 wystaw o różnej tematyce:

- „Hej kołęda, kołęda” – otwarcie wystawy odbyło się 5 stycznia 2008 r. we wnętrzu „czarnej izby” Dworu Moniaków, a rozpoczęło się składaniem tradycyjnych noworocznych życzeń. O wystawie – na której można było zobaczyć kołędników orawskich, siedzących w saniach gospodynię i gospodarza w zimowych tradycyjnych strojach orawskich oraz rekwizyty: turonia, gwiazdy, szopki, skrzydła anielskie – opowiadały Jadwiga Pilch i Zofia Warciak. Wystawa była przypomnieniem tradycyjnego kołędowania z przebierańcami. Na czas wystawy rozświetlono dwór lampionami, co nadało wnętrzom naturalnego wyglądu i przeniosło uczestników w miniony, stary, orawski świat.
- W marcu i kwietniu 2008 r. zaprezentowana została w chałupie Dziubka wystawa oleodruków „Nasi święci opiekunowie”. Miała ona na celu pokazanie dziewiętnastowiecznych konterfektów, które Orawianie gromadzili w swoich domostwach. Były one nie tylko pamiątką z odpustu, szczęśliwego powrotu z podróży, ale także strzegły i chroniły domowników i całe gospodarstwo od nieszczęść. Wystawiono 21 oleodruków ze zbiorów Muzeum - OPE, które na co dzień przechowywane są w magazynach Muzeum. Od 2007 r. ekspozycja zgromadzonych obrazów odbywa się tematycznie. Tym razem wystawiono oleodruki świętych patronów szczególnie czczonych na Orawie, do których należą m.in. św. Anna, św. Wendelin, św. Jan Nepomucen, św. Franciszek, św. Antoni, św. Józef, św. Jan Chrzyciel, św. Rozalia, św. Genowefa, św. Jerzy i św. Florian. Wyrazem popularności patrona i oddawania mu czci było nadawanie jego imienia dziecku na chrzcie.
- Wystawa „Wiosenne i wielkanocne zwyczaje na Orawie”, przedstawiona 5 marca 2008 r. w Staromiejskim Centrum Kultury Młodzieży w Krakowie, dotyczyła wielkanocnych zwyczajów ludowych na Orawie. Na wystawie zaprezentowane zostały archiwalne zdjęcia tematyczne ze zbiorów Muzeum, m.in.: *obrzędy mycia wielkopiątkowego, chodzenia ze „śmierteczką”, wyrabiania oleju, „posiadów”, dyngusa, sceny z opowiadania o „śmiertecce”* oraz eksponaty związane z wio-

sennymi zwyczajami, a przede wszystkim rzeźby autorstwa miejscowego twórcy ludowego Cypriana Moniaka: „Bocian”, „Kogut lakierowany”, „Kury”, „Kurki”, „Gęsi”, „Kurka z piórkowym ogonkiem”, „Koszyk z gniazdami”, „Koszyczki ze zbożem” i. in. Wystawie towarzyszyły prelekcje i warsztaty według wcześniej przygotowanego scenariusza. Uczestnicy brali udział w obrzędzie zwanym *chodzenie ze „Śmiertecką”*, czyli lalką zrobioną ze słomy, ubraną na biało, która ma w ręku „kosecke”. Ktoś z grupy mówił lub czytał: *Sta śmiertecka z miasta, Pon Jezus do miasta, dziywcynta je nieso, o jojecka proso. Zebyście nom dali, a nie załowali, co nom mocie dać, bo nom tu zimno stoć. Dejcie ze nom dejcie. Jak ni macie chleba, to nom dejcie bobu, coby wos śmiertecka przyjyna do grobu. Jak ni mocie bobu, to dejcie nom chleba, coby wos śmiertecka przyjyna do nieba. Jak ni mocie chleba to grajcara dejcie, albo lnu po gorzci. Okupcie się śmerzci. Dejcie ze nom dejcie.*

- „Palma wielkanocna” – wystawa pokonkursowa palm wielkanocnych, wykonanych przez uczniów szkół podstawowych z Orawy. Nadesłane prace były wystawione w Dworze Moniaków w marcu i kwietniu 2008 r. (Więcej na ten temat niżej, przy omawianiu Konkursów).
- W maju i sierpniu 2008 r. zaprezentowano wystawę fotograficzną „Orawa w obiektywie Bronisława Kowalczyka”, pokazującą ginące zawody i rękodzieło ludowe. Do urządzenia tej wystawy wykorzystano zdjęcia Bronisława Kowalczyka z Lipnicy Wielkiej, fotografika-amatora, który od czterdziestu lat nie tylko upamiętnia ważne wydarzenia lokalne, zarówno świeckie jak i religijne, ale także dokumentuje codzienną pracę Orawian. Wystawa pokazuje mieszkańców Orawy podczas wykonywania różnych zajęć, przedstawia też strój ludowy oraz wyroby rzemieślnicze. Wystawę można było oglądać w części mieszkalnej folusza.
- Jednodniowa ekspozycja „Książka pod dachami Orawy – 150 letnia tradycja”, zorganizowana w 150 rocznicę urodzin Piotra Borowego (1858-1932), zwanego Apostołem Orawy. 28 maja 2008 r. „Zacni Miłośnicy Książki” wystawiali swoje biblioteki domowe oraz przedstawili ulubione książki. Byli to: Aniela Stopka – dyrektor Zespołu Szkół w Jabłonce, Jadwiga Pilch – emerytowana kustosz Muzeum – OPE, Franciszek Fitak – emerytowany nauczyciel. Wystawiono również wydawnictwa tutejszego Muzeum. Odbyła się promocja książek: *Materiały źródłowe do dziejów orawskiej rodziny Moniaków (XVI - XX w.)* oraz *Cmentarze Orawy*. O nowo wydanej publikacji *Cmentarze Orawy* mówili jej autorzy, tj. Marcin Kowalczyk i Maciej Rutkowski.
- Wystawa „Stanisław Vincenz – Homer Huculszczyzny”. Rozpoczął ją wernisaż zorganizowany 14 czerwca 2008 r. Wystawa przedstawiała kulturę i sztukę ludową Hucułów. Urządzono ją w 120-tą rocznicę

urodzin Stanisława Vincenza, zwanego „Homerem” Huculszczyzny, czyli krainy w Karpatach Wschodnich, którą zamieszkują ruscy górale, posługujący się odmianą języka ukraińskiego. W ich kulturze stapiały się elementy bałkańskie, rumuńskie, polskie i ukraińskie, razem tworząc bogatą i oryginalną kulturę pasterskiego ludu, bitnego, ceniącego sobie wolność, niechętnie uznającego nad sobą jakiegokolwiek zwierzchnictwo. Zbiory sztuki huculskiej trafiały do polskich muzeów, zwłaszcza w Krakowie i Lwowie. Wśród literatów piszących o Huculszczyźnie największym i najbardziej znanym jej piewą był Stanisław Vincenz. Na wystawie znalazły się eksponaty z Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, obrazy Fryderyka Pautscha z kolekcji Muzeum Archidiecezjalnego im. Kardynała Karola Wojtyły w Krakowie, fotografie ze zbiorów Kazimierza Wiecha i Jarosława Gacka oraz Babiogórskiego Parku Narodowego, kopie pism S. Vincenza ze zbiorów Ligii Jaszczewskiej z fundacji „Artica”. Scenariusz wystawy opracowali dr Janusz Kamocki i mgr Jadwiga Pilch.

- Wystawa „Skarby babiogórskiego lasu” była czynna od 27 lipca do 15 listopada 2008 r. Zorganizowana została w chałupie Dziubka przez Babiogórski Park Narodowy, przy współpracy z Muzeum – OPE. Ukazywała ona bogactwo babiogórskiego lasu: jagody, borówki, jeżyny, maliny i grzyby. Wystawa przedstawiała zagadnienie ich dobroczynnego działania na organizm człowieka i wykorzystania w codziennym życiu. Otwarcia ekspozycji dokonali: dyrektor Muzeum – OPE oraz dyrektor Babiogórskiego Parku. Tematykę wystawy przybliżyła zgromadzonym jej autorka – Katarzyna Fajak. Imprezę uświetniła kapela Marcina Kowalczyka.
- Ekspozycję „Orawa moja mała ojczyzna” można było oglądać od 27 lipca do 30 września 2008 r. Została ona wystawiona w ramach cyklu „Dorobek plastyczny miejscowych twórców”, zwłaszcza członków Towarzystwa Słowaków w Polsce. Wystawa malarstwa i grafiki Lidii Mszal z Zubrzyicy Górnej została otwarta w dzwonnicy na terenie Muzeum oraz w Zagrodzie „Chyżne”. Lidia Mszal na otwarciu wystawy przybyła wraz z siostrą Genowefą, w otoczeniu swoich uczniów i znajomych. Malarka ukończyła w 1981 r. Wydział Artystyczno-Pedagogiczny Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Jej twórczość artystyczna związana jest z rodzinną Orawą. Wystawione w Muzeum prace przedstawiają orawskie chałupy i kapliczki, a także zajęcia Orawian. Szczególne miejsce w twórczości artystki zajmuje sztuka sakralna. W Muzeum zostało wystawionych 35 prac o różnej tematyce, w większości sakralnej. Wśród prac znalazły się linoryty, akwarele oraz rysunki wykonane ołówkiem i piórkiem.
- Wystawa „Dorobek wsi orawskich”. W okresie zbierania plonów przeznaczono jedno z dworskich pomieszczeń gospodarczych na

wystawę sprzętu rolniczego ze zbiorów Muzeum w Zubrzycy Górnej. Ekspozycję mogli zwiedzający oglądać od 12 sierpnia do końca września 2008 r. Celem wystawy było pokazanie dawnych narzędzi rolniczych, techniki ich wykonania oraz zastosowania w gospodarstwie rolnym. Na wystawie zaprezentowano m.in. pługi drewniane z żelaznymi lemieszami, drewniane brony i widły, ręczną drewnianą sieczkarnię z żelaznym sierpem, cepy, „wiejackę” do czyszczenia lnu, rylec ręczny i jarzma dla krów.

- „Wystawa ziół, kwiatów, owoców, zbóż” została urządzona w Dzwonicy Loretańskiej na uroczysty dzień Zaśnięcia i Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny 15 sierpnia. W tradycji ludowej 15 sierpnia czczona jest Matka Boża, jako patronka ziół, kwiatów, owoców, zbóż. W tym dniu składa się jej w ofierze płody ziemi, które są ważne dla ludzkiego bytu. Na wystawie znalazły się obrazy ze zbiorów Muzeum o tematyce maryjnej, szczególnie obrazy Matki Bożej Kalwaryjskiej i Częstochowskiej, figurki Matki Bożej, a także bukiety ziół układane z roślin leczniczych, kwiatów polnych i ogrodowych, m.in.: piołunu, mięty, nagietka, szałwi, żywokostu, krwawnika, kłosów zbóż. Wierząco, że poświęcony w tym dniu bukiet z plonów ziemi posiada właściwości lecznicze. Zioła przechowywano przez cały rok za świętym obrazem, pod sufitem czy też w sieni. Poświęcone ziele strzegło obojętą i dobytka. Okadzano nim zwierzęta dla uchronienia ich od chorób, wrzucano na ogień do pieca celem ochronienia domu podczas burzy, dodawano do herbat i wywarów. Celem wystawy jest podtrzymywanie tradycji roku obrzędowego, a także uczczenie Matki Boskiej Zielnej, patronki ziemi, ziół, kwiatów, owoców.
- Wystawa fotografii w Oddziale Muzeum - OPE w Sidzinie, pt. „Architektura Drewniana Dorzecza Skawy”. Ekspozycję przygotował Adam Leśniak, tegoroczny laureat nagrody im. dra Mariana Korneckiego. Otwarcie wystawy nastąpiło 15 sierpnia 2008 r. Na planszach zaprezentowano, poza tytułową tematyką, także fotografie przedstawiające ginące zawody i rękodzieła ludowe. Wystawa dała zwiedzającym możliwość poznania cech miejscowego budownictwa ludowego, a także zdobnictwa, elementów wyposażenia wnętrz, dawnych narzędzi, ubiorów itp.
- „Europejskie Dni Dziedzictwa” (EDD) odbywały się w dniach 13 - 14 września 2008 r. Głównym inicjatorem EDD był Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków. „Dni” przebiegały pod hasłem „Korzenie tradycji. Od ojcowizny do ojczyzny”. Muzeum - OPE przygotowało następujące wystawy:

*Anna Przemyska – słowem między Orawą a Warszawą.* Ekspozycję tę urządzono w budynku „Białej Karczmy”. Zgromadzony tu materiał dokumentacyjny został zaprezentowany chronologicznie, zgodnie z eta-

pami życia Anny Przemyskiej, poetki i pisarki związanej zarówno z „Małą Ojczyzną” – czyli ze sztafażem regionalnym, jak i całym krajem, a szczególnie ze stolicą, w której spędziła całe dorosłe, twórcze życie.

*Piotr Borowy – apostoł Orawy*: wystawa stała, przedstawiona w chałupie Omylaka.

*Orawa moja mała ojczyzna*: wystawa malarstwa Lidii Mszal, urządzona w chałupie Dziubka.

*Wystawa malarstwa artysty plastyka Franciszka Kolkowicza*, przedstawiająca krajobrazy „rodnej Ziemi” – Orawy oraz Podhala i Pienin, drugich jego „małych ojczyzn”. Ekspozycja została zorganizowana w zagrodzie Wontorczyka.

*Wystawa prac Alojzego Śmiecha*, na której zaprezentowano jego rzeźby i płaskorzeźby. Alojzy Śmiech, uczestnik walk o polską Orawę, znany nie tylko ze swej patriotycznej postawy, ale także jako działacz społeczny i twórca ludowy. Urodził się on 3 listopada 1921 r., w Piekielniku, gdzie ukończył szkołę podstawową. W okresie II wojny światowej aresztowany i wywieziony na Słowację do obozu w Rużomberku, skąd się wydostał dzięki udanej ucieczce. Uczestnik wielu konkursów i przeglądów organizowanych przez instytucje kultury w kraju i za granicą, członek Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Inicjator powołania Stowarzyszenia „Nasz Dom”, w ramach którego zabiegał o wybudowanie w Piekielniku domu opieki dla ludzi w podeszłym wieku. Zmarł 15 listopada 2008 r. Pogrzeb odbył się na cmentarzu w Piekielniku 18 listopada. Ekspozycję jego prac prezentowano na terenie Skansenu w chałupie z Piekielnika.

- „Fascynacje i poszukiwania” – wystawa autorska Franciszka i Krystyny Kolkowiczów. Otwarcie tej ekspozycji nastąpiło 24 września 2008 r. Wystawa odbyła się w Europejskim Roku Dialogu Międzykulturowego, z cyklu dorobek plastyczny miejscowych twórców. Franciszek Kolkowicz obecnie mieszkaniec Szczawnicy, z urodzenia Orawianin, sam o sobie mówi: „mieszkając tutaj nie można było nie ulec oddziaływaniu długiego łańcucha Tatr i ogromniastego masywu Babiej Góry. Oddziaływały również swoją ciągłą, w takt czterech pór roku, przemiennością orawskie pagórki udekorowane pasemkami pól – różnobarwnych zagonów”. Toteż pejzaże są głównym motywem twórczości. W skansenie zostało wystawionych 30 olejnych prac autorstwa Franciszka Kolkowicza. Krystyna Kolkowicz – swoje kwietne fascynacje wyraża w rysunku piórkiem-tuszem, suchymi pastelami, techniką olejną. Stosując pastele bądź farby olejne sięga po wszelkie odcienie barw tęczy. Tworząc cykle rysunkowe „Ogrody” i „Ogrody pienińskie” wyraża również swój zachwyt nad przyrodą górską.
- Wystawa „Na Orawie bywom” – przedstawiana w chałupie Wontorczyka od 9 października do 31 grudnia 2008 r. Została ona przygotowana przez Szkołę Podstawową w Podszklu (dyr. Krystyna Chowaniec)

oraz Szkołę Podstawową Nr 2 w Zubrzycy Górnej (dyr. Janina Grobarczyk). Temat wystawy nawiązywał do pamięci miejsca, w którym żyjemy, przez przywołanie tradycji. Przez prace plastyczne uczniowie obu wymienionych szkół przedstawili historię Orawy, zwyczaję tu panujące i pory roku. W otwarciu wystawy uczestniczyli: Marzena Bąk – wizytator delegatury Kuratorium Oświaty w Nowym Targu, ks. Jan Kołodziej – proboszcz parafii w Zubrzycy Górnej, Kazimierz Misiniec – sołtys wsi Zubrzyca Górna, Elżbieta Łuka – reprezentująca Orawski Oddział Związku Podhalan w Jabłonce, a także dyrektorzy, grona pedagogiczne i społeczności obu szkół. Imprezę uświetniła orawska „muzyka” w składzie: Ludwik Młynarczyk, Eugeniusz Karkoszka, Marcin Kowalczyk. Współpraca Muzeum ze wspomnianymi szkołami, która trwa już od 2002 r., jest co roku wzbogacana o nowe elementy i aktualne treści.

- „Wystawa poświęcona sylwetce Piotra Borowego” – zorganizowana 11 listopada 2008 r. w Domu Ludowym w Lipnicy Wielkiej, z okazji Święta Niepodległości. Ekspozycja ta towarzyszyła spektaklowi teatralnemu „Obrazy z historii Orawy”, w którym wystąpiła młodzież przygotowana przez miejscowych nauczycieli. Zaprezentowała ona „Złote myśli” Piotra Borowego – sentencje posiadające ponadczasową wymowę.
- „Atrybuty pasterzy” – wystawa przedstawiona od 3 do 10 grudnia 2008 r. w Staromiejskim Centrum Kultury w Krakowie. Prezentowała ona obrzędowość okresu Bożego Narodzenia. Na wystawie można było zobaczyć rekwizyty kolędników, takie jak: gwiazda kolędnicza, turoń oraz orawskie zimowe odzienie pasterskie, instrumenty pasterskie (np. piszczałki, trąbity), a także różne przedmioty codziennego użytku, wykorzystywane podczas zajęć pasterskich.
- „Tradycyjne bibułowe i słomiane ozdoby” – wystawa odbywająca się w grudniu w Dworze Moniaków. Prace nawiązują do ozdób świątecznych, którymi Orawanie przyozdabiali wnętrza domów na okres świąt Bożego Narodzenia. Wśród ozdób zobaczyć można było słomiane pająki, bibułowe ptaszki i łańcuszki, grzybki, ryby, gwiazdy, świąty i aniołki.

## KONKURSY

- Merytoryczne opracowanie i przygotowanie konkursu bożonarodzeniowego pt. „Anioł ze skrzydłami, a diabeł z rogami”. Jego organizatorem było Orawskie Centrum Kultury w Jabłonce, przy współpracy Muzeum w Zubrzycy Górnej i Babiogórskiego Parku Narodowego w Zawoi.
- Konkurs „Palma Wielkanocna” został zorganizowany przez Muzeum - OPE w Zubrzycy oraz Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół



w Jabłonce. Jego celem było upowszechnianie kultury orawskiej oraz pielęgnowanie tradycyjnych obrzędów. W konkursie wzięło udział 8 szkół. Ocenie poddano zgodność z tradycją, estetykę, oryginalność i własną inwencją twórczą. Organizatorzy zapewнили wszystkim uczestnikom dyplomy, a zwycięzcom nagrody. Do konkursu zgłoszono 79 palm, w tym 17 wykonanych zbiorowo. W przygotowywaniu palm uczestniczyło 115 uczniów. 26 marca 2008 r. *jury* w składzie: Bożena Pawlak – przewodnicząca oraz członkowie Stanisław Wyrteł i Marcin Kowalczyk oceniło zgłoszone prace. Nagrodzono uczestników w trzech kategoriach, tj.: prac zbiorowych, uczniów klas 0 - III i IV - VI, a także przyznano 9 wyróżnień. Komisja z uznaniem odnotowała sporą liczbę uczestników oraz uznała, że wszystkie zgłoszone prace były wykonane zgodnie z tradycyjnymi wzorami, a także starannie i z dużym wyczuciem plastycznym.

- Jak co roku, miejscowe instytucje kultury zorganizowały 1 maja konkurs pod nazwą „Orawskie «moje»”. Zadaniem Muzeum było merytoryczne przygotowanie konkursu oraz udział w jego przeprowadzeniu i podsumowaniu; w gminie Jabłonka wspólnie z Orawskim Centrum Kultury i Orawską Biblioteką Publiczną w Jabłonce oraz Babiogórskim Parkiem Narodowym w Zawoi, a w gminie Lipnica Wielka z Gminnym Ośrodkiem Kultury. Konkurs miał na celu wybranie najlepiej (pod względem etnograficznym) przystrojonego drzewka, tzw. *moja*. W 2008 r. ilość *moji* zgłoszonych do konkursu pokryła się z ilością *moji* nie zgłoszonych, co dowodzi, że tradycja ta jest nadal żywa, a *moje* pod oknem wybranki stawiane są nie tylko ze względu na przeprowadzany konkurs. Zwycięzcom wręczono nagrody.
- Otwarty konkursy plastyczny podczas „Święta Borówki” na wykonanie z gałganków lalki „Borówcorki” oraz obrazka na szkle o tematyce związanej z treścią imprezy. W obu konkursach wzięło udział po 30 uczestników, w wieku od 3 lat począwszy. Za najlepsze prace organizator fundował nagrody rzeczowe, a pozostali oprócz własnoręcznie wykonanych prac otrzymali nagrody pocieszenia.
- „Konkurs wiedzy o Orawie i Orawskim Parku Etnograficznym” przeprowadzany podczas imprez: „Piknik Majowy”, „Orawskie Lato” i „Święto Borówki”. Został przygotowany przez pracowników Orawskiego Parku Etnograficznego w formie quizu. Miał on na celu zwrócenie uwagi na ważniejsze daty z historii Orawy i Skansenu, sylwetki osób zasłużonych dla Orawy, zabytki, inne ciekawe miejsca i obiekty, aktualne wydarzenia, gwarowe nazwy i określenia. Konkurs miał charakter otwarty, ale brali w nim głównie udział uczniowie gimnazjum. Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody rzeczowe.
- Udział pracowników Muzeum w *jury* innych konkursów organizowanych przez Gminę Jabłonka i Lipnica Wielka: „Świętojańskie «Zwy-

ki”, „Dożynki Orawskie” – konkurs na powóz i wieniec dożynkowy, „Orawskie Lato”, XXIX „Konkurs Literacki im. Piotra Borowego” i „Konkurs Gawędziarski im. Andrzeja Skupia-Florka”.

## IMPREZY PLENEROWE

Celem imprez plenerowych jest pokazanie obrazu żywej wsi, pełnej śpiewu, tańca, muzyki, rękodzieła ludowego, zwyczajów, obrzędów i zajęć gospodarskich.

- „Stawianie «Moja»”. W zwyczaju orawskim kawaler, który miał matrymonialne zamiary wobec panny, stawiał 1 maja przed jej domem *mojkę* – jodelkę. W Muzeum w Zubrzycy, jak co roku, kawalerowie stawiali *moja* pannom. *Mojka* stała do Zielonych Świąt, kiedy drzewo ucinano i urządzano zabawę. W 2008 r. zabawy odbywały się poza terenem Skansenu.
- Kiermasz – „Twórcy Ludowi w Skansenie”, który odbywał się od 1 do 3 maja 2008 r., ożywił Skansen podczas majowego weekendu. Artyści i rzemieślnicy prezentowali swoje rękodzieła, a także opowiadali gościom o tym jak one powstają.
- „Zubrzycki Piknik Majowy” odbył się 25 maja 2008 r. Został on zorganizowany przez Stowarzyszenie Rozwoju Orawy (organizacja pozarządowa). Jego współorganizatorem i jednocześnie gospodarzem było Muzeum. Podczas „Zubrzyckiego Pikniku”, z myślą o dzieciach i młodzieży, odbyło się wiele ciekawych zawodów sportowych, zaprezentowały się różnorodne grupy i zespoły taneczne, przeprowadzono konkursy wiedzy o Orawie, Zubrzycy oraz Orawskim Parku Etnograficznym.
- Impreza „Forum Szkół – Małopolska Wielu Kultur – Węgrzy”. Jej organizatorem był Małopolski Instytut Kultury w Krakowie, a partnerami Muzeum w Zubrzycy i Węgierski Instytut Kultury w Warszawie. Od 13 do 15 czerwca 2008 r. odbyły się na terenie Skansenu prezentacje programów przygotowanych przez szkoły z różnych miejscowości, a na dziedzińcu dworskim spotkanie z Robertem Makłowiczem. Mówił on o swoich związkach z Węgrami, opowiadał o tradycyjnych potrawach węgierskich, a równocześnie uczył, jak przyrządzić paprykarz węgierski. Po południu odbył się pokaz tańców węgierskich i ognisko.
- „Święto Borówki” jest coroczną imprezą, w ramach której odbywają się pokazy rękodzieła ludowego, jakim jest bibułkarstwo, kowalstwo, hafciarstwo, malarstwo, garncarstwo, plecionkarstwo, krawiectwo oraz zanikających zajęć ludności orawskiej, tj. obróbki lnu, szatkowania kapusty, pracy konia w kieracie, czyszczenia ziarna na „wiejacje”. Program „Święta Borówki”, które odbyło się 27 lipca 2008 r., obejmował: występ Orkiestry Dętej z Zubrzycy Górnej, Zespołu Regionalnego „Niskowioki” z Niskowej, przedstawienie dla dzieci, występy

zespołów regionalnych, konkursy dla dzieci i dorosłych, degustacje tradycyjnych potraw regionalnych, występ zespołu cygańskiego „*Ka-labala*” i zabawę taneczną. Imprezę zorganizowano przy współpracy z Orawskim Centrum Kultury, Gminną Biblioteką Publiczną w Jabłonce, Babiogórskim Parkiem Narodowym w Zawoi i Nadleśnictwem Nowy Targ.

- „Dzień Wojska Polskiego” – zorganizowany w Oddziale Muzeum - OPE w Sidzinie 15 sierpnia 2008 r. Imprezę przygotował OPE w Zubrzyca Górnej i Związek Kombatantów - Klub Rodzin AK w Makowie Podhalańskim. Spotkanie rozpoczęło się o godzinie 15.00 uroczystą Mszą Świętą w Kaplicy w Sidzinie-Binkówce. Następnie uczestnicy udali się do Skansenu w Sidzinie, gdzie odśpiewano Hymn Państwowi, a zasłużonym osobom wręczono odznaczenia. W uroczystości wzięli m.in. udział: Andrzej Pająk – starosta suski, Aureliusz Kania – wójt gminy Bystra - Sidzina, Stanisław Pudo – wójt gminy Jordanów, Maciej Motor-Grelok – prezes Zarządu Głównego Związku Podhalan i licznie zgromadzeni kombatanci, a z ramienia Muzeum – OPE dyrektor Emilia Rutkowska, wicedyrektor Roman Ciok, kustosz Jadwiga Pilch oraz Katarzyna Hotała i Grażyna Misiniec – pracownice Działu Oświatowego. Uroczystość uświetniła kapela orawska z Lipnicy Wielkiej.
- „Muzeobranie 2008” w Muzeum – Orawskim Parku Etnograficznym. „Muzeobranie” to program przygotowany już po raz czwarty przez Małopolski Instytut Kultury w Krakowie, przy współpracy z muzeami oraz innymi instytucjami kultury z terenu Małopolski. W OPE tematem przewodnim „Muzeobrania 2008” było hasło „Karpaccie Pogranicze Małopolski”. Na program składał się „Tydzień dla szkół” oraz „Weekend muzealnych odkryć” dla indywidualnych odbiorców<sup>1</sup>. „Tydzień dla szkół” trwał od 22 do 26 września. Uczniowie brali wówczas udział w warsztatach „Od ziarna do chleba”, „Jak to ze lnem było” oraz „I ty możesz zostać wójtem Orawy”. Ponadto zwiedzali ekspozycje stałe ukazujące kulturę górali orawskich.

Podczas „Weekendu muzealnych odkryć” (27-28 września) wędrowkę po Skansenie urozmaiciły przygotowane tylko na tę okazję „ścieżki tematyczne” pod nazwami: „Ośrodek Kultury Szlacheckiej na Orawie”, „Skarby skrzyni karpacciej”, „Wystrugaj sobie sosręb”, „Muzyka górali orawskich” i „Życie w orawskiej chałupie”.

W Dworze Moniaków, czyli „Ośrodka Kultury Szlacheckiej na Orawie”, można było posłuchać opowieści o szlacheckim rodzie Moniaków, znaczeniu dworu dla społeczności lokalnej oraz dokonać odkrycia „Skar-

<sup>1</sup> Jednym z nich był Stefan Orłowski ze Staszowa, który opisał swoje wrażenia w esej: *Z ziemi świętokrzyskiej na Orawę. Niezapomniane „Muzeobranie” w zubrzyckim Skansenie*. Za udostępnienie tego tekstu dziękujemy Autorowi, a także Andrzejowi Madeji z Jabłonki, za jego przekazanie (red.).

bów skrzyni karpackiej” i zobaczyć zdjęcie ostatnich spadkobierców, testament Moniaków, widok Zamków Orawskich, mapę i inne wydawnictwa o Orawie, haft orawski oraz różne ciekawostki.

W budynku gospodarczym zagrody Paś-Filipka odbył się pokaz snycerki i warsztaty pod nazwą „Wystrugaj sobie sosręb”, które prowadził orawski cieśla. Natomiast we wnętrzach izb mieszkalnych opowiadano o architekturze orawskiej.

Przy chałupie Dziurczaka prowadzona była „ścieżka tematyczna” dotycząca „Muzyki górali orawskich”. Tutaj prezentowano instrumenty muzyczne, słuchano opowieści muzyków i lutników orawskich<sup>2</sup>. Na temat „Życia w orawskiej chałupie” snuto opowieści w chałupie Kotta, gdzie można było sporo się dowiedzieć zarówno o radościach, jak i problemach egzystencji chłopskiej rodziny, a także o tradycjach i symbolice orawskiego domu.

Podczas „Weekendu” wielką pomocą służyli wolontariusze-uczniowie z Gimnazjum w Zubrzycy Górnej. Witali przybywających, podprowadzali pod wybrane obiekty, opowiadali o pracy w olejarni, foluszu, kuźni i w tartaku. Dla dzieci przygotowany był kącik plastyczny, gdzie pod okiem instruktora plastyka poznawały orawskie motywy, ich symbolikę i formę. Próbowały je odtwarzać malując farbami na skrawkach materiału, które zabierały na pamiątkę. Podczas tych dni weekendowych skansen ożywili twórcy ludowi oraz zespół orawski „Rombarń” z Chyżnego, który śpiewem i tańcem przybliżył uczestnikom muzealnych weekendowych odkryć znaczenie muzyki w życiu mieszkańców regionu Orawy.

- „Na Orawie bywom” – prezentacja artystycznego dorobku regionalnego szkół podstawowych z Zubrzycy i Podszkła, która odbyła się 9 października 2008 r. na scenie Orawskiego Parku Etnograficznego. Uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 2, pod kierunkiem Beaty Karlak, przygotowali i przedstawili wiersze, gawędy i opowiadki z życia mieszkańców Orawy. Natomiast uczniowie Szkoły Podstawowej w Podszklu, pod kierunkiem Lucyny Hosaniak, zaprezentowali tańce i przyśpiewki orawskie.

## **„POSIADY” ORAWSKIE**

Nawiązują do starodawnego zwyczaju spędzania wolnego czasu na rozmowach, wspomnieniach i wspólnym śpiewaniu. W 2008 r. odbyły się następujące „posiady”:

---

<sup>2</sup> „Z zaciekawieniem – wspomina S. Orłowski – wysłuchaliśmy prelekcji lutników, prezentujących instrumenty, które wykonali oraz elementy składowe będących w budowie skrzypiec. Mogliśmy oglądać biorąc je do ręki, pytać o szczegóły pracy wykończeniowej, aby dawały potem pożądaną dźwięki”. W innym miejscu Autor z uznaniem pisze o ofercie edukacyjnej „kierownictwa Muzeum”, dotyczącej „prowadzenia zajęć z regionalizmu, polegającej na tym, iż grupa uczestniczy w kolejnych etapach czynności, np. od młócenia zboża cepami do wypieku chleba, jako produktu finalnego. Taki sposób nauczania poprzez pracę i zabawę nazywany jest ścieżką dydaktyczną”. Ibidem (red.).

- „Hej kołęda, kołęda – Krakowiacy i Górale” – „posiady” poświęcone wspólnemu śpiewaniu kołęd przez mieszkańców Orawy i Krakowa. W sobotę, 5 stycznia 2008 r. Muzeum – Orawski Park Etnograficznej w Zubrzycy Górnej, zazwyczaj cichy i tajemniczy o tej porze, był tym razem jednym z głośniejszych miejsc na Orawie. W Czarnej Karczmie zebrali się „lokalsi” – Orawianie i „cepy” – krakowianie, którzy przez niemal cztery godziny śpiewali kołędy. W repertuarze, oprócz tradycyjnych polskich kołęd, znalazły się kołędy orawskie. Licznie zgromadzeni kołędnicy nie szczędzili gardeł, by wyśpiewywać wszystkie zwrotki kołęd. A nie było ich mało! Sumiennie przygotowane śpiewniki zawierały nie tylko pierwsze dwie zwrotki, ale także dalsze, często dla większości nieznane. Oprawę muzyczną zapewnił liczny zespół muzyczny, który tworzyli: Marcin Kowalczyk, Józef Knapczyk, Krystian Grzybacz, Ilona Nieciąg, Krzysztof Leksycki (wszyscy skrzypce), Dominika Grzybacz (skrzypce i pianino), Mikołaj Garbień (altówka), Karolina Kowalczyk (basy), Mirosław Smoleń (akordeon) i Maciej Rutkowski (flet prosty). Prym wiódł Krzysztof Leksycki, będący inicjatorem spotkania. Podczas jednej z przerw wraz z żoną Iloną Nieciąg (skrzypce) i Markiem Ciesielskim (pianino) zaprezentowali zebranym krótki recital. Współorganizatorami tych „posiadów” byli: dyrektor Orawskiej Szkoły Muzycznej – Krzysztof Leksycki, Orawskie Stowarzyszenie Artystyczne i Orawski Oddział Związku Podhalan.
- „Skubarki” – zorganizowane 26 stycznia 2008 r. wspólnie z Oddziałem Orawskim Związku Podhalan. Spotkanie nawiązywało do orawskiego zwyczaju wspólnego spędzania czasu w karnawale, kiedy to gazdowie, gospodynie, kawalerowie, panny spotykali się przy śpiewie i muzyce na darcu pierza, czyli „skubarkach”. Starsi członkowie Związku Podhalan przypominali zwyczaje karnawałowe, opowiadali historie owiane legendą. Młodzież włączała się w śpiewanie regionalnych przyśpiewek oraz wykonywanie tradycyjnych orawskich tańców.
- „Wieczór poetycki Konrada Sutarskiego «Na podwójnej ziemi»”<sup>3</sup>, zorganizowany przez Muzeum – Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej, Orawską Bibliotekę Publiczną i Orawskie Stowarzyszenie Artystyczne w Jabłonce. Wieczorek odbył się 1 sierpnia 2008 r. w re-

<sup>3</sup> Konrad Sutarski urodzony w 1934 r. w Poznaniu, od 1965 r. żyjący na Węgrzech, w Budapeszcie. Z zawodu inżynier mechanik, długoletni konstruktor maszyn rolniczych, doktor technicznych nauk rolniczych, były dyplomata i polityk, działacz polonijny, trzykrotny przewodniczący Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech (w latach 1995-1999 i 2001-2007), twórca Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii. W 2006 r. obchodził 50-lecie twórczości literackiej. Był współzałożycielem poznańskiej grupy literackiej „Wierzbak” (1956), inicjatorem pierwszych ogólnopolskich festiwali poetyckich (1957-1962). K. Sutarski ma dziś w swoim dorobku około 20 książek, w tym 6 własnych książek poetyckich (wśród nich 3 wybory), jest też autorem szeregu książkowych wyborów poetyckich z języka węgierskiego (wśród nich czterech antologii poezji). Wiersze jego znajdują się między innymi w antologii „Współcześni poeci polscy” (Warszawa, 1997).

stauracji „Pasieka” w Jabłonce. Była to również okazja do spotkania i rozmowy na tematy związane z historią Orawy oraz poszukiwania śladów obecności Węgrów na tym terenie.

- „Orawskie Zaduszki” odbyły się w Muzeum 8 listopada. Zostały one zorganizowane przez OPE w Zubrzycy Górnej i Orawski Oddział Związku Podhalan w Jabłonce. Był to wieczór wspomnień o zmarłych osobach, zasłużonych dla Orawy. Uroczystość zaduszkową prowadził prezes Oddziału ZP – Julian Stopka, a oprawę muzyczną dała kapela z Lipnicy Wielkiej pod kierunkiem Ludwika Młynarczyka. Wspomniano Piotra Borowego w 150-tą rocznicę urodzin, Sługę Bożego ks. Ferdynanda Machaya – patrona Orawskiego Oddziału Związku Podhalan, Jana Halacza – profesora Liceum w Jabłonce, Mariana Smutka – muzykanta orawskiego, ks. Karola Szlachtę – misjonarza w Tanzanii, Stefana Chowańca – kronikarza Podwilka, Eugeniusza Misińca – dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Jabłonce, Józefa Głusiaka – komendanta OSP w Zubrzycy Górnej, Augustyna Wojtyczka – naczelnika OSP w Lipnicy Małej, także wielu ludzi kultury, m.in. Emila Kowalczyka, Teodora Pawlaka, muzykantów: Łukasza Mastelę, Ferdynanda Biela, Józefa Szczerbę, Eugeniusza Fułę, Węgrzynów, Jaroszy i in. Modlitwy za zmarłych, którzy odeszli w danym roku, przeplatano odpowiednią nutą muzyczną. Na spotkanie przybyło grono członków Związku Podhalan oraz rodziny wspomnianych osób. Zaduszki to cykliczna uroczystość, organizowana od lat w Muzeum – OPE.
- W wigilię „Święta Niepodległości”, tj. 10 listopada 2008 r., odbył się w Muzeum „Wieczór Pieśni Patriotycznych”, czyli wspólne śpiewanie polskich pieśni patriotycznych, zarówno tych bardziej jak i mniej znanych. Pieśni pochodziły z okresu: powstań narodowych, a także pierwszej i drugiej wojny światowej. Spotkanie rozpoczęto hymnem *Gaude Mater Polonia*, a zakończono *Marszem Polonia*. Każdy z uczestników otrzymał śpiewnik, co pozwalało odśpiewać wszystkie zwrotki pieśni. Przybyli goście z Lipnicy Wielkiej, Jabłonki, a także nauczyciele orawskich szkół. Uroczystość prowadzili Ilona Nieciąg i Krzysztof Leksycki, którzy wybrali i przygotowali repertuar pieśni patriotycznych na ten wieczór. Śpiewano w pogodnym instrumentalium pianina, harmonii, skrzypiec i basetli. W przerwie Ilona Nieciąg przygotowała niespodziankę. Przedstawiła mianowicie prezentację multimedialną o mieście Wolin i XIII Festiwalu Wikingów, w którym uczestniczyła wraz z rodziną. Zaproponowała również, żeby w przyszłości każdy uczestnik podczas takich spotkań zaprezentował, różne ciekawe miejsca, w których przebywał.

## PROMOCJA I PREZENTACJE

- Prezentacja Muzeum na imprezach orawskich: „Szlak Solny”, „Orawskie Kołędowanie”, „Świętojańskie „Zwyki”, „Lato Orawskie”, „Dożynki” i „Święto Odzyskania Niepodległości”.
- Prezentowanie stroju, muzyki, kuchni orawskiej i wydawnictw Orawskiego Parku Etnograficznego w Domu Polskim „Pan Tadeusz” w Wilnie, podczas wystawy orawskich figur i kapliczek przydrożnych, autorstwa Krystyny i Piotra Antoniaków.
- Udostępnienie 30 marca 2008 r. terenu i obiektów Skansenu dla „ITVN Kamil Fortuna”, przygotowującego reportaż na temat wielkopostnych i wielkanocnych zwyczajów.
- Prezentacja zwyczajów weselnych oraz czynności związanych z obróbką lnu dla przedstawicieli Unii Europejskiej, goszczących w Wyższej Szkole Ekologii i Turystyki w Suchej Beskidzkiej – 12 czerwca 2008 r.
- Reportaż filmowy i fotograficzny o folowaniu wełny, realizowany 30 września 2008 r. w Muzeum przez poznańską Pracownię Artystyczną „Samograj” Agnieszki Jackowiak.
- Przygotowanie zajęć edukacyjnych dla przedstawicieli Unii Europejskiej: grupy z Niemiec – 50 osób, Łotwy i Litwy – 30, Austrii – 26 i Słowacji – 100.
- Wywiady: m.in. dla Radia Alex z Zakopanego na temat obrzędów wielkanocnych, a także podawanie informacji o działalności Muzeum do rozgłośni radiowych i gazet lokalnych.
- Pierwszy ślub w przeniesionym i odbudowanym na terenie Skansenu kościele p.w. Matki Boskiej Śnieżnej odbył się 27 grudnia 2008 r.<sup>4</sup>
- Prowadzenie i aktualizowanie własnej strony internetowej (www.ora-wa.eu).

## INWENTARYZACJA, BADANIA I KWERENDY

1. Przeprowadzenie badań terenowych na temat zjawisk związanych z tradycyjną kulturą ludową Orawy, z obrzędami, sztuką ludową, muzyką i historią tej ziemi. W Lipnicy Wielkiej informatorem był Karol Fitak (lat 82), a w Piekielniku Alojzy Śmiech (lat 87).
2. Przeprowadzenie kwerend dotyczących dziejów orawskiej rodziny Moniaków, zwłaszcza ostatniej z rodu Moniaków Joanny Wilczek (kontynuacja).
3. Badania nad historią i układem przestrzennym nie istniejącego Dworu Divékych w Podwilku. Gromadzenie dokumentacji fotograficznej i historycznej.
4. W Sidzinie – Izba Pamięci. Wspólnie z Polskim Towarzystwem Hi-

<sup>4</sup> Panna młoda pochodziła z Tokarni, a pan młody z Andrychowa. Ślubu udzielił im ksiądz z Andrychowa.

storycznym – Oddział w Nowym Targu dokonano opisu depozytów będących własnością pana Adama Leśniaka oraz innych byłych partyzantów Armii Krajowej z rejonu Policy i Babiej Góry. Wykonywano fotografie depozytów oraz opisy depozytów w formie elektronicznej.

5. Badania nad historią polskiej Orawy, poszukiwanie starych dokumentów w archiwum zamku Orawskiego na Słowacji, praca w toku.

## INNE

- Opieka nad studentami odbywającymi studenckie praktyki zawodowe: 33 studentów z Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu oraz 4 osoby z Uniwersytetu Wrocławskiego. Prowadzenie konsultacji w zakresie wiedzy o Orawie - 23 studentów innych wyższych uczelni.
- Praca z wolontariuszami - uczniami Gimnazjum w Zubrzycy Górnej pod opieką mgr Władysławy Kolenda, odbyły się spotkania celem przygotowania wolontariuszy do udziału w Muzeobranii 2008 na terenie Orawskiego Parku Etnograficznego.
- Praca w bibliotece: katalogowanie zbiorów, zakup wydawnictw, udostępnianie księgozbioru. Wzbogacono zbiory o 22 pozycje, z czego 15 to dary, a 7 zakupy. W 2008 r. skorzystało z biblioteki 60 osób, w tym 17 różnych czytelników, 23 studentów poszukujących informacji na temat Orawy oraz 30 studentów z różnych dziedzin działalności.
- W ramach programu KONSERWATOR 2008 zatrudniono 10 osób z Powiatowego Urzędu Pracy na prace interwencyjne. Zakres prac obejmował m.in. utrzymanie porządku i czystości na ekspozycjach, udział w pokazach tradycyjnych zajęć i czynności, utrzymanie zieleni.

## WYDAWNICTWA, ARTYKUŁY, REFERATY I PAMIĄTKI DLA ZWIEDZAJĄCYCH

- „*Krótki przewodnik po skansenie*” autorstwa: Romana Cioka i Marcina Kowalczyka (wersja polska, angielska, niemiecka).
- Mapa składana Muzeum – OPE.
- Breloki z widokiem Dworu Moniaków i wnętrza czarnej izby.
- Ozdobne bilety wstępu, dyplomy za udział w konkursach, zaproszenia, plakaty.
- Płyta CD „Orawskie Pastoralki – muzyka lipnicka ‘Wolorze’ z Lipnicy Wielkiej”, autor tekstu Marcin Kowalczyk. Nagranie powstało ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Rozwój Inicjatyw Lokalnych”, dzięki staraniom Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Lipnicy Wielkiej, przy współpracy Muzeum – OPE i Urzędu Gminy w Lipnicy Wielkiej.



- Artykuły:

Opis tras turystycznych do książki *Drogi i bezdroża Orawy*, wydanej dzięki staraniom Stowarzyszenia „Przyjaciele Babiej Góry” w Zubrzyicy Górnej ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Pracownicy OPE opracowali opisy następujących tras: *Szlakiem architektury drewnianej* – Marcin Kowalczyk; *Zubrzyca, Zubrzyca to piękne miasteczko...* – Marcin Kowalczyk; *Stolica Orawy polskiej* – Roman Ciok; *W dawnej wiosce pod Babią Górą* – Emilia Rutkowska.

- Referaty, prelekcje:

1. Jadwiga Pilch, Marcin Kowalczyk, *Strój orawski na tle zmian w czasie i wpływów regionów sąsiednich* (wygłoszony dla członków Stowarzyszenia Rozwoju Orawy, kwiecień 2008);
2. Marcin Kowalczyk, *Muzyka, taniec i strój górali górnoorawskich* (dla instruktorów zespołów folklorystycznych w Nowym Sączu, sierpień 2008);
3. Jadwiga Pilch, *Górna Orawa – zarys ogólny* (na wystawie „Sztuka sakralna Orawy”, zorganizowanej przez Krystynę i Piotra Antoniaków w Wilnie, marzec 2008);
4. Marcin Kowalczyk, *Obrzędy wielkanocne na Orawie* (dla TV Katowice i Radia Alex, kwiecień 2008);
5. Marcin Kowalczyk, *Historia Orawy – jej miejsce na mapie Polski oraz folklor ziemi orawskiej ze szczególnym uwzględnieniem muzyki* (referat połączony z nauką tańca i melodii, wygłoszony w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych im. Kazimierza Wiłkomirskiego w Elblągu, lipiec 2008);
6. Emilia Rutkowska, *Historia i dzień dzisiejszy Orawskiego Parku Etnograficznego* (wygłoszony na konferencji Związku Podhalan – Oddział Górali Żywieckich, 31 maja 2008);
7. Jadwiga Pilch, *Świat dziecka orawskiego w zderzeniu z rekwizytami z bajek europejskich na bazie wystawy biograficznej poświęconej poetce orawskiej Annie Przemyskiej* (nowe opracowanie scenariusza wystawy).

## POZYSKANIE ZBIORÓW MUZEALNYCH, DZIAŁALNOŚĆ KONSERWATORSKA

- Ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN), w ramach Programu „Dziedzictwo Kulturowe. Rozwój instytucji muzealnych” zakupiono 3 eksponaty nieruchome (zabytkowe budynki gospodarcze, które rozebrano i zeskladowano na terenie Muzeum), 41 eksponatów ruchomych, w tym 8 pamiątek po Annie Przemyskiej.
- Pozyskano od Marii Divéky, na zasadzie depozytu, 12 przedmiotów (zabytkowe meble i obraz) z nieistniejącego już dworu z Podwilka.

- Ze środków MKiDN, w ramach Programu „Mecenat” 2008, odrestaurowano meble na ekspozycji w Dworze Moniaków. Były to m. in.: komoda, kredens, komplet krzesel, stół intarsjowany, kanapa i sekretera oraz stół intarsjowany z chałupy Paś-Filipka.
- Objęto konserwacją 51 oleodruków, z magazynu obrazów (prace są w toku). Ponadto odnowiono 14 oleodruków stacji Drogi Krzyżowej, stanowiących wyposażenie kościółka muzealnego (z Tokarni).
- Wykonano remont podmurówki w foluszu, koryta tartaczno i udrożnienie przykopy. Wymieniono na nową kładkę prowadzącą z tartaku do kuźni oraz na przykopie prowadzącą do kościoła.
- Wyremontowano „etnograficzne” płoty z gałęzi świerkowych na odcinku od chałupy Dziubka po chałupę „biedniacką” oraz w ogródku przed Czarną Karczmą.
- W chałupie Małysów usunięto zagrzybione części podłóg, legary, próg, prawy słupek, w ich miejsce wstawiono elementy zakonserwowane „Imprexem W” i wodnym roztworem „Intoxu”. Ziemię pod podłogą posypano Soltoxem. W szkole usunięto zagrzybiony mech, a miejsce po nim zostało zasypane wapnem hydratyzowanym.
- Wymieniono punktowo gonty lub uzupełniono braki w pokryciu dachowym zagrody Miraja, chałupy Anny Pawlak. Wykonano kłapy strychowe w dwóch obiektach (w chałupach A. Pawlak i Wontorczyka). Naprawiono załamana scenę.
- Wykonano murek i schody przy wejściu do piwnicy Białej Karczmy, wyrównano podłogę w sieni Czarnej Karczmy, zamurowano zbędne otwory w kanałach kominowych, wykonano wentylację w obu tych obiektach. W kuchni chałupy Czarniaków naprawiono niestabilną podłogę.
- Na bieżąco prowadzono pielęgnację zieleni parkowej, usuwając suche gałęzie stanowiące zagrożenie dla zabytków i ludzi.

## INWESTYCJE

Działalność inwestycyjna Muzeum finansowana jest ze środków Województwa Małopolskiego. Od 2006 r. prowadzone jest zadanie: „Rozwój Orauskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej”, na które w 2008 r. otrzymano dotację w wysokości 1 125 000 zł. W ramach realizacji zadania w r. 2008 wykonano następujące prace:

- Odbudowano zabytkowy zespół kościelnych obiektów drewnianych z Tokarni, składający się z kościółka, dzwonnicy i dwóch kaplic. Łączna kwota zadania wyniosła 809 091 zł, w tym: ekspertyza mykologiczna, kosztorys inwestorski, przedmiary robót, specyfikacje techniczne wykonania i odbioru robót budowlanych, wykonanie zasilenia placu budowy w energię elektryczną, przebudowa sieci niskiego napięcia, zakup przyłącza, dokumentacja konserwatorska wyposażenia wnętrza kościoła, powykonawcza dokumentacja konserwatorska, odbu-



*Skansen w Zubrzycy Górnej. Uroczyste otwarcie zabytkowego kościoła  
pw. M.B. Śnieżnej. Przemawia dyrektorka OPE – Emilia Rutkowska,  
18 maja 2009 r. Fot. J.M. Roszkowski*



*Kościół M.B. Śnieżnej na terenie skansenu w dniu otwarcia.  
Fot. J.M. Roszkowski*

dowa zespołu kościelnego wraz z infrastrukturą techniczną, nadzór budowlany<sup>5</sup>.

- Wykonano dokumentację projektową dróg i ścieżek komunikacyjnych na kwotę 3 000 zł.
- Opracowano dokumentację budowlaną młyna wraz z tartakiem z Chyżnego, remizy z Harkabuza, zagrody plebańskiej (3 budynki), pięciu budynków z terenu Orawy, amfiteatru i placu zabaw oraz inwentaryzację architektoniczno-budowlaną strażnicy z Kacwina, dokumentację rozbiórkową budynków plebańskich oraz budynków Zązła i Moniaka. Wykonano mapy do celów projektowych. Koszty sporządzenia tej dokumentacji wyniosły 242 537 zł.
- Wykonano dla nowych obiektów projekt instalacji sygnalizacji pożaru, projekt kanalizacji kablowej niskonapięciowej-teletechnicznej na ogólną kwotę 17 800 zł.
- Sporządzono operat wyceny gruntów na kwotę 1 800 zł.
- Wykonano operat wyceny budynków położonych w Zubrzycy i Podwilku, zakupiono budynki gospodarcze z Zubrzycy Górnej (Misiniec), Podwilka (Łukaszczyk) i Piekelnika (Piekelnicki). Dokonano ich rozbiórki, przetransportowano i zeskładowano na terenie skansenu. Cały zakres prac wyniósł 24 925 zł.
- Do zrealizowania w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego 2007-2013 zadania: „Rozwój Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej” wykonano studium wykonalności, matrycę logiczną, kartę projektu zadania za ogólną kwotę 18 150 zł. Następnie złożono wniosek aplikacyjny do MRPO 2007-2013.
- W ramach wsparcia inwestycji uporządkowano stan prawny nieruchomości o powierzchni 1,6867 ha będących dotychczas we władaniu Muzeum – OPE, przeniesiono do jednej księgi wieczystej nieruchomości stanowiące własność Muzeum.

<sup>5</sup> Uroczyste otwarcie kościoła nastąpiło 18 maja 2009 r. W tym dniu: „Z muzyką orawską w rytm melodii *Orawa*, *Orawa* zaproszeni goście oraz licznie przybyli mieszkańcy Orawy zebrani na muzealnym dziedzińcu przeszli na teren zabytkowego kościoła, gdzie wszystkich zebranych przywitała dyrektor Emilia Rutkowska i przedstawiła historię starań o pozyskanie kościoła. Zastępca dyrektora Roman Ciok opowiedział dzieje kościoła w Tokarni przed jego translokacją. List gratulacyjny wraz z życzeniami sukcesów w inicjowaniu ważnych wydarzeń kulturalnych skierowany na ręce pani dyrektor Muzeum przez Wicemarszałka Województwa Małopolskiego pana Leszka Zegzdę odczytała radna wojewódzka pani Barbara Dziwisz, która w imieniu Zarządu Województwa Małopolskiego dokonała uroczystego otwarcia kościoła. Przecięcia wstęgi dokonali także Senator RP były Marszałek Województwa Małopolskiego pan Janusz Sepioł, kierownik Zespołu ds. Rozwoju Sektora Kultury w Departamencie Kultury i Dziedzictwa Narodowego pan Tomasz Krzaczynski oraz ksiądz proboszcz Tokarni i ksiądz proboszcz Zubrzycy Górnej. Oprawę muzyczną Mszy Św. koncelebrowanej przez księży: ks. Jana Kołodzieja, ks. Jerzego Wyporka, ks. Stanisława Krupę, ks. Stefana Miścińca, ks. Tadeusza Mraza, ks. Władysława Pilarczyka stanowił *Chór Przemienienia* z Jabłonki oraz orkiestra dęta z Zubrzycy Górnej. Po nabożeństwie odbył się koncert kameralnego zespołu smyczkowego DaCamera” (red.).

## NOTY O AUTORACH

**Dr Károly Balázs**, historyk, tłumacz i publicysta (pseudonim: Ch. J. Blase), absolwent Uniwersytetu w Budapeszcie (temat doktoratu: *Przyłączenie Górnej Orawy i Żamagurza Spiskiego do Polski. Przyczynek do rokowań pokojowych w Paryżu oraz stosunków czechosłowacko-polskich 1918-1920*). Interesuje się historią Polski oraz dziejami, kulturą i zasłużonymi postaciami pogranicza polsko-węgierskiego w XVIII-XX stuleciu, opracowuje i dokumentuje zbiory kolekcjonerskie.

**Mgr inż. Roman Ciok**, ukończył studia na Wydziale Wiertniczo-Naftowym AGH. Kierownik Działu Dokumentacji i Konserwacji, a także zastępca dyrektora OPE (od 2006). W latach 1999 - 2000 p.o. dyrektora OPE. Autor sprawozdań z działalności skansenu w Zubrzycy Górnej publikowanych w „Roczniku Orawskim”, a także opisu trasy turystycznej Jabłonka - Orawka (w: *Drogi, ścieżki i bezdroża Orawy*, Wadowice 2007). Współautor krótkiego przewodnika po skansenie. Zajmuje się fotografią, publikuje swoje zdjęcia w wydawnictwach specjalistycznych.

**Mgr Katarzyna Grobarczyk-Piekło**, absolwentka UJ na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi (kierunek biologia). Doktorantka UJ na tym samym kierunku. Nauczycielka biologii w liceum ogólnokształcącym w Krakowie. Uczestniczka i laureatka wielu konkursów gawędziarskich. Obecnie opracowuje strukturę antropologiczną mieszkańców polskiej Orawy.

**Płk rez. dr Czesław Hake** (1907-2003), oficer kawalerii, nauczyciel oraz instruktor WF i PW, działacz harcerski i kombatancki. W kampanii wrześniowej walczył w szeregach 9 Pułku Strzelców Konnych. Po kapitulacji, uciekł z niewoli niemieckiej i włączył się w działalność konspiracyjną TOW i AK, a także tajnego nauczania. Po wojnie publikował artykuły w prasie specjalistycznej z dziedziny WF i turystyki. Odznaczony został m.in. Krzyżem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Kawalerskim oraz Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

**Dr Urszula Janicka Krzywda**, etnograf, kustosz dyplomowany, dziennikarz, wykładowca PPWSZ. Redaguje „Rocznik Babiogórski”. Bada kulturę ludową Karpat, w tym przede wszystkim folklor słowny, magię i pasterstwo.

**Dr Anna Mlekodaj**, absolwentka filologii polskiej UJ, tam też obroniła doktorat z zakresu tekstologii folklorystycznej. Jej obszar badawczy to szeroko pojęta sfera tekstów folklorystycznych wywodzących się z regionu Podtatrz, zarówno dawnych, jak i współczesnych. Autorka publikacji z tego zakresu oraz antologii poezji regionalnej pt. *Góralskie serce w zielonym liście pieśni* (2006). Wykładowca PPWSZ. Na tej uczelni pełni funkcję prorektora do spraw badań i współpracy.

**Mgr Ryszard M. Remiszewski**, wydawca, dziennikarz i publicysta zajmujący się historią i kulturą Podtatrz, szczególnie Orawy, Spisza i Pienin oraz problematyką turystyki górskiej, redaktor naczelny i wydawca „Prac Pienińskich”, przewodniczący Rady i kustosz szczawnickiego Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieniach. Członek redakcji i stały współpracownik wielu pism specjalistycznych.

**Dr Jerzy M. Roszkowski**, historyk, bibliotekoznawca i archiwista, kierownik Działu Zbiorów Archiwalnych MT. Od 2007 r. przewodniczący Rady Muzealnej Muzeum im. W. Orkana w Rabce oraz wieloletni członek i przewodniczący Rady Muzealnej OPE (aktualnie wiceprzewodniczący), członek TPO i ZPS, bada dzieje nowożytne i najnowsze Podhala, Spisza i Orawy, a także historię polityczną Europy XIX i XX w.

**Mgr Julian Stopka**, nauczyciel i urzędnik administracji samorządowej. Pracuje w Zespole Szkół im. Bohaterów Westerplatte w Jabłonce. Ukończył matematykę na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz studia podyplomowe, m.in. w zakresie zarządzania w oświacie (na Politechnice Rzeszowskiej). W latach 1989-1990 naczelnik, a następnie wójt (1990-1998 i 2002-2006) gminy Jabłonka. Autor artykułów dotyczących m.in. dziejów administracji terytorialnej na Górnej Orawie.

**Dr hab. Tadeusz M. Trajdos**, historyk i historyk sztuki, docent Instytutu Historii PAN, profesor PPWSZ, wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim, członek TPO i ZPS, założyciel i redaktor „Rocznika Orawskiego” (1997-2001), wieloletni członek i przewodniczący (także aktualnie) Rady Muzealnej OPE, badacz dziejów osadnictwa i życia religijnego Spisza i Orawy oraz Kresów Wschodnich.

**Dr Barbara Zgama**, polonistka, stopień doktora uzyskała na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, ukończyła studia podyplomowe w zakresie organizacji i zarządzania, wykładowca w PPWSZ w Nowym Targu, nauczycielka w Zespole Szkół w Podwilku, członek redakcji czasopisma „Moja Orawa”, aktywna uczestniczka ruchu polonistycznego na Orawie i Podhalu.

**Skróty:**

- AGH – Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie  
AK – Armia Krajowa  
c.k. – cesarsko-królewski/a (w odniesieniu do organów państwowych Austro-Węgier)  
Kedyw – Kierownictwo Dywersji  
KG – Komenda Główna  
MT – Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem  
OPE – Orawski Park Etnograficzny w Zubrzyicy Górnej  
NKWD – Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) w Rosji Radzieckiej  
PAN – Polska Akademia Nauk  
p.o. – pełniący obowiązki  
PPWSZ – Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu  
PTTK – Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze  
PW – przysposobienie wojskowe  
PUBP – Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego  
RP – Rzeczpospolita Polska  
TOW – Tajna Organizacja Wojskowa  
TPO – Towarzystwo Przyjaciół Orawy  
UJ – Uniwersytet Jagielloński  
WF – wychowanie fizyczne  
WP – Wojsko Polskie  
ZPS – Związek Polskiego Spisza

# SPIS TREŚCI

## Rozprawy i artykuły

<i>Tadeusz M. Trajdos</i> , Luteranie w Podwilku i początki tamtejszej parafii katolickiej .....	5
<i>Anna Mlekodaj</i> , Piotr Borowy – orawski retor .....	31
<i>Urszula Janicka-Krzywda</i> , Wyobrażenia i wierzenia z obszaru polskiej Orawy związane z fauną .....	41

## Materiały i przyczynki

<i>Jerzy M. Roszkowski</i> , Dwory Orawskie – Moniaków w Zubrzycy Górnej i Divékych w Podwilku .....	55
<i>Károly Balázs</i> , Orawa w dawnych kompendiach węgierskich .....	73
<i>Julian Stopka</i> , Z dziejów plebanii w Podwilku .....	87
<i>Roman Ciok</i> , Oddział Orawskiego Parku Etnograficznego w Sidzinie 1981-2008 .....	93
<i>Katarzyna Grobarczyk-Piećko</i> , Wewnątrzpopulacyjne zróżnicowanie Orawy na przykładzie Jabłonki i Llipnicy Wielkiej w świetle analizy antropologicznej .....	103

## Źródła Orawy (Fontes Arvae)

<i>Czesław Hakke</i> , Wspomnienia o infułacie ks. dr. Ferdynandzie Machayu i Józefie Machay Mikowej .....	115
--	-----

## Wspomnienia o zmarłych

<i>Ryszard M. Remiszewski</i> , Zasłużony badacz Podtatrza – prof. Henryk Eugeniusz Ruciński (1938-2007) .....	129
--	-----

## Recenzje

<i>Tadeusz M. Trajdos</i> , Śladem Władysława Semkowicza .....	135
<i>Barbara Zgama</i> , Historia Orawy ukryta na jej cmentarzach. Recenzja książki „Cmentarze Orawy” .....	139
<i>Jerzy M. Roszkowski</i> , Problematyka orawska na wystawach w Zakopanem w latach 2008-2009 .....	143

## Sprawozdania z prac i czynności Muzeum

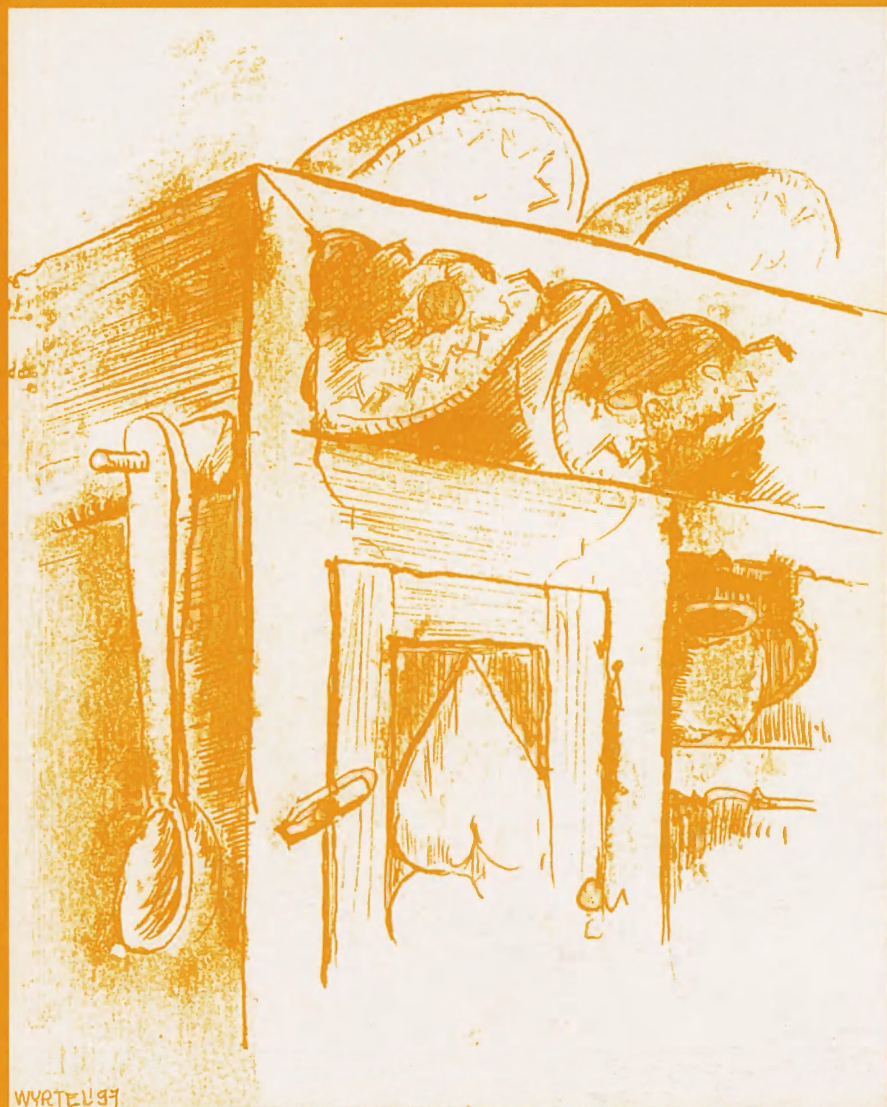
Sprawozdania z działalności Muzeum – Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej za lata 2007-2008, opr. <i>Roman Ciok i Emilia Rutkowska</i> .....	149
--	-----

Noty o autorach .....	179
Skróty .....	181





ISBN 978-83-910295-8-9



ISBN 978-83-910295-8-9



9 788391 029589